

WWW.UPRP.PL KWARTALNIK

URZĘDU PATENTOWEGO RP

Numer 2/20/2014

ISSN 2299-5536



**PATENT NA LEK.
RECEPTA NA PATENT**

**ŚRODOWISKO NAUKOWE
O PERSPEKTYWACH
ROZWOJU PRAWA
WŁASNOŚCI
PRZEMYSŁOWEJ**

**CO I DLACZEGO
PATENTUJE BOEING**

**OCHRONA
DLA AWATARA**

**POTENCJAŁ POLSKIEJ
BIOTECHNOLOGII**

**PRZYSPIESZONE
PROCEDURY
UZYSKANIA PATENTU**

INWAZJA PLASTIKU

INNOWACYJNE DZIECI

**PROF. W. NOWIŃSKI,
PIERWSZY POLAK
LAUREAT W KONKURSIE
„EUROPEJSKI
WYNAŁAZCA
ROKU 2014”**



URZĄD PATENTOWY
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KONFERENCJE I INNE PRZEDSIĘWZIĘCIA UP RP W IV KWARTALE 2014 r.

27 czerwca – 29 sierpnia

POLSKIE RED DOTY W BUDAPESZCIE

Wystawa w Muzeum Sztuki Stosowanej w Budapeszcie

prezentująca produkty i projekty docenione i wyróżnione prestiżową, międzynarodową nagrodą Red Dot Design Award. Polacy znajdują się w gronie laureatów od 2008 roku i do obecnej chwili zdobyli łącznie 37 nagród i wyróżnień. Wystawa Polskie Red Doty obejmuje wszystkie uhonorowane nagrodą polskie produkty.

Organizator wystawy: Urząd Patentowy RP

Współorganizatorzy: Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Budapeszcie, Instytut Polski w Budapeszcie, Ministerstwo Gospodarki

Patronat honorowy: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Partnerzy organizacyjni: Red Dot Design Award, Muzeum Sztuki Stosowanej w Budapeszcie

4-5 września

OD POMYSŁU DO ZYSKU: INNOWACJE I ICH OCHRONA W DZIAŁALNOŚCI BIZNESOWEJ

X. Międzynarodowe sympozjum w Krakowie

17-18 września

VII MIĘDZYNARODOWE TARGI PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO EXPOCHEM 2014

Patronat honorowy: Urząd Patentowy RP

Targi są jednym z ważniejszych wydarzeń sektora chemicznego i platformą wymiany specjalistycznych informacji i doświadczeń polskich i zagranicznych specjalistów w dziedzinie przemysłu chemicznego.

25 września

NOWE TECHNOLOGIE A OCHRONA WŁASNOŚCI INTELEKTUALNEJ

Dzień Otwarty Urzędu Patentowego w ramach Festiwalu Nauki

Udział biorą: Patryk Strzelewicz (Game Technologies), Przedstawiciel Omni3D, Przedstawiciel CD PROJEKT, Marek Truszczyński (Urząd Patentowy RP), Piotr Brylski (Urząd Patentowy RP)

Dyskusja panelowa na temat wyzwań dla systemu ochrony własności przemysłowej w związku z rozwojem nowych technologii, takich jak gry komputerowe, druk 3D czy nowoczesne urządzenia elektroniczne.

W Urzędzie Patentowym RP zorganizowane zostaną także spotkania konsultacyjne z ekspertami Urzędu, a także możliwy będzie udział w charakterze obserwatora w rozprawach Kolegium Orzekającego.

Państwo

Przemiany demokratyczne w Polsce, których 25. rocznicę obchodzimy w bieżącym roku, zaowocowały, jak wiemy, wolnością w wymiarze pełnej suwerenności naszego kraju, powstaniem gospodarki rynkowej oraz integracją z Unią Europejską i NATO. Są to wydarzenia w historii Polski wyjątkowe, które otworzyły ogromne szanse rozwoju we wszystkich dziedzinach aktywności społecznej i gospodarczej. Dotyczy to także problematyki ochrony własności intelektualnej, zwłaszcza przemysłowej, która w nowych warunkach nabrała kluczowego znaczenia dla rozwoju cywilizacyjnego Polski.

Zmiany systemu politycznego i gospodarczego naszego kraju spowodowały konieczność wprowadzenia nowych regulacji krajowych dotyczących szeroko rozumianego prawa własności intelektualnej oraz przystąpienia Polski do międzynarodowych porozumień, struktur i organizacji odpowiadających za tę problematykę. W ich konsekwencji zaistniała również pilna potrzeba zmian świadomości naszego społeczeństwa, w tym zwłaszcza przedsiębiorców i środowiska akademickiego, zarówno co do zasad ochrony wyników własnej twórczości, jak i poszanowania cudzych praw wyłącznych.

W procesach tych szczególną rolę przypadła Urzędowi Patentowemu RP oraz nowo powstałemu samorządowi rzeczników patentowych. Obecnie obowiązujące w naszym kraju prawo własności przemysłowej jest zharmonizowane z regulacjami międzynarodowymi oraz prawem europejskim, co gwarantuje pełny udział Polski w międzynarodowych i regionalnych systemach ochrony poszczególnych przedmiotów własności przemysłowej. Polska stała się równorzędnym partnerem gospodarczym i handlowym na rynkach zagranicznych, zdolnym konkurować z najbardziej rozwiniętymi gospodarkami świata.

Spośród przełomowych zmian fundamentalne znaczenie miało uchwalenie przez Sejm RP w 2000 r. ustawy Prawo własności przemysłowej kompleksowo regulującej sferę ochrony własności przemysłowej w Polsce. Ustawa została opracowana wspólnym wysiłkiem wielu wybitnych specjalistów wywodzących się ze środowiska akademickiego oraz ekspertów Urzędu Patentowego. Razem z późniejszymi nowelizacjami, ustawa niewątpliwie stworzyła nowoczesne podstawy do budowania przewagi konkurencyjnej na rynku w oparciu o wyniki kreatywności i innowacji.

W aspekcie międzynarodowym na pewno warto przypomnieć takie wydarzenia, jak przystąpienie Polski do Układu o współpracy patentowej (PCT), Porozumienia madryckiego dotyczącego międzynarodowej rejestracji znaków towarowych, Porozumienia w sprawie handlowych aspektów praw własności intelektualnej (TRIPS) czy do porozumień w sprawie międzynarodowej klasyfikacji patentowej oraz klasyfikacji nicejskiej. Bardzo ważne dla krajowego systemu ochrony własności przemysłowej było również ratyfikowanie przez Sejm Konwencji monachijskiej o udzielaniu patentów europejskich, dzięki czemu Polska stała się członkiem Europejskiej Organizacji Patentowej, a także włączenie naszego kraju do systemu wspólnotowych znaków towarowych i wzorów oraz oznaczeń geograficznych, co było konsekwencją naszego przystąpienia do Unii Europejskiej. W wyniku intensywnego rozwoju współpracy międzynarodowej wypracowaliśmy efektywny model konsultacji i ustalania wspólnego stanowiska wśród państw Grupy Wyszehradzkiej. Zawarliśmy umowy bilateralne, w tym między innymi z urzędami chińskim i japońskim o realizacji programu pilotażowego Patent Prosecution Highway, dzięki którym możliwe jest istotne przyspieszenie procedury rozpatrywania zgłoszeń wynalazków pochodzących z tych państw.

W wydarzenia te układają się w obszerne kalendarium obrazujące bardzo aktywną działalność Urzędu Patentowego w minionym 25-leciu. Jednak nie tylko spektakularne osiągnięcia tworzyły obraz minionego ćwierćwiecza.

To także żmudna codzienna praca setek osób umożliwiająca właściwe funkcjonowanie złożonego systemu ochrony praw wyłącznych, zabezpieczającego intelektualny dorobek polskich wynalazców, naukowców, inżynierów, projektantów, konstruktorów i przedsiębiorców.

Ochrona własności przemysłowej jest jednym z czynników istotnie wpływających na rozwój techniki i nowoczesnej gospodarki. Należy jednak pamiętać, że ponad dwadzieścia lat temu, u progu przemian demokratycznych i gospodarczych, świadomość potrzeby ochrony wyników twórczości, jak i poszanowania cudzych praw, nie była w naszym kraju zbyt rozpowszechniona. Wobec wyzwania, jakie niesie współczesny rozwój cywilizacji technologicznej, Urząd Patentowy podjął misję edukacyjną i promocyjną w celu kształtowania świadomości społecznej w zakresie ochrony i poszanowania własności intelektualnej.

Mając na celu zarówno upowszechnianie wiedzy o ochronie własności intelektualnej, jak również kształtowanie postaw kreatywności i innowacyjności, Urząd Patentowy organizuje co roku liczne krajowe i międzynarodowe konferencje, seminaria, szkolenia, warsztaty i konkursy, adresując je do szerokiego grona odbiorców: przedsiębiorców, naukowców i innych środowisk twórczych, a także studentów, dzieci i młodzieży. Przedsięwzięcia te cieszą się zainteresowaniem i stanowią istotne forum wymiany doświadczeń, spostrzeżeń oraz dobrych praktyk.

Warte odnotowania są również zmiany zachodzące w Urzędzie Patentowym, których celem jest usprawnienie obowiązujących procedur między innymi poprzez zastosowanie nowych narzędzi informatycznych.

Pozwolę sobie wyrazić nadzieję, że kilka powyższych refleksji związanych z mijającym 25-leciem demokratycznej Polski i rolą ochrony własności intelektualnej w rozwoju gospodarki w tym okresie stanowi nie tylko przypomnienie istotnych dokonań, jakie były udziałem lub zostały zainicjowane przez Urząd Patentowy, ale wskazuje również na skalę wyzwania, z jakimi niewątpliwie będzie trzeba zmierzyć się w najbliższej przyszłości.

Powstają zupełnie inne wyzwania i problemy także w sferze własności intelektualnej, związane ze wspieraniem gospodarki innowacyjnej, konkurencyjnej globalnie. Obecnie nasze miejsce w Europie i świecie jest ważnym wyrazem osiągnięć mijającego 25-lecia. Sukcesy naszej transformacji ostatniego ćwierćwiecza wskazują, że nowym zjawiskom i ich zróżnicowaniu z pewnością sprostaty.

W aktualnym numerze Kwartalnika Urzędu Patentowego RP znajdują Państwo wiele odniesień do aktualnych problemów, osiągnięć i stanu ochrony własności intelektualnej, a szczególnie własności przemysłowej w Polsce, które polecam nie tylko jako lekturę wakacyjną.



Alicja Adamczak

Alicja Adamczak

Prezes Urzędu Patentowego RP

Środowisko naukowe o perspektywach rozwoju prawa własności intelektualnej	2
Polak wśród Europejskich Wynalazców Roku	5-10
Procedury szybkiego uzyskania patentu	11
Co i dlaczego patentuje Boeing	14
Ochrona dla Awatara	17
ARIPO – ochrona własności przemysłowej w Afryce	20
Szach i mat jako własność intelektualna	23
Ochrona własności przemysłowej na rynku farmaceutycznym	24-55
Ericsson – siła w strategii	56
Potencjał i atuty naszej biotechnologii	58
Doświadczenia firm-laureatów projektu GreenEvo	61
Problemy z inwazją plastiku	65
XII edycja konkursów UP RP	66
Narodziny międzynarodowego Poznania	67
Kolejne odsłony „Polskich Red Dotów”	69
Nagrody Gospodarcze Prezydenta RP	70
Design buduje polską tożsamość	71
Młodzi projektanci i biznesmeni bliżej siebie	74
Emocje wg Lubomira Tomaszewskiego	76
Zza obiektywu – przed III Konferencją Grupa Wyszehradzka – Chiny	78
Konferencja INTA nt. systemu znaków towarowych	82
Prognozowanie w obszarze zgłoszeń znaków towarowych i wzorów przemysłowych	84
PATBLIB 2014	85
Stambuł – dziesięć milionów opowieści	87
Pomyłki na polu golfowym	91
Dlaczego mediacja?	96
Kto oświecił Amerykę	97
Nieznane oblicze Jana Brzechwy	104
Innowacyjne dzieci	108-115
Wspieranie akademickiej przedsiębiorczości ...	116
Twórczy gen młodych wynalazców	119
Ochrona IP w przemyśle obronnym	121
Eureka! polskich wynalazców	125
East meets West	127
Seminarium UP RP o patentach w farmacji	128
Jak działa Europejska Akademia Patentowa	130
Informacja patentowa dla nauki i przemysłu	132
Nad czym pracują departamenty	134-135
Z prądem – czałem lub kajakiem	137
Pociągami i rowerem po Mazowszu	139
Pisać – jak to łatwo powiedzieć	143
O higienie psychicznej	145
Różne poziomy wrażliwości i nie tylko	148
Moje minione ćwierćwiecze	149

O AKTYWNYM UDZIALE ŚRODOWISK NAUKOWYCH WE WSPÓŁTWORZENIU NORM PRAWNYCH DOTYCZĄCYCH OCHRONY WŁASNOŚCI INTELEKTUALNEJ W POLSCE

W dniach od 15 do 17 czerwca 2014 r. w Ośrodku Konferencyjnym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Przegorzalach odbyła się konferencja naukowa będąca jednocześnie zjazdem środowiska naukowego zajmującego się zagadnieniami ochrony własności przemysłowej. Miejsce spotkania nie było przypadkowe, jako że organizatorem i jednym z pomysłodawców zjazdu była, obok Urzędu Patentowego RP, Katedra Prawa Własności Intelektualnej Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Współorganizatorami zjazdu były także: Światowa Organizacja Własności Przemysłowej, Ministerstwo Gospodarki, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Trwająca trzy dni konferencja stała się okazją nie tylko do spotkań naukowych, ale także próbą zawiązania formalnej platformy współdziałania przedstawicieli środowiska naukowego skupionego wokół tematyki własności intelektualnej.

Dr hab. Rafał Sikorski, reprezentujący Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, podkreślał znaczenie wspólnych działań, które dzięki powstałej strukturze stanowiłyby bardziej efektywny i doniosły sposób wyrażania opinii środowiska w zakresie np. postulowanych zmian legislacyjnych oraz prac prawo-

twórczych. Odwołując się do obchodzonego w tym roku 25-lecia wolności, podczas której winny już dojrzeć i okrzepnąć inicjatywy społeczne zrzeszające najróżniejsze środowiska, wskazywał na dotychczasowy brak takiej inicjatywy osób ze strony prowadzących badania naukowe w zakresie prawa własności intelektualnej, pomimo że osoby te nie tworzą licznych gron, znają się i spotykają dość regularnie podczas podobnych konferencji.

Konferencję, uroczystie otwartą przez prezesa Urzędu Patentowego RP dr Alicję Adamczak, uświetnił wykład wpro-

wadzący **prof. Stanisława Sottysińskiego** poświęcony monopolowi patentowemu jako instrumentowi oddziaływania (niekoniecznie korzystnego) na rozwój gospodarki poszczególnych państw. Profesor odwołując się do tzw. reguły Bolara, wskazywał na brak konsekwencji polskiego orzecznictwa w odniesieniu do zasady równowagi uwzględniającej ważne interesy wszystkich uczestników obrotu gospodarczego.

Aktualne problemy prawa własności przemysłowej przedstawili: **prof. prof. Ryszard Skubisz (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej), Aurelia Nowicka (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza) oraz Urszula Promińska (Uniwersytet Łódzki).**

Prof. Ryszard Skubisz wskazywał na konieczność większego wzajemnego oddziaływania dwóch odrębnych postępowań: sądowego o naruszenie prawa wyłącznego oraz postępowania o unieważnienie prawa prowadzonego przed Urzędem Patentowym RP. Wskazywał na konieczność zmian przepisów ustawy Prawo własności przemysłowej, nawet jeśli konsekwencją tego byłoby zastąpienie obowiązującej ustawy obejmującej wszystkie przedmioty własności przemysłowej ustawami oddzielnie je regulującymi. „Wspólna” ustawa nie jest bowiem ani koniecznością, ani też nie jest rozwiązaniem popularnym w krajach Unii Europejskiej. Jak podnosił profesor ustawę taką, obok Polski, posiadają jedynie Włochy, Słowenia i Portugalia. W swoim wykładzie prof. Skubisz wskazywał na sprzeczność norm ustawy Prawo własności przemysłowej

z przepisami unijnymi wskutek bądź to nieprawidłowej implementacji, bądź też wprowadzenia nowych przepisów przy późniejszych działaniach legislacyjnych. Osobną kategorię norm sprzecznych z prawem europejskim stanowią natomiast normy pierwotnie zgodne, które utraciły powyższy walor za sprawą tworzącego się orzecznictwa europejskiego.

Prof. Aurelia Nowicka podniosła w swym wykładzie wciąż ważne i nadal budzące emocje zagadnienie dotyczące patentowalności programów komputerowych. O ile bowiem programy te podlegają ochronie na podstawie prawa autorskiego (jeśli dają się zakwalifikować jako utwór), o tyle ich ochrona na podstawie innych przepisów wciąż budzi kontrowersje. Problematykę tę prof. Nowicka przedstawiła w oparciu o istniejące orzecznictwo, w tym sprawę „Comptel” (T 1784/06).

Perspektywy i kierunki rozwoju prawa własności przemysłowej przedstawili: **prof. prof. Helena Żakowska-Henzler (Instytut Nauk Prawnych PAN), Marian Kępiński (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza) oraz Ewa Nowińska (Uniwersytet Jagielloński).** W wykładzie pt. „Czy prawo patentowe wymaga zmian? Tendencje, postulaty, kontrowersje”, prof. Helena Żakowska-Henzler wskazywała na ścieranie się dwóch przeciwstawnych nurtów odnoszących się do roli ochrony patentowej we współczesnym świecie. Pierwszy z nich, umownie zwany ekspansywnym, wskazuje na konieczność zwiększenia roli prawa patentowego poprzez wzmocnienie roli uprawnionego do prawa



wyłącznego, w tym wyposażenie go w skuteczniejsze instrumenty przeciwstawiania się naruszeniom, a także postuluje włączenie do katalogu dziedzin wyłączonych do tej pory z ochrony patentowej. Drugi, przeciwstawny nurt wskazuje na konieczność zahamowania ekspansji prawa patentowego (a nawet cofnięcia jego skutków) i odwołuje się do negatywnych aspektów nadmiernej ilości patentów oraz zakresu ich ochrony (problem tzw. gąszczu patentowych). Nurt ten koncentruje się nie na prawach uprawnionego do prawa wyłącznego, lecz podkreśla cel i funkcje ochrony patentowej jako działania na rzecz dobra ogólnego wyrażającego się w stymulowaniu postępu technicznego i stwarzaniu zachęty dla inwestorów. Dla przedstawicieli powyższego nurtu istotna jest bowiem odpowiedź na pytanie, czy koszty społeczne związane z przyznaniem wyłączności nie przewyższają korzyści związanych z ochroną nowego wynalazku.

Prof. Marian Kępiński w wykładzie „Prawo znaków towarowych w świetle nowych propozycji przepisów Unii Europejskiej” przedstawił zmiany, jakie niesie ze sobą nowa dyrektywa mająca na celu zbliżenie ustawodawstw państw członkowskich w zakresie znaków towarowych. Zmiany te dotyczą także samej definicji znaku towarowego, która nie obejmuje już wymogu graficznej przedstawialności i wskazuje wprost na kolory oraz dźwięki jako postacie tego przedmiotu własności przemysłowej. Znakiem towarowym będzie jednakże jedynie takie oznaczenie, które jest odróżniające i które może być przedstawione w rejestrze w sposób pozwalający na precyzyjne określenie przedmiotu ochrony. Odnosząc się do specyficznych postaci znaków towarowych, profesor wska-



R. Frelek, prof. J. Pisuliński, prof. S. Sottysiński, dyr. K. Kościński, dr A. Adamczak



Prof. E. Nowiński, prof. H. Żakowska-Henzler, prof. E. Traple, prof. M. Kępiński



Prof. M. Poźniak-Niedzielska, prof. J. Błęszyński, prof. R. Markiewicz, prof. J. Sieńczyło-Chłabcz



Prof. A. Nowicka, prof. R. Skubisz, prof. U. Promińska



Prof. J. Szwaja, prof. A. Szewc, prof. K. Szczepanowska-Kozłowska



Prof. M. Dąbrowska, prof. A. Matlak, prof. E. Traple

zał na znaczenie orzecznictwa europejskiego w sprawach takich jak: Haidelberger Bauchemie (C-42/09; kolor), Shield Mark (C-283/01; dźwięki) oraz Sieckman (C-273/00; zapach). Podkreślono, że dyrektywa wskazuje także nowe bezwzględne przeszkody rejestracji, którymi są m.in. nazwy chronionych odmian roślin oraz wskazuje na zakres praw uprawnionego obejmujący zakaz używania znaku towarowego przez osobę trzecią jako firmy oraz jako domeny internetowej, a także używania go w reklamie porównawczej w rozumieniu dyrektywy 2006/114/EC.

Prof. Ewa Nowińska w wykładzie „Zasadność utrzymania specjalnej ochrony wzorów przemysłowych w świetle zasad zwalczania nieuczciwej konkurencji” przedstawiła rys historyczny tego przedmiotu własności przemysłowej, którego potrzebę ochrony dostrzeżono już w XVIII wieku za sprawą francuskich „materii jedwabnych”. Podkreślono, że obecny system ochrony wzorów przemysłowych jest nadmiernie rozbudowany i powoduje dezorientację przedsiębiorcy z uwagi na ochronę wzoru jako kategorii własności przemysłowej, jako utworu oraz jako prawa chronionego przepisami ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji.

Perspektywy i kierunki rozwoju prawa autorskiego przedstawił **prof. Ryszard Markiewicz (Uniwersytet Jagielloński)**. W wykładzie „Svensson a sprawa polska” profesor zaprezentował interpretację „czynności publicznego udostępnienia” w rozumieniu Trybunału Sprawiedliwości UE.

Z kolei **prof. Jan Błęszyński (Uniwersytet Warszawski)** podzielił się refleksjami nad aktualną kondycją legislacyjną w zakresie prawa autorskiego wspominając atmosferę prac nad ustawą o prawie autorskim sprzed kilkudziesięciu lat. Zwrócił też uwagę na potrzebę bardziej aktywnego działania samego środowiska prawniczego i większego wykorzystywania jego wiedzy i doświadczenia w konsultacjach nad różnymi kwestiami prawnymi przez polskich parlamentarzystów w pracach Parlamentu Europejskiego. Dopełnieniem tej tematyki był wykład **prof. Joanny Sieńczyło-Chłabcz (Uniwersytet w Białymstoku)** pt. „Dzieła osierocone – propozycje nowelizacji prawa autorskiego”. Aktualne problemy prawa autorskiego podjęte zostały także w wykładzie **prof. Andrzeja Matlaka (Uniwersytet Jagielloński)** pt. „Prawna ochrona zabezpieczeń technicznych utworów na tle wyroku TSUE z dnia 23 stycznia 2014 r. w sprawie Nintendo” oraz wykładzie **prof. Elżbiety Traple (Uniwersytet Jagielloński)** pt. „Sędziowska harmonizacja prawa autorskiego w Unii Europejskiej”. Wybrane zagadnienia dotyczące zbiorowego zarządu prawami autorskimi na tle prawa autorskiego przedstawiła **prof. Monika Czajkowska-Dąbrowska (Uniwersytet Warszawski)**.

Praktyczny aspekt prawa własności przemysłowej dla procesu transferu technologii i komercjalizacji wyników twórczości przedstawiła **prof. Krystyna Szczepanowska-Kozłowska (Uniwersytet Warszawski)**. Rolę i znaczenie prawa własności przemysłowej w transferze i komercjalizacji technologii przedstawił w swym wykładzie **prof. Andrzej Szewc (Politechnika Świętokrzyska)**. Powyższą tematykę uzupełnił **dr hab. Rafał Sikorski (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza)** skupiając się na transferze technologii w świetle reguł konkurencji.

Zakończenie konferencji naukowej zwińczył wykład **prof. Marii Poźniak-Niedzielskiej (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej)** nawiązujący do bogatej tematyki prezentowanej przez wykładowców oraz innych uczestników konferencji przedstawiających głos polemiczny. *Profesor nie kwestionując autonomii prawa własności przemysłowej wskazała, że dziedzina ta nie działa w izolacji, lecz pozostaje we wzajemnych relacjach z prawem autorskim. Konsekwencją tych relacji jest afirmacja dopuszczalności zasady kumulacji różnych dóbr chronionych na gruncie tych obszarów prawa.*

*Odwołując się do rzymskiej paremii: **quieta non movere**, podkreśliła potrzebę zachowania obowiązującego stanu prawnego wyrażonego w jednym akcie prawnym – ustawie Prawo własności przemysłowej.*

Natomiast zmieniająca się rzeczywistość wymaga weryfikacji wielu pojęć na gruncie prawa autorskiego poczynając od pojęcia samego utworu, a także wymaga odniesienia się do pojęć nowych jak np.: wizerunku muzealiów jako przedmiotu obrotu (działalności instytucji muzealnych i archiwalnych).

Podsumowując dyskusję na temat wpływu środowiska naukowego na rozwój gospodarki i jej innowacyjność, profesor wskazała na możliwość dostarczania gospodarce właściwych instrumentów, wyrażając jednocześnie sceptycyzm co do ich decydującej roli.

Prezes Urzędu Patentowego RP dr Alicja Adamczak zamykając trwające trzy dni obrady podkreśliła dalszą potrzebę wymiany myśli naukowej dla rozwoju polskiej gospodarki oraz konieczność aktywnego udziału środowiska naukowego we współtworzeniu prawnych ram własności intelektualnej w Polsce. Konferencja naukowa w Przegorzalach, jako jedna z wielu inicjatyw Urzędu Patentowego, stała się kolejnym wydarzeniem zbliżającym środowisko naukowe do realizacji powyższych postulatów.

Karol Cena Ekspert w UP RP

Zdj. Michał Borkowski

(Wszystkie materiały z konferencji zostaną opublikowane przez UJ i wydawnictwo Wolters Kluwer Polska)

Polak wśród Europejskich Wynalazców Roku

Tegoroczny finał i gala najważniejszego konkursu wynalazczego odbył się w dawnym Cesarskim Urzędzie Telegraficznym w Berlinie. Było to także symboliczne podkreślenie, że w dotychczasowych edycjach Europejskiego Wynalazcy Roku organizowanym przez Europejski Urząd Patentowy (EPO) prym wiodą niemieccy wynalazcy, pochodzący z kraju, w którym siedzibę ma właśnie EPO. Ogromny sukces odniósł **prof. WIESŁAW NOWIŃSKI, który znalazł się w trójce laureatów nominowanych w najważniejszej kategorii „Całokształt twórczości”.**

Najlepszych twórców wybrano już po raz dziewiąty w historii. To najbardziej prestiżowy tego typu konkurs w Europie i świecie. Organizowany jest przez Europejski Urząd Patentowy (EPO) z siedzibą w Monachium, który na jesieni celebrował ważną rocznicę 40-lecie utworzenia Europejskiej Konwencji Patentowej, umożliwiającej instytucjonalną integrację i promocję europejskiej ochrony własności przemysłowej.

Do konkursu EPO zaproszeni są wszyscy wynalazcy, również spoza krajów członkowskich, pracujący w przemyśle, na uniwersytecie, w instytucie badawczym, stowarzyszeniu zawodowym bądź jako indywidualni twórcy. Podstawowym warunkiem przystąpienia do konkursu jest posiadanie co najmniej jednego ważnego patentu europejskiego tzn. udzielonego przez Europejski Urząd Patentowy. Jeżeli konkursowy wynalazek zawiera więcej niż

jedno prawo wyłączne, twórca powinien w takim przypadku wybrać najbardziej reprezentacyjny patent wraz z uzasadnieniem. Konkurs obejmuje wszystkie dziedziny techniki, na które można uzyskać patent europejski. Poza twórcami indywidualnymi mogą zgłaszać się również zespoły.

Zuwagi na to, że wymogiem formalnym jest posiadanie udzielonego patentu europejskiego, zaś samo zgłoszenie do konkursu możliwe jest do końca września poprzedniego roku (w tym przypadku 2013 r.) konkurencja była spora. Europejska Nagroda Wynalazców z założenia ma być hołdem dla tych wszystkich twórców, których osiągnięcia uzyskały trwałe oddziaływanie społeczne. Tak więc potencjalnie nagrodzony wynalazek powinien charakteryzować się dużą pomysłowością, mieć praktyczne zastosowanie, mieć możliwość uzyskania sukcesu rynkowego w Europie, poprawiać jakość życia lub ochronę środowiska oraz



posiadać wyraźnie rozpoznawalne korzyści dla gospodarki i społeczeństwa np. poprzez wzrost zatrudnienia.

Międzynarodowe jury – niezależne od EPO – wybierało w wielomiesięcznej procedurze spośród kilkuset kandydatur z całego świata. Ostatecznie piętnastu naukowców i inżynierów zostało w kwietniu nominowanych do tegorocznej nagrody. Jak podkreślał podczas inauguracji Benoit Battistelli, prezes EPO „te najnowocześniejsze wynalazki pokazują, że Europa nadal jest światowym liderem w dziedzinie innowacji we wszystkich dziedzinach technologii od inżynierii poczynając poprzez medycynę do informatyki. Wszystkie nominowane rozwiązania przyczyniły się do poprawy zdrowia i standardu życia, stworzyły miejsca pracy i dobrobyt gospodarczy”.

W tym roku ogromny sukces odniósł polski wynalazca i naukowiec prof. Wiesław Nowiński, pracujący w singapurskim ASTAR (Agency for Science, Technology and Research) za wynalazek trójwymiarowego atlasu mózgu do użytku klinicznego. Został nominowany do ścisłej trójki wynalazców w najbardziej prestiżowej kategorii „Całokształt twórczości”.

Atlas mózgu pozwala nam lepiej zrozumieć jego zaburzenia, udoskonalać leczenie urazów i szkolić przyszłych neurologów. Atlas stworzony w bardzo wysokiej rozdzielczości zrewolucjonizował proces mapowa-

nia mózgu i dał bezprecedensowy wgląd w najbardziej złożony z ludzkich narządów. Atlasy mogą być prezentowane nawet na tablecie, prof. Nowiński opracował już 34 różne wersje, dedykowane dla badań naukowych bądź edukacji czy leczenia chorób, jak np. Parkinsona lub udar mózgu. Uważa się, że już pomogły w leczeniu setek tysięcy pacjentów.

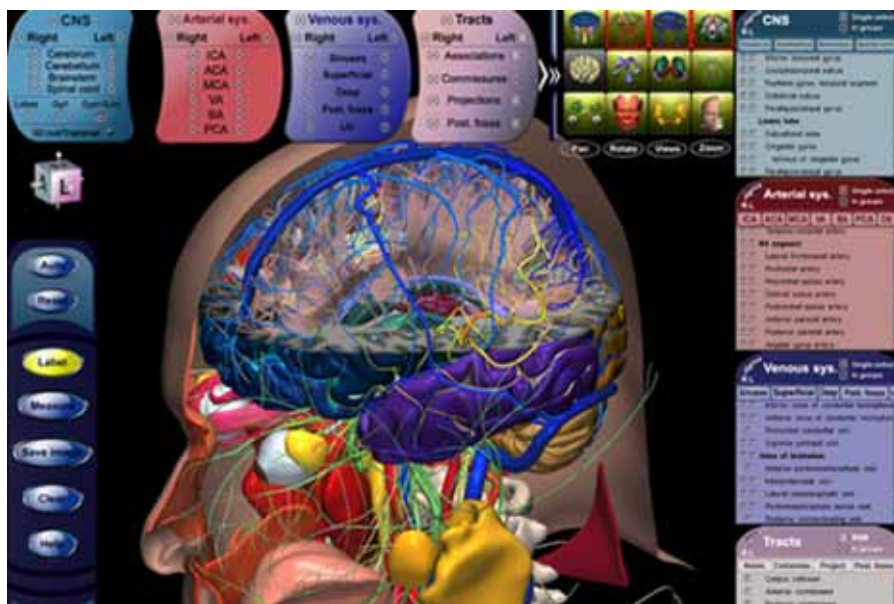
Jak szacuje się, zaburzenia neurologiczne są odpowiedzialne za około 12% zgonów na całym świecie, a duża część z tych zgonów jest wynikiem choroby naczyń mózgowych, których zaburzenia wykazują ciągły wzrost. W związku z tym, potencjał rynkowy atlasu jest ogromny. W chwili obecnej istnieje już ponad 9 tys. kopii atlasów zainstalowanych na 1,5 tys. oddziałów chirurgicznych.

Prof. Nowiński wywodzi się z Politechniki Warszawskiej, na której skończył projektowanie komputerowe w 1977 r., by potem obronić doktorat z wyróżnieniem na Politechnice Łódzkiej w 1985 r. Od 1991 roku mieszka w Singapurze, gdzie kontynuuje swoją pracę w Biomedical Imaging Lab, założonym przez narodową agencję badawczą Astar. Jest autorem 51 zgłoszeń patentowych, 32 patentów europejskich oraz 15 amerykańskich, a także ponad 550 publikacji naukowych. Co ważne, jest również aktywnym przedsiębiorcą. Uznawany za twórcę „najpiękniejszych na świecie” ludzkich atlasów mózgu, które

zostały licencjonowane do 62 firm i instytucji, sam animował trzy firmy high-tech w sektorze technologii medycznych.

Jest także laureatem 42 prestiżowych nagród i wyróżnień, w tym Magna Cum Laude (Oscar) Towarzystwa Radiologicznego Ameryki Północnej w 2009 r. i 2004 r.; Magna Cum Laude z Europejskiego Kongresu Radiologicznego w 2000 r.; Summa cum laude w 2014, 2012, 2008 i 1997, wyróżnieniem w roku 2009 i 2005 Amerykańskiego Towarzystwa Neuroradiologii i wyróżnieniem w 2013 roku (w kategorii książki medycznej) brytyjskiego Medical Association. Prof. Nowiński został odznaczony Kawalerskim Krzyżem Zasługi przez Prezydenta RP w 2005 roku. Został uhonorowany także tytułem „Wybitnego Polaka” w 2012 roku przez Fundację Polskiego Godła Promocyjnego „Teraz Polska”. Był finalistą Asia Innovation Award 2010, organizowanym przez „The Wall Street Journal” i Credit Swiss. Otrzymał tytuł pioniera w dziedzinie medycyny w USA w 2013 roku.

Europejska Nagroda Wynalazców przyznana została w pięciu kategoriach: „Przemysł” (więcej niż 250 pracowników i roczne obroty w wysokości ponad 50 mln euro); „Małe i średnie przedsiębiorstwa” (mniej niż 250 pracowników i roczne obroty poniżej 50 mln euro); „Badania”; „Pozaeuropejskie kraje”. Nagrodę za „Całokształt twórczości” otrzymał Niemiec



Artur Fischer za projektowanie wtyczek i zsynchronizowanie standardu flash. W tym roku przyznano także po raz drugi Nagrodę Publiczności. Zdobywcą został Japończyk Masahiro Hara wraz z zespołem za kod QR (Quick Response). Kod używany jest do zarządzania zapasami w fabrykach, podawania leków pacjentom, śledzenia próbek biologicznych, a nawet jako narzędzie marketingowe.

Finał Europejskiej Nagrody Wynalazców jest wielkim świętem wynalazczości. Po raz pierwszy uroczystość miała miejsce w 2006 r. w Brukseli, zaś kolejne – w krajach obejmujących przewodnictwo w Radzie Unii Europejskiej, a więc w Monachium, Lublanie, Pradze, Madrycie, Budapeszcie, Kopenhadze i Amsterdamie. W dotychczasowych edycjach zdecydowany prym wśród laureatów wiodą Niemcy, wyprzedzając Amerykanów.

Wśród dotychczasowych laureatów nie było nigdy żadnego Polaka, nie licząc nagrody dla prof. Wojciecha Steca z PAN, w jednorazowo utworzonej kategorii „Nowy członek UE” podczas pierwszej edycji nagrody w 2006 r. Otrzymał je wówczas za sposób wytwarzania modyfikowanych analogów nukleotydów, a więc skutecznego narzędzia do wykorzystania w diagnostyce, terapii, medycynie sądowej i kryminalistyce. Co warto podkreślić, wynalazek prof. Steca został zgłoszony w trybie krajowym najpierw do polskiego Urzędu Patentowego, a dopiero później jako europejskie zgłoszenie do urzędu w Monachium.

Sukces prof. Nowińskiego, z którym wywiad publikujemy, jest jak sam mówi „prawdziwym projektem rodzinnym”. Profesor podczas mapowania mózgu ... użył swojego narzędzia do badań. Profesor nie był także zadowolony z estetyki swoich atlasów, pomimo wysokiej jakości technologicznej. Namówił więc żonę i córkę, aby pomogły mu je udoskonalić. Pod wpływem rodzinnych narad interfejs atlasu stał się o wiele bardziej atrakcyjny i kolorowy – i tak jak wspominałem wcześniej – uznawany jest za „najpiękniejszy na świecie”.

Piotr Brylski

„Żeby innowacyjność stała się fundamentem POLSKIEJ GOSPODARKI...”

Rozmowa z **prof. Wiesławem L. Nowińskim**, neuroinformatykiem naukowcem, wynalazcą i biznesmenem

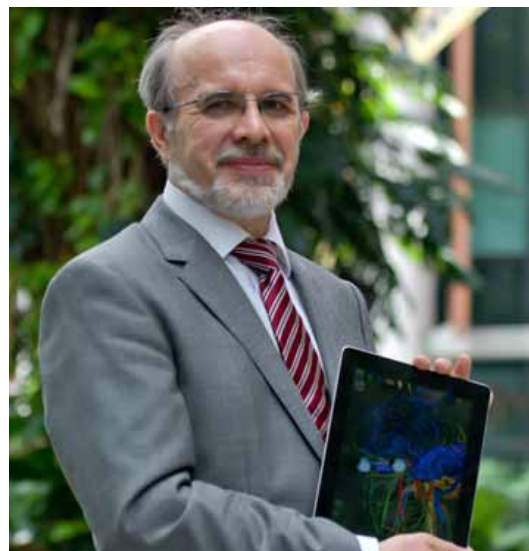
Prof. Wiesław L. Nowiński wielokrotnie nagradzany we wszystkich częściach świata, obecnie pracuje w Azji i tam powstaje większość jego wynalazków.

– Panie Profesorze, z przyjemnością zacznę od gratulacji – osiągnął Pan najwyższy, „polski” rezultat w historii w najbardziej prestiżowym konkursie wynalazczym na świecie. Został Pan nominowany do ścisłej trójki laureatów w kategorii „Całokształt twórczości” Europejskiego Wynalazcy Roku 2014 organizowanym przez Europejski Urząd Patentowy.

– Serdecznie dziękuję.

– Czy mógłbym poprosić o wyjaśnienie, jak to się stało, że dotarł Pan Profesor do tego finału? Za jakie wynalazki otrzymał Pan to prestiżowe wyróżnienie?

– Dlaczego dotarłem do finału, to pytanie do jury. Moje wynalazki można scharakteryzować jako rodzinę 34 atlasów mózgu – produktów wraz z metodami tworzenia tych atlasów, mapowaniem danych pacjenta i przetwarzaniem neuroobrazów, zawartymi w 32 przyznanych patentach (w tym 8 patentów europejskich i 15 amerykańskich). Właściwie to wytworzona przeze mnie i mój zespół wartość intelektualna jest znacznie szersza, gdyż niektóre atlasy



nie są jeszcze produktami. Liczba złożonych wniosków patentowych sięga 51, zbudowaliśmy też szereg prototypów, które wymagają walidacji, zanim będą mogły być skomercjalizowane. Zastosowania obejmują diagnozę, leczenie, predykcję oraz badania i edukację medyczną.

– Jednym z najistotniejszych warunków ubiegania się o nagrodę Europejskiego Wynalazcy Roku jest wymóg

pomyślnej komercjalizacji rozwiązania. Jak przebiegł lub przebiega proces wdrażania anatomicznego atlasu mózgu w wersji 3D do przemysłu? I nie mogę sobie odmówić tego pytania: czy został Pan już milionerem dzięki swoim wynalazkom?

– Proces komercjalizacji atlasów rozpocząłem poprzez przedstawianie mojego rozwiązania na spotkaniach medycznych. Rozwiązanie to obejmowało system do planowania neurochirurgii w oparciu o atlasy mózgu. W roku 1997 Medtronic (USA), największa firma chirurgiczna, zainteresowała się naszym systemem. Początkowo dokonała licencji ewaluacyjnej, po czym zakupiła atlas mózgu. Za Medtronic podążyły inne duże firmy, jak Brainlab (Niemcy) i Elekta (Szwecja). W sumie 13 firm chirurgicznych zakupiło nasze atlasy mózgu. Kolejne stacje chirurgiczne tych firm są wyposażane w nasze atlasy i liczba zainstalowanych kopii przekroczyła obecnie już ponad 1500.

Innym istotnym kanałem dystrybucji naszych atlasów mózgu, głównie do indywidualnych lekarzy i szkół medycznych, jest czołowy wydawca medyczny

Thieme (New York – Stuttgart). Pierwszy atlas został opublikowany przez Thieme w 1997 roku. Obecnie Thieme rozprowadza już 14 naszych atlasów-produktów, również dostępnych na iPadzie. Wiele z nich to bestsellery. Długoterminowa i partnerska współpraca z Thieme jest niezwykle owocna dla obu stron. Atlasy są również rozprowadzane bezpośrednio przez naszą instytucję. W sumie ponad 9000 indywidualnych kopii atlasów (w tym 7500 przez Thieme) plus 1500 kopii w stacjach chirurgicznych zostało rozprowadzonych do 62 firm i instytucji.

– To imponujący wynik, zwłaszcza w tak trudnej branży jak sprzęt medyczno-badawczy. Wiem, że ma Pan Profesor zmysł naukowy, ale co z osobistym sukcesem materialnym?

– Cała własność intelektualna, którą wytwarzam, należy do instytucji, w której pracuję. Wszystkie prawa do patentów muszę przekazywać mojej instytucji i nie mam żadnych udziałów w firmach utworzonych z mojego laboratorium. Zgodnie z obowiązującymi procedurami nie jestem informowany, jaki zysk przynoszą nasze wynalazki i produkty.

– Czy jest to sprawiedliwy podział?

– Podział jest jasny. Wszystko zależy od priorytetów twórcy, a także skuteczności jego pracy. Nie komercjalizuję wyników badań wyłącznie z powodów materialnych. Mogę realizować swoje pomysły i robić coś pożytecznego dla ludzkości. Ponadto, komercjalizacja ułatwia otrzymywanie grantów na dalszą komercjalizację. Poza tym otrzymuję pensję i premie za komercjalizację.

– Jest Pan Profesor obecnie związany z Laboratorium Obrazowania Biomedycznego (Biomedical Imaging Lab) w Agency for Science, Technology and Research (ASTAR) w Singapurze. To chyba niezbyt popularny kierunek dla polskiego naukowca, a tym bardziej wynalazcy?

– Jeśli chodzi o kierunek geograficzny, w Singapurze znalazłem się dość przypadkowo i miałem pozostać na rok. Finansowanie badań naukowych mojego zespołu, patentów oraz wsparcie dla komercjalizacji przedłużyły ten pobyt do ponad dwudziestu lat.

Jeśli idzie o kierunek naukowy, to w mojej pracy kieruje się następującym mottem: „Jeśli lekarz pomaga tysiącom pacjentów a naukowiec może pomóc tysiącom lekarzy, to prowadzenie medycznych badań naukowych jest najlepiej wynagradzanym zajęciem”. A że padło na mózg, to nie żałuję, choć niezmiernie trudny to temat, ale jakże fascynujący i piękny zarazem.

– Czy obecność w jednym z centrów naukowych świata pomaga w berlińskim sukcesie? Czy będąc w Polsce ma się równe szanse na sukces?

– Upraszczając, patent to sfinansowany pomysł. Moje pomysły były sfinansowane w Singapurze. Myślę, że w Polsce nie brakuje nam pomysłów.

– Ale brakuje środków do ich sfinansowania.

– To kwestia wiary w swoje rozwiązanie, widzenia swojej szansy, zdolności do ryzyka i uczestniczenia w fantastycznej przygodzie naukowo-biznesowej. Brak środków jest najłatwiejszym sposobem wytłumaczenia braku działania. Obec-



nie, stoimy przed historyczną szansą otrzymania olbrzymich nakładów na innowacyjność. Ale czy naprawdę jesteśmy na to przygotowani? Czy wiemy, jak określić strategiczne nisze i programy? Czy wiemy, jak je skutecznie koordynować i rozliczać?

– A czy Pana wynalazki są dostępne już w Polsce?

– Wiem, że stacje chirurgiczne zainstalowane w szpitalach w Bydgoszczy i Szczecinie używają naszych stereotaktycznych atlasów mózgu. Są obecnie w Polsce podmioty zainteresowane nabyciem produktów, jest też gotowa polska wersja atlasu. Także Centrum Nauki Kopernik w Warszawie wykorzystuje nasz atlas. Podarowałem również kopie atlasu Bibliotece Narodowej w Warszawie.

– To piękny gest i chyba nietypowy zwyczaj. W Polsce słyszymy raczej, że przed lub już pośmiertnie znani autorzy przekazują swoje rękopisy bądź zbiory biblioteczne ... a jak sprawy mają się w świecie?

– Moje atlasy są rozprowadzane po całym globie. Nasz wydawca firma Thieme dysponujący szeroką siecią dystrybucyjną (około 40 dystrybutorów na całym świecie i 40 tysięcy użytkowników, głównie lekarzy, na swojej liście internetowej) szacuje, że do ponad 100 krajów.

– Często Pan podkreśla, że naukowiec powinien być także biznesmenem, gdyż element działań rynkowych jest szczególnie istotny dla satysfakcji badacza. Inaczej nauka nie ma sensu w oderwaniu od rynku i upowszechniania rozwiązań?

– Oczywiście. Naukowiec, który ogranicza się do publikacji, jest w moim odczuciu niespełniony. Pełną satysfakcję daje poczucie, że nasza praca jest przydatna społeczeństwu. Ponadto nauka jest finansowana z budżetu, czyli przez społeczeństwo, więc naukowcy winni „zwrócić” wyniki swojej pracy społeczeństwu.

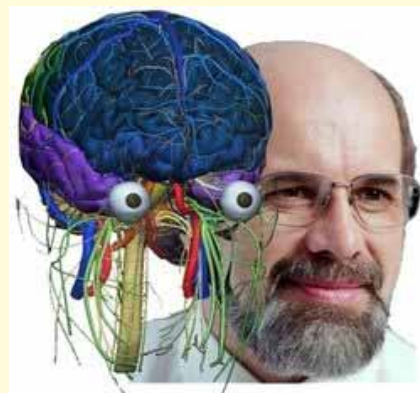
– Ma Pan także bardzo szerokie i ciekawe propozycje dla rozwoju systemu wsparcia innowacyjności w Polsce. Pana opinie docierają do coraz

Najnowsza wersja 3-wymiarowego anatomicznego atlasu mózgu, rozszerzonego na głowę i szyję, została zbudowana przez prof. Nowińskiego z kilkudziesięciu skanów (rezonansu magnetycznego i tomografii komputerowej) jego własnego mózgu. Atlas zawiera około 3 tysiąca struktur i jest systematycznie dzielony na coraz to mniejsze kawałki. Cały mózg albo dowolny jego fragment, może być budowany, jak z klocków Lego. Atlasy probabilistyczne (jak np. atlas funkcjonalny czy udarowy) oparte są na skanach i innych danych setek pacjentów. Prof. Nowiński stworzył również ostatnio dwa komercyjne atlasy chorób neurologicznych (jeden na iPadzie).

Atlasy mózgu, oprócz oczywistego wykorzystania w edukacji medycznej, nałożone na skany pacjenta (czyli zindywidualizowane), mają zastosowanie w diagnozie, leczeniu i predykcji. Pierwszym, i jednocześnie najszerszym, zastosowaniem klinicznym jest głęboka stymulacja mózgu, jako że atlasy lokalizują małe struktury (będące celami chirurgicznymi) niewidoczne na skanach.

Stosuje się ją w chirurgicznym leczeniu choroby Parkinsona, epilepsji, bólu i chorób psychicznych. Zindywidualizowane atlasy ułatwiają interpretację różnych rodzajów skanów poprzez lokalizowanie i określanie struktur obecnych w skanie. Porównanie struktur atlasu prawej i lewej półkuli mózgowej umożliwia automatyczną detekcję ognisk patologicznych, jak i zmian w mózgu (np. w schizofrenii). Tę samą metodę wykorzystuje się w udarze niedokrwiennym mózgu, by oszacować obszar martwicy i zagrożony martwicą, co otwiera nowe możliwości w podejmowaniu decyzji odnośnie leczenia trombolitycznego. Atlasy probabilistyczne (zbudowane z danych leczonych pacjentów) ułatwiają predykcję stanów przyszłych pacjentów, np. w udarze mózgu. W neurologii, atlas anatomiczny skorelowany z patologią, określa wynikające choroby neurologiczne z towarzyszącymi im objawami. W neuronaukach, atlas służy jako mózg odniesienia.

Szacuje się, że setki tysięcy pacjentów było leczonych wykorzystując te atlasy mózgu. Ponadto skorzystało z nich tysiące lekarzy, naukowców i studentów.



większej liczby decydentów w kraju. Co Pan proponuje przede wszystkim?

– Uważam, że Polsce potrzebna jest długofalowa, ponadpartyjna, pozakadencyjna i ponadresortowa koncepcja integrująca naukę, innowacyjność i przedsiębiorczość, zaaprobowana i efektywnie koordynowana na szczęblu Premiera i Prezydenta.

Jestem przekonany, że stosowane badania naukowe winny być naszą narodową specjalnością, zaś innowacyjność fundamentem polskiej gospodarki. Ponadto powinniśmy wykorzystać utalentowaną i masowo uczącą się polską młodzież. Nawet jeśli co setny student założy firmę, to będą ich setki tysięcy. Dla przykładu na MIT zakłada firmę, co szósty

(MIT – Massachusetts Institute of Technology, amerykańska uczelnia techniczna, uznawana za najlepszą na świecie – przyp. red.).

Prowadzę wielostronne rozmowy na ten temat, włączając rząd (Pan Premier, Pani Wicepremier i kilka ministerstw), Gabinet Prezydenta, Sejm (Pani Marszałek, prezentacja w Sejmie), Urząd Patentowy RP, Organizacja Polska Przedsiębiorcza (wywodząca się z Akademickich Inkubatorów Przedsiębiorczości – przyp. red.), PAN i szkoły wyższe, Polonię oraz media. Prezentowałem również moje koncepcje w Komisji Europejskiej w Brukseli.

– Czy coś szczególnie zainteresowało decydentów?



– W szczególności proponuję dwie koncepcje. Po pierwsze, utworzenie Europejskiej Sieci Inkubatorów Akademickich z pilotażowym projektem w Polsce. Projekt ten stawia na naszą utalentowaną młodzież i umożliwia absolwentom szkół wyższych komercjalizację ich pomysłów (znakomitą ilustracją efektów długofalowego i umiejętnego inwestowania w utalentowaną młodzież są wyniki reprezentacji Niemiec w piłce nożnej). Po drugie, proponuję, aby nasz kraj postawił na neurotechnologie i dołączył do Klubu Neuro. W tym obszarze mógłbym pomóc w zakresach naukowym, technologicznym, klinicznym, biznesowym i światowej sieci połączeń akademicko-kliniczno-przemysłowych.

Propozycje moje obejmują strategię, prawodawstwo i konkretne kroki wykonawcze. Odnoszę wrażenie, że obecna koncepcja innowacyjności zakłada kierunek „z dołu do góry”, tzn. przyjmuje, że jeśli odpowiednio zainwestujemy w innowacyjność, to przesuniemy się od końca w kierunku średniaków. Ja proponuję strategię „z góry do dołu”, tzn. budujemy wokół najlepszych. Stworzymy odpowiednie warunki wybitnym Polakom z wiedzą, doświadczeniem i powiązaniem, tak aby wracali do kraju i budowali tu, z naszymi młodymi talentami, wygrywającymi czołowe konkursy światowe. Oni winni promieniować,

inspirować i chronić nasze młode talenty uciekające z kraju.

– Pozornie proste, ale i rewolucyjne ...

– Myślę, że łatwiej jest budować nowe, niż zmieniać stare. Wprowadźmy nowe prawo innowacyjne, aby w Polsce stworzyć najlepszy ekosystem na świecie. Tak, aby absolwenci szkół wyższych chcący otworzyć firmę technologiczną w oparciu o swoje prace magisterskie lub doktorskie mogli otrzymywać bezpłatnie wartość intelektualną od uczelni, jeśli firma osiągnie postawione jej cele (zauważmy, że obecnie dyskutowana reforma szkolnictwa wyższego, zawierająca tzw. uwłaszczenie naukowców, nie obejmuje studentów). Dodatkowo proponuję zerowy podatek przez 2 lata dla firm technologicznych tworzonych przez absolwentów szkół wyższych i Polaków powracających z zagranicy. Dalszy zerowy podatek przez następne 3 lata dla firm technologicznych tworzonych przez absolwentów szkół wyższych i Polaków powracających z zagranicy, jeśli zatrudnią przynajmniej 3 absolwentów szkół wyższych w tym okresie.

– Czy zmiany powinny objąć także kwestię dotowania działalności proinnowacyjnej?

– Jesteśmy w krytycznym momencie rozdzielania funduszy europejskich i nie tylko.

Moja obawa o przyszłą skuteczność naszych działań wynika stąd, że jeśli w pierwszym rozdzielimy fundusze niż opracujemy właściwą strategię i wprowadzimy odpowiednie prawo, to gdy już to uczynimy, może zabraknąć potrzebnych funduszy.

– Zostaje zatem sektor prywatny. Jak zachęcić rodzimy biznes do intensywniejszej współpracy z polskim naukowcem?

– Polski naukowiec winien dostarczać rozwiązania, które będą miały wartość rynkową dla rodzimego biznesu. Nie będzie niezbędnej synergii, gdy pracuje się w oderwaniu.

– A czy widzi Pan Profesora osobistą możliwość współpracy z polskim kapitałem prywatnym? W jakich dziedzinach mogłaby ona się nawiązać?

– Oczywiście i to głównie w neurotechnologiach. Najlepiej, gdyby polski kapitał prywatny zakupił prawa do atlasu mózgu i utworzył wokół niego Polskie Centrum Neurotechnologii będące inkubatorem talentów, produktów i firm technologicznych, np. podobnie, jak to uczynił współzałożyciel Microsoftu Paul Allen, zakładając w USA Allen Institute for Brain Science.

– Przypomina to jeden z Pana ulubionych cytatów: „Dwa najważniejsze dary w życiu człowieka, to jego mózg i jego czas. Wykorzystaj więc swój czas, aby poznać mózg”. Bardzo dziękuję za rozmowę. Gratuluję sukcesów i życzę dalszych.

Rozmawiał **Piotr Brylski**

Zdj. str. 6-10 z archiwum rozmówcy



PROCEDURY szybkiego uzyskania patentu

PPH czyli przyspieszona procedura uzyskania patentu została zainicjowana w 2003 r. w ramach współpracy Japońskiego Urzędu Patentowego (JPO) i Amerykańskiego Urzędu ds. Patentów i Znaków Towarowych (USPTO). U podstaw tej inicjatywy leżała potrzeba skrócenia czasu uzyskiwania patentów przy lawinowo rosnącej liczbie dokonywanych zgłoszeń wynalazków, co mogło być osiągnięte przy korzystaniu z wyników pracy urzędu, który już dokonał analizy i badania analogicznego zgłoszenia.

Program pilotażowy rozpoczął się w lipcu 2006 r. był na tyle atrakcyjny zarówno dla zgłaszających, jak i urzędów patentowych, że do programu zaczęło przystępować coraz więcej urzędów krajowych i regionalnych, zawierając umowy dwustronne. Program w szczególności polega na tym, że udzielenie (bądź zapowiedź udzielenia) patentu przez **OFF (urząd pierwszego zgłoszenia)** na zgłoszenie objęte wskazanymi zastrzeżeniami daje podstawę zgłaszającemu do wystąpienia do **OSF (urząd drugiego zgłoszenia)** z wnioskiem o zastosowanie procedury przyspieszonej dla równoległego zgłoszenia. Na tej podstawie zgłaszający mogą szybciej i taniej uzyskać ochronę patentową dla swojego wynalazku w kolejnym państwie. **Jest to tzw. „klasyczna” procedura PPH.** Takie wymagania ograniczają możliwość pełnego wykorzystania wyników badania przeprowadzanych przez inne urzędy.

Okazuje się, że nie zawsze OFF przeprowadza badanie zgłoszenia wcześniej niż OSF. Wówczas badanie przeprowadzone w OSF nie może być wykorzystane przez zgłaszającego w innych urzędach. Jest to ewidentna

strata, zarówno dla zgłaszającego, jak i urzędów patentowych.

„Strata” po japońsku **„MOTTAINAI”** stanowi nazwę zmienionej procedury PPH, którą w roku 2011 podpisało osiem urzędów patentowych: JPO,



Yang Tiejun Zastępca Komisarza SIPO i Alicja Adamczak prezes UP RP podczas podpisywania umowy bilateralnej w ub. roku

USPTO, UK-IPO, CIPO, IP AUSTRALIA, NBPR, ROSPATENT, SPTO a w następnych latach: EPO, DPMA, INPI, DKPTO.

PPH MOTTAINAI upraszcza zasady składania wniosków o zastosowanie procedury przyspieszonej PPH. Zamiast OFF i OSF wprowadza się pojęcia **OEE (urząd wcześniejszego badania)** i **OLE (urząd późniejszego badania)**. Zatem zmieniona procedura PPH umożliwia wykorzystanie wcześniejszego badania przeprowadzonego przez dowolny urząd (będący stroną porozumienia dwustronnego między urzędami) bez ograniczania jedynie do przypadku, że OFF jest OEE.

W czasie 6. roboczego spotkania wielostronnego PPH (Tokio, 20-21 czerwca 2013 r.) zapadły ustalenia, które zaowocowały podpisaniem wielostronnej umowy o przystąpieniu do **GLOBAL PPH** przez 13 urzędów patentowych.

Umowa obowiązuje od 6 stycznia 2014 r. i stanowi modyfikację PPH MOTTAINAI, a według stanu na dzień 1 czerwca 2014 do programu przystąpiło już 17 urzędów.

GPPH umożliwia zgłaszającym wnioskowanie o zastosowanie procedury przyspieszonego badania w dowolnym z zaangażowanych w programie urzędów, jeżeli chociaż jedno z zastrzeżeń równoległego zgłoszenia patentowego zostało zaakceptowane przez którykolwiek z urzędów będący stroną porozumienia wielostronnego GPPH.

Na dzień 1 czerwca 2014 r. do programów PPH, MOTTAINAI i Global należą 32 krajowe oraz regionalne urzędy patentowe.

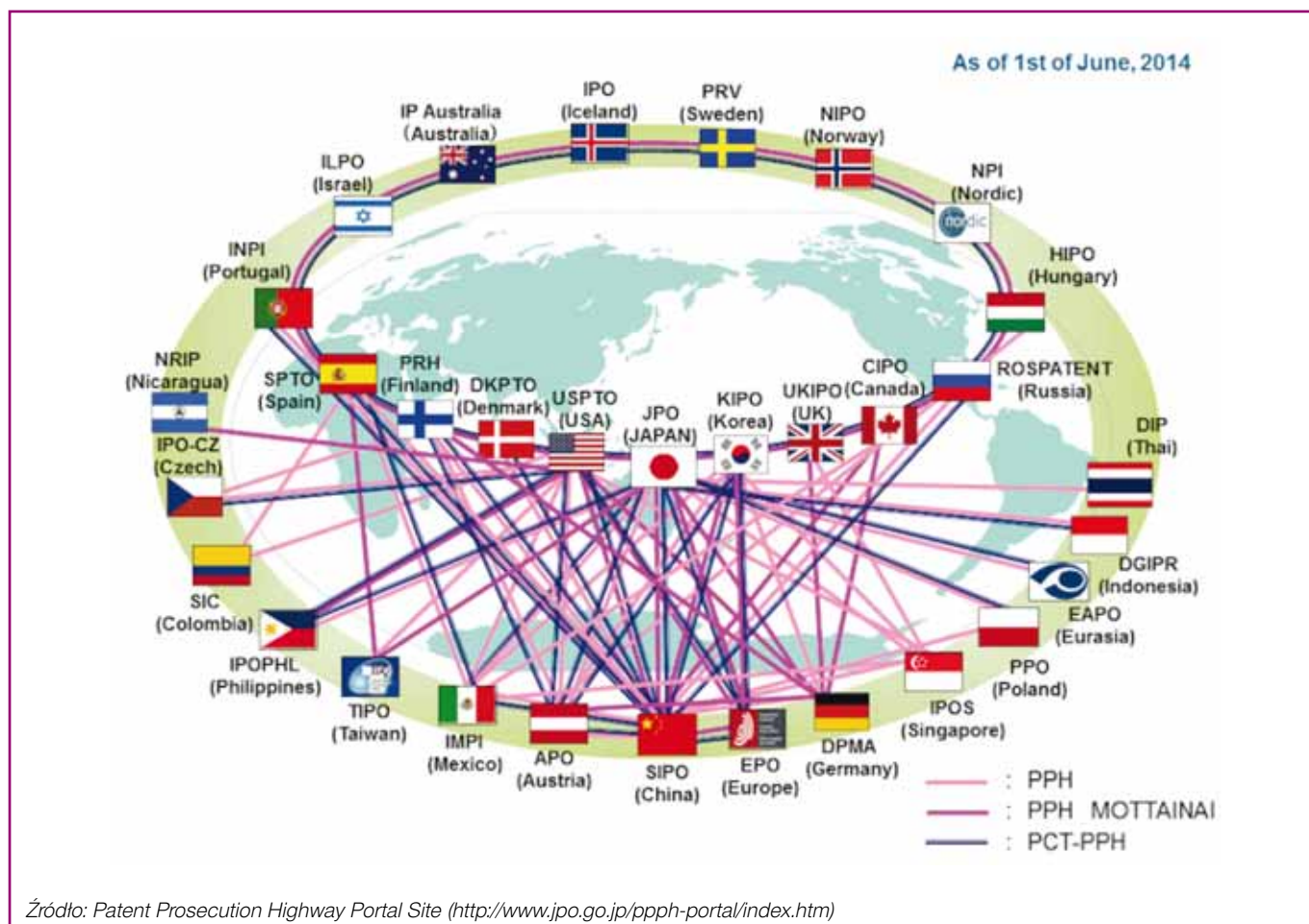
Urząd Patentowy RP podpisał w 2013 r. dwie umowy o przystąpieniu do programu pilotażowego PPH („klasycznego”):

- z Japońskim Urzędem Patentowym (JPO), obowiązuje od 31 stycznia 2013 r. do 30 stycznia 2016 r.;

- z Państwowym Urzędem Własności Intelktualnej Chińskiej Republiki Ludowej (SIPO), realizowany od dnia 1 lipca 2013 r. do dnia 30 czerwca 2015 r.

Dokonując zgłoszenia w UP RP, a następnie zgłoszenia w JPO lub SIPO bazującego na tym zgłoszeniu (zarówno w trybie zgłoszenia krajowego jak również w ramach procedury PCT), zgłaszający po uzyskaniu patentu (lub piśmie urzędowym wskazującym na możliwość jego udzielenia) w UP RP może wystąpić do JPO i SIPO o zastosowanie procedury PPH, czyli skorzystać z przyspieszonej ścieżki badania.

Z danych statystycznych urzędów, które mają już wieloletnie doświadczenie w programie PPH wynika, że znacznemu skróceniu ulega okres oczekiwania na badanie (w przypadku niektórych



urzędów z 27 do 3 miesięcy). Wskaźnik udzielania patentów (stosunek ilości decyzji pozytywnych do wszystkich wydanych decyzji) wynoszący 95% dla zgłoszeń korzystających z procedury PPH oraz wynik powyżej 20% zgłoszeń PPH kończących się udzieleniem patentu po jednym piśmie urzędu, świadczy o skuteczności działań w ramach procedury PPH.

Po rocznym okresie obowiązywania umów z JPO i SIPO, do UP RP nie wpłynął jeszcze żaden wniosek od zgłaszających chińskich i japońskich o zastosowanie procedury PPH. Natomiast polscy zgłaszający skorzystali już z tej procedury. W 2013 r. dwóch zgłaszających, bazując na pierwszeństwie polskim, skorzystało z przyspieszonej procedury:

- Firma INTERNATIONAL TOBACCO MACHINERY (z Radomia) dokonała

w dniu 4 lipca 2012 r. zgłoszenia do UP RP wynalazku pt. „Sposób i zespół do nierównomiernego przekazywania kapsulek”, nr P.399794. W dniu 27 czerwca 2013 r., zgłaszający dokonał zgłoszenia, korzystając z pierwszeństwa polskiego, do JPO i w dniu 3 sierpnia 2013 r. złożył wniosek o badanie i równoległe wnioski o zastosowanie procedury PPH, dostarczając do JPO sprawozdanie o stanie techniki wykonane przez eksperta UP RP. Przyspieszona procedura w tym przypadku pozwoliła zgłaszającemu na otrzymanie decyzji o udzieleniu patentu japońskiego już 3 grudnia 2013 r.;

- LFC Sp. z o.o. (Zielona Góra) 28 września 2009 r. zgłosiła do UP RP wynalazek pt. „Urządzenie do chirurgicznego przemieszczania kręgow” o nr P.389148, a 23 września 2010 r. zgłosiła to rozwiązanie do ochrony w Chinach. Zgłaszający uzyskał patent

w Polsce 25 czerwca 2013 r. i złożył wniosek do SIPO o zastosowanie procedury PPH.

Ilość zgłoszeń z pierwszeństwem polskim w wybranych urządzeniach patentowych

Kraj	2012	2013
Japonia	15	52
Chiny	36	64
USA	97	124

Analizując potrzeby polskich zgłaszających, UP RP nawiązał również współpracę z Amerykańskim Urzędem ds. Patentów i Znaków Towarowych. Podpisanie umowy dwustronnej z USPTO o stosowanie procedury PPH planowane jest na wrzesień br.

Marek Truszczyński ekspert UP RP



Delegacja chińska i przedstawiciele UP RP po podpisaniu umowy w czerwcu 2013 r. w UP RP

Używamy swojej chronionej IP technologii jako „waluty”

Jak Boeing chroni swoje miejsce w awangardzie innowacji

Od początków powstania Boeing (firma została założona w 1916 r.) ma swój udział w każdym przełomie technologicznym, jaki dokonał się w przemyśle lotniczym w XX wieku. Także współcześnie firma nadal odgrywa wiodącą rolę w globalnym przemyśle lotniczym, poszukując i rozwijając nowe technologie usprawniające komunikację, podróże, podnoszące standard naszego życia.

Boeing działa w opartych na technologiach przemysłach lotniczym, kosmicznym i obronnym, a przewaga konkurencyjna firmy powstaje dzięki większej niż u konkurentów zdolności do innowacji.

Jak mówi wiceprezes wydziału zarządzania własnością intelektualną w firmie Boeing, Peter Hoffman, ochrona własnych innowacji umożliwia osiąganie korzystnych wyników biznesowych oraz kontynuowanie prac nad rozwojem najlepszych produktów.

Peter Hoffman wypowiedział się na ten temat w interesującym wywiadzie zamieszczonym w jednym z wydań WIPO Magazine, którego fragmenty zamieszczamy.

– W jaki sposób firma Boeing określa, co zamierza opatentować?

– Chociaż Boeing z założenia chroni wszystkie swoje wynalazki, to z uwagi na fakt, że patenty są dokumentami publicznymi, każdorazowo analizuje, czy ujawnienie konkretnego wynalazku poprzez publikację patentu leży w rzeczywistym, długofalowym interesie firmy. Najlepszymi kandydatami do ochrony patentowej są te rozwiązania innowacyjne, które są łatwo zauważalne w produktach, czy w usługach firmy oraz takie, których sposób działania i wykonania można łatwo zbadać. Często jednak nie patentuje się wielu innowacji z dziedziny wojskowości lub takich, które mogą być skutecznie chronione na podstawie tzw. tajemnicy przedsiębiorstwa (ang. *trade secrets*).

– W jaki sposób można więc określić podejście Boeinga do kwestii własności intelektualnej?

– Portfel aktywów IP należący do Boeinga – czyli jego znaki towarowe, materiały objęte prawem autorskim, patenty i tajemnice przedsiębiorstwa – jest majątkiem korporacyjnym, który zapewnia mu pozycję konkurencyjną. Jeżeli zatem opracuje on nowe rozwiązanie na przykład w systemach sieciowych, które znajdzie zastosowanie w nie konkurującym sektorze, takim jak przemysł samochodowy, to będzie istotnie zainteresowany podzieleniem się tą własnością intelektualną poprzez porozumienia licencyjne. I to będzie obustronnie korzystny scenariusz: przemysł samochodowy otrzyma nową technologię oszczędzając

koszty opracowania takiego rozwiązania, a my uzyskamy dodatkowe dochody z licencji. Obecnie działalność licencyjna Boeinga, choć pokaźna i wciąż się rozwija, skupia się przede wszystkim na firmach w jego łańcuchu dostaw i na partnerach, z którymi produkuje samoloty. Jednak Boeing jest chętny, by udzielać licencji także partnerom z innych sektorów przemysłu.

Własność przemysłowa jest w Boeingu rzeczywiście wszechobecna. W przypadku międzynarodowych porozumień dotyczących obronności, przepisy odnoszące się do zobowiązań nt. własności przemysłowej są bardzo powszechne. Państwa wydające miliardy dolarów na produkty Boeinga doskonale zdają sobie sprawę, że takie firmy dysponują imponującym zasobem własności intelektualnej i know-how,

które mogą stanowić siłę napędową dla ich gospodarki. I udaje im się skorzystać z tego zasobu, gdy przekonują nas do realizacji postanowień odnoszących się do IP. By dana firma była konkurencyjna w przemyśle obronnym, musi zaoferować doskonałej jakości produkt w odpowiedniej cenie, ale także atrakcyjny pakiet przemysłowy. I w tym kontekście używamy swojej chronionej prawami IP technologii jako „waluty”. Firma jest bowiem zaawansowana w technologiach i materiałach dotyczących opakowań i ten czynnik jest jednym z kluczowych przy podejmowaniu decyzji o wyborze partnerów rynkowych.

– Czy przenoszenie praw IP w taki sposób nie zagraża długoterminowym interesom firmy?

– Trzeba pamiętać o zachowaniu równowagi w procesie transferu swojej własnej technologii. Technologia posiada także tzw. okres przydatności i Boeing często dzieli się technologiami, które wspierają rozwój mniej zaawansowanych firm lotniczych i kosmicznych, jednocześnie stale inwestując w opracowywanie nowych technologii i nowych produktów. I dopóki firma będzie kontynuowała inwestowanie w przyszłość, utrzymywała się w czołówce i stawała coraz bardziej globalna, pozostanie konkurencyjna.

– Czy naruszanie praw własności intelektualnej jest dla Boeinga dużym problemem?

– Muszę przyznać, że przemysł lotniczy i kosmiczny nie wyróżnia się tak dużą ilością postępowań sądowych, jak to ma miejsce w innych sektorach. Choć to oczywiście nie znaczy, że nie egzekwujemy swoich praw IP. Jednak robimy to głównie poprzez dbałość o realizację postanowień kontraktowych i licencyjnych i zazwyczaj udaje nam się rozwiązać nasze problemy, zanim znajdą odzwierciedlenie w procesie sądowym. Natomiast obszarem, który rzeczywiście stanowi dla nas duże wyzwanie jest tropienie nadużyć znaków towarowych firmy Boeing, szczególnie w środowisku internetowym. Powołaliśmy nawet specjalny zespół do realizacji tego zadania, który przeprowadza poszukiwania w Internecie i analizuje raporty dotyczące nadużyć naszych znaków towarowych, co po-



Źródło: Wikipedia

przedza wystąpienie o nakaz zaprzestania ich używania.

– Jakie są dziś najważniejsze kwestie, z którymi musi zmierzyć się przemysł lotniczy i kosmiczny?

– To przede wszystkim osłabienie ekonomiczne i skurczenie się wydatków na obronę stanowi poważne wyzwanie dla niektórych gałęzi przemysłu. Pomimo tej sytuacji, nasz przemysł obronny ma się dobrze, a lotnictwo handlowe, mimo dość niskiego poziomu sprzedaży w Ameryce Płn. i Europie, notuje bardzo silny wzrost w Azji i na Bliskim Wschodzie. Głównym wyzwaniem jest dla nas fakt, że nie potrafimy konstruować samolotów tak szybko, jak byśmy chcieli.

– A jakie są główne wyzwania dotyczące własności przemysłowej?

– Na pewno zagrożenie związane z cyberatakami jest poważnym problemem. Nasze działania biznesowe w Boeingu prowadzone są głównie w sieci i z tego powodu musimy dbać o zabezpieczenie się przed hakerami. Innym poważnym wyzwaniem są także radykalne zmiany w pejzażu konkurencyjnym. Dla przykładu samoloty z jednym przejściem (jednonawowe) są obecnie produkowane przez wiele nowych firm, gdy tymczasem do tej pory mieliśmy tylko jednego poważnego konkurenta – Airbus. Inwestujemy miliardy dolarów w badania i rozwój dla utrzymania swojej pozycji rynkowej, więc musimy także być pewni, że konkurenci dokonują podobnych inwestycji, a nie jedynie korzystają z naszych nakładów.

– Jak zatem Boeingowi udaje się utrzymać w awangardzie innowacji?

– Rzeczywiście jest to kwestia, nad którą szczególnie się koncentrujemy. Pomaga tu nasza struktura organiza-

cyjna, a także rozmaite inicjatywy motywujące pracowników. Przykładowo, każdego roku przyznajemy pojedynczym osobom czy zespołom specjalną nagrodę za opracowanie nowych wynalazków lub nowych zastosowań istniejących technologii. Oferujemy także

specjalny program promowania wybitnych naukowców i inżynierów. Jednakże główną siłą napędową innowacji w firmie jest Centrum Badań i Technologii Boeinga. Korporacja intensywnie inwestuje ponadto we wsparcie dla technologii przyszłości. Na przykład, choć technologia drukowania w 3D upowszechnia się dopiero teraz, to Boeing prowadził badania nad wykorzystywaniem tej technologii czy technologii wytwarzania przyrostowego (ang. *additive manufacturing* – AM) w produkcji samolotów od kilku dziesięcioleci.

– Czy drukowanie w 3D ma perspektywy w przemyśle lotniczym i kosmicznym?

– Zdecydowanie tak, dziś jednak największym wyzwaniem jest zwiększenie skali produkcji w 3D. Technologia ta była pierwszy raz wykorzystana do szybkiego prototypowania, lecz teraz potrzebne nam są maszyny zdolne do większej i szybszej produkcji, które mogą pracować 24 godziny na dobę. Niektóre z części, jakich potrzebujemy są naprawdę dużych rozmiarów, a z proszku używanego obecnie podczas drukowania w 3D takich części nie możemy uzyskać. Dlatego musimy najpierw nauczyć się, jak pokonać ten problem. Współpracujemy w tym celu z badaczami i konstruktorami maszyn pracujących w technologii wytwarzania przyrostowego (AM), by opracować wysoko wydajne maszyny jakich potrzebujemy.



Przestronne wnętrze kabiny w klasie ekonomicznej Boeinga 787 i większe okna podnoszą komfort podróży pasażerów



Polskie Linie Lotnicze LOT to pierwszy europejski operator Boeinga 787 (Dreamlinera), a pierwszy jego lot w barwach LOT-u odbył się 14 grudnia 2012 r.

– Czy jest realne, aby przed 2050 r. powstał samolot wyprodukowany w technice drukowania 3D?

– Byłoby to z pewnością wspaniałe, ale taka produkcja nie polega jedynie na zaprojektowaniu samolotu i wciśnięciu przycisku „drukuj”. Zaangażowanych jest tutaj wiele innych procesów i technologii, a jedną z ważnych ról w konstruowaniu samolotów przyszłości z pewnością odgrywać będzie technologia wytwarzania przyrostowego.

Chociaż dzisiejsze drukarki 3D są już wysoko wydajne, to nadal nie ma projektantów, którzy rozumieją ten proces. Projektanci zazwyczaj tworzą rzeczy łatwe do skonstruowania, ale w przypadku technologii AM nie istnieje ograniczenie pod tytułem „niemożliwe lub trudne do skonstruowania”, bo tutaj możemy skonstruować praktycznie wszystko, co potrafimy sobie wyobrazić. W jednym procesie mogą od razu powstawać złożone wielofunkcyjne komponenty. Części wytworzone w tej technologii są i mocniejsze i lżejsze niż wyprodukowane w technologii tradycyjnej, a to przekłada się na oszczędności zarówno w kosztach serwisowania jak i paliwa. Około 30 elementów konstrukcyjnych Boeinga 787, które są o 20%

bardziej wydajne pod względem zużycia paliwa niż w modelu 767, są wytwarzane w technologii drukowania 3D.

– Co było dla Boeinga największym wyzwaniem przy produkcji modelu 787, czyli Dreamlinera?

– W początkach ery lotnictwa, bracia Wright używali kompozytów – drewna i tkaniny. Było to standardem, aż do wprowadzenia aluminium, co przyniosło ogromne zmiany. Po licznych próbach i testach nowa technologia ostatecznie się przyjęła i ona z kolei stała się standardem. Potem zaczęto powoli wprowadzać kompozyty wzmocnione włóknem węglowym, najpierw w samolotach wojskowych, a następnie w lotnictwie cywilnym. Pierwsze poważne komercyjne wykorzystanie kompozytów węglowych w lotnictwie miało miejsce w pionowych i poziomych statkach maszyn 777.

W Boeingu 787 czyli Dreamlinerze, kompozytów tych użyto już w konstrukcji kadłuba, skrzydeł i tylnej części samolotu. To było z pewnością technologiczne novum, ale ktoś musiał tego dokonać i jestem dumny, że to my byliśmy pierwsi.

Jednak stworzenie projektu samolotu, którego produkcja nie będzie nadmiernie kosztowna i będzie możliwa na skalę przemysłową było dla nas największym wyzwaniem. Ogromnie dużo nauczyliśmy się w trakcie jego powstawania i nadal niemal każdego dnia pracujemy nad jego ulepszeniem, choć proces uczenia się bywa bolesny. Innowacje potrafią kreować

liczne problemy, których także niewątpliwie doświadczaliśmy, ale taka jest rola innowacyjnej awangardy.

– Czy Boeing jest zainteresowany tzw. innowacjami otwartymi?

– To bardzo użyteczne narzędzie, na świecie jest mnóstwo innowacyjnych osób i przedsiębiorstw. I choć mamy w Boeingu wielu wysoko wykwalifikowanych inżynierów i wiele zaawansowanych technologii, to zdajemy sobie sprawę, że nie posiadamy monopolu na utalentowanych pracowników. Dlatego nie ustajemy w poszukiwaniach najtęższych umysłów i najlepszych technologii.

Pozostawanie w technologicznej czołówce jest bardzo kosztowne. Dlatego w Boeingu staramy się zmniejszyć te koszty przez nawiązywanie kontaktów biznesowych z firmami i badaczami, którzy mierzą się z podobnymi problemami. Współinwestujemy takie badania i dzielimy się ich wynikami, co powoduje zmniejszenie kosztów dla obu stron.

– Jak wykorzystywany jest system PCT?

– PCT wykorzystujemy dla międzynarodowych zgłoszeń patentowych. System umożliwia odsunięcie w czasie wielu kosztów związanych z wniesieniem zgłoszenia patentowego jednocześnie w wielu regionach, a międzynarodowy raport z poszukiwań uzyskany w ramach PCT może być bardzo pomocny dla zrozumienia stanu techniki odnoszącego się do konkretnej technologii.

– Jaki cele stawia sobie Boeing w przyszłości?

– Z pewnością będziemy nadal koncentrować się na poszukiwaniu możliwości produkowania maszyn po nie nadmiernie wygórowanych kosztach, a jednocześnie przyjaznych dla środowiska i wydajnych. Powoli przekraczamy także ograniczenia związane z prędkością pobijając rekordy prędkości naddźwiękowej. Ludzie zawsze będą zainteresowani dotarciem do celu podróży możliwie najszybciej, a my musimy odgadnąć, jak to zrobić utrzymując korzystne ceny i nie niszcząc środowiska, w którym żyjemy.

- W styczniu 2014 r. Boeing posiadał ponad 7000 ważnych patentów amerykańskich i ponad 13 500 ważnych patentów na całym świecie; ponadto 8500 postępowań patentowych w toku na świecie (łącznie z kilkoma setkami zgłoszeń w PCT i patentu europejskiego).
- W 2012 r. Boeing wniósł 145 międzynarodowych zgłoszeń patentowych w systemie PCT.
- Tylko w przypadku Dreamlinera, Boeing wniósł około 1000 zgłoszeń patentowych. Dreamliner wprowadził całą serię nowości mających na celu podniesienie komfortu pasażerów: od sensorów dostosowujących się natychmiast do turbulencji, aż po większe okna, które można przyciemnić dotknięciem przycisku, łukowatych sufitach i większej ilości tlenu, i mniejszej suchej powietrza w kabinie.
- Zgłoszenia patentowe obejmują technologie w obszarach odnoszących się do elektroniki lotniczej, techniki komputerowej, konstrukcji, technologii symulacji, satelit czy procesu produkcji.
- Każdego roku Boeing nagradza swoich najlepszych innowatorów.

*Tłumaczenie i opracowanie
za WIPO Magazine
Ewa Lisowska*

Zdj. Internet

Ochrona dla Awatara

O tym, jak szybko rozwija się przemysł gier komputerowych, nikogo nie trzeba przekonywać. Na stronach internetowych pojawia się coraz więcej gier komputerowych dostępnych dla szerokiego grona użytkowników. Grają nie tylko dzieci, ale także dorośli.

Przemysł gier oferuje swoim użytkownikom już nie tylko ciekawy scenariusz czy barwne postacie. Obecny przemysł gier wprowadza użytkownika w świat wirtualny, w którym elementy zaczerpnięte ze świata rzeczywistego, pozwalają mu stworzyć swój własny wizerunek czyli swojego własnego Awatara. Dodatkowo użytkownicy gier nie są już tylko bohaterami gotowego scenariusza. To oni go tworzą i to od nich zależy dalszy los wykreowanego Awatara.



Pierwsze miejsca pod względem popularności zajmują gry logiczne i zręcznościowe gry akcji. Za nimi gry strategiczne i karciane. Użytkownicy również często wykorzystują tryb multiplayera umożliwiającego grę z większą ilością graczy w sieci. Każdemu z graczy przyświeca jeden cel – zwyciężyć!



Co zatem należy zrobić by wygrać? Czy są jakieś sposoby, aby nasz Awatar pokonał wszelkie przeciwności napotykane w trakcie rozgrywki i zwyciężył? Nad tym czuwają analitycy oferując szereg mechanizmów wciągających użytkownika do gry. Nie wystarczy już tylko mnóstwo wolnego czasu i chęć

zwycięstwa. Często dla osiągnięcia przewagi nad innymi graczami lub poprawienia własnej sytuacji w grze trzeba dokonać płatności, w przypadku gdy np. zabraknie nam surowca do produkcji broni niezbędnej do pokonania przeciwnika. I tutaj analitycy wykazują się inwencją twórczą w zakresie oferowanych mechanizmów autoryzacji transakcji, które często naruszają prawa konsumenta.

Przy tak szybko rozwijającym się przemyśle gier komputerowych istotną kwestię odgrywają więc aspekty prawne związane z ich tworzeniem, dystrybucją, a także prawami konsumenta. Nie wystarczy już tylko ochrona prawno autorska, gdyż obecną grę komputerową stanowi połączenie programu komputerowego, elementów wizualnych i dźwiękowych oraz interaktywności. Gry nie powinny się postrzegać jako zbioru oderwanych od siebie elementów, albowiem gra jako całość stanowi



zamknięty samodzielnny i nowy utwór w stosunku do istniejących już elementów składowych, które odpowiednio ze sobą zestawione wykazują efekt synergii. Można by stwierdzić, że program jest jedynie narzędziem, które





uruchamiania wszystkie elementy gry komputerowej, m.in. rozbudowane elementy graficzne, a zatem kwestie, które mogą być przedmiotem ochrony jako wzory przemysłowe. Coraz więcej gier tworzonych jest jako aplikacje dla wielu użytkowników mogących się zalogować po zarejestrowaniu i które często wymagają podania danych osobowych. I tutaj istotne są aspekty prawne w zakresie ochrony danych osobowych. Ponadto wiele gier korzysta z kontrolerów gier, a zatem środków technicznych, które często są przedmiotem patentu bądź prawa ochronnego.

Zagadnienia związane z prawami przysługującymi producentom, dystrybutorom gier komputerowych i konsumentom, zostały przedstawione na II Polskim Kongresie Prawa Własności Intelektualnej, zorganizowanym przez Instytut Allerhanda w Warszawie w Hotelu Polonia Palace 10 czerwca 2014 r.

Kongres obejmował cztery główne bloki tematyczne. W pierwszym bloku dotyczącym ochrony prawno-autorskiej jako narzędzia ochrony gier komputerowych, omówiono kwestie dotyczące ochrony poszczególnych elementów gier, które zaczerpnięte ze świata rzeczywistego, jak chociażby tatuaże piłkarzy, bardziej urzeczywistniają abstrakcyjnego Awatara. Temat przewodni w tym bloku odnosił się do kwalifikacji gry komputerowej jako programu komputerowego czy utworu audiowizualnego. Gry komputerowe mają bowiem swoją specyfikę. Wyróżnia ją nie tylko program komputerowy. Coraz większego znaczenia nabierają elementy wizualne, które znacząco podnoszą atrakcyjność gry. Ponadto gry komputerowe w odróżnieniu od programów komputerowych wyróżnia interakcja z użytkownikiem i możliwość tworzenia artefaktów, czyli abstrakcyjnych konceptów, które mogą podlegać zbyciu, jak np. magiczne miecze, broje, wirtualna fabryka broni jądrowej itp. To od niej zależy jak użytkownik będzie komunikował się z elementami graficznymi interfejsów. Zwykle gry tworzone są przez zespół ludzi, a proces ich tworzenia

często rozciąga się w czasie co nie oznacza, że twórcami gry są jedynie programiści. Twórcami, zwłaszcza w grach strategicznych, są również użytkownicy, którzy tworzą scenariusz gry.

Art. 1 ust. 2 ustawy Prawo autorskie stanowi, że „...w szczególności przedmiotem prawa autorskiego są utwory (...) audiowizualne (w tym filmowe)...”, ale czym jest utwór audiowizualny? Podobnie jak dla wynalazku i wynalazku wspomaganego programem do maszyn cyfrowych, brak jest w ustawie prawo autorskie definicji utworu audiowizualnego. Z uwagi na brak odpowiednich przepisów dotyczących gier komputerowych w prawie autorskim, należałoby rozważyć kwestie dotyczące nowelizacji przepisów prawa autorskiego obejmującą gry komputerowe lub też utworzenie odrębnego reżimu dla ochrony gier komputerowych.

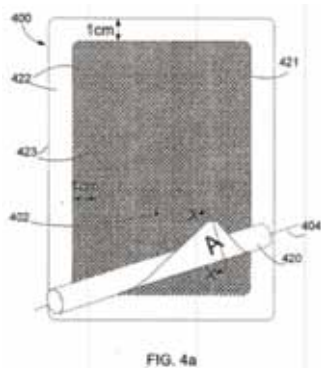
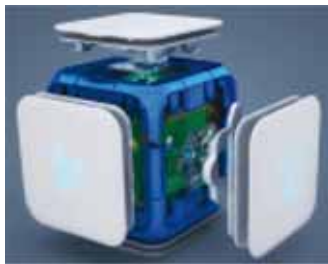
Przytoczono też wyrok TS UE z dnia 23 stycznia 2014 r. w sprawie C-335/12 (Nintendo) w którym Trybunał Sprawiedliwości uznał, że „Gry wideo (...) stanowią złożony materiał obejmujący nie tylko program komputerowy, ale także elementy graficzne i dźwiękowe, które – mimo że zostały zakodowane w języku programowania – mają **samoistnie** charakter twórczy, niedający sprowadzić się wyłącznie do wspomnianego zakodowania. W zakresie, w jakim gra wideo, w tym wypadku jej elementy graficzne i dźwiękowe, przyczyniają się do oryginalności utworu, są one, **wraz z całością danego dzieła**, chronione prawem autorskim w ramach reżimu ustanowionego przez dyrektywę 2001/29”.

Wspomniano również o dozwolonych zabezpieczeniach technicznych w grach komputerowych i konsolach. Zgodnie z art. 79 ust. 6 ustawy Prawo autorskie usuwanie lub obchodzenie technicznych zabezpieczeń przed dostępem, zwielokrotnianiem lub rozpowszechnianiem utworu w celu jego bezprawnego wykorzystywania jest traktowane „tak samo” jak naruszenie. Czy to znaczy, że obejście zabezpieczenia gry przy użyciu ogólnie dostępnych patchy, crack’ów czy generatorów kodów będzie sankcjonowane? Z jednej strony takie działania kwalifikują się jako naruszenia, ale z drugiej strony stanowią formę reklamy. Któż bowiem może lepiej zareklamować grę niż dziecko w szkole podczas przerwy opowiadając swoim rówieśnikom o nowościach, jakie nabyli mu jego rodzice i które udało mu się skraować... przynajmniej w części.



W kolejnym bloku omówiono kwestie związane z ochroną elementów gry znakiem towarowym i wzornictwem przemysłowym w wirtualnych światach. Przedmiotem prelekcji była także ochrona patentowa rozwiązań wspomaganego programem do maszyn cyfrowych, a także stanowisko Urzędu Patentowego RP i Europejskiego Urzędu Patentowego w zakresie udzielania patentów na elementy gier komputerowych. Zgodnie z art. 28 ust. 4 ustawy Prawo własności przemysłowej, za wynalazki, „...w rozumieniu art. 24, nie uważa się w szczególności (...) gier...” ale co to dokładnie oznacza? Otóż, przedmiotem patentu

nie może być gra jako taka, natomiast elementy techniczne, stanowiące integralną część gry mogą być chronione. Przykładem jest elektroniczna kostka do gry „DICE” wyposażona w zestaw czujników określających jej położenie względem podłoża. Gra, np. EuroBusiness polegająca na rzucaniu kostką i przemieszczaniu się po planszy o ilości pozycji określonej przez rzuconą kostkę nie podlega ochronie patentowej.



Patent udzielony na Wirtualny system gry w karty (PL/EP1786531B1), w którym gracz może podejrzeć karty na ekranie dotykowym świadczy o tym, że istnieją elementy gier komputerowych, które mogą podlegać ochronie patentowej.

Trzeci blok poświęcono w całości ochronie prywatności i danych osobowych uczestników gier komputerowych. Zgodnie z art. 6 ust. 1 i ust. 2 ustawy o ochronie danych osobowych

za dane osobowe uważa się wszelkie informacje dotyczące zidentyfikowanej lub możliwej do zidentyfikowania osoby fizycznej, przy czym osobą możliwą do zidentyfikowania jest osoba, której tożsamość można określić bezpośrednio lub pośrednio, w szczególności przez powołanie się na numer identyfikacyjny albo jeden lub kilka specyficznych czynników określających jej cechy fizyczne, fizjologiczne, umysłowe, ekonomiczne, kulturowe lub społeczne. Użytkownicy zakładający konta na serwerach nie są już anonimowi. W celu weryfikacji i analizy tożsamości użytkownika korzysta się z Facebook'a czy Naszej klasy. Identyfikacja użytkownika najczęściej odbywa się za ich pośrednictwem, ale nie tylko. Do akcji wkracza również szereg mechanizmów pobierających dane o lokalizacji użytkownika, o jego czasie logowania, o płatnościach, o nawykach itp. Zestaw takich informacji pozwala z dużym stopniem pewności oszacować, kto kryje się pod Awatarem i kto dysponuje danym zestawem artefaktów.

Użytkownik może odpłatnie przenieść prawo do korzystania z Awatara i artefaktów na innego użytkownika. Przejęcie Awatara i artefaktów umożliwia nabywcy przeskoczenie niższych i początkujących poziomów gry, by znaleźć się w zaawansowanym stadium gry. Nabywca zyskuje tym samym czas i wysiłek, jaki użytkownik poświęcił przy budowie Awatara i artefaktów, posiadających już określone moce i funkcjonalności. Nasuwa się zatem pytanie czy takie przeniesienie praw do korzystania z tych bytów jest umową sprzedaży rzeczy w rozumieniu art. 535 ustawy Kodeks cywilny? Czy można mówić o kupnie magicznego miecza, zbroi czy też wirtualnej fabryki broni jądrowej? Cyfrowe artefakty i Awatary nie należą do świata realnego, w którym mówimy o prawie własności do rzeczy materialnych. Są to wyłącznie byty niematerialne, a zatem umowa, na mocy której użytkownik przenie-

sie prawo do korzystania z Awatara czy artefaktów na nabywcę, nie jest umową sprzedaży rzeczy w rozumieniu art. 535 ustawy Kodeks cywilny. W przypadku umów związanych z korzystaniem w wirtualnych grach z Awatarów i artefaktów warto rozważyć „przeniesienie wierzytelności” w rozumieniu art. 510 ustawy Kodeks cywilny.

Dalsze losy nabytego Awatara nie zawsze toczą się we właściwym kierunku. Zdarza się, że potencjalny nabywca utożsamia go ze światem przemocy, agresji i terroru, tym samym pozostawiając negatywny ślad o samym twórcy Awatara. Czy w takiej sytuacji twórca Awatara, który przeniósł wierzytelność ma prawo do bycia zapomnianym przez wirtualny świat? Każdy z nas słyszał, że jeśli cokolwiek zostało raz umieszczone w Internecie, pozostanie w nim na zawsze. Aby to zmienić, Parlament

Europejski pracuje nad nowymi przepisami dotyczącymi ochrony danych osobowych, zwłaszcza mającymi zapewnić użytkownikom prawo do bycia zapomnianym, które zakłada,



że każdy użytkownik portalu czy wyszukiwarki mógłby w dowolnym momencie domagać się usunięcia wszystkich swoich danych z serwerów i baz danych właścicieli serwisów. Usunięcie miałoby mieć charakter trwały i dotyczyć wszystkich kopii i linków do tych danych.

Ostatni blok, to tematyka dotycząca prywatnoprawnych aspektów obrotu grami komputerowymi i poświęcona zagadnieniom licencji prawno-autorskich, a także roszczeniom z tytułu naruszeń praw autorskich.

Omówiono także reklamy umieszczane w grach jako *Product placement* (lokowanie produktu) czyli narzędzi marketingowych nawiązujących do danego produktu w wybranych scenach gry, które tak oddziałują na podświadomość odbiorcy, by ten, bez przekazania reklamy w czystej formie, został zachęcony do jego stosowania.



Honorowy patronat nad Kongresem sprawowali Ministerstwo Sprawiedliwości, Ministerstwo Gospodarki, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Generalny Inspektorat Ochrony Danych Osobowych, Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej, Naczelna Rada Adwokacka, Polskie Stowarzyszenie Prawników Przedsiębiorstw, Okręgowa Izba Radców Prawnych oraz Lewiatan.

Opracował: **Arkadiusz Kwapisz** Ekspert UP RP

Zdj. Internet

Ochrona własności intelektualnej w Afryce

dr Michał Kruk ekspert UP RP

Afrykę kojarzono dotychczas z biedą i zacofaniem, jednak w ostatnich latach trwa dynamiczny rozwój gospodarczy niektórych państw „Czarnego Lądu”. Towarzyszą temu zmiany społeczno-kulturowe, czego przejawem jest rozpowszechnienie się idei konsumeryzmu w metropoliach afrykańskich. W zaprojektowanym przez uznanego w świecie architekta Mick'a Pearce centrum biznesowo-handlowym *Eastgate Centre* w Harare (Zimbabwe) swoje sklepy i biura mają najbardziej znane globalne firmy. W chwili otwarcia, ponad dekadę temu, obiekt ten był jednym z najnowocześniejszych budynków, jeśli chodzi o wykorzystanie zasobów naturalnych do procesu wentylacji i chłodzenia pomieszczeń.

W literaturze pojawiło się sformułowanie „afrykański renesans”, którego autorem jest Thabo Mbeki, były prezydent RPA. Pojęcie to symbolizuje reformy wprowadzane na gruncie wewnątrzpaństwowym, jak i w ramach organizacji regionalnych mających na celu pogłębianie współpracy w szerszym wymiarze. Liczne międzynarodowe organizacje rządowe działające na kontynencie afrykańskim są tego przykładem.

Trzeba podkreślić, że Afryka znajduje się od kilku lat w orbicie zainteresowań międzynarodowych korporacji, które rozważają inwestowanie w poszczególnych państwach. Według Rand Merchant Bank, jednego z największych banków afrykańskich, najlepsze warunki dla zwrotu zainwestowanego kapitału istnieją w Republice Południowej Afryki, Nigerii, Egipcie, Ghanie oraz Etiopii¹.

Nie bez przyczyny globalne stacje telewizyjne, takie jak CNN, BBC NEWS, FRANCE 24, CNBC czy BLOOMBERG,

nadają audycje poświęcone tematyce afrykańskiej. Mają one profil ekonomiczno-prawno-społeczny, a dobrym przykładem jest program „FOCUS ON AFRICA” w telewizji BBC NEWS. Wraz z napływem nowoczesnych technologii i bogaceniem

się społeczeństw państw afrykańskich, naturalną potrzebą stało się stworzenie efektywnego systemu ochrony własności intelektualnej, zarówno w poszczególnych państwach afrykańskich, jak również w skali regionu.



Plany kompleksu biznesowo-handlowego (*Abuja Metro Complex*) wartego dziesiątki miliardów dolarów, który ma powstać w stolicy Nigerii, Abudży. W projektowanie i budowę są zaangażowane firmy ze Stanów Zjednoczonych, Chin i Europy Zachodniej

Celem niniejszego artykułu² jest przybliżenie afrykańskich międzynarodowych organizacji rządowych zajmujących się ochroną własności intelektualnej. Obecnie w Afryce działają dwie tego typu organizacje – Afrykańska Regionalna Organizacja Własności Intelektualnej (*African Regional Intellectual Property Organization*, dalej ARIPO) jest jedną z nich. W planach pozostaje powołanie panafrkańskiej organizacji zrzeszającej większą liczbę państw.

UTWORZENIE ARIPO

Idea założenia w Afryce międzynarodowej organizacji rządowej zajmującej się ochroną własności intelektualnej pojawiła się w już w latach 60. ubiegłego stulecia. W wyniku zabiegów dyplomatycznych w Lusace w grudniu 1976 roku przyjęta została umowa międzynarodowa w sprawie utworzenia Organizacji Własności Przemysłowej dla Państw Afryki Anglojęzycznej (*Industrial Property Organization for English-Speaking Africa*). Trzeba przypomnieć, że większość państw kontynentu afrykańskiego była już wówczas wolna od jarzma kolonialnego³.

Z uwagi na zmianę profilu działalności, przystąpienie nowych członków oraz reformy wewnątrz organizacji powyższa nazwa ulegała zmianie. Najpierw przyjęta została nazwa Afrykańska Regionalna Organizacja Własności Przemysłowej (*African Regional Industrial Property Organization*), a następnie, w roku 2004, Afrykańska Regionalna Organizacja Własności Intelektualnej. Ostatnia zmiana wynikała z poszerzenia zakresu przedmiotowego działalności i objęciu nią także, oprócz prawa własności przemysłowej, prawa autorskiego i praw pokrewnych oraz ochrony wiedzy tradycyjnej. Początkowo siedziba organizacji mieściła się w Nairobi (Kenia),



Siedziba ARIPO w Harare

jednak w 1982 roku przeniesiona została do Harare (Zimbabwe).

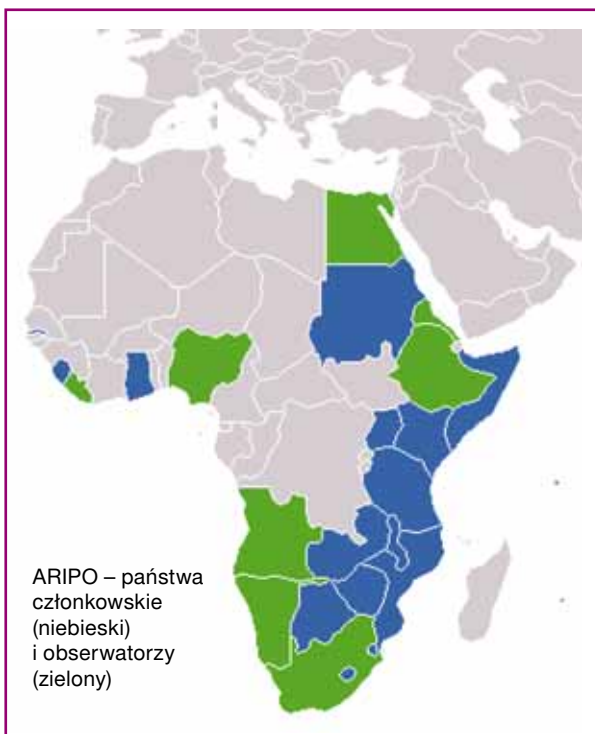
PAŃSTWA CZŁONKOWSKIE

Członkami ARIPO jest obecnie 17 państw: Botswana, Gambia, Ghana, Kenia, Lesotho, Malawi, Mozambik, Namibia, Sierra Leone, Somalia, Sudan, Suazi, Tanzania, Uganda, Zambia oraz Zimbabwe. W pracach Afrykańskiej Regionalnej Organizacji Własności Intelektualnej biorą udział także obserwatorzy. Są to: Algieria, Angola,

Burundi, Egipt, Erytrea, Etiopia, Libia, Mauritius, Nigeria, Seszele, Republika Południowej Afryki oraz Tunezja. W większości tych państw językiem urzędowym (lub jednym z nich) jest język angielski (wyjątek stanowią między innymi Mozambik – język portugalski oraz Somalia – języki somalijski i arabski). Okoliczność ta ułatwia porozumiewanie się, a ponadto stanowi istotny czynnik wpływający na recepcję brytyjskich i unijnych rozwiązań w zakresie prawa własności intelektualnej.

PROFIL DZIAŁALNOŚCI I STRUKTURA ARIPO

Z uwagi na fakt, że porozumienie z Lusaki nie określiło kompetencji ARIPO, przyjęte zostały protokoły doprecyzowujące ten zakres. Pierwszy protokół z 1982 roku zaadoptowany w Harare dotyczył wynalazków, wzorów przemysłowych oraz wzorów użytkowych, kolejny – protokół z Bandżulu (Gambia) z 1993 roku – objął dodatkowo znaki towarowe, a trzeci dodał do zakresu kompetencji ARIPO kwestie dotyczące ochrony wiedzy tradycyjnej oraz przejawów folkloru – protokół z Swakopmund (Namibia) z roku 2010. W 2004 roku, wskutek zmiany protokołu z Lusaki, zmieniony został zakres kompetencji ARIPO obejmując dodatkowo prawo autorskie i prawa pokrewne. Obecnie planowane jest przyjęcie kolejnego aktu prawnego dotyczącego ochrony nowych odmian roślin.



Organami organizacji są Rada Ministrów grupująca ministrów właściwych ds. własności intelektualnej, Rada Administracyjna, w skład której wchodzi sześć krajowych urzędów patentowych, oraz Sekretariat, którym kieruje Dyrektor Generalny (jest nim obecnie Fernando dos Santos). O ile Rada Ministrów i Rada Administracyjna pełnią funkcje ogólne – wskazują kierunki i cele ARIPO, o tyle Sekretariat wraz z Dyrektorem Generalnym pełni rolę wykonawczą.

Przepis art. 3 porozumienia z Lusaki przewiduje między innymi harmonizację i rozwój prawa własności intelektualnej i spraw z nim związanych, odpowiednio do potrzeb członków ARIPO i regionu jako całości (pkt a), ustanowienie ścisłej relacji między członkami ARIPO w sprawach dotyczących własności intelektualnej (pkt b), ustanowienie wspólnych służb lub organów niezbędnych lub pożądanych w zakresie koordynacji, harmonizacji i rozwoju ochrony własności intelektualnej, które mogłyby wpływać na państwa członkowskie ARIPO (pkt c), a także podejmowanie wszelkich działań mających na celu realizację powyższych celów (pkt j).

Porozumienie z Lusaki zakłada, że ARIPO ustanowi i będzie utrzymywać bliskie kontakty z Komisją Gospodarczą Narodów Zjednoczonych ds. Afryki oraz Światową Organizacją Własności Intelektualnej i Unią Afrykańską.

Trzeba zaznaczyć, że na mocy protokołu z Harare oraz protokołu z Bandżulu w ramach ARIPO powołany został system umożliwiający uzyskanie ochrony na przedmioty własności przemysłowej. Ochrona wynalazków, wzorów przemysłowych, wzorów użytkowych oraz znaków towarowych nie ma jednak charakteru jednolitego. Po dokonaniu zgłoszenia w Sekretariacie ARIPO (lub urzędzie patentowym państwa członkowskiego ARIPO⁴) można uzyskać prawo wyłączne stanowiące wiązkę praw – w zgłoszeniu wskazuje się państwa członkowskie, w których zgłaszający chce uzyskać monopol. Przestanki rejestrowalności poszczególnych przedmiotów własności przemysłowej, ich definicje oraz okres ochrony odbiegają częściowo od stan-



Logo ARIPO

dardów unijnych. Przykładowo protokół z Harare wskazuje, że przestankami rejestrowalności wzorów przemysłowych są brak nowości oraz przeszkody występujące w prawie krajowym państw członkowskich ARIPO, a okres ochrony określa na maksymalnie 10 lat od daty dokonania zgłoszenia wzoru przemysłowego (w protokole nie została przedstawiona definicja wzoru przemysłowego).

RELACJE UE – ARIPO

Unia Europejska podejmuje działania mające na celu współpracę z Afrykańską Regionalną Organizacją Własności Intelektualnej. W listopadzie 2012 roku w Zanzibarze (Tanzania) podpisana została umowa o współpracy (*cooperation agreement*) między UE a ARIPO, której celem jest ochrona tradycyjnych produktów spożywczych (oznaczeń geograficznych) w Afryce. Umowa przewiduje między innymi promocję oznaczeń geograficznych wśród producentów oraz innych podmiotów zaangażowanych w handel tego rodzaju produktami. Ponadto podjęta została współpraca między Urzędem Harmonizacji Rynku Wewnętrznego a ARIPO. We wrześniu 2013 roku w Alicante odbyło się kilkudniowe spotkanie członków izb odwoławczych ARIPO i OHIM mające na celu przedstawienie praktyki w zakresie spraw dotyczących sprzeciwów, a także unieważnień i wygaszeń praw wyłącznych na znaki towarowe i wzory przemysłowe.

„FOCUS ON AFRICA”

Utworzenie Afrykańskiej Regionalnej Organizacji Własności Intelektualnej stanowi przejaw regionalizacji ochrony własności intelektualnej i jest elementem procesu globalizacji. Regionalne systemy ochrony własności intelektualnej powstają też w innych częściach świata. Trzeba podkreślić, że główną przyczyną tego zjawiska pozostaje globalizacja i regionalizacja na płaszczyźnie gospodarczej. Przedsiębiorcy zainteresowani ekspansją na rynki afrykańskie, mogą korzystać z systemu oferowanego przez ARIPO obniżając koszty i czas oczekiwania na rozpatrzenie wniosku.

Afrykańska Regionalna Organizacja Własności Intelektualnej buduje obecnie nowoczesną infrastrukturę pozwalającą między innymi na dokonywanie zgłoszeń elektronicznych – przewidują to akty prawne przyjęte przez władze ARIPO. Od dłuższego czasu funkcjonuje strona internetowa, która zawiera wiele istotnych informacji, m.in. akty prawne, tabele opłat, e-czasopismo poświęcone własności intelektualnej czy informacje dotyczące szkoleń, konferencji i kierunków studiów z zakresu własności intelektualnej. Niestety nie jest dostępna baza danych pozwalająca na przeprowadzenie poszukiwań w rejestrach przedmiotów własności przemysłowej. Wydaje się, że wraz z rozwojem gospodarczym i technologicznym Afryki zmiany te zostaną wprowadzone – stąd warto przyglądać się temu zjawisku.

Zdj. Internet

¹ Państwa umieszczone w rankingu „WHERE TO INVEST IN AFRICA – TOP 10” opracowanym przez Rand Merchant Bank.

² W artykule wykorzystane zostały materiały dostępne w Internecie. W przygotowaniu pomogły dodatkowo wydana w 2012 r. książka W. Lizaka „Afrykańskie instytucje bezpieczeństwa” oraz artykuł M. Barczewskiego pt. „Prawno-instytucjonalne ramy harmonizacji ochrony własności intelektualnej w regionie afrykańskim” opublikowany w „Problemach Współczesnego Prawa Międzynarodowego, Europejskiego i Porównawczego” w roku 2011.

³ Kontynent afrykański został skolonizowany przed wszystkim przez dwie nacje europejskie, Anglików i Francuzów.

⁴ Wniosek jest przekazywany do Sekretariatu ARIPO.

SZACH I MAT JAKO WŁASNOŚĆ INTELEKTUALNA

Interując się po amatorsku „królewską” grą w szachy, trafiłem niedawno na ciekawą i obszerną dyskusję profesjonalnych graczy zamieszczoną na portalu czasopisma „Szachista”. Gorący spór, jaki rozgorzał wśród polskich czołowych zawodników szachowych, dotyczył problemów własności intelektualnej związanych z uprawianiem tej dyscypliny.

Jak się okazuje, wielu szachistów uważa, że partia szachowa stanowi utwór, który powinien być chroniony prawem autorskim, podobnie jak np. dzieła sztuki muzycznej. Dlaczego? Otóż partie rozgrywane na turniejach natychmiast stają się przedmiotem ożywionego obrotu handlowego – ukazują się w płatnych wydawnictwach szachowych, komercyjnych elektronicznych bazach partii szachowych, książkach i podręcznikach, gdzie są analizowane i komentowane przez specjalistów, którzy otrzymują z tego tytułu wynagrodzenie.

Zadna część z tych, ponoć znacznych, przychodów nie trafia jednak do „autorów” partii czyli zawodników, którzy najczęściej w pocie czoła i przy ogromnym wysiłku intelektualnym rozegrali pojedynek. Ożywiona dyskusja dotyczyła także problemu, któremu zawodnikowi powinny przysługiwać prawa autorskie do partii – obu przeciwnikom po równo, czy też wyłącznie zwycięzcy szachowej rywalizacji? I kto miałby udzielać zgody na publikację? Czy wystarczyłaby zgoda jednego zawodnika, czy obu jednocześnie? Zdania wśród szachowych polemistów były w tym przypadku podzielone.

Jednak trzeba przyznać, że nie wszyscy są entuzjastycznie nastawieni do idei objęcia partii szachowej prawami autorskimi, wskazując, że mogłoby to znacznie ograniczyć rozwój samych szachów, gdyby dostęp do zapisów publicznie rozgrywanych partii był limitowany. Zarówno początkujący, jak i zaawansowani szachiści musieliby bowiem płacić za możliwość zapoznawania się z najnowszymi

osiągnięciami sztuki szachowej np. w zakresie tzw. nowinek debiutowych czyli innowacyjnych sposobów rozpoczynania partii szachowej, stwarzających większe szanse na zwycięstwo.

Kolejny problem stanowią transmisje pojedynków szachowych za pośrednictwem mediów elektronicznych – telewizji i internetu. Za prawa do transmisji meczów i turniejów szachowych nadawcy telewizyjni płacą bowiem organizatorom, natomiast nic z tych kwot nie trafia do kieszeni zawodników, którzy rozgrywają partie szachowe na oczach tysięcy widzów. Jeszcze gorzej przedstawia się kwestia przekazów internetowych, z których lwia część jest po prostu piracka, gdyż portale internetowe nielegalnie powielają transmisje telewizyjne z imprez szachowych, same zarabiając przy okazji na umieszczanych okienkach reklamowych, towarzyszących przekazowi szachowych zmagani.

Innego typu zagadnienia ochrony prawnoprawno-autorskiej występują w dziedzinie tzw. kompozycji szachowej czyli swego rodzaju zadań do samodzielnego rozwiązywania. O ile autor takiego zadania jest najczęściej wynagradzany przez czasopismo publikujące po raz pierwszy jego kompozycję, to już dalsze wykorzystywanie takiego utworu np. przez inne wydawnictwa nie podlega ochronie i autor nie otrzymuje zapłaty za kolejne przedruki zadania.

Jak widać problemów do rozwiązania w dziedzinie ochrony szachowej twórczości jest całkiem sporo. Jak więc przedstawia się rzeczywista sytuacja prawna pod tym względem? Otóż praktycznie nie przedstawia się wcale, gdyż zarówno w systemie prawa międzynarodowego, jak i w ustawodawstwach krajowych brak jest przepisów, które dotyczyłyby twórczości szachowej, tj. samego procesu powstawania partii szachowej jako utworu. Incydentalnie zapadają w sprawach z tego obszaru rozstrzygnięcia sądowe, które jednak

nie określają powszechnej praktyki w tym względzie.

Jednym z takich przypadków był proces wygrany przez rosyjskiego arcymistrza Jewgienija Swiesznikowa, który pozwał pewną gazetę o symboliczne odszkodowanie w wysokości 1 rubla z tytułu zamieszczenia rozegranej przez niego partii szachowej bez zezwolenia. Zachęcany tym rosyjski szachista oskarżył następnie przed sądem producenta szachowych elektronicznych baz danych firmę ChessAssistant o to, że umieszcza w swoich komercyjnych bazach jego partie bez zgody autora. Tym razem arcymistrz przegrał, gdyż sąd w niezbyt jasnym uzasadnieniu uznał, że wprowadzenie partii szachów jako procesu gry powinna być chroniona, to jednak ochronie nie podlega zapis posunięć.

Dyskusja na temat ochrony szachowych partii jako własności intelektualnej dowodzi, jak trudno uregulować sferę umysłowych zmagani, która nie tworzy materialnego wytworu, a jedynie zapis pozycji figur szachowych. Dlatego niektórzy szachiści proponują, aby nie tworzyć specjalnych przepisów prawa dotyczącego autorskiej ochrony partii szachowej, a jedynie zastosować wprost regulacje chroniące nutowe zapisy utworów muzycznych, które także stanowią jedynie teoretyczną notację określonej kolejności dźwięków.

Bardzo więc jestem ciekawy, jak problemy autorstwa partii szachowych zostaną w końcu rozwiązane, gdyż w dobie powszechnej komputeryzacji łatwość transmisji, powielania i obrotu intelektualnym dorobkiem szachistów z pewnością wymusi jednoznaczne uregulowanie tych kwestii. Mam przy tym nadzieję, że dzięki takiej ochronie intelektualnej pojedynki na szachownicy będą mogły przynosić samym szachistom korzyści sprzyjające rozwojowi tej pięknej gry.

Adam Taukert

PATENT NA LEK

RECEPTA NA PATENT

O OCHRONIE WŁASNOŚCI INTELEKTUALNEJ W FARMACJI



WARSZAWA, 9 KWIETNIA 2014 R.



WSPÓŁORGANIZATOR



**WYDZIAŁ MATEMATYKI I NAUK
INFORMACYJNYCH POLITECHNIKI
WARSZAWSKIEJ**

Patronat Honorowy



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Patronat Medialny

**DZIENNIK
GAZETA PRAWNA**



**INNOWACYJNA
GOSPODARKA**
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



Konferencja współfinansowana przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego Program Operacyjny Innowacyjna Gospodarka, 2007-2013, w ramach projektu, p.t. „Wsparcie efektywnego wykorzystania własności przemysłowej w innowacyjnej gospodarce” POIG.08.02.00-00-004/10.

SESJA I WYNALAZKI FARMACEUTYCZNE

- **Ochrona patentowa a dostępność innowacji medycznych**
prof. Helena Żakowska-Henzler, Instytut Nauk Prawnych PAN
- **Patenty w zakresie farmacji i ich ograniczenia**
prof. Aurelia Nowicka, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
- **Ochrona patentowa zastosowań medycznych**
dr Żaneta Pacud, Uniwersytet Jagielloński
- **Zależność SPC od patentu głównego w świetle orzecznictwa TS**
prof. Elżbieta Trapie, Uniwersytet Jagielloński

SESJA II WŁASNOŚĆ INTELEKTUALNA A RYNEK FARMACEUTYCZNY

- **Import równoległy produktów farmaceutycznych - zagadnienia wybrane**
prof. Ryszard Skubisz, dr Jarosław Dudzik, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
- **Ugody patentowe na rynku farmaceutycznym**
dr hab. Rafał Sikorski, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
- **Marki parasolowe (umbrella branding)**
dr Mariusz Kondrat, rzecznik patentowy
- **Reklama produktów leczniczych**
dr Marek Świerczyński, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
- **Odpowiedzialność za pośrednie naruszenie patentu farmaceutycznego**
dr Tomasz Targosz, Uniwersytet Jagielloński
- **Spory sądowe dotyczące wynalazków i znaków towarowych z zakresu farmacji**
Beata Piwowarska, sędzia, przewodnicząca Sądu Wspólnotowych Znaków Towarowych i Wzorów Przemysłowych

Patent na lek. Recepta na patent



Konferencja odbyła się w gmachu Wydziału Matematyki i Nauk Informacyjnych Politechniki Warszawskiej

Tegoroczna konferencja odbywająca się z okazji Światowego Dnia Własności Intelektualnej została poświęcona zagadnieniom ochrony własności intelektualnej na rynku farmaceutycznym. 9 kwietnia br. w Auli Wydziału Matematyki i Nauk Informacyjnych Politechniki Warszawskiej zgromadzili się przedstawiciele środowiska naukowego, przedsiębiorcy, prawnicy, rzecznicy patentowi, by wspólnie dyskutować między innymi na temat ochrony wynalazków farmaceutycznych, jak również sporów sądowych dotyczących rozwiązań i oznaczeń produktów z dziedziny farmacji.

Problematyka ta ma szczególne znaczenie społeczne i gospodarcze, zwłaszcza w kontekście prężnie rozwijających się rynku leków innowacyjnych, bez których trudno wyobrazić sobie medyczny postęp oraz rynku leków generycznych – umożliwiających pacjentom powszechny dostęp do skutecznego leczenia. Ochrona własności przemysłowej pełni w tym

procesie niezwykle istotną rolę – przyznaje uprawnionemu monopol na korzystanie z innowacyjnego rozwiązania oraz stanowi bodziec do prowadzenia dalszych badań. Opracowywanie nowych leków wymaga bowiem ogromnych inwestycji, które w przypadku braku wyłączności do osiągniętych rezultatów nie mogłyby zostać sfinansowane przez podmioty komercyjne.

Przedsięwzięcie, którego współorganizatorem był Wydział Matematyki i Nauk Informacyjnych Politechniki, odbyło się pod honorowym patronatem Ministra Gospodarki, Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Komisji Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii Sejmu RP oraz Komisji Zdrowia Sejmu RP. Patronem medialnym wydarzenia był „Dziennik Gazeta Prawna”.



Dr Alicja Adamczak, Prezes UP RP, otwiera konferencję



W konferencji wzięło udział ponad 300 osób



Dyskusja panelowa. Od lewej: prof. Jan Lubiński (Read-Gene S.A.), Maciej Adamkiewicz (Adamed Pharma S.A.), dr Maciej Wieczorek (Celon Pharma S.A.) oraz prowadzący dyskusję dr hab. Rafał Sikorski (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza)



W otwarciu konferencji wzięli udział, od lewej: prof. Marek Chmielewski (Wiceprezes Polskiej Akademii Nauk), prof. Jacek Guliński (Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego), prof. Jan Szmidt (Rektor Politechniki Warszawskiej), Hanna Trojanowska (Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Gospodarki) oraz dr Igor Radziejewicz-Winnicki (Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Zdrowia)



Konsultacje przy stoliku eksperckim Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego

W otwarciu konferencji wzięli udział Hanna Trojanowska – Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Gospodarki, prof. Jacek Guliński – Podsekretarz

Stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, dr Igor Radziejewicz-Winnicki – Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Zdrowia, poseł Marek Suski – Zastępca Przewodniczącego Komisji Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii, prof. Marek Chmielewski – Wiceprezes Polskiej Akademii Nauk, jak również prof. Jan Szmidt – Rektor Politechniki Warszawskiej.

W ramach poszczególnych sesji głos zabrali wybitni eksperci zajmujący się problematyką własności intelektualnej na rynku farmaceutycznym. Swoistym podsumowaniem obrad była dyskusja panelowa z udziałem przedsiębiorców od wielu lat działających na rynku leków.

Warto zaznaczyć, że uczestnicy konferencji mieli możliwość skorzystania z konsultacji przy

stolikach eksperckich Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Urzędu Patentowego (Departamentu Badań Patentowych i Departamentu Badań Znaków Towarowych).

Na zakończenie obrad dr Alicja Adamczak – Prezes Urzędu Patentowego podziękowała wszystkim wykładowcom i ponad 300 uczestnikom konferencji. Stwierdziła, że zarówno wysoka frekwencja, jak i ożywione dyskusje kularowe świadczą o potrzebie kontynuacji debaty w tym zakresie i zarazem konieczności poszerzenia jej o nowe zagadnienia.

Piotr Zakrzewski DPI

Zdj. Robert Graff



Tegoroczny IP Day został poświęcony ochronie własności intelektualnej w farmacji



Od lewej: dr Mariusz Kondrat, prof. Ryszard Skubisz, dr Alicja Adamczak

Patenty w zakresie farmacji i ich ograniczenia

prof. dr hab. Aurelia Nowicka
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza



Innowacje farmaceutyczne mogą być chronione na podstawie trzech kategorii patentów: na produkt, sposób wytwarzania i zastosowanie

Zakazy udzielania patentów na produkty farmaceutyczne, podyktowane względami ochrony zdrowia, zaczęto uchylać w państwach europejskich począwszy od lat 70. ubiegłego wieku (np. we Włoszech – w 1978 r., w Danii – w 1983 r., Hiszpanii – w 1992 r., w Finlandii – w 1995 r.; państwa Europy Środkowo-Wschodniej zniósł je w pierwszej połowie lat 90., np. Bułgaria i Czechy – w 1991 r., Polska i Słowenia – w 1992 r., Węgry – w 1994 r.). Istotnym etapem tego procesu było przyjęcie konwencji o udzielaniu patentów europejskich (KPE)¹, która już w pierwotnej wersji z 1973 r. nie wyrażała omawianego zakazu, dopuszczając jednak możliwość złożenia przez państwa-strony zastrzeżeń wyłączających skuteczność patentów europejskich na produkty farmaceutyczne „jako takie”. Zastrzeżenia mogły pozostawać w mocy w ciągu 10 lat od dnia wejścia konwencji w życie, tj. do 7.10.1987 r., przy czym okres ten mógł zostać przedłużony przez Radę Administracyjną Europejskiej Organizacji Patentowej o kolejne 5 lat. Łącznie więc stan prawnej niedopuszczalności

uzyskania patentu mógł zostać utrzymany w państwach-stronach KPE do 7.10.1992 r.

Innowacje farmaceutyczne – rozwój ochrony prawnej

W prawie polskim zakaz udzielania patentów na środki farmaceutyczne w kategorii produktu obowiązywał do 30.12.1992 r., a został zniesiony w celu wypełnienia zobowiązania zaciągniętego przez Polskę w traktacie o stosunkach handlowych i gospodarczych ze Stanami Zjednoczonymi, podpisanym w Waszyngtonie 21.3.1990 r.² Należy podkreślić, że również przed wprowadzeniem możliwości uzyskania patentu na tę kategorię rozwiązań prawo polskie przewidywało tzw. pośrednią ochronę produktu, wynikającą z zasady, że patent na wynalazek dotyczący sposobu wytwarzania rozciąga się także na wytwory uzyskane bezpośrednio tym sposobem (art. 16 ust. 4 ustawy o wynalazczości; obecnie – art. 64 ust. 1 ustawy p.w.p.). Równocześnie z dopuszczeniem możliwości uzyskania patentu na produkty

farmaceutyczne przedłużony został czas trwania patentu do lat 20 (poprzednio 15 lat). Ponadto, również w wykonaniu zobowiązań wynikających ze wspomnianego traktatu, ustawodawca polski wprowadził specjalną, przejściową formę ochrony produktu.

Eliminowaniu zakazów udzielania patentów na produkty farmaceutyczne towarzyszyła istotna modyfikacja jednej z przesłanek zdolności patentowej (nowości), której wyrazem był art. 54 ust. 5 pierwotnej wersji KPE, umożliwiający udzielanie patentów na nowe zastosowania medyczne znanych (nie-nowych) substancji. Postępująca liberalizacja wykładni tego wyjątku w praktyce Europejskiego Urzędu Patentowego doprowadziła do udzielania patentów nie tylko na pierwsze wskazanie medyczne, lecz również na drugie i kolejne. Obecnie, od dnia wejścia w życie aktu rewidującego KPE (13.12.2007 r.), regułę tę wyraża nowy art. 54 ust. 5 KPE, zgodnie z którym „ust. 2 i 3 nie wyłączają również zdolności patentowej substancji lub mieszaniny, o której mowa w ust. 4, stosowanej

w ściśle określony sposób w jakiegokolwiek metodzie, o której mowa w art. 53 lit. c, pod warunkiem, że takie zastosowanie nie jest objęte stanem techniki”.

Dopuszczenie uzyskiwania patentów na zastosowania medyczne uzasadniane było potrzebą zrekompensowania wyłączenia ochrony patentowej sposobów leczenia. W prawie polskim wyłączenie to, podyktowane potrzebą zapewnienia swobodnego korzystania z osiągnięć medycyny i weterynarii, przewidziane jest obecnie w art. 29 ust. 1 pkt 3 p.w.p. Zakaz udzielania patentów dotyczy sposobów leczenia ludzi i zwierząt metodami chirurgicznymi lub terapeutycznymi oraz sposobów diagnostyki stosowanych na ludziach lub zwierzętach. W dalszym ciągu przepis zastrzega, że ustanowiony w nim zakaz nie dotyczy produktów, w szczególności substancji lub mieszanin stosowanych w diagnostyce lub leczeniu (regulacja ta odzwierciedla treść art. 53 lit. c KPE i art. 27 ust. 3 lit. a TRIPS). Przesądza to o udzielaniu patentów na produkty wchodzące w skład leków, zwłaszcza substancje czynne, jeżeli spełniają przesłanki zdolności patentowej, w szczególności są nowe i cechują się poziomem wynalazczym.

Co więcej jednak, substancji i mieszanin dotyczy wspomniane wyżej odstępstwo od ogólnego wymogu nowości, umożliwiające udzielanie patentów na znane (nie-nowe) substancje i mieszaniny, jeżeli mają one nowe zastosowanie. Według art. 25 ust. 4 p.w.p. przepisy określające ustawowy wymóg nowości „nie wyłączają możliwości udzielenia patentu na wynalazek dotyczący nowego zastosowania substancji stanowiącej część stanu techniki lub użycia takiej substancji do uzyskania wytworu mającego nowe zastosowanie”. Przepis ten był wzorowany na art. 54 ust. 5 KPE, ma jednak szerszy zakres zastosowania. Dopuszcza bowiem udzielenie patentu na: a) nowe zastosowanie znanej substancji, niezależnie od tego, czy chodzi o zastosowanie medyczne, a także b) użycie znanej substancji do uzyskania wytworu mającego nowe zastosowanie, niezależnie od tego, czy chodzi o zastosowanie medyczne.

Jak wynika z powyższych uwag, **innowacje farmaceutyczne mogą być chronione na podstawie wszystkich trzech kategorii patentów: na produkt, sposób wytwarzania i zastosowanie.**

Ponadto wprowadzono inne niż patent formy wyłączności. Jedną z nich jest dodatkowe prawo ochronne (SPC), o treści takiej jak patent, które zapewnia dalszą wyłączność po wygaśnięciu patentu i w praktyce wydłuża czas trwania monopolu patentowego łącznie do 25 lat (w odniesieniu do leków pediatrycznych okres ten może zostać przedłużony o dalsze 6 miesięcy). Dodatkowa ochrona dotyczy tylko produktów leczniczych (i środków ochrony roślin)³, natomiast nie jest dostępna dla innowacji w innych dziedzinach. SPC stało się częścią polskiego systemu praw własności przemysłowej od dnia akcesji do Unii Europejskiej (art. 75¹-75¹⁰ p.w.p.), a w związku z postanowieniami traktatu akcesyjnego⁴ zaktualizował się obowiązek udzielania SPC również na te produkty lecznicze, opatentowane w Polsce w okresie poprzedzającym przystąpienie do Unii, na które pierwsze pozwolenie na dopuszczenie do obrotu zostało udzielone po 1.1.2000 r.

Ponadto, wytwórcy leków innowacyjnych (referencyjnych) korzystają z wyłączności danych i wyłączności rynkowej, odnoszących się do wyników badań wykonanych w związku z ubieganiem się o uzyskanie pozwolenia na dopuszczenie tych leków do obrotu. Unijne regulacje tych zagadnień są zawarte w art. 10 dyrektywy 2001/83/WE (w odniesieniu do produktów leczniczych stosowanych u ludzi)⁵ i w art. 13 dyrektywy 2001/82/WE (w odniesieniu do weterynaryjnych produktów leczniczych)⁶. W procedurze scentralizowanej kwestie te reguluje rozporządzenie 726/2004 ustanawiające wspólnotowe procedury wydawania pozwoleń i nadzoru w zakresie produktów leczniczych stosowanych u ludzi i weterynaryjnych produktów leczniczych oraz ustanawiające Europejską Agencję Leków⁷. W prawie polskim, do dnia uzyskania członkostwa w UE, obowiązywał 3-letni termin wyłączności danych. Od dnia akcesji został on przedłużony do lat 6, a obecnie obowiązuje jednolita unijna formuła

„8+2+1”. Oznacza ona, że wprowadzicie producent leku generycznego nie jest obowiązany do przedstawienia wyników badań nieklinicznych lub klinicznych, jeżeli produkt referencyjny jest lub był dopuszczony do obrotu przed nie mniej niż ośmiu laty, jednakże z drugiej strony, lek generyczny nie może zostać wprowadzony na rynek przed upływem dziesięciu lat od wydania pierwszego pozwolenia na dopuszczenie do obrotu produktu referencyjnego, przy czym wspomniany termin ulega, w określonych przypadkach przedłużeniu do 11 lat (zob. art. 15 i art. 15a ustawy – prawo farmaceutyczne)⁸.

Istnienie aż trzech form wyłączności wyróżnia omawianą dziedzinę działalności innowacyjnej spośród innych, w których zasadniczo dostępna jest tylko ochrona patentowa. W państwach wysoko rozwiniętych, posiadających silny sektor farmaceutyczny, wspomniana kumulacja środków ochrony nastąpiła w ciągu ostatnich 30 lat, natomiast w Polsce wiąże się w sposób szczególnie z przystąpieniem do Unii Europejskiej.

Treść patentu i jego ograniczenia (głównie tzw. wyjątek Bolara)

Przez uzyskanie patentu uprawniony nabywa prawo wyłącznego korzystania z wynalazku w sposób zarobkowy lub zawodowy na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej (art. 63 p.w.p.). To klasyczne ujęcie zakresu wyłączności znajduje rozwinięcie w art. 66 ust. 1 p.w.p., w którym przejęto treść art. 28 ust. 1 TRIPS. Zgodnie z przepisem polskiej ustawy, uprawniony z patentu może zakazać osobie trzeciej, niemającej jego zgody, korzystania z wynalazku w sposób zarobkowy lub zawodowy polegający na: 1) wytwarzaniu, używaniu, oferowaniu, wprowadzaniu do obrotu lub importowaniu dla tych celów produktu będącego przedmiotem wynalazku lub 2) stosowaniu sposobu będącego przedmiotem wynalazku, jak też używaniu, oferowaniu, wprowadzaniu do obrotu lub importowaniu dla tych celów produktów otrzymanych bezpośrednio takim sposobem. Powyższe regulacje dotyczą zarówno patentów udzielonych przez polski

Urząd Patentowy, jak i patentów europejskich skutecznych w Polsce.

Wylącznieść wynikająca z patentu doznaje ograniczeń, podyktowanych interesem publicznym, przewidzianych w poszczególnych systemach prawnych. W prawie polskim ograniczenia patentu określa art. 69 p.w.p., który w ust. 1 stanowi:

„nie narusza się patentu przez:

- 1) korzystanie z wynalazku dotyczącego środków komunikacji i ich części lub urządzeń, które znajdują się na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej czasowo, a także przedmiotów, które znajdują się na tym obszarze w komunikacji tranzytowej;
- 2) korzystanie z wynalazku dla celów państwowych w niezbędnym wymiarze, bez prawa wyłączności, jeżeli jest to konieczne do zapobieżenia lub usunięcia stanu zagrożenia ważnych interesów Państwa, w szczególności w zakresie bezpieczeństwa i porządku publicznego;
- 3) stosowanie wynalazku do celów badawczych i doświadczalnych, dla dokonania jego oceny, analizy albo nauczania;
- 4) korzystanie z wynalazku, w niezbędnym zakresie, dla wykonania czynności, jakie na podstawie przepisów prawa są wymagane dla uzyskania rejestracji bądź zezwolenia, stanowiących warunek dopuszczenia do obrotu niektórych wytworów ze względu na ich przeznaczenie, w szczególności produktów leczniczych;
- 5) wykonanie leku w aptece na podstawie indywidualnej recepty lekarskiej”.

W dziedzinie farmaceutycznej szczególnie doniosłość ma to ograniczenie patentu, które jest ujęte w przytoczonym wyżej art. 69 ust. 1 pkt 4 p.w.p. (tzw. wyjątek Bolara). Wyraża się w nim istotny aspekt kolizji interesów uprawnionego z patentu i producenta leku generycznego, związany z obowiązkiem uzyskania pozwolenia na dopuszczenie tego leku do obrotu. Z istoty patentu, który jest prawem ograniczonym w czasie wynika, że wygaśnięcie patentu (i SPC) otwiera możliwość wytwarzania i wprowadzania do obrotu leku generycznego, zawierającego tę samą substancję czynną, będącego odpowiednikiem leku referencyjnego. Na do-

puszczenie leku generycznego do obrotu jego producent musi uzyskać pozwolenie, wprowadzając w uproszczonej procedurze, wymagającej jednak wykonania odpowiednich dla tego leku badań i prób oraz sporządzenia dokumentacji. Przyjęcie założenia, że czynności te mogą być podjęte dopiero po ustaniu patentów (i SPC) chroniących produkt referencyjny oznaczałoby, że wytwórca tego produktu uzyskuje, *de facto*, dalszą wyłączność, po ustaniu ochrony prawnej. Temu nieuzasadnionemu przywilejowi zapobiega wyjątek Bolara, który umożliwia podjęcie czynności niezbędnych do uzyskania pozwolenia na dopuszczenie leku generycznego do obrotu w czasie trwania patentu na lek referencyjny. Dzięki temu producenci leków generycznych mogą je wytwarzać i wprowadzać na rynek w możliwie krótkim czasie po wygaśnięciu patentów (i SPC).

Pierwotór takiej regulacji stanowi art. 271 lit. e prawa patentowego Stanów Zjednoczonych⁹, a legalność wyjątku Bolara została potwierdzona w 2000 r. na forum WTO w sprawie ze skargi Wspólnot Europejskich i ich państw członkowskich przeciwko Kanadzie (*Canada – Patent Protection of Pharmaceutical Products*)¹⁰. Przepis prawa kanadyjskiego, wyrażający wyjątek Bolara, został uznany za zgodny z art. 30 TRIPS, a zarzuty strony unijnej zostały oddalone jako bezpodstawne.

W prawie polskim wyjątek Bolara jest odzwierciedlony w przytoczonym wyżej art. 69 ust. 1 pkt 4 p.w.p.. Regulacja ta została ustanowiona już w pierwotnej wersji p.w.p. (z 2000 r.), wkrótce po wspomnianym rozstrzygnięciu WTO.

Fakt oddalenia przez WTO wspomnianej skargi przeciwko Kanadzie sprawił, że także Unia Europejska wprowadziła wyjątek Bolara. Wobec braku unijnego systemu patentowego został on ujęty w legislacji farmaceutycznej. W odniesieniu do produktów leczniczych stosowanych u ludzi regulację tę zawiera art. 10 ust. 6 dyrektywy 2001/83/WE¹¹, dodany dyrektywą zmieniającą 2004/27/WE z 31.3.2004 r.¹². Jak stanowi ten przepis, „przeprowadzenia niezbędnych badań i prób w związku z zastosowaniem ust. 1, 2, 3 i 4

oraz wynikających z nich wymogów praktycznych nie uznaje się za sprzeczne z prawami z patentu lub z dodatkowymi świadectwami ochronnymi na produkty lecznicze”¹³ (powołane przepisy ust. 1, 2, 3 i 4 dotyczą uproszczonych wniosków o dopuszczenie do obrotu leków generycznych).

Wykładni unijnego wyjątku Bolara dotyczą pytania prejudycjalne złożone 13.12.2013 r. przez sąd niemiecki (Oberlandesgericht Düsseldorf) w Trybunale Sprawiedliwości w sprawie C-661/13 *Astellas Pharma Inc.* Pytania wyniknęły na tle sporu o naruszenie obowiązującego w RFN patentu europejskiego należącego do japońskiej spółki *Astellas Pharma*, która z zarzutami naruszenia tego patentu wystąpiła przeciwko polskiej spółce P. Pytania prejudycjalne brzmią następująco:

1. Czy art. 10 ust. 6 dyrektywy 2001/83/WE należy interpretować w ten sposób, że wyłączone z zakresu ochrony patentowej jest także udostępnienie przez osobę trzecią, na zasadach czysto komercyjnych, polegające na oferowaniu lub dostarczaniu producentowi generycznych produktów leczniczych objętej ochroną patentową substancji czynnej, którą producent ten zamierza wykorzystać do przeprowadzenia badań i prób w celu uzyskania pozwolenia na dopuszczenie do obrotu w rozumieniu art. 10 ust. 6 dyrektywy 2001/83/WE?
 2. Jeżeli na pytanie pierwsze zostanie udzielona odpowiedź twierdząca:
 - a) Czy taki przywilej osoby trzeciej zależy od tego czy producent generycznych produktów leczniczych, któremu osoba ta dostarczyła ową substancję czynną rzeczywiście wykorzysta ją do przeprowadzenia badań i prób objętych odstępstwem w rozumieniu art. 10 ust. 6 dyrektywy 2001/83/WE? Czy w takim wypadku odstępstwo od ochrony patentowej ma zastosowanie również w sytuacji, w której taka osoba trzecia nie wie, czy jej klient zamierza wykorzystać ową substancję czynną do celów objętych odstępstwem i nie upewniła się, że tak jest?
- Czy też wskazany przywilej osoby trzeciej zależy wyłącznie od tego czy w momen-

cie udostępnienia, w świetle wszystkich zachodzących okoliczności (takich jak zakres działalności przedsiębiorstwa będącego odbiorcą substancji czynnej, niewielka ilość udostępnionej substancji, zbliżające się wygaśnięcie ochrony patentowej, którą objęta jest substancja czynna lub wiedza na temat wiarygodności odbiorcy) można racjonalnie założyć, że producent generycznych produktów leczniczych, któremu dostarczana jest substancja czynna wykorzysta ją wyłącznie do badań i prób objętych odstępstwem, prowadzonych w celu uzyskania pozwolenia na dopuszczenie do obrotu?

- b) Czy w związku z takim udostępnieniem osoba trzecia powinna sama podjąć środki w celu zapewnienia, że jej klient rzeczywiście wykorzysta daną substancję czynną wyłącznie w celu przeprowadzenia badań i prób objętych odstępstwem i czy środki, które powinna ona podjąć, różnią się w zależności od tego, czy jedynie zaoferowała ona substancję czynną objętą ochroną patentową, czy też faktycznie ją dostarczyła?

W uzasadnieniu orzeczenia, w którym sformułowane zostały powyższe pytania¹⁴, sąd niemiecki wskazał argumenty przemawiające za twierdzącą odpowiedzią na pytanie pierwsze, a następnie rozważył warunki, od których spełnienia zależy rozciągnięcie wyjątku Bolara na osobę trzecią (tu: polską spółkę P.). Powyższe podejście, zakładające twierdzącą odpowiedź na pytanie pierwsze, uznać należy za prawidłowe, zgodne z funkcją i celami wprowadzenia unijnej regulacji wyjątku Bolara, zawartej w art. 10 ust. 6 dyrektywy 2001/83.

Dodać trzeba, że analogiczna sprawa była rozpatrywana również na gruncie prawa polskiego (art. 69 ust. 1 pkt 4 p.w.p.), w związku z zarzutem naruszenia przez spółkę P. polskiego patentu należącego do Astellas Pharma. Sąd Okręgowy w Gdańsku wyrokiem z 14.2.2012 r. orzekł, że spółka P. naruszyła wspomniany patent, a Sąd Apelacyjny w Gdańsku wyrokiem z 26.6.2012 r. oddalił jej apelację. Sąd Najwyższy przyjął wprawdzie skargę kasacyjną spółki P., jednakże

wyrokiem z 23.10.2013 r. skargę tę oddalił, a ponadto nie przychylił się do wniosku o wystąpienie z pytaniami prejudycjalnymi do Trybunału Sprawiedliwości¹⁵. Jak stwierdził Sąd Najwyższy, uprawniony z patentu może być pozbawiony uprawnień przewidzianych w art. 66 ust. 1 p.w.p. tylko na rzecz producenta leku generycznego, podejmującego czynności określone w art. 69 ust. 1 pkt 4 tej ustawy¹⁶.

Stanowisko to należy uznać za nietrafne, gdyż – nie uwzględniając ani funkcji i celów unijnej regulacji wyjątku Bolara¹⁷, ani kontekstu międzynarodowego wprowadzenia tej regulacji¹⁸ – nadmiernie zawęża jej zakres, obejmując nim tylko producenta leku generycznego. Pomija również istotne okoliczności funkcjonowania przemysłu farmaceutycznego, np. fakt, że producenci leków generycznych zwykle sami nie wytwarzają substancji czynnej przeznaczonej do badań i prób, lecz muszą się w nią zaopatrywać u osób trzecich.

Jak wspomniano, należy opowiedzieć się za taką wykładnią art. 10 ust. 6 dyrektywy 2001/83, która prowadzi do twierdzącej odpowiedzi na pierwsze pytanie prejudycjalne, tzn. do uznania, że z zakresu ochrony patentowej wyłączone jest także udostępnienie przez osobę trzecią, polegające na oferowaniu lub dostarczaniu producentowi generycznych produktów leczniczych objętej ochroną patentową substancji czynnej, którą producent ten zamierza wykorzystać do przeprowadzenia badań i prób w celu uzyskania pozwolenia na dopuszczenie do obrotu w rozumieniu art. 10 ust. 6 dyrektywy.

Powyższa wykładnia uwzględnia funkcje i cele wprowadzenia art. 10 ust. 6 dyrektywy 2001/83, które powinny być realizowane również przez polską regulację wyjątku Bolara (art. 69 ust. 1 pkt 4 p.w.p.), stosownie do zasady efektywności prawa unijnego.

Za przedstawioną wykładnią przemawiają, obok względów natury funkcjonalnej (celowościowej), także inne argumenty. Jeden z nich wynika z faktu użycia w art. 10 ust. 6 dyrektywy zwrotu „oraz wynikających z nich wymogów praktycznych” (*and the conse-*

quential practical requirements). Zwrot ten nie występował w pierwotnej propozycji Komisji Europejskiej, a jego dodanie świadczy o intencji rozszerzenia katalogu dozwolonych czynności i objęcia nimi także działań innych aniżeli badania i próby (w tym także tych, które wiążą się z pozyskaniem substancji czynnej używanej do badań i prób).

Skoro zatem art. 10 ust. 6 dyrektywy w żaden sposób nie określa „wymogów praktycznych” i w szczególności nie wskazuje, że z zakresu tego przepisu wyłączone jest dostarczenie substancji czynnej przez osobę trzecią, to należy przyjąć, że takie działanie osoby trzeciej mieści się w zakresie wyjątku Bolara. Brak bowiem podstaw do takiego zawężenia tej regulacji, które miałyby ograniczać jej zastosowanie do przypadków, w których producent leku generycznego sam wytwarza substancję czynną, którą następnie wykorzystuje do badań i prób. Trzeba zatem przyjąć, że „wymogi praktyczne”, o których mowa w art. 10 ust. 6 dyrektywy, obejmują również dostarczenie substancji czynnej przez osobę trzecią producentowi leku generycznego, który zamierza ją wykorzystać do badań i prób niezbędnych do uzyskania pozwolenia w procedurze określonej w art. 10 ust. 1-4 dyrektywy.

Dodatkovym argumentem za przedstawioną wykładnią jest okoliczność, że art. 10 ust. 6 dyrektywy 2001/83 nie określa podmiotu objętego tą regulacją ani nie wskazuje jakiegokolwiek podmiotowej kwalifikacji warunkującej jej stosowanie. Tym bardziej więc brak podstaw do takiego zawężania wyjątku Bolara, w którego wyniku jedynym jego beneficjentem miałby być producent leku generycznego ubiegający się o dopuszczenie tego leku do obrotu.

Cel wprowadzenia unijnego wyjątku Bolara powinien być ujmowany również w ten sposób, że zmierza on do poprawy konkurencji w samym sektorze leków generycznych. Nieobjęcie tym wyjątkiem dostaw substancji czynnych przez osoby trzecie poważnie pogarszałoby sytuację znacznej większości producentów leków generycznych, którzy sami nie wytwarzają substancji czynnych w porównaniu z tymi, którzy wytwarzają takie substancje i mogą je użyć do badań i prób.

Podsumowując

należy stwierdzić, że zakresem art. 10 ust. 6 dyrektywy 2001/83 objęte jest również działanie osoby trzeciej polegające na udostępnieniu (oferowaniu i dostarczeniu), na zasadach czysto komercyjnych, producentowi generycznych produktów leczniczych objętej ochroną patentową substancji czynnej, którą producent ten zamierza wykorzystać do badań i prób w celu uzyskania pozwolenia na dopuszczenie do obrotu w rozumieniu art. 10 ust. 6 dyrektywy.

Odmienne rozstrzygnięcie, które doprowadziło sądy polskie do wyłączenia powyżej określonego działania osoby trzeciej z zakresu wyjątku Bolara, uznać należy za niezgodne zarówno z celem, jak i brzmieniem art. 10 ust. 6 dyrektywy, a także z intencjami prawodawcy unijnego i racjami ekonomicznymi leżącymi u podstaw wprowadzenia tej regulacji. Jak wskazano wyżej, wyjątek Bolara wprowadzono w Unii Europejskiej po rozstrzygnięciu na forum WTO sprawy *Canada – Patent Protection of Pharmaceutical Products*, a zamierzeniem prawodawcy unijnego było przyspieszenie i ułatwienie dostępu leków generycznych do rynku. Istotnym motywem gospodarczym było umożliwienie przeprowadzania badań i prób w państwach Unii Europejskiej i zapobieżenie sytuacji, w której są one wykonywane poza Unią.

Wspomniane względy gospodarcze zachowują pełną aktualność, a rozważać je należy również w kontekście wymagań dotyczących *Active Substance Master File* (ASMF lub DMF), określonych w dyrektywie 2001/83/WE (zob. załącznik I, część 1, pkt 3.2)¹⁹. Wymagania te powodują, że dostawca substancji czynnej użytej do badań i prób zwykle dostarcza tę substancję – po wygaśnięciu patentu (i SPC) – również do celów komercyjnych związanych z produkcją leków generycznych przeznaczonych do wprowadzenia do obrotu. Jest tak dlatego, że zmiana dostawcy powodowałaby konieczność podjęcia kolejnych działań w procedurze ubiegania się o pozwolenie, co z kolei generowałoby dodatkowe koszty i wydłużało termin wprowadzenia do obrotu. Jeśli więc wyjątek Bolara nie obejmował

osoby trzeciej – dostawcy substancji czynnej przeznaczonej do badań i prób wykonywanych przez producenta leku generycznego, to ten ostatni musiałby być wytwórcą substancji albo musiałby wykonać te badania w kraju spoza Unii Europejskiej, w którym dana substancja nie jest objęta ochroną patentową. Ze względu na wymagania ASMF, również z takiego kraju (i od działającego w nim podmiotu) pochodziłaby wówczas substancja czynna używana do produkcji leków generycznych (po wygaśnięciu patentu i SPC). Dochody wynikające z takich „komercyjnych” dostaw uzyskiwałyby podmioty z państw spoza Unii, natomiast podmioty z państw unijnych byłyby ich pozbawione. Byłoby to sprzeczne z celem, dla którego wprowadzono wyjątek Bolara i znacznie pogarszałoby pozycję konkurencyjną podmiotów unijnych. W istocie oznaczałoby to powrót do sytuacji sprzed 2004 r.

Roche Products Inc. v. Bolar Pharmaceutical Co. Inc., 733 F. 2d 858 (CAFC 1984).

¹⁰ Zob. raport zespołu orzekającego WTO z 17.3.2000 r., WT/DS114/R (www.wto.org).

¹¹ Zob. wyżej przypis 5. Analogiczne postanowienie jest zawarte w dyrektywie 2001/82/WE, dotyczącej weterynaryjnych produktów leczniczych (zostało wprowadzone dyrektywą 2004/28/WE).

¹² Dz. Urz. UE L 136 z 30.4.2004 r., s. 34 i n.

¹³ *Conducting the necessary studies and trials with a view to the application of paragraphs 1, 2, 3 and 4 and the consequential practical requirements shall not be regarded as contrary to patent rights or to supplementary protection certificates for medicinal products.*

¹⁴ Orzeczenie Oberlandesgericht Düsseldorf z 5.12.2013 r., sygn. akt I-2 U 68/12 (www.justiz.nrw.de). Rzecz jasna, sąd niemiecki stosował własną ustawę patentową, w której wyjątek Bolara jest wyrażony w § 11 pkt 2b Patentgesetz, zgodnie z którym skutek patentu nie rozciąga się na: *Studien und Versuche und die sich daraus ergebenden praktischen Anforderungen, die für die Erlangung einer arzneimittelrechtlichen Genehmigung für das Inverkehrbringen in der Europäischen Union oder einer arzneimittelrechtlichen Zulassung in den Mitgliedstaaten der Europäischen Union oder in Drittstaaten erforderlich sind.*

¹⁵ Zaproponowane przez pełnomocnika spółki P. pytania prejudycjalne dotyczyły przepisów art. 34 i 36 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej (swoboda przepływu towarów).

¹⁶ Teza wyroku SN z 23.10.2013 r. (IV CSK 92/13) jest opubl. w Biuletynie SN 11/13 z 9.12.2013 r.

¹⁷ Jeden z motywów legislacyjnych został wskazany w pkt 14 preambuły dyrektywy 2004/27/WE, w którym stwierdzono: Z uwagi na fakt, że generyczne produkty lecznicze obejmują przeważającą część rynku produktów leczniczych, w świetle nabytego doświadczenia powinien być ułatwiony dostęp do rynku wspólnotowego takich generycznych produktów leczniczych. Inny motyw wynika z porównania pierwotnej wersji zawartej we wniosku Komisji [COM (2001) 404 final] z wersją ostateczną, w której dodano wyrazy *and the consequential practical requirements* („oraz wynikających z nich wymogów praktycznych”). Warto też wskazać na sposób określenia celu omawianej regulacji, który we wniosku Komisji (pkt B.4) został ujęty następująco: *The purpose of this provision is to prevent a large portion of the required tests being conducted outside of the Community, as it is currently the case, but without affecting the date on which the generic medicinal products arrive on the market.*

¹⁸ Chodzi o porozumienie TRIPS oraz wynik sporu wszczętego na forum WTO przez Wspólnoty Europejskie i ich państwa członkowskie przeciwko Kanadzie – zob. wyżej.

¹⁹ W wersji polskiej dokument ten (ASMF), dostarczany właściwym organom przez producenta substancji czynnej, określa się jako „główny zbiór danych dotyczących substancji czynnej”.

¹ Dz. U. z 2004 r. Nr 79, poz. 737. Obecnie KPE obowiązuje ze zmianami wprowadzonymi aktem rewidującym z 29.11.2000 r., który wszedł w życie 13.12.2007 r. (Dz. U. z 2007 r. Nr 236, poz. 1736).

² Dz. U. z 1994 r. Nr 97, poz. 467. W przeciwieństwie do umów handlowych z innymi państwami, które w związku z przystąpieniem do UE zostały przez Polskę wypowiedziane, traktat polsko-amerykański obowiązuje nadal, w kształcie ustalonym w protokole dodatkowym, podpisanym 12.1.2004 r. w Brukseli (Dz. U. z 2005 r. Nr 3, poz. 14).

³ Zob. rozporządzenie (WE) nr 469/2009 (poprzednio: nr 1768/92) dotyczące produktów leczniczych oraz rozporządzenie (WE) nr 1610/96 dotyczące produktów ochrony roślin.

⁴ Zob. Akt dotyczący warunków przystąpienia, załącznik II, rozdz. 4.

⁵ Dyrektywa 2001/83/WE z 6.11.2001 r. w sprawie wspólnotowego kodeksu odnoszącego się do produktów leczniczych stosowanych u ludzi (Dz. U. L 311 z 28.11.2001, s. 67 i n., ze zm.).

⁶ Dyrektywa 2001/82/WE z 6.11.2001 r. w sprawie wspólnotowego kodeksu odnoszącego się do weterynaryjnych produktów leczniczych (Dz. Urz. WE L 311 z 28.11.2001 r., s. 1 i n., ze zm.).

⁷ Dz. Urz. UE L 136 z 30.4.2004 r., s. 1 i n.

⁸ Dz. U. z 2008 r. Nr 45, poz. 271 ze zm. W prawie farmaceutycznym lek generyczny jest określany jako „odpowiednik referencyjnego produktu leczniczego”.

⁹ 35 U.S. Code. Przepis ten wprowadzono w 1984 r. w reakcji na orzeczenie sądu federalnego w sprawie

Spory sądowe dotyczące wynalazków i znaków towarowych z zakresu farmacji



Beata Piwowska

sędzia, przewodnicząca Sądu Wspólnotowych Znaków Towarowych i Wzorów Przemysłowych

Sprawy, których przedmiotem jest ochrona praw własności przemysłowej w dziedzinie farmacji należą do kompetencji sądów okręgowych (w pierwszej) i apelacyjnych (w drugiej instancji). Ponieważ dotychczas nie powstał w Polsce wyspecjalizowany „sąd patentowy”, spory rozstrzygane są przez różne sądy, właściwe miejscowo ze względu na siedzibę pozwanego lub miejsce naruszenia.

Jedynie Sąd Okręgowy w Warszawie jest wyjątkowo właściwy tam, gdzie spór dotyczy praw z rejestracji wspólnotowych znaków towarowych. Dokładna liczba tego rodzaju spraw nie jest możliwa do określenia, nie jest ich jednak wiele, co z pewnością utrudnia sędziom zdobywanie doświadczeń i podnoszenie kompetencji. Rozstrzyganie sporów o naruszenie praw z patentu na wynalazek, które cechuje wysoki stopień trudności, ze względu na konieczność zrozumienia problemu technicznego na poziomie zdecydowanie wyższym niż wiedza, którą dysponuje osoba z wykształceniem prawniczym, stanowi dla sędziego niemałe wyzwanie. W kwestiach wymagających wiedzy specjalnej zdaje się on na opinię biegłego lub instytutu naukowo-badawczego i to oni często decydują o tym, jaki zapada wyrok. Konieczność opracowania opinii niemal w każdej sprawie

nie tylko oddala w czasie wydanie wyroku, ale też znacząco wpływa na wzrost kosztów postępowania.

Długie oczekiwanie na prawomocne orzeczenie sądu sprawia, że szczególnego znaczenia nabiera zabezpieczenie roszczeń lub jego odmowa. W praktyce sądy I instancji zwykle nakładają na domniemanego naruszcyciela tymczasowe zakazy i decydują o zajęciu kwestionowanych produktów, jeśli jednak obowiązany zgłosi zarzuty i przekonująco je uzasadni, dochodzi do wstrzymania wykonania zabezpieczenia lub jego uchylenia przez sąd II instancji.

W konsekwencji, wygranie po latach sporu sądowego ma dla uprawnionego niewielkie znaczenie, jeśli przez cały ten czas pozwany używa wynalazku. Równie zła jest sytuacja, w której udzielono

zabezpieczenia, a sąd oddala powództwo jako nieusprawiedliwione lub nieudowodnione. Gospodarcze skutki tymczasowego zakazu są wówczas bardzo dotkliwe, szczególnie dla małego przedsiębiorcy, mogąc wpływać nie tylko na jego pozycję rynkową, ale nawet na jego istnienie.

Taki stan rzeczy z pewnością nie sprzyja interesom właściciela patentu, którego prawo nie jest należycie chronione. Nie jest on także korzystny dla konkurentów rynkowych, którzy mogą mieć problemy z szybkim i skutecznym wykazaniem przed sądem nadużycia praw wyłącznych, co nierzadko ma miejsce w praktyce.

W sprawach o naruszenie coraz częściej zgłaszane są roszczenia pieniężne. Choć są one zwykle bardzo trudne do udowodnienia, a ich rozpoznanie wydłuża proces, uprawnieni nie powinni

z nich rezygnować. Odstąpienie od dochodu odszkodowania i wydania nienależnie uzyskanych korzyści skłania bowiem ich konkurentów do naruszania praw wyłącznych i łamania reguł uczciwej konkurencji, w najgorszym razie zostaną na nich bowiem nałożone sankcje zakazowe i obowiązki zwrotu uprawnionemu relatywnie niskich kosztów postępowania. Jest to dla nich sygnał, że naruszenie się opłaca.

Istniejący system wymaga zasadniczej zmiany. W dobrze pojętym interesie przedsiębiorców, także farmaceutycznych, leży stworzenie wyspecjalizowanego sądu wyposażonego w narzędzia, umożliwiające mu profesjonalne rozstrzyganie sporów patentowych w rozsądnym terminie.

Sprawy o naruszenie praw do znaków towarowych chronionych dla produktów farmaceutycznych prowadzone są na zasadach ogólnych, z tym że dominuje tu problematyka importu równoległego leków. W tej dziedzinie dorobek orzecznictwa i doktryny bardzo ułatwia sądom podejmowanie właściwych decyzji. W sprawach, w których każda ze stron uwzględnia racje przeciwnika dochodzi do zawarcia ugody. Strony same wytyczają dość cienką linię pomiędzy dążeniem uprawnionego do korzystania z wyłączności używania znaku towarowego, a sprzecznymi z jego prawem interesami importerów równoległych oraz pacjentów zainteresowanych nabyciem leku w jak najniższej cenie. Często jednak przeciwnicy procesowi nie są skłonni do ustępstw, ostro zwalczając wzajemnie swoje racje.

Wiele spraw, łączących w sobie elementy prawa do znaków towarowych i nieuczciwej konkurencji, dotyczy suplementów diety, których producenci używają konfuzyjnie podobnych oznaczeń i podejmują działania reklamowe zmierzające do przekonania nabywców, że mają do czynienia z lekiem, a ich produkt (spożywczy) ma właściwości zapobiegania chorobom lub ich leczenia. Łamią w ten sposób obowiązujące przepisy i postępują wbrew dobremu obyczajowi handlowemu.

Znaczenie patentu podstawowego dla możliwości otrzymania SPC w świetle ostatniego orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości UE

prof. Elżbieta Traple
Uniwersytet Jagielloński

Nie ulega wątpliwości, że interpretacja niektórych postanowień Rozporządzenia 469/2009, dotyczącego dodatkowego świadectwa ochronnego dla produktów leczniczych, ale także rozporządzenia 1610/96 dotyczącego dodatkowego świadectwa ochronnego dla środków ochrony roślin, ciągle wywołuje rozbieżności w orzecznictwie krajowym, a także staje się przedmiotem pytań kierowanych w trybie prejudycjalnym do TS UE.

Prześledzenie ewolucji orzecznictwa TS w tym przedmiocie pozwala sformułować wniosek, że interpretacja dotycząca warunków przyznania dodatkowego prawa ochronnego zmierza w kierunku poszerzania pola zastosowania instytucji SPC. Wynika to prawdopodobnie z polityki przywiązywania coraz większej wagi do wspierania innowacyjności w dziedzinie farmacji i ochrony roślin, niekiedy nie polegającej na wynalezieniu całkiem nowej substancji. Charakterystyczne jest przy tym konsekwentne przeprowadzanie interpretacji określonych pojęć przez pryzmat celów ekonomicznych wprowadzenia



ochrony dodatkowym prawem ochronnym. Takie podejście stwarza możliwość pewnej elastyczności, w zależności od aktualnej polityki unijnej.

We wszystkich uzasadnieniach wyroków TS UE dotyczących SPC podnosi się argument konieczności przedłużania ochrony patentowej przez SPC w celu wyłączenia ryzyka, że ośrodki badawcze usytuowane w państwach członkowskich będą przenoszone do krajów przyznających większą ochronę. Jeden z podstawowych problemów interpretacyjnych, co do których wypowiadał się kilkakrotnie TS, dotyczy pojęcia „produktu” w obu wspomnianych rozporządzeniach i jego powiązania z jednej strony z patentem, z drugiej – z zezwoleniem na obrót produktem leczniczym lub produktem ochrony roślin. **Ścisłe powiązanie ochrony SPC z produktem, który uzyskał zezwolenie na obrót ma zapewnić ochronę interesów dotyczących zdrowia publicznego. Z kolei powiązanie z patentem podstawowym winno gwarantować, że przedłużenie ochrony będzie dotyczyć tylko tego, co było chronione patentem.**

Rozporządzenie nr 469/2009 z 6 maja 2009, tekst ujednolicony, wprowadza definicje w art. 1, zgodnie z którym:

- a) produkt leczniczy – każda substancja lub mieszanina substancji przeznaczonych do zapobiegania chorobom lub leczenia chorób występujących u ludzi lub zwierząt i każda substancja lub mieszanina substancji podawana ludziom lub zwierzętom w celu postawienia diagnozy lub w celu przywrócenia, poprawienia czy modyfikacji fizjologicznych funkcji organizmu ludzkiego lub zwierzęcego;
- b) produkt – aktywny składnik lub mieszanina aktywnych składników produktu leczniczego;
- c) patent podstawowy – patent, którym chroniony jest produkt jako taki, proces otrzymywania produktu lub zastosowanie produktu i który jest wskazany przez

posiadacza do celów procedury wydania świadectwa.

Zgodnie z art. 3 rozporządzenia świadectwo wydaje się, jeżeli w państwie członkowskim, w którym zostaje złożony wniosek, w dniu jego złożenia produkt jest chroniony patentem podstawowym pozostającym w mocy. Zgodnie zaś z art. 4, w granicach ochrony przyznanej patentem podstawowym ochrona przyznana SPC rozciąga się jedynie na produkt objęty zezwoleniem na obrót odpowiadającym mu produktem leczniczym oraz na każde użycie produktu jako produktu leczniczego, jakie było dozwolone przed wygaśnięciem świadectwa.

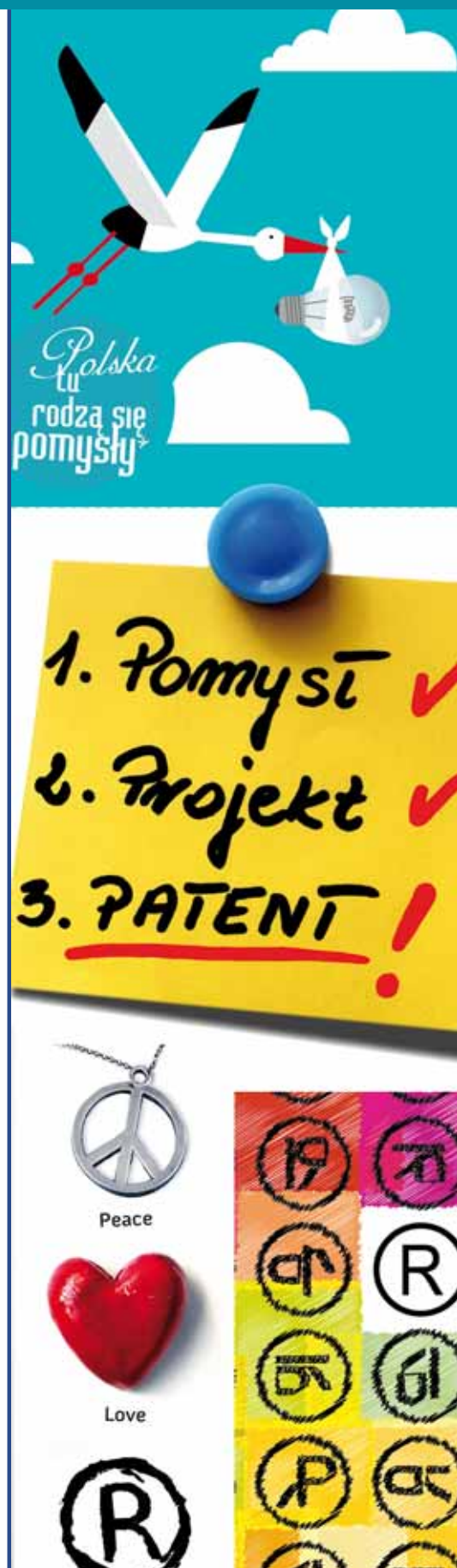
Analizując orzecznictwo TS dotyczące definicji produktu w rozporządzeniu w relacji do wymogu objęcia tego produktu ochroną patentu podstawowego oraz zezwolenia na obrót produktu leczniczego należy wyodrębnić następujące, najistotniejsze zagadnienia:

1. Ustalenie znaczenia sformułowania użytego w art. 3 a): „produkt chroniony jest patentem podstawowym pozostającym w mocy” (tu pojawia się kwestia interpretacji zakresu przedmiotowego patentu i dopuszczalności oznaczenia produktu przez podanie jego cech funkcjonalnych a nie strukturalnych).
2. Określenie czy SPC może być udzielone, jeśli mamy do czynienia z połączeniem znanej substancji aktywnej z substancją nieaktywną, nawet jeśli to połączenie poprawia efekty terapeutyczne (tu pojawia się problem tzw. „adjuwantów” i w odniesieniu do ochrony roślin „safenerów”).
3. Czy SPC może być udzielone na nowe zastosowanie znanej substancji?

Ad. 1.

Rozstrzygając o możliwości przyznania SPC należy za punkt wyjścia przyjąć patent podstawowy, który ma być według wnioskodawcy podstawą do wydania SPC.

Przełomowe znaczenie przypisuje się wyrokowi z 24 listopada 2011 r.



C-322/10 w sprawie Medeva BV, z którego wynika, że produkt chroniony patentem podstawowym to produkt określony, wyraźnie wskazany, w brzmieniu zastrzeżeń patentowych. Z orzeczenia tego wynika, że „produkt chroniony patentem podstawowym *„nie jest określany przy pomocy testu naruszenia patentu, ale musi być wyspecyfikowany w zastrzeżeniach („specified in the wording of claim”).* Głównie pytanie, jakie zadał sąd apelacyjny, sprowadzało się do tego, co oznacza użyte w art. 3 lit. a rozporządzenia sformułowanie „produkt jest chroniony patentem podstawowym” i jakie są kryteria rozstrzygnięcia tej kwestii? A więc zostało zadane zasadnicze pytanie, czy UP nie może wydać SPC, gdy wśród składników aktywnych wskazanych we wniosku znajdują się składniki aktywne, które nie figurują jako takie, tj. wyraźnie nazwane, w zastrzeżeniach patentu podstawowego.

To jest w zasadzie pytanie o to czy dla określenia tego, czy produkt w rozumieniu art. 1 b) i 3 a) jest chroniony patentem podstawowym, zastosujemy koncepcję naruszenia patentu: produkt chroniony patentem oznaczałby w tym przypadku każdą mieszaninę produktu leczniczego naruszającą patent. Węższe rozumienie powiązania produktu z patentem podstawowym wskazuje, że jedynie brzmienie zastrzeżeń jest miarodajne dla ustalenia, czy produkt jest chroniony patentem podstawowym.

12 grudnia 2013 zostało wydane następne orzeczenie Trybunału w sprawach **C-493/12 w sprawie Eli Lilly and Company LTD przeciwko Human Genome Sciences.**

W zastrzeżeniu patentowym ujęto antyciało szeroko, określając tylko charakterystykę wiązania i nie precyzując bliżej go strukturalnie.

Powód twierdził, że patent winien zawierać **strukturalną definicję aktywnych składników, a nie tylko funkcjonalną**, jak w patencie HGS w niniejszej sprawie. TS stwierdził, że art. 3 lit. a rozporządzenia należy interpretować w ten sposób, że aby uznać, iż aktywny składnik jest chroniony

patentem podstawowym pozostającym w mocy nie jest konieczne, aby aktywny składnik został wymieniony w zastrzeżeniach tego patentu za pomocą formuły strukturalnej. Możliwe jest wydanie SPC dla tak określonego składnika, *„jednakże pod warunkiem, że na podstawie takich zastrzeżeń, interpretowanych w szczególności w świetle opisu wynalazku, jak wymagają tego art. 69 Konwencji o udzielaniu patentów europejskich i protokół w sprawie jego interpretacji, możliwe jest stwierdzenie, że zastrzeżenia te odnoszą się – w sposób dorozumiany, ale konieczny – do rozpatrywanego aktywnego składnika, i to w sposób specyficzny, czego sprawdzenie należy do sądu odsyłającego.”*

Teza: w braku harmonizacji prawa patentowego zakres ochrony udzielanej przez patent podstawowy można określić jedynie w świetle pozaunijnych przepisów dotyczących patentów. Co dotyczy patentu europejskiego, to należy stosować KPE oraz protokół w sprawie interpretacji art. 69, ale z wyroku w sprawie Medeva wynika, że dla określenia czy produkt jest chroniony patentem podstawowym w rozumieniu art. 3 rozporządzenia nie można posłużyć się przepisami dotyczącymi naruszenia patentu.

Ad. 2.

Inny problem to taki, czy można wydać SPC, gdy SPC ma dotyczyć mieszaniny dwóch aktywnych składników, figurującej w zastrzeżeniach patentu, gdy produkt leczniczy objęty zezwoleniem oprócz tej mieszaniny zawiera także inne aktywne składniki?

W sprawie Medeva Trybunał podkreśla, że w praktyce występują szczepionki skojarzone, co jest korzystne dla zdrowia publicznego, zatem nie można odmówić ochrony, gdy produkt leczniczy jest produktem skojarzonym, bo to niweczyłoby cel ochrony. SPC ma chronić produkt, a nie produkt leczniczy objęty zezwoleniem, więc jeśli ten produkt objęty zezwoleniem składa się z połączenia komponentu X i innego aktywnego składnika, to SPC można

udzielić, z tym, że wyłącznie komponent X chroniony patentem będzie objęty ochroną SPC. Także w sprawie C-422/10 – Georgetown University – TS uznał, że art. 3 lit. b rozporządzenia nie sprzeciwia się wydaniu SPC w odniesieniu do składnika aktywnego określonego w zastrzeżeniach patentu podstawowego, jeżeli produkt leczniczy, którego zezwolenie przedłożono jako podstawę wydania świadectwa, zawiera nie tylko ten składnik aktywny lecz także inne aktywne składniki. Także pojęcie aktywnego składnika lub mieszaniny aktywnych składników stanowi ciągle przedmiot interpretacji. TS wydał postanowienie z 14.11.2013 r. – w sprawie C-210/13 Glaxosmithkline, w którym uznał, że tzw. adjuwanty nie mogą być kwalifikowane jako aktywny składnik na potrzeby wydania SPC, chociaż mogą być przedmiotem patentu.

Wyrażenie „aktywny składnik” w jego znaczeniu w farmakologii, nie obejmuje substancji występujących w składzie produktu leczniczego, które nie oddziałują w sposób niezależny na organizm ludzki lub zwierzęcy. Substancja nie wywołująca jakiegokolwiek samodzielnego efektu leczniczego i służąca tylko do zapewnienia skuteczności terapeutycznej składnika aktywnego nie może być uznana za produkt w rozumieniu rozporządzenia.

W odniesieniu do środków ochrony roślin TS będzie musiał rozważyć problem zbliżony do adjuwantu. W sprawie C-11/13 (Bayer CropScience w dniu 13 lutego 2014 r. przedstawiona została opinia rzecznika generalnego, idąca w kierunku przyznania SPC na produkt oparty na tzw. safenerów.

Ad. 3.

SPC na nowe zastosowanie znanej substancji

Po raz pierwszy TSUE dopuścił objęcie przez SPC nowego zastosowania znanej substancji. Wyrok w sprawie Neurim z 19 lipca 2012 r. C-130/11. W dotychczasowym orzecznictwie bronione było stanowisko, że SPC może objąć jedynie substancję aktywną, ale już nie jej zastosowanie.

Ochrona patentowa a dostępność innowacji medycznych

dr hab. Helena Żakowska-Henzler
prof. w Instytucie Nauk Prawnych PAN



Rynek innowacji medycznych nie jest zwykłym rynkiem

Doniesieniom o kolejnych spektakularnych osiągnięciach medycyny towarzyszą informacje o tym, że korzystać z nich mogą tylko nieliczni. Koszt nowych terapii czy metod diagnostycznych przekracza możliwości finansowe nie tylko poszczególnych pacjentów, ale także państwowych systemów ubezpieczeń zdrowotnych¹. Zjawisko to pojawia się nie tylko w państwach rozwijających się, ale także w państwach bogatej Północy. W ostatnich latach głębokie kontrowersje budzi odpowiedź na pytanie, jaki wpływ na powstanie i utrzymywanie się takiej sytuacji ma prawo patentowe, a więc czy ochrona patentowa wywiera pozytywny czy negatywny wpływ na dostępność innowacji medycznych. W dyskusji rozważane są dwa aspekty tego wpływu. Po pierwsze wpływ prawa patentowego na proces powstawania innowacji medycznych, a więc na dostępność w wymiarze uniwersalnym, mierzoną zasobem rozwiązań będących w gestii ludzkości w ogóle. A po drugie, wpływ na dostępność już istniejących roz-

wiazań, w tym zwłaszcza rozwiązań opatentowanych, czyli możliwość skorzystania z nich przez osoby potrzebujące.

Zdaniem niektórych, im silniejsza ochrona patentowa, tym efektywniejszą stwarza ona zachętę (stymulację) do podejmowania prac nad nowymi rozwiązaniami i co ważniejsze – do finansowania takich prac. Silna ochrona patentowa sprzyja zatem wzbogacaniu zasobu istniejących innowacji, a więc zwiększa ich dostępność w ujęciu uniwersalnym.

Inni natomiast zwracają uwagę, iż nadmierne silna ochrona patentowa może stwarzać utrudnienia dla dostępności innowacji medycznych w obu ujęciach. Taki zarzut formułowany jest przez część znawców prawa patentowego pod adresem obecnie dominującego modelu ochrony patentowej. Podnosi się, iż powszechne obecnie reguły ochrony patentowej zapewniają tak szeroki jej zakres (przedmiotowy i czasowy), że jej pozytywny wpływ na dostępność innowacji medycznych zostaje znacząco

ograniczony. Ochrona patentowa stwarza bariery prawne i ekonomiczne utrudniające tworzenie nowych rozwiązań, a ustalone przez uprawnionego z patentu warunki udostępniania jego innowacji prowadzą do zawężenia kręgu beneficjentów postępu technicznego w tej dziedzinie.

Wpływ ochrony patentowej na powstawanie innowacji medycznych

Jako podstawowe uzasadnienie utrzymywania systemów ochrony patentowej wskazuje się korzyści, jakie przynoszą one społeczeństwu, stymulując postęp techniczny, a więc przyspieszając powstawanie rozwiązań zaspokajających potrzeby ludzkie. Przyjmując powyższe założenie, należy jednak dostrzec dwa etapy oddziaływania systemu ochrony patentowej na proces powstawania innowacji, w tym i innowacji medycznych. Pierwszy – to etap poprzedzający uzyskanie patentu. Perspektywa uzyskania odpowied-

nio silnie chronionego patentu – nagrody w postaci uprzywilejowanej pozycji rynkowej – stwarza zachętę do prac nad nowymi rozwiązaniami, a w tym i do ich finansowania. Im bardziej atrakcyjne, tj. silniejsze to prawo, tym silniejsze jego oddziaływanie stymulacyjne. Drugi etap rozpoczyna się po udzieleniu patentu – na tym etapie oddziaływanie sprzyjające rozwojowi ma inny charakter – polega na stworzeniu takich uwarunkowań, by udzielony patent nie hamował i utrudniał dalszych prac nad tworzeniem innowacji (m.in. medycznych), osobom innym aniżeli uprawniony z patentu.

Od początku istnienia ochrony patentowej, kształtując jej model, uwzględniano oba etapy i kierunki wpływu patentów na postęp techniczny. Czyniąc patent atrakcyjną „nagrodą” za dokonanie i ujawnienie wynalazku, ustanawiano zarazem reguły i instytucje służące eliminacji barier, jakie dla dalszego rozwoju mogłyby wynikać z udzielenia patentu. Temu celowi służył przede wszystkim zakaz patentowania przedmiotów odkryć, czyli rozwiązań samoistnie występujących w naturze, a także powszechnie uznawana dopuszczalność korzystania z opatentowanego wynalazku dla celów badawczych, bez potrzeby uzyskiwania zezwolenia od uprawnionego.

Obecnie jednak równowaga między zachętą na pierwszym etapie i ochroną działalności innowacyjnej na drugim etapie została zachwiana. Wzmacniana jest pozycja uprawnionego z patentu, przy równoczesnej marginalizacji tych mechanizmów, które służyć miały eliminowaniu barier, jakie udzielenie patentu może stwarzać dla dalszego rozwoju. Dopuszczono patentowanie przedmiotów odkryć, odnosząc do nich zasadę absolutnej ochrony produktu, a nieostrość granic przywileju badawczego prowadzi do ograniczenia roli tej instytucji.

Ilustracją zjawisk niekorzystnych dla procesu tworzenia nowych rozwiązań medycznych, a wynikających ze zmian w prawie patentowym i ze specyfiki nowoczesnej medycyny, mogą być te obserwowane w związku z pracami nad diagnostycznymi testami genetycznymi. Uzyskanie patentu

na gen (przedmiot odkrycia), którego obecność w organizmie świadczy o schorzeniu lub o podatności na nie powoduje, że bez zgody uprawnionego nikt nie może stosować samodzielnie opracowanego testu wykrywającego dany gen, nawet jeśli ten test byłby efektywniejszy, czy bardziej wiarygodny lub tańszy od opracowanego przez uprawnionego z patentu. Inne utrudnienie dla prac badawczych wynikające z dopuszczalności udzielania patentów na przedmioty odkryć, stwarza tzw. gąszcz patentów, czyli mnogość patentów, przysługujących często różnym podmiotom, a obejmujących materiał biologiczny (np. fragment DNA) ważny z punktu widzenia planowanych prac badawczych. Dla podmiotu, który zamierza prowadzić badania nad nowym testem może być nazbyt kosztowne i czasochłonne ustalenie stanu prawnego w obszarze istotnym dla badań i uzyskiwanie upoważnień licencyjnych. W takiej sytuacji dochodzi niekiedy do rezygnacji z planowanych badań. Zjawiska takie, choć nie ma podstaw, by uznać je za powszechne, są oczywiście niepożądane z punktu widzenia celu systemu ochrony patentowej, jakim jest stymulacja rozwoju i postępu, a nie tworzenie dodatkowych barier.

Sygnalizując niektóre niepożądane skutki osłabienia prawopatentowych mechanizmów chroniących przed szkodliwym oddziaływaniem patentów na prace badawcze podejmowane po ich udzieleniu przez osoby trzecie, warto odnotować rysującą się na gruncie różnych systemów prawnych tendencję do korekty sytuacji (np. wyłączenie z katalogu wynalazków patentowalnych rozwiązań w postaci materiału biologicznego samoistnie występującego w naturze², ograniczenie zakresu wyłączności wynikającej z patentu na niektóre rodzaje materiału biologicznego – przez funkcjonalne wytyczanie zakresu wyłączności³, doprecyzowanie i rozszerzanie zakresu przywileju badawczego⁴).

W dyskusji na temat wpływu ochrony patentowej na proces tworzenia innowacji medycznych, zwraca się uwagę także na niedostateczną ochronę patentową,

k która osłabia stymulacyjne oddziaływanie systemu. Luki w ochronie dostrzega się m.in. w kontekście tzw. leków biologicznych, czyli takich, których substancja czynna jest wytwarzana przez organizm żywy lub pochodzi z organizmu żywego (np. insuliny ludzkie, produkowane przez bakterie, do genomu których wprowadzono gen kodujący wytwarzanie tego białka). Ze względu na specyfikę substancji naturalnych, tj. ich niepowtarzalność, uprawniony z patentu na lek biologiczny często nie będzie mógł przeciwstawić się wytwarzaniu leku naśladującego jego lek (leku biopodobnego). Lek biopodobny, choć będący naśladownictwem bioleku oryginalnego, różni się niejednokrotnie od tego ostatniego w takim stopniu, że pozostaje poza zakresem wyłączności wynikającej z patentu na biolek oryginalny. Na gruncie prawa patentowego jest to więc relacja inna aniżeli zachodząca między lekami syntetycznymi (tradycyjnymi) i ich odpowiednikami – lekami generycznymi.⁵

Wpływ ochrony patentowej na dostępność innowacji medycznych dla pacjentów

Istotę systemu ochrony patentowej przedstawić można jako mechanizm polegający na tym, że w imię lepszego pełniejszego zaspokajania potrzeb ludzkich, czasowo ograniczona zostaje dostępność niektórych istniejących rozwiązań służących zaspokajaniu tych potrzeb. Jest on powszechnie akceptowany. Kontrowersje rodzą się jednak, gdy ze względu na ochronę patentową odsunięta w czasie lub w inny sposób ograniczona zostaje możliwość skorzystania z osiągnięć medycznych służących ochronie zdrowia. Zróżnicowana jest ocena takiej sytuacji oraz odpowiedź na pytanie, czy bariery dostępności innowacji medycznych winny być niwelowane w ramach systemu patentowego, czy też na gruncie prawa patentowego innowacje medyczne winny być traktowane tak jak wynalazki z innych dziedzin.

Kontrowersje te wynikają ze specyfiki potrzeb, których zaspokojeniu służą in-

nowacje medyczne. Służą one realizacji praw podstawowych – prawa do zdrowia, a często prawa do życia. Zainteresowanie konsumenta danym dobrem nie jest wynikiem jego decyzji – decydujący jest stan jego zdrowia. A zatem **rynek innowacji medycznych nie jest zwykłym rynkiem i dlatego zastrzeżenia budzi poddanie go zwykłemu mechanizmom rynkowym.**

Przystępując do uprawnień z patentu wyłączność decydowania o tym, kto i na jakich zasadach będzie mógł korzystać z wynalazku, może być i bywa źródłem różnorodnych utrudnień w dostępie chorych do opatentowanych innowacji medycznych. Przede wszystkim może to być bariera finansowa.⁶ Wysokie ceny dostępu do opatentowanych innowacji medycznych, które powodują, że znaczna część potrzebujących nie może sobie na nie pozwolić, nie zawsze i nie w pełni znajdują uzasadnienie w wysokich kosztach tworzenia takich innowacji. Uprawniony może wykorzystać swoje prawo wyłączne także do ustanowienia innych aniżeli finansowe, reguł korzystania z opatentowanej innowacji. Kierując się względami światopoglądowymi, może wyznaczać krąg osób, wobec których dana terapia czy diagnostyka będzie stosowana, a wyłączając inne. Ilustracją takiego działania jest ustanowiony przez uprawnionego z patentu w USA na test genetyczny wykrywający chorobę LQTS, zakaz prowadzenia takich testów na zarodkach, zezwolił jedynie na badanie urodzonych już dzieci.⁷ Inne bariery dostępu wynikać mogą z odmowy udzielenia licencji na stosowanie danego osiągnięcia medycznego w sytuacji gdy uprawniony nie ma technicznych czy organizacyjnych możliwości zaspokojenia popytu na nie.⁸

Łagodzenie barier

W dyskusji na temat wpływu systemu ochrony patentowej na dostępność innowacji medycznych, podnoszone bywają także wątpliwości co do tego, czy w ogóle w tej dziedzinie potrzebne jest stymulacyjne oddziaływanie inne aniżeli to, które wynika ze zwykłych mechanizmów rynkowych i swobodnej konkurencji. W odpowie-

dzi na te wątpliwości przywołać można klasyczne już stwierdzenie F. Machlupa, w myśl którego niemożliwość empirycznej weryfikacji wpływu ochrony patentowej na postęp techniczny i rozwój nauki, sprawia, że nie byłoby rozsądne likwidowanie istniejącego systemu, podobnie jak i tworzenie systemu patentowego, gdyby jeszcze go nie było. Natomiast w pełni uzasadnione wydaje się postulowanie i podejmowanie działań nakierowanych na minimalizację negatywnego wpływu ochrony patentowej na dostępność innowacji medycznych w obu przedstawionych wyżej ujęciach.

W celu łagodzenia barier, jakie system patentowy może stwarzać dla procesu rozwoju nauki i postępu technicznego w szczególności pożądanym wydaje się powrót do fundamentalnej zasady prawa patentowego, zgodnie z którą uprawnionemu z patentu przysługuje wyłączność tylko w odniesieniu do rozwiązania będącego jego rzeczywistym wkładem w stan techniki. Realizacja takiego postulatu wymagałaby m.in. wyłączenia patentowości przedmiotów odkryć, a co najmniej rezygnacji z absolutnej ochrony produktu w przypadku takich rozwiązań i zastąpienia jej ochroną o zakresie funkcjonalnie wyznaczonym. Eliminacji utrudnień dla dalszych prac badawczych służyłoby też doprecyzowanie zakresu przywileju badawczego, w taki sposób, by jasne były tego co dozwolone i by rzeczywiście patent nie blokował dalszych badań.

Innego rodzaju działania – bardziej różnicowane i nie ograniczone tylko do ingerencji w prawo patentowe – potrzebne są natomiast dla eliminacji lub chociażby złagodzenia takich utrudnień w dostępie do opatentowanych innowacji medycznych, które ograniczają krąg beneficjentów dokonanego już rozwoju medycyny. Po pierwsze, w ramach prawa patentowego, celowi takiemu służyć może ułatwienie uzyskiwania licencji przymusowych na innowacje medyczne.⁹ Jednak nawet w tym obszarze instytucja licencji przymusowej nie powinna tracić charakteru „instrumentu nadzwyczajnego”, a więc stosowanego wyjątkowo.

Postulowane bywa także ustanowienie takich ograniczeń patentu, które łagodziłyby niepożądane z punktu widzenia pacjentów skutki patentów na przedmioty odkryć. Proponuje się więc dopuszczalność korzystania z opatentowanej sekwencji DNA dla potrzeb wykonania testów genetycznych.¹⁰

Wszelkie tego rodzaju działania w ramach prawa patentowego powinny być jednak podejmowane z dużą ostrożnością, by nie doprowadziły do zniwelowania prawnej i ekonomicznej wartości patentu jako „nagrody” za wkład w stan techniki. Z tego punktu widzenia bezpieczniejsze, mogą być interwencje państwa podejmowane poza ramami prawa patentowego, a polegające np. na kontroli cen dostępu do innowacji medycznych, przy równoczesnym zapewnieniu uprawnionemu korzyści równoważących ograniczenia zysku, jak też odpowiednie reguły refundacji kosztów leczenia przy wykorzystaniu opatentowanych innowacji. Takie działanie ma przy tym szerszy zakres, może bowiem obejmować wszelkie opatentowane innowacje medyczne, a w szczególności leki, których wysoka cena jest wciąż problemem trudnym do rozwiązania zarówno w państwach rozwijających się jak i rozwiniętych. Do trzeciej grupy zaliczyć można inicjatywy prywatne i pozarządowe nakierowane na dofinansowywanie badań naukowych, czy bezpośrednio uprawnionych z patentu, niekiedy w zamian za ich zgodę na udostępnianie innowacji za cenę zaniżoną w stosunku do tej, jaką mogliby uzyskać.¹¹

Dopiero łączne stosowanie różnorodnych instrumentów może łagodzić obserwowaną obecnie dysproporcję między osiągnięciami medycyny, a poziomem opieki medycznej dostępnej ogółowi. Korekta prawa patentowego wydaje się niezbędnym elementem takich działań. Błędem byłoby jednak poszukiwanie rozwiązania tego problemu tylko czy przede wszystkim w obszarze prawa patentowego. Dostęp do innowacji medycznych zależy bowiem od wielu czynników, a system ochrony patentowej jest tylko jednym z nich.

- ¹ Zamiast wielu zob: M. Barczewski, Prawa własności intelektualnej w Światowej Organizacji Handlu a dostęp do produktów leczniczych, Lex business Wolters Kluwer 2013, Nigel Jones, Patents and access to medicine in the developing world: a call for broader engagement, BSLR vol. 13 issue 3.
- ² Association for Molecular Pathology v Myriad Genetics, Inc, 133 S Ct 2107 (US 2013) ('Myriad V'), US Supreme Court, 13 June 2013 – Sąd uznając za produkty natury geny w postaci takiej jak występują w naturze (genomowe DNA), stwierdził niedopuszczalność czynienia ich przedmiotem patentu.
- ³ Zgodnie z § 1a(4) niemieckiej ustawy patentowej, jeśli przedmiot wynalazku jest sekwencja genu lub jego fragmentu odpowiadająca naturalnej sekwencji ludzkiego genu patent obejmuje wyłącznie konkretne zastosowanie ujawnione w zastrzeżeniach patentowych; we Francji funkcjonalne ograniczenie dotyczy na mocy art. L 613-2-1 Kodeksu własności intelektualnej, wszelkich wynalazków dotyczących genów lub ich fragmentów; w Luksemburgu – w przypadku wszystkich wynalazków dotyczących elementów wyizolowanych z ciała ludzkiego (art. 6 ustawy z 2006 r. zmieniającej ustawę patentową).
- ⁴ Art. 28 § 1(b) belgijskiej ustawy patentowej znolizowanej w 2005 r.
- ⁵ L.A. Kogan, The U.S. Biologics Price Competition and Innovation Act of 2009 Triggers Public Debates, Regulatory/Policy Risks, and International Trade Concerns, Global Trade and Customs Journal, Volume 6, Issue 11 & 12.
- ⁶ Przykładem jest koszt kombinowanej terapii p-ko AIDS (HAART), która obniżyła śmiertelność o 84 proc. w Europie Zachodniej, ale koszt wynosi od 10.000 do 15.000 dolarów na rok, co jest ponad możliwości większości chorych w państwach rozwijających się.
- ⁷ Przykłady omówione w raporcie sporządzonym na gruncie prawa USA – SACGHS z 2010 r. (Gene Patents and Licensing Practices and Their Impact on Patient Access to Genetic Tests – Report of the Secretary's Advisory Committee on Genetics, Health, and Society).
- ⁸ J.w.
- ⁹ Szczególny tryb uzyskiwania licencji przymusowych na potrzeby ochrony zdrowia publicznego przewiduje np. prawo francuskie (art. L613-16 kodeksu własności intelektualnej).
- ¹⁰ Naomi Hawkins, An exception to infringement for genetic testing – addressing patient access and divergence between law and practice, IIC 2012/6, szerszy zakres takiego ograniczenia – obejmujący także m.in. wprowadzanie do obrotu testów genetycznych postulowany jest w SACGHS report, s. 97 – zob. przypis 8.
- ¹¹ Np. Incentives for Global Health (IGH), Health Impact Fund, czy Światowy Program Zdrowia w ramach Fundacji Billa i Melindy Gates finansujący m.in. badania nad malarią.

Import równoległy produktów leczniczych a ochrona praw z rejestracji znaków towarowych

dr Jarosław Dudzik

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

Import równoległy jest zjawiskiem gospodarczym wynikającym z istoty integracji gospodarczej w ramach UE

Import równoległy produktów leczniczych jest jednym z przejawów integracji gospodarczej w ramach Unii Europejskiej.¹ Przepisy prawa UE wymuszają na państwach członkowskich otwarcie rynków krajowych na towary posiadające status „towaru wspólnotowego”.² Cel ten jest realizowany przez szereg norm prawa unijnego, które łącznie stanowią podstawę prawną swobody przepływu towarów.³ Następstwem otwarcia rynków krajowych jest możliwość nabycia określonego towaru w jednym państwie członkowskim w celu wprowadzenia do obrotu w innym państwie członkowskim. Import równoległy jest zatem zjawiskiem gospodarczym wynikającym z istoty integracji gospodarczej w ramach UE.

Jak pokazują dane statystyczne z rynków państw członkowskich UE, udział w rynku produktów leczniczych z importu równoległego jest zróżnicowany i pozostaje w przedziale między ok. 20% w takich państwach, jak Ni-



derlandy czy Dania do mniej niż 1% we Francji i Włoszech.⁴ Udział takich produktów w polskim rynku nie wykracza poza nieco ponad 1%. Analiza danych statystycznych pozwala stwierdzić, że produkty lecznicze z importu równoległego mają większy udział w rynkach zamożniejszych państw członkowskich UE (Dania, Niemcy, Szwecja, Wielka Brytania). Zdecydowanie mniejszy jest zaś udział takich produktów w rynkach państw mniej zamożnych (Francja, Hiszpania, Włochy oraz nowe państwa członkowskie). Import równoległy produktów leczniczych jest generalnie korzystny z punktu widzenia interesów finansowych zarówno państw członkowskich, jak i podmiotów indywidualnych.⁵

Pojęcie importu równoległego produktów leczniczych

Pojęcie importu równoległego produktów leczniczych jest zdefiniowane w art. 2 pkt. 7b ustawy z dnia 6 września 2001 r. Prawo farmaceutyczne.⁶ W świetle tej definicji, import równoległy produktu leczniczego polega na tym, że podmiot, określany jako importer równoległy, kupuje w państwie członkowskim europejskiego obszaru gospodarczego (dalej: EOG) produkt leczniczy, który został tam **legalnie wprowadzony do obrotu przez producenta lub przez inny podmiot za zgodą producenta**, aby później sprzedać ten sam produkt w innym państwie członkowskim EOG. Przymiotnik „równoległy” oznacza zatem, że produkt jest wprowadzany na rynek państwa importu przez niezależny podmiot tj. poza oficjalnym kanałem dystrybucji producenta.

Z definicji ustawowej wynikają dwa zasadnicze desygnaty pojęcia importu równoległego. Przede wszystkim, pojęcie to dotyczy jedynie obrotu produktami leczniczymi w ramach EOG. W konsekwencji, w ramach importu równoległego nie mogą być sprowadzane na rynek polski produkty lecznicze spoza tego obszaru. Ograniczenie to jest istotne z tego względu, że przepisy prawne państw członkowskich EOG, dotyczące wprowadzania do obrotu produktów leczniczych, zostały w znacznym stopniu zharmonizowane przez regulacje prawa wspólnotowego.⁷ Dotyczy to również wymogów mających na celu zapewnienie bezpieczeństwa

sprzedawanych produktów. Najbardziej oczywistym wymogiem, jest jednolitość dla wszystkich państw członkowskich nakaz poddania produktu leczniczego procedurze dopuszczenia do obrotu. Ograniczenie terytorialne importu równoległego powoduje zatem, że przedmiotem tego rodzaju działalności mogą być jedynie produkty lecznicze dopuszczone do obrotu na podstawie zharmonizowanych przepisów krajowych. Drugie ograniczenie dotyczy przedmiotu importu równoległego. Jak wynika z definicji ustawowej, przedmiotem importu równoległego może być wyłącznie produkt leczniczy, który spełnia łącznie dwa warunki wskazane w art. 2 pkt. 7b lit. a) i b) PrFarm. Sens tych wymogów można opisać najprościej w ten sposób, że przedmiotem importu równoległego można być jedynie taki produkt leczniczy, w stosunku do którego wydano pozwolenia na dopuszczenie do obrotu w państwie eksportu i w państwie importu. Wymóg ten ma także na celu zapewnienie bezpieczeństwa importowanych produktów.

Wprowadzenie do obrotu importowanego równoległego produktu leczniczego wymaga uzyskania pozwolenia na import równoległy. Wymóg taki wynika z art. 4a PrFarm. Wydanie takiego pozwolenia poprzedzone jest postępowaniem, w którym Urząd Rejestracji bada czy w danym przypadku zachowane zostały warunki dopuszczalności importu równoległego. Oznacza to, że, niezależnie od obowiązku legitymowania się przez dany lek pozwoleniami na dopuszczenie do obrotu w państwie eksportu i państwie importu, importowany równoległy produkt jest ponownie oceniany przed dopuszczeniem do obrotu. Ocena ta ma m.in. na celu wykluczenie ryzyka, że importowany produkt będzie przedmiotem ingerencji ze strony osób trzecich, w następstwie której może zostać obniżona jego jakość.

Z powyższego wynika, że przedmiotem importu równoległego jest oryginalny produkt leczniczy, który jest legalnie sprzedawany przez producenta zarówno w państwie eksportu, jak i państwie importu.⁸ Import równoległy jest dopuszczalny, jeżeli określony produkt leczniczy został dopuszczony do obrotu przez właściwe organy administracyjne w państwach członkowskich eksportu i importu. Nie można tu zatem mówić o towarach „podrobionych” czy „pirackich”.

Sens ekonomiczny i korzyści wynikające z importu równoległego

Sens ekonomiczny importu równoległego wynika z faktu zróżnicowania cen produktów leczniczych w poszczególnych państwach członkowskich EOG.⁹ Dzięki temu zróżnicowaniu importer równoległy może kupić produkt leczniczy w „tańszym” państwie członkowskim, aby następnie sprzedać go z zyskiem w państwie „droższym”. Oczywiście taka sprzedaż jest celowa tylko wówczas, gdy po doliczeniu kosztów całej operacji wraz z własnym zyskiem importer równoległy może sprzedać produkt leczniczy po cenie niższej niż cena ustalona przez producenta lub podmiot działający w jego imieniu.

Zróżnicowanie cen produktów leczniczych wynika z wielu czynników, wśród których znaczącą rolę odgrywa polityka cenowa przedsiębiorstw farmaceutycznych. Znaczenie posiadają również regulacje cenowe przyjęte w poszczególnych państwach członkowskich EOG.

Import równoległy produktów leczniczych jest zjawiskiem korzystnym pod względem społecznym i ekonomicznym.¹⁰ Korzyści społeczne wynikają z obniżenia cen leków dla pacjentów, a co za tym idzie zwiększenia ich dostępności. Korzyści ekonomiczne dotyczą zarówno oszczędności pacjentów i budżetu państwa, jak i bezpośredniego wpływu importu równoległego na urzeczywistnienie wspólnotowego rynku farmaceutyków. Ze względu na te korzyści przepisy krajowe państw członkowskich zawierają regulacje wspomagające w różny sposób import równoległy produktów leczniczych. Klasycznym przykładem są przepisy prawa niemieckiego, które zawierają zasadę, iż określony odsetek produktów leczniczych wprowadzanych na rynek niemiecki musi pochodzić z importu równoległego.

Import równoległy a ochrona praw własności intelektualnej

Tak jak import równoległy stanowi przykład integracji gospodarczej, jej zaprzeczeniem jest stan, w którym rynki poszczególnych państw członkowskich są rozdzielone, co wynika z zamknięcia tych rynków dla towarów (a także usług) z innych państw członkowskich. Rozdzielenie rynków krajowych może wynikać

z działań podejmowanych przez same państwa członkowskie. Takie działania, polegające na wprowadzeniu barier taryfowych lub nie taryfowych, stanowią klasyczne naruszenie swobody przepływu towarów, sankcjonowane na podstawie prawa UE.¹¹ Rozdzielenie rynków krajowych może jednakże wynikać także z działań podejmowanych przez podmioty indywidualne na podstawie przepisów prawa krajowego. Szczególną formę stanowią w tym zakresie działania podmiotów indywidualnych polegające na wykonywaniu przysługujących im praw własności intelektualnej.

W orzecznictwie TS UE przyjmuje się konsekwentnie, że wykonywanie praw własności intelektualnej jest ograniczone nadrzędnym wymogiem zapewnienia prawidłowego funkcjonowania wspólnego rynku. Trybunał przyjmuje zatem, że wymogi wynikające z prawa UE nie wpływają na samo istnienie praw własności intelektualnej gwarantowanych przez przepisy krajowe, mają natomiast zastosowanie jako ograniczenie ich wykonywania.¹²

Ze względu na potencjalną sprzeczność regulacji prawa UE o swobodzie przepływu towarów oraz regulacji prawnych dotyczących praw własności intelektualnej¹³, Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej wypracował w swoim orzecznictwie szereg rozwiązań prawnych mających na celu zapewnienie równowagi między potrzebą ochrony tych praw oraz konieczność prawidłowego funkcjonowania jednolitego rynku. Tytułem przykładu należy tu wskazać na samą instytucję wyczerpania praw własności intelektualnej¹⁴ oraz powiązaną z nią funkcjonalnie zasadę odwróconego ciężaru dowodu co do okoliczności faktycznych uzasadniających wyczerpanie praw własności intelektualnej.¹⁵ Podkreślenia wymaga, że sama koncepcja wyczerpania została wypracowana przez Trybunał w orzecznictwie na tle traktatowego zakazu stosowania środków o skutku podobnym do ograniczeń ilościowych, przy jednoczesnym braku jakichkolwiek innych podstaw w prawie UE. Orzecznictwo TS UE w tym zakresie stanowi zatem do dnia dzisiejszego klasyczny przykład prawotwórczej działalności Trybunału. W kontekście importu równoległego produktów leczniczych największe znaczenie miały natomiast orzeczenia TS UE, w których wypra-

cowano przesłanki dopuszczalności wprowadzenia do obrotu przepakowanych produktów leczniczych.¹⁶ W orzeczeniach tych Trybunał ustalił interpretację art. 7 ust. 2 dyrektywy o znakach towarowych¹⁷ w odniesieniu do praktyk polegających na wprowadzeniu do obrotu przepakowanych produktów leczniczych z importu równoległego w opakowaniach opatrzonych chronionym znakiem towarowym.

Jakkolwiek import równoległy zakorzenił się już w rzeczywistości gospodarczej państw członkowskich UE, jest on w dalszym ciągu źródłem sporów sądowych, toczących się między importerami oraz producentami farmaceutyków. Zdecydowana większość tych sporów dotyczy hipotetycznych naruszeń praw własności intelektualnej przysługujących tym drugim. W tym zakresie spory toczą się z reguły na tle zarzutów naruszeń praw do znaków towarowych. Zdecydowanie mniejsze znaczenie mają patenty oraz prawa autorskie. Drugą odrębną płaszczyzną sporów są naruszenia regulacji antymonopolowych przez producentów leków. Chcąc przeciwdziałać importowi równoległemu, ci ostatni podejmują bowiem niekiedy działania ukierunkowane na odcięcie importerów od źródeł dostaw produktów leczniczych w państwach traktowanych jako tradycyjne kraje eksportu.¹⁸

Dopuszczalność przepakowywania importowanego równoległego leku

W przypadku importu równoległego produktów leczniczych zachodzi z reguły konieczność przepakowania importowanego leku. Produkt leczniczy zakupiony w jednym państwie członkowskim EOG nie może być bowiem wprowadzony do obrotu w innym państwie członkowskim w takiej samej postaci. Wynika to chociażby z tego, że przepisy krajowe przewidują obowiązek umieszczenia na opakowaniu produktu oraz dołączonej do niego ulotce przylekowej określonych informacji w języku urzędowym państwa importu. W ten sposób, produkt leczniczy, zakupiony przykładowo w Grecji, nie mógłby być wprowadzony do obrotu na rynku polskim bez zmiany „greckiego” opakowania.

Przepakowanie polega z reguły na umieszczeniu etykiety samoprzylepnej na dotychczasowym opakowaniu zewnętrznym lub

na zastosowaniu zupełnie nowego opakowania zewnętrznego. W obydwu przypadkach przepakowanie wymaga powtórzonego naniesienia przez importera znaku towarowego producenta.¹⁹ Rodzi to wątpliwość o legalność działań importera równoległego w świetle klauzuli generalnej „prawnie uzasadnionych powodów” wynikającej z art. 7 ust. 2 dyrektywy 2008/95/WE.

W orzecznictwie TS UE przyjęto w szerokim zakresie dopuszczalność praktyk polegających na oferowaniu i wprowadzaniu do obrotu w jednym państwie członkowskim przepakowanych produktów leczniczych importowanych równoległe z innego państwa członkowskiego. Takie działanie importera równoległego nie stanowi naruszenia prawa do znaku towarowego (tak krajowego, jak i wspólnotowego), jeżeli są spełnione łącznie przesłanki dopuszczalności wypracowane w orzecznictwie Trybunału Sprawiedliwości UE. Przesłanki te są obecnie oznaczane, zarówno w orzecznictwie, jak i w wypowiedziach przedstawicieli doktryny prawa jako „przesłanki BMS” (od oznaczeń strony w sporze, w którym wydano wyrok TS UE z dnia 11 lipca 1996 r. w połączonych sprawach C-427/93, C-429/93 oraz C-436/93 – *Bristol-Myers Squibb*)²⁰. Powyższa interpretacja została pierwotnie wypracowana na gruncie obecnych art. 34-36 TFUE²¹, konstytuujących swobodę przepływu towarów na rynku wewnętrznym.²² Następnie TS przeniósł w całości przedmiotową interpretację na grunt przepisów art. 7 ust. 1 i 2 dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady nr 2008/95/WE. Wynika to jasno z тез powołanego wyżej wyroku w sprawie *Bristol-Myers Squibb*.

W świetle utrwalonego orzecznictwa TS UE, uprawniony do znaku towarowego nie może skutecznie sprzeciwić się wprowadzeniu do obrotu przepakowanego produktu leczniczego z importu równoległego, jeżeli są łącznie spełnione następujące przesłanki (tj. „przesłanki BMS”):

- 1) taki sprzeciw przyczyniałby się do sztucznego rozdzielania rynków między państwami członkowskimi (jest tak gdy przepakowanie jest obiektywnie konieczne w celu zapewnienia dostępu importowanemu równoległe produktowi do rynku państwa członkowskiego),
- 2) przepakowanie nie narusza oryginalnego stanu produktu,

3) wygląd opakowania przepakowanego towaru nie wywołuje szkody renomie znaku towarowego lub renomie producenta,

4) na nowym opakowaniu podana jest informacja o wytwórcy oraz podmiocie dokonującym przepakowania,

5) przed wprowadzeniem przepakowanych towarów do obrotu importer poinformował uprawnionego do znaku towarowego o zamiarze wprowadzenia do obrotu przepakowanych towarów pod tym znakiem oraz na jego żądanie dostarczył mu wzory tych opakowań.²³

Wskazane wyżej przesłanki należy scharakteryzować w następujący sposób. Przede wszystkim, mają one kumulacyjny charakter. Wprowadzenie do obrotu przepakowanego produktu nie jest zatem dopuszczalne, jako stanowiące naruszenie prawa do znaku towarowego, jeżeli nie jest spełniona chociażby jedna z tych przesłanek. Dotyczy to również wymogu notyfikacji zamiaru importu równoległego towaru pod znakiem. W orzecznictwie TS UE przyjęto, że nie spełnienie tej przesłanki stanowi samo w sobie podstawę do stwierdzenia naruszenia prawa z rejestracji znaku towarowego w razie wprowadzenia do obrotu importowanego równoległego leku w zmienionym opakowaniu.²⁴ Ponadto, katalog tych przesłanek ma charakter zamknięty. W konsekwencji, uprawniony do znaku towarowego nie może uzależniać zgody na wprowadzenie do obrotu przepakowanego produktu z importu równoległego od spełnienia przez importera innych wymogów, leżących poza zakresem przesłanek BMS. Wreszcie, w razie sporu ciężar wykazania realizacji przesłanek BMS spoczywa na importerze równoległym. Przy czym, podkreślenia wymaga, że w odniesieniu do niektórych z tych przesłanek (tj. braku naruszenia renomy oraz braku naruszenia oryginalnego stanu produktu) importer może poprzestać na twierdzeniu, co powoduje przeniesienie ciężaru dowodu co do wskazanych okoliczności na uprawnionego do znaku towarowego.²⁵

Wnioski

1. Import równoległy jest przejawem prawidłowego funkcjonowania jednolitego rynku EOG. Zjawisko to jest bowiem konsekwencją ustanowienia w prawie UE zasady swobodnego przepływu towarów.

2. Import równoległy farmaceutyków jest ważnym zjawiskiem gospodarczym w EOG.

3. Jego wielkość w Polsce drastycznie odbiega od wielkości importu w innych krajach członkowskich EOG.

4. Przedsiębiorcy polscy powinni, po spełnieniu wymagań prawa polskiego i prawa unijnego, w szerszym zakresie wzorem przedsiębiorców duńskich, szwedzkich, niemieckich itd. uruchomić import równoległy farmaceutyków. Umożliwi to, przy tych samych nakładach finansowych, szerszy dostęp polskich pacjentów do farmaceutyków.

¹ Zakres terytorialny integracji gospodarczej wykracza obecnie poza obszar państw członkowskich UE w związku z utworzeniem Europejskiego Obszaru Gospodarczego na podstawie umowy z dnia 2 maja 1992 r. (Dz. U. UE z dnia 3 stycznia 1994 r., L. 1, s. 1; specjalne wydanie polskie rozdział 11, t. 19 P, s. 146).

² Najprościej rzecz biorąc są to towary spełniające jeden z warunków: 1) towary wytworzone w państwie członkowskim; 2) towary odpowiednio przetworzone w państwie członkowskim; oraz 3) towary pochodzące z państwa trzeciego, legalnie wprowadzone do obrotu w państwie członkowskim.

³ Podstawowe normy są zawarte w przepisach Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej (Traktat z dnia 25 marca 1957 r., w brzmieniu ustalonym traktatem z Lizbony z dnia 13 grudnia 2007 r.; tekst skonsolidowany w Dz. Urz. UE z dnia 26 października 2012 r., nr C 326, tom 55, dalej jako „TFUE”).

⁴ Na podstawie danych pochodzących od EAEPC (The European Association of Euro-Pharmaceutical Companies).

⁵ Zob. R. Skubisz, *Import równoległy produktów leczniczych w zamienionych opakowaniach a ochrona znaków towarowych* (w świetle orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości Wspólnot Europejskich), ZNUJ PPWU 2007, Nr 100.

⁶ Tekst jednolity [w:] Dz. U. z 2008 r. Nr 45, poz. 271, dalej jako „PrFarm”. Przepis art. 2 pkt. 7b PrFarm stanowi, że „importem równoległym – jest każde działanie w rozumieniu art. 72 ust. 4 polegające na sprowadzeniu z państw członkowskich Unii Europejskiej lub państw członkowskich Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu (EFTA) – stron umowy o Europejskim Obszarze Gospodarczym produktu leczniczego spełniającego łącznie następujące warunki:

a) sprowadzony produkt leczniczy posiada tę samą substancję czynną (substancje czynne), co najmniej: te same wskazania do 3. poziomu kodu ATC/ATCvet (kod klasyfikacji anatomiczno-terapeutyczno-che-

micznej), tę samą moc, tę samą drogę podania oraz tę samą postać jak produkt leczniczy dopuszczony do obrotu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej lub postać zbliżoną, która nie powoduje powstania różnic terapeutycznych w stosunku do produktu leczniczego dopuszczonego do obrotu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej,

b) sprowadzony produkt leczniczy i produkt leczniczy dopuszczony do obrotu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej są odpowiednio w państwie, z którego produkt jest sprowadzony, i na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej jednocześnie referencyjnymi produktami leczniczymi albo jednocześnie odpowiednikami referencyjnych produktów leczniczych”.

⁷ Przede wszystkim na podstawie dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady nr 2001/83/WE z 6 listopada 2001 r. w sprawie wspólnotowego kodeksu odnoszącego się do produktów leczniczych stosowanych u ludzi (Dz. Urz. UE z 2001 r. Nr L 311, s. 67).

⁸ Podkreśla to rzecznik generalny TS UE Pani E. Sharpston w swojej opinii z 6 kwietnia 2006 r. w sprawie C-348/04, pkt. 2 i 3, tekst dostępny na stronie internetowej (www.curia.europa.eu).

⁹ Przykłady zróżnicowania cen produktów leczniczych [w:] B. Chomątkowska, *Europa otwiera furtkę dla tańszych leków*, Rzeczpospolita z 8.05.2007 r., nr 106 (7703)B, dostępny również pod adresem <http://www.importrownolegly.pl/img/Obe56236.pdf>

¹⁰ Przykładowa analiza korzyści z importu równoległego produktów leczniczych na rynek brytyjski [w:] P. West, J. Mahon, *Benefits to Payers and Patients from Parallel Trade*, YORK Health Economics Consortium, 2003, dostępny pod adresem <http://www.handelrownolegly.pl/img/6770e245.pdf>.

¹¹ Zamiast wielu wyrok ETS z 11.07.1974 r. w sprawie C-8/74 *Procureur du Roi przeciwko Benoit i Gustave Dassonville*, Zb. Orz. z 1974 r., s. 837; tekst w jęz. polskim [w:] *Orzecznictwo Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości*, pod red. R. Skubisza, Warszawa 2003, poz. 40.

¹² W odniesieniu do wykonywania praw autorskich por. wyrok ETS z 8.6.1971 r. w sprawie 78/70 *Deutsche Grammophon Gesellschaft mbH przeciwko Metro-SB-Großmärkte GmbH & Co. KG.*, Zb. Orz. z 1971 r., s. 00477; w odniesieniu do patentów por. wyrok ETS z dnia 31.10.1974 r. w sprawie 15/74 *Centrafarm BV i Adriaan de Peijper przeciwko Sterling Drug Inc.* Zb. Orz. z 1974 r., s. 1174, tekst w jęz. polskim [w:] *Orzecznictwo...jw.*, poz. 108; w odniesieniu do prawa z rejestracji znaku towarowego por. wyrok ETS z dnia 23 maja 1978 r. w sprawie 102/77 *Hoffmann-LaRoche & Co. AG przeciwko Centrafarm Vertriebsgesellschaft Pharmazeutischer Erzeugnisse mbH.*, Zb. Orz. z 1978 r., s. 01139, pkt 7, tekst w języku polskim J. Dudzik [w:] R. Skubisz (red.), *Własność przemysłowa. Orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości Wspólnot Europejskich, Sądu Pierwszej Instancji i Urzędu Harmonizacji Rynku Wewnętrznej z komentarzami*, Warszawa 2008, pkt 18, s. 303.

¹³ Por. szeroko R. Skubisz [w:] *System Prawa Prywatnego. Tom 14B. Prawo Własności przemysłowej*, pod red. Tegoż, Warszawa 2012, s. 944-949.

¹⁴ Tamże, s. 939 i nast.

¹⁵ Por. wyrok TS UE z 8.4.2003 r. w sprawie C-244/00 *Van Doren*, Zb. Orz. z 2003 r., s. I-3051, pkt 40; tłum. na j. polski [w:] R. Skubisz (red.) *Własność przemysłowa. Orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości Wspólnot Europejskich i Sądu Pierwszej Instancji*, pod red. R. Skubisza, Warszawa 2004, s. 228.

¹⁶ Por. powołany wyżej wyrok TS UE z 23.5.1978 r. w sprawie 102/77 *Hoffmann-LaRoche & Co. AG przeciwko Centrafarm Vertriebsgesellschaft Pharmazeutischer Erzeugnisse mbH*, Zb. Orz. z 1978 r., s. 01139; wyrok TS UE z 11.7.1996 r. w połączonych sprawach *Bristol-Myers Squibb przeciwko Paranova A/S* (C-427/93), *C.H. Boehringer Sohn, Boehringer Ingelheim AG i Boehringer A/S przeciwko Paranova A/S* (C-122/93) oraz *Bayer Aktiengesellschaft i Bayer Danmark A/S przeciwko Paranova A/S* (C-436/93), Zb. Orz. z 1996 r., s. I-3457, tekst w języku polskim J. Dudzik [w:] R. Skubisz (red.), *Własność przemysłowa. Orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości Wspólnot Europejskich, Sądu Pierwszej Instancji i Urzędu Harmonizacji Rynku Wewnętrznej z komentarzami*, Warszawa 2008, pkt 20, s. 317.

¹⁷ Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady nr 2008/95/WE z 22 października 2008 r. mająca na celu zbliżenie ustawodawstw państw członkowskich odnoszących się do znaków towarowych, Dz. Urz. UE z 2008 r., nr L 299, s. 25.

¹⁸ Wyrok TS UE z 16.9.2008 r. w połączonych sprawach od C-468/06 do C-478/06 *Sot. Lélou kai Sia EE i inni przeciwko GlaxoSmithKline AVEE Farmakettikon Proionton*, uprzednio *Glaxowellcome AVEE*, Zb. Orz. z 2008 r., s. I-07189.

¹⁹ Por. w ten sposób R. Skubisz [w:] *System Prawa Prywatnego. Tom 14B. Prawo Własności przemysłowej*, pod red. Tegoż, Warszawa 2012, s. 972-973; Tenże [w:] *Własność przemysłowa. Orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości Wspólnot Europejskich, Sądu Pierwszej Instancji i Urzędu Harmonizacji Rynku Wewnętrznej z komentarzami*, s. 399 i nast.

²⁰ Powołany wyżej.

²¹ Traktat z dnia 25 marca 1957 r., wersja skonsolidowana Dz. Urz. UE z 2010 r. Nr C 83, dalej jako „TFUE”

²² Powołany wyżej wyrok TS z 23 maja 1978 r. w sprawie 102/77 *Hoffmann-LaRoche & Co. AG przeciwko Centrafarm Vertriebsgesellschaft Pharmazeutischer Erzeugnisse mbH*.

²³ W kwestii interpretacji poszczególnych przesłanek por. szeroko R. Skubisz [w:] *System Prawa Prywatnego. Tom 14B. Prawo Własności przemysłowej*, pod red. Tegoż, Warszawa 2012, s. 974-979.

²⁴ Teza 6 wyroku TS UE z 26.4.2007 r. w sprawie C-348/04 *Boehringer II*, Zb. Orz. z 2007 r., s. I-3397.

²⁵ W ten sposób prawidłowo w wyroku Sądu Apelacyjnego w Warszawie z 22.1.2013 r. w sprawie I ACa 636/12, niepubl.

Problemy pozyskiwania i utrzymywania międzynarodowych patentów przez polskie firmy

prof. Jan Lubiński

Read-Gene SA., Pomorski Uniwersytet Medyczny w Szczecinie

Read-Gene SA jest firmą typu „spin-off” powstałą na bazie doświadczeń Ośrodka Nowotworów Dziedzicznych (OND) Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie. Ośrodek ten od ponad 20 lat jest unikatowym centrum badań korelacji genetyczno-onkologicznych.

Misją OND jak i Read-Gene SA jest innowacyjna onkologia (prewencja, diagnostyka, leczenie), którą można i należy budować w oparciu o informacje zapisane w genach. Naukowcy centrum należą do najwyżej cytowanych w świecie polskich uczonych z obszaru medycyny. Część uniwersytecka ośrodka obejmuje część kliniczną (ok. 20.000 m²) i laboratoryjną (ok. 4.000 m²). OND wyróżnia się w skali międzynarodowej bio-bankiem onkologicznym z próbkami biologicznymi i danymi klinicznymi od ponad 300.000 chorych, z odpowiednich kontroli, w tym także nosicieli mutacji, z największym na świecie rejestrem nosicieli mutacji *BRCA1* (>5.000 kobiet).

W roku 1999 zespół badaczy ośrodka odkrył, że zaledwie kilka powtarzal-

nych mutacji stanowi zdecydowaną większość mutacji *BRCA1* w polskiej populacji. Opracowano na tej podstawie test DNA wykrywający mutacje *BRCA1* wśród ludności polskiego pochodzenia (w ciągu 2-3 dni zamiast kilku tygodni), a przede wszystkim 60 razy taniej.

Wbrew opinii rzeczownika patentowego uczelni, test ten opatentowaliśmy w Polsce (patent nr P335917). Nie byliśmy jednak przygotowani do tego, by wystąpić o patenty międzynarodowe. Zorientowaliśmy się za późno, że np. analogiczny opatentowany test dla Żydów Aszkenazyjskich sprzedaje się w USA za 600 USD od pojedynczego badania. Ze względu na koszty uczelni nie była zainteresowana patentowaniem poza Polską.

Aby uniknąć błędów, jak z testem *BRCA1* utworzyliśmy firmę – Read-Gene SA,

której fundamentalnym dokumentem była umowa z PUM udzielająca firmie licencji wyłącznej na komercjalizację w świecie patentów będących wynikiem badań w uczelni. Firma miała pokrywać koszty patentowania. Dotychczas przyznano nam 9 patentów zagranicznych (Tab. 1), a 11 postępowań jest w toku (Tab. 2).

Read-Gene SA na patentowanie międzynarodowe wydał w latach 2005-

2013 ponad 1 milion 150 tys. zł. To koszty przekraczające aktualne możliwości finansowe firmy. W międzyczasie pojawiły się w Polsce programy wsparcia dla patentowania za granicą. Korzystaliśmy z 3 takich programów (Tab. 3). Okazało się, że mają one jedną wielką wadę – dotację można rozliczyć wyłącznie przy sukcesie tj. przy przyznaniu patentu i jego komercjalizacji. To zupełnie nie przystaje

do rzeczywistości nie tylko polskiej, ale i w całym świecie. Nie wszystkie wnioski patentowe są rozpatrywane pozytywnie, a tylko kilka procent jest komercjalizowanych. Stąd też Read-Gene SA rezygnuje obecnie zarówno z postępowań o przyznanie patentów (Tab. 4), jak i z przyznanych patentów (Tab. 5).

Dlatego uważam, że konieczna jest zmiana regulaminów programów wsparcia patentowania za granicą.

Tab. 1. Patenty zagraniczne przyznane

Nr zgłoszenia	Tytuł	Status
no. 2006/02081	Pharmaceutical compositions and methods for the prevention of breast and ovarian cancer	Patent 2006/02081 – Pld. Afryka
EP 05704666.6-2401	Determining a predisposition to cancer	Patent EP 1743035
U.S. 11/037,657	Determining a predisposition to cancer (Br, St, Th cancer – <i>CHEK2</i>)	Patent US 7,407,755B2
U.S. 12/220,761	Determining a predisposition to cancer (lung cancer – <i>m NOD2</i>)	Patent US 7,851,162B2
U.S. 10/867,578	Determining a predisposition to cancer (prostate cancer – <i>NBS1</i>)	Patent US 7,319,007
200600302	Polymorphism in the human <i>NBS1</i> gene useful in diagnostic of inherited predisposition to prostate cancer and lobular invasive breast cancer	Patent 93344 – Ukraina
EP 06784044.7	Determining a predisposition to cancer by identification of genotype combinations of specific variants of the genes <i>CYP1B1</i> , <i>BRCA2</i> and <i>CHEK3</i>	Patent Europejski
no. 2009127735	Determining a predisposition to cancer by identification of genotype combinations of specific variants of the genes <i>CYP1B1</i> , <i>BRCA2</i> and <i>CHEK3</i>	Rosja – patent no. 2470998
PCT/PL2007/000035	Fast assignment of adequate neoadjuvant chemotherapy for breast cancer patients based on the identification of constitutional <i>BRCA1</i> mutations	Sout Africa – patent no. 2008/10173

Tab. 2. Postępowania patentowe zagraniczne

Nr zgłoszenia	Tytuł	Status
PCT/PL04/00044	Polymorphism in the human <i>NBS1</i> gene useful in diagnostic of inherited predisposition to cancer	kontynuowane na etapie krajowym (US, RU, UA)
PCT/PL2005/00006	Determining a predisposition to cancer	kontynuowane na etapie krajowym (US, EP-PL i LT)
EP 05704666.6-2401 Patent EP 1 743 035	Determining a predisposition to cancer	walidacja na Litwie
EP 05704666.6-2401 Patent EP 1 743 035	Determining a predisposition to cancer	walidacja w Polsce ze zgłoszenia międzynarodowego
60/565,724	Mode and composition for detection of inherited predisposition to cancer by identification of germline mutation within <i>NOD2</i> gene	postępowanie w USA
U.S. 11/474,160	Mode and composition detection of increased low penetrance predisposition to various cancers by identification of specific genotype variant within <i>CYP1B1</i> gene	postępowanie w USA w toku

EP 07747744.6	Fast assignment of adequate neoadjuvant chemotherapy for breast cancer patients based on the identification of constitutional <i>BRCA1</i> mutations	postępowanie europejskie w toku
12/922,405	Method for determining reduced predisposition to cancer based on genetic profile	postępowanie w USA w toku
EP 09788418.3	Fast assignment of adequate chemotherapy with platinum based drugs for cancer patients based on the identification of constitutional <i>BRCA1</i> mutations	postępowanie europejskie w toku
PCT/PL2010/050058	Genotypes and selenium level as a markers of breast/ovarian cancer risk in <i>BRCA1</i> mutation carriers	fazy: 2018.05.13
PCT/PL2011/050014	Selenoprotein genotypes and serum selenium level as markers of cancer	fazy: 2014.09.13

Tab. 3. Programy wsparcia patentowania za granicą, z których korzystaliśmy

1. „PATENT PLUS – wsparcie patentowania wynalazków powstających w jednostkach naukowych” – Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego (aktualnie program funkcjonuje już w NCBIIR)
2. 1.3.2 Program Operacyjny Innowacyjna Gospodarka „Wsparcie ochrony własności przemysłowej tworzonej w jednostkach naukowych w wyniku prac B+R” – Ośrodek Przetwarzania Informacji; Ministerstwo Rozwoju Regionalnego
3. „Dotacja ze środków publicznych na wsparcie procedury patentowej” – Zadanie objęte dofinansowaniem środkami dotacji celowej z budżetu Województwa Zachodniopomorskiego – wsparcie procedury patentowej – Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego

Tab. 4. Rezygnacja z postępowania o przyznanie patentów zagranicznych

Nr zgłoszenia	Tytuł	Status
PCT/PL2011/050047	Blood concentration of macro- and microelements as predictors of breast or ovarian cancer risk among <i>BRCA1</i> mutation carriers	rezygnacja
U.S.60/494239	Pharmaceutical compositions and methods for the prevention of breast and ovarian cancer	rezygnacja
06769504.9-2402	Methods, uses and compositions for detection of increased or decreased predisposition to various cancers by identification of specific genotypes of <i>CYP1B1</i> gene	rezygnacja
U.S.11/809,574	Method for improving neoadjuvant chemotherapy	rezygnacja
PCT/PL2009/000023	Method for determining reduced predisposition to cancer based on genetic profile	rezygnacja
PCT/PL2009/050011	Fast assignment of adequate chemotherapy with platinum based drugs for cancer patients based on the identification of constitutional <i>BRCA1</i> mutations	rezygnacja
12/996/827	Fast assignment of adequate chemotherapy with platinum based drugs for cancer patients based on the identification of constitutional <i>BRCA1</i> mutations	rezygnacja
EP 09461508.5	Serum selenium level as a diagnostic marker of breast/ovarian cancer risk in <i>BRCA1</i> mutation carriers	rezygnacja
PCT/PL2011/050014	Selenoprotein genotypes and serum selenium level as markers of cancer risk	rezygnacja
PCT/PL2010/050058	Genotypes and selenium level as a markers of breast/ovarian cancer risk in <i>BRCA1</i> mutation carriers	rezygnacja

Tab. 5. Rezygnacja z przyznanych patentów zagranicznych

Nr zgłoszenia	Tytuł	Status
2006000012	Polymorphism in the human <i>NBS1</i> gene useful in diagnostic of inherited predisposition to prostate cancer and lobular invasive breast cancer	patent w Rosji 011608 – rezygnacja
U.S.7,745,133 oraz 11/999,641	Determining a predisposition to cancer (breast cancer – <i>NBS1</i>)	Patent US 7,745,133 – rezygnacja

Marki parasolowe

dr Mariusz Kondrat
rzecznik patentowy



Marka parasolowa polega na wykorzystaniu wspólnego członu nazwy, który stosowany jest dla kilku różnych produktów wraz z dodatkowymi elementami wyróżniającymi. Producenci coraz częściej używają marek parasolowych w stosunku do produktów innych kategorii niż ta, w której marka pierwotnie została wypromowana. Zjawisko to coraz powszechniej występuje w sektorze farmaceutycznym, żywnościowym i kosmetycznym.

Często znana marka leku pojawia się wraz z dodatkowym członem różniącym na produktach innych kategorii, tj. na suplementach diety, wyrobie medycznym czy też kosmetyku. Praktyka ta nie jest zakazana przez obowiązujące przepisy, o ile nie istnieje ryzyko wprowadzenia w błąd przeciętnego konsumenta odnośnie produktu. Przenoszenie pozytywnych skojarzeń przez konsumentów z produktu oznaczonego marką parasolową, który cieszy się wysokim zainteresowaniem i dobrą renomą na nowy produkt nie budzi wątpliwości prawnych, a jest, jak się wydaje, pożądane marketingowo.

Taki schemat, przy wprowadzaniu do obrotu nowego produktu, pozwala na łatwiejsze dotarcie z tym produktem do odbiorców, dzięki zaufaniu, które znana marka wyrobiła już wśród konsumentów. Jednakże aspekt marketingowy parasolowego wykorzy-

stania popularnej marki dla produktów innej kategorii jest obciążony pewnym stopniem ryzyka. Wykorzystanie marki parasolowej dla nowego produktu wiąże się bowiem z ryzykiem pogorszenia się postrzegania tej marki w stosunku do produktu pierwotnego, szczególnie w sytuacji, gdy nowy produkt nie spełnia oczekiwań konsumentów, przykładowo poprzez niewykazywanie działania produktu pierwotnego.

Samo stworzenie wspólnego parasola dla różnych serii kosmetyków czy suplementów diety nie budzi wątpliwości prawnych. Wspólnym elementem takich serii produktów mogą być zarówno nazwa produktów, jak też elementy graficzne. Powtarzalność szat graficznych i nazwy utrwała się w pamięci konsumenta, a różnicujące elementy słowne określają przeznaczenie poszczególnych produktów.

Wybór nazwy dla produktu leczniczego jest szczególnie istotną decyzją dla firmy farmaceutycznej. Dobra nazwa leku jest nazwą krótką, „chwytliwą”, spełniającą wymagania dla jej rejestracji jako znaku towarowego i zarazem wykluczającą możliwość wprowadzenia pacjentów w błąd. Musi być także zgodna z prawem. Przy jej wyborze bierze się pod uwagę nie tylko cele marketingowe, ale również zasady wynikające z prawa farmaceutycznego i prawa własności przemysłowej. Przedsiębiorca musi więc mieć na uwadze to, że nazwa nadana produktowi leczniczemu, będąca nazwą własną (a więc wymyśloną, fantazyjną) nie może stwarzać możliwości pomyłki z nazwą powszechnie stosowaną (nazwy INN rekomendowane przez Światową Organizację Zdrowia) albo nazwą powszechnie stosowaną lub naukową, opatrzoną znakiem towarowym lub

nazwą podmiotu odpowiedzialnego. Wymagania co do nazwy produktu leczniczego są uszczegółowione poprzez liczne Komunikaty Prezesa Urzędu Rejestracji Produktów Leczniczych, w szczególności co do niewprowadzania pacjenta w błąd odnośnie jego działania terapeutycznego, składu, nieużywania tzw. nazw sugerujących oraz zakazu prezentowania treści reklamowych odnoszących się do zastosowania danego produktu leczniczego. Regulacje odnoszące się do suplementów diety oraz wyrobów medycznych, podobnie jak w przypadku leków, zakazują stosowania nazw, które mogą wprowadzić konsumenta w błąd. W przypadku kosmetyków, ustawodawca nie wprowadził żadnych szczegółowych ograniczeń co do wyboru nazwy produktu.

Analizując kwestię dopuszczalności stosowania marek parasolowych, w odniesieniu do produktów leczniczych, wskazać należy na przepis art. 57 ust. 1a ustawy Prawo farmaceutyczne ograniczający reklamę kierowaną do publicznej wiadomości leków, których nazwa jest identyczna z nazwą produktu leczniczego wydawanego wyłącznie na podstawie recepty. Identyczność nazw jest interpretowana wąsko i nie obejmuje swoim zakresem marek parasolowych, różniących się np. mocą, albo dodatkowym określeniem.

W odniesieniu do wszystkich wskazanych wyżej kategorii mają zastosowanie ogólne przepisy prawa, z których wynika zakaz stosowania nazw, które mogą wprowadzać w błąd przeciętnego odbiorcę czy naruszać prawa osób trzecich.

Dokonując oceny ryzyka wprowadzania w błąd, należy mieć na względzie definicję przeciętnego konsumenta, przyjętą zarówno w orzecznictwie polskim, jak i europejskim, zgodnie z którą konsumentem jest osoba rozsądna, uważna i dobrze poinformowana. Należy także pamiętać, że w orzecznictwie istnieje także pogląd, zgodnie z którym nabywca produktów leczniczych odbiega od modelu przeciętnego konsumenta. Przeciętny konsument nabywający leki to osoba należycie poinformowana, uważna, ostrożna i rozsądnie krytyczna.

Reklama produktów leczniczych w prawie polskim

dr Marek Świerczyński

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Pojęcie reklamy produktów leczniczych oznacza działalność polegającą na informowaniu lub zachęcaniu do stosowania produktu leczniczego, mającą na celu zwiększenie: liczby przepisywanych recept, dostarczania, sprzedaży lub konsumpcji produktów leczniczych.

Zasady prowadzenia reklamy produktów leczniczych reguluje ustawa z dnia 6 września 2001 r. Prawo farmaceutyczne (Dz. U. z 2008 r. nr 45 poz. 271 ze zm.). Ustawa definiuje zarówno pojęcia produktu leczniczego, jak i reklamy produktów leczniczych. To pierwsze pojęcie oznacza substancję lub mieszaninę substancji, przedstawianą jako posiadającą właściwości zapobiegania lub leczenia chorób występujących u ludzi lub zwierząt lub podawaną w celu postawienia diagnozy lub w celu przywrócenia, poprawienia lub modyfikacji fizjologicznych funkcji organizmu poprzez działanie farmakologiczne, immunologiczne lub metaboliczne.



Z definicji wynika zatem, że dana substancja może być produktem leczniczym nie tylko ze względu na swoje lecznicze właściwości, ale nawet w takim przypadku, gdy jest prezentowana jako posiadająca takie właściwości (mimo, że ich nie faktycznie posiada). Z kolei pojęcie reklamy produktów leczniczych oznacza działalność polegającą na informowaniu lub zachęcaniu do stosowania produktu leczniczego, mającą na celu zwiększenie: liczby przepisywanych recept, dostarczania, sprzedaży lub konsumpcji produktów leczniczych.

Ustawa wymienia różne formy reklamy produktów leczniczych. Zalicza do niej w szczególności:

- 1) reklamę produktu leczniczego kierowaną do publicznej wiadomości;
- 2) reklamę produktu leczniczego kierowaną do osób uprawnionych do wystawiania recept lub osób prowadzących obrót produktami leczniczymi;
- 3) odwiedzanie osób uprawnionych do wystawiania recept lub osób prowadzących obrót produktami leczniczymi przez przedstawicieli handlowych lub medycznych;
- 4) dostarczanie próbek produktów leczniczych;
- 5) sponsorowanie spotkań promocyjnych dla osób upoważnionych do wystawiania recept lub osób prowadzących obrót produktami leczniczymi;
- 6) sponsorowanie konferencji, zjazdów i kongresów naukowych dla osób upoważnionych do wystawiania recept lub osób prowadzących obrót produktami leczniczymi.

W ustawie przedstawione zostały ponadto działania wyłączone spod pojęcia reklamy. Są to:

- 1) informacje umieszczone na opakowaniach oraz załączonych do opakowań produktów leczniczych, zgodnych z pozwoleniem na dopuszczenie do obrotu;
- 2) korespondencja, której towarzyszą materiały informacyjne o charakterze niepromocyjnym niezbędne do udzielenia odpowiedzi na pytania dotyczące konkretnego produktu leczniczego;
- 3) ogłoszenia o charakterze informacyjnym niekierowanych do publicznej wiadomości dotyczących w szczególności zmiany opakowania, ostrzeżeń o działaniach niepożądanych, pod warunkiem że nie zawierają treści odnoszących się do właściwości produktów leczniczych;
- 4) katalogi handlowe lub listy cenowe, zawierających wyłącznie nazwę własną, nazwę powszechnie stosowaną, dawkę, postać i cenę produktu leczniczego, a w przypadku produktu leczniczego objętego refundacją – cenę urzędową detaliczną, pod warunkiem że nie zawierają treści odnoszących się do właściwości produktów leczniczych, w tym do wskazań terapeutycznych;
- 5) informacje dotyczące zdrowia lub chorób ludzi i zwierząt, pod warunkiem że nie odnoszą się nawet pośrednio do produktów leczniczych.

W ustawie Prawo farmaceutyczne przewidziano wiele zakazów i ograniczeń reklamy produktów leczniczych. Przede wszystkim reklama produktu leczniczego nie może wprowadzać w błąd, powinna prezentować produkt leczniczy obiektywnie oraz informować o jego racjonalnym stosowaniu. Ponadto reklama produktu leczniczego nie może polegać na oferowaniu lub obiecywaniu

jakichkolwiek korzyści w sposób pośredni lub bezpośredni w zamian za nabycie produktu leczniczego lub dostarczanie dowodów, że doszło do jego nabycia. Reklama produktu leczniczego nie może być kierowana do dzieci ani zawierać żadnego elementu, który jest do nich kierowany.

Odróżniona została reklama produktu leczniczego kierowana do osób uprawnionych do wystawiania recept lub osób prowadzących obrót produktami leczniczymi oraz reklama kierowana do publicznej wiadomości. Na przykład zakazane zostało przekazywanie próbek produktów leczniczych pacjentom.

Zabroniona została reklama produktów leczniczych:

- 1) niedopuszczonych do obrotu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej;
- 2) zawierająca informacje niezgodne z Charakterystyką Produktu Leczniczego albo z Charakterystyką Produktu Leczniczego Weterynaryjnego.

W przypadku osób uprawnionych do wystawiania recept oraz osób prowadzących obrót produktami leczniczymi niedozwolone jest prowadzenie reklamy produktu leczniczego polegającej na wręczaniu, oferowaniu i obiecywaniu korzyści materialnych, prezentów i różnych ułatwień, nagród, wycieczek oraz organizowaniu i finansowaniu spotkań promocyjnych produktów leczniczych, podczas których przejawy gościnności wykraczają poza główny cel tego spotkania.

Nadzór nad prowadzeniem przestrzeganiem przepisów ustawy w zakresie reklamy pełni Główny Inspektor Farmaceutyczny, a w odniesieniu do produktów weterynaryjnych Główny Lekarz Weterynarii.

Ugody patentowe na rynku farmaceutycznym

dr hab. Rafał Sikorski

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza



Na rynku ugody patentowe zawierane są w związku ze sporami pomiędzy uprawnionymi z patentów a podmiotami, które korzystają z rozwiązań chronionych takimi patentami. Do zawarcia takich ugód dochodzi zarówno przed, jak i już po wszczęciu postępowań sądowych o naruszenie patentów.

Zasadniczo ugody patentowe pozwalają dysponentowi patentu i korzystającym z chronionych rozwiązań na uniknięcie bądź, jeśli spór już się toczy, wcześniejsze zakończenie zwykle bardzo kosztownego sporu patentowego. Zawarcie ugody patentowej towarzyszyć może udzielenie licencji, wtedy ugoda patentowa dodatkowo przyczynia się do rozpowszechniania technologii a z punktu widzenia licencjodawcy staje się źródłem opłat licencyjnych, które są wynagrodzeniem za koszty ponoszone w związku z rozwojem technologii i które pozwalają finansować badania nad nowymi rozwiązaniami.

Szereg ugód patentowych zawieranych jest obecnie na rynku farmaceutycznym przez producentów leków referencyjnych z producentami

leków generycznych. Największe zainteresowanie budzą te ugody patentowe, w których dysponent patentu czyli podmiot wprowadzający na rynek lek referencyjny zobowiązuje się do zapłaty na rzecz producenta leku generycznego określonej sumy pieniędzy za to, że ten nie wejdzie na rynek ze swoim produktem generycznym do czasu wygaśnięcia patentu na lek referencyjny lub przynajmniej przez jakiś inny określony czas.

Wyniku zawarcia takiej ugody, producent leku referencyjnego zachowuje swą uprzywilejowaną pozycję na rynku i nie musi obawiać się konkurencji ze strony producentów leków generycznych, ci natomiast otrzymują wynagrodzenie, które jest wyższe niż potencjalne zyski związane z wejściem na rynek.

Wskazane ugody zawierane na rynku farmaceutycznym są zatem korzystne zarówno dla producentów leków referencyjnych – ich zyski, nawet gdy podzielą się oni z producentami leków generycznych nadal są znaczne, jak i producentów leków generycznych. Tracą natomiast konsumenci. W wyniku zawarcia wskazanych ugód patentowych płacą oni za leki więcej niż mogliby płacić, gdyby na rynku producenci leku referencyjnego i producenci leków generycznych konkurowali ze sobą.

Zauważmy, że mamy tu do czynienia z wyjątkową sytuacją. To nie korzystający z chronionego patentem rozwiązania producent leku generycznego, ale dysponent tego patentu płaci korzystającemu określonej kwotę. Dlatego też mówi się w przy-

padku takich uгод o ugodach, w których płatność następuje w odwrotnym kierunku (ang. *reverse payment patent settlement agreements*). Gdyby kwota wskazanego wynagrodzenia odpowiadała kwocie ewentualnych kosztów postępowań sądowych, w szczególności wynagrodzenia pełnomocników, można by uznać, że w ten sposób dochodzi do zakończenia sporu na wczesnym jego etapie a dysponent patentu nie musi się już dalej angażować w taki spór. Problem jednak w tym, że kwoty te są znacznie większe i to właśnie budzi największe wątpliwości co do faktycznych intencji stron.

Organy konkurencji zarówno w Unii Europejskiej, jak i Stanach Zjednoczonych bardzo podejrzliwie spoglądają na ugody patentowe, w których płatności dokonywane są w przeciwnym kierunku. Im większa jest kwota wynagrodzenia, którą jest w stanie zapłacić dysponent patentu, tym bardziej prawdopodobne wydaje się, że producent leku generycznego w ogóle nie narusza tego patentu, bądź taki patent nadaje się do unieważnienia, gdyż pozbawiony jest zdolności patentowej. Gdyby uprawniony z patentu producent leku referencyjnego rzeczywiście był pewien, że jest w stanie wygrać spór patentowy i w ten sposób zachować swą uprzywilejowaną pozycję na rynku, z pewnością nie byłby skłonny dzielić się z producentami leków generycznych swoimi zyskami.

W sprawie *Lundbeck* Komisja Europejska analizowała ugodę zawartą przez producenta leku referencyjnego spółkę Lundbeck a kilkoma producentami leków generycznych. Producent leku referencyjnego zapłacił producentom leków generycznych ponad 50 milionów Euro za niewchodzenie na rynek. Komisja uznała takie porozumienie za ograniczające konkurencję, a zatem porozumienie zakazane w świetle art. 101 TFUE. Wskazane porozumienia nie przynoszą żadnych

korzyści. Niewątpliwie są one jednoznacznie szkodliwe dla konsumentów, którzy muszą płacić więcej za leki. Są one niekorzystne również z punktu widzenia interesu publicznego, gdyż skutkują większymi kosztami związanymi z koniecznością ponoszenia kosztów refundacji. Wreszcie trudno tu również dopatrzeć się jakichkolwiek korzyści z punktu widzenia innowacyjności.

W toku prowadzonego postępowania Komisja natknęła się na również na bardzo ciekawie brzmiące sformułowania uczestników omawianych tu porozumień. Spółka Lundbeck oraz producenci leku referencyjnego wskazywali, że „tworzą klub” po to, by „dzielić zyski”. Te sformułowania nie pozostawiają wielu wątpliwości co do rzeczywistych intencji uczestników analizowanego porozumienia. Zresztą i bez nich treść zawieranych porozumień nie pozostawia żadnych złudzeń. Trudno się zatem dziwić, że Komisja wszczęła kolejne postępowania dotyczące omawianych uгод. Los uczestników tych postępowań można – jak się wydaje – z dużym prawdopodobieństwem przewidzieć.

Kwestia oceny omawianych uгод z perspektywy prawa konkurencji budzi nadal wiele emocji, nie tylko w Europie, ale także w Stanach Zjednoczonych. Prezentowane są bardzo różne stanowiska, z jednej strony proponuje się, by traktować takie ugody jako *per se* ograniczające konkurencję, z drugiej jako *per se* zgodne z prawem konkurencji. Skrajne stanowiska nie są właściwe. Raczej właściwym podejściem byłaby w tych przypadkach analiza każdej z takich uгод w świetle konkretnych okoliczności. Jednak w przypadku, gdy wielkości korzyści, jaką uzyskuje producent leku generycznego za powstrzymanie się lub opóźnienie wejścia na rynek, jest znacząca, należy przyjąć, że mamy tu do czynienia z porozumieniami ograniczającymi konkurencję.



Odpowiedzialność za pośrednie naruszenie patentu farmaceutycznego

dr Tomasz Targosz
Uniwersytet Jagielloński



Pośrednie naruszenie patentu stanowi w niektórych porządkach prawnych ustawowo wyodrębnioną formę naruszeń patentów. W prawie polskim brak jest natomiast ustawowej regulacji tego zagadnienia.

Zazwyczaj rozważając sytuacje, które są określane w taki sposób, sugeruje się sięgnięcie do art. 422 k.c., co jednak nie umożliwia osiągnięcia dokładnie identycznych rezultatów. Problem odróżnienia naruszenia pośredniego od bezpośredniego wydaje się mieć istotne znaczenie w przypadku patentów farmaceutycznych, a zwłaszcza tych ich rodzajów, które obejmują ochronę dalszych wskazań terapeutycznych lub połączeń znanych substancji.

Pośrednie naruszenie patentu jest oczywiście w polskim systemie prawnym określeniem umownym i funkcjonuje na podobnych zasadach, jak określenie „pośrednie naruszenie praw autorskich”, nieco szerzej dyskutowane w związku z zagrożeniami, jakie dla podmiotów uprawnionych niesie Internet. Koncepcja ta ma jednak najdłuższą historię w prawie patentowym, w USA i Niemczech sięgającą drugiej połowy XIX w. Najogól-

niej można powiedzieć, że odpowiada ona na potrzebę zapewnienia skutecznej ochrony uprawnionemu z patentu przed działaniami osób, które nie realizują wszystkich „znamion” naruszenia (bezpośredniego), a zatem nie wypełniają wszystkich zastrzeżeń patentowych. Zazwyczaj oznacza to, że dzięki działaniu takich osób inne podmioty będą mogły dokonać rzeczywistego (bezpośredniego) naruszenia, a zatem między tymi kategoriami istnieje związek. Oczywiście nie oznacza to, że zaistnienie naruszenia bezpośredniego musi być zawsze przesłanką odpowiedzialności za naruszenie pośrednie. Zauważyć jednak trzeba, że już w świetle tak podstawowego opisu można dostrzec pewne związki między naruszeniem pośrednim a interpretacją zastrzeżeń patentowych, w tym tzw. teorią ekwiwalentów.

Pomysł, by uznawać za formę naruszenia prawa z patentu zachowania, które nie stanowią w istocie korzystania z wynalaz-

ku, nie jest wcale aż tak egzotyczny. Można przypomnieć, że tego rodzaju „oddziaływanie” prawa bezwzględne nie jest wcale wyjątkowe i występuje w odniesieniu do najbardziej typowego z tych praw – prawa własności. Prawo to może być naruszone nie tylko przez korzystanie z rzeczy, ale także w innych sposób (art. 222 § 2 k.c.), a do takiej właśnie formy naruszeń używa się dość powszechnie terminu „pośrednie”.

Problem z przeniesieniem tego rozumowania do prawa patentowego polega jednak na tym, że zakres negatywny prawa z patentu jest w ustawie określony inaczej niż prawa własności. Art. 66 p.w.p. wyraźnie wymienia bowiem zakazane postacie korzystania z wynalazku, nie ogranicza się zatem do ogólnego pojęcia „naruszenia”, a zwłaszcza „naruszenia w inny sposób”.

Min. dlatego w państwach, w których uważa się za potrzebne rozszerzenie

ochrony na kategorię naruszeń pośrednich, jest to realizowane za pomocą odrębnej regulacji. W Europie jej źródłem jest Konwencja o patencie wspólnotowym (1975 r.), która choć nigdy nie weszła w życie, wpłynęła w tym zakresie na kształt rozwiązań prawnych w państwach członkowskich dzisiejszej UE. Przyjęty tam model przeniesiono m.in. do § 10 niemieckiej Patentgesetz czy sekcji 60(2) brytyjskiego Patents Act. Jest on także obecny w art. 26 Porozumienia o jednolitym sądzie patentowym, który w polskim, nienajlepszym tłumaczeniu ma następujące brzmienie:

„Prawo zakazania pośredniego korzystania z wynalazku:

(1) Patent uprawnia właściciela do zakazania każdej osobie trzeciej, niemającej jego zgody, zaopatrywania lub oferowania zaopatrywania na terytorium umawiających się państw członkowskich, w których dany patent ma skutek, jakiegokolwiek osoby innej niż strona uprawniona do korzystania z wynalazku chronionego patentem w środki odnoszące się do zasadniczego elementu tego wynalazku, umożliwiające jego praktyczne zastosowanie w tych państwach członkowskich, jeśli osoba trzecia wie lub powinna była wiedzieć, że takie środki są odpowiednie i przeznaczone do praktycznego zastosowania tego wynalazku.

(2) Ustęp 1 nie ma zastosowania, jeśli takie środki są standardowymi produktami komercyjnymi, z wyjątkiem przypadków nakłaniania przez osobę trzecią osoby zaopatrywanej do podejmowania działań zabronionych przez art. 25.

(3) Osób podejmujących działania, o których mowa w art. 27 lit. a)–e), nie uważa się za strony uprawnione do korzystania z wynalazku w rozumieniu ust. 1.”

Przesłanki pośredniego naruszenia patentu według zaprezentowanego wyżej wzoru można podzielić na dwie grupy: obiektywne i subiektywne. Przesłanki obiektywne są następujące: (1) wprowadzanie do obrotu lub oferowanie (2) środka (służącego do korzystania z wynalazku), który (3) odnosi się do zasadniczego elementu tego wynalazku, (4) nie jest produk-

tem zwyczajnie dostępnym w handlu (staple article) i jest (5) odpowiedni i przeznaczony (przez odbiorcę) do zastosowania danego wynalazku. Po stronie subiektywnej wymaga się (1) wiedzy, że środek jest odpowiedni i przeznaczony do korzystania z wynalazku lub oczywistości (powinność wiedzy) tej okoliczności.

Odpowiedzialność jest tu niezależna od wykazania konkretnego przypadku naruszenia bezpośredniego (choć zazwyczaj mają one miejsce), zaś sama konstrukcja przypomina sankcjonowanie stworzenia stanu zagrożenia naruszenia patentu. Jak łatwo zauważyć, nie jest to obraz identyczny do odpowiedzialności pomocnika lub podżegacza. Ponieważ „naruszenie pośrednie” nie jest korzystaniem z wynalazku, konieczne jest zapewnienie odpowiedniego kompromisu między interesami uprawnionego a interesami ogółu także na płaszczyźnie sankcji. Zakazy orzekane przez sądy obejmują więc zazwyczaj określone formy zachowań (np. podanie określonego zastosowania), nie zaś wprowadzane do obrotu danego produktu/elementu, jako takiego, ten bowiem nie podlega ochronie patentowej.

W przypadku patentów farmaceutycznych granice między naruszeniem bezpośrednim a pośrednim są niekiedy płynne, co zwłaszcza w Polsce winno mieć znaczenie, skoro polski system prawny nie zna odpowiedzialności za naruszenia pośrednie. W takim systemie problem ten może się bowiem przekształcić w prostą alternatywę: naruszenie – brak naruszenia.

Rozważmy następujące przykłady: czy można mówić o naruszeniu patentu, jeśli obejmuje on połączenie składników, a dany podmiot dostarcza tylko jeden z nich, z tym że połączenie nie może zostać zrealizowane np. w aptece, przez lekarza, czy nawet samego pacjenta. Albo czy dochodzi do naruszenia (jakiego?) w przypadku, gdy patent zawiera zastrzeżenie „szwajcarskie” (zastosowanie związku X do wytwarzania leku do terapii Y) lub zastrzeżenie EPO 2000 (związek X do wykorzystania w terapii Y).

Podobnie, problemy mogą rodzić patenty chroniące sposób dawkowania. W tym

drugim przypadku zazwyczaj uważa się, że decydujące znaczenie ma treść charakterystyki produktu, a ściślej to, czy zawiera ona chronione zastosowanie. Czy jednak w sytuacji, gdy lekarze przepisują leki według substancji czynnej, sam brak wskazania jest wystarczający czy też nie należałoby zamieścić pozytywnego wyłączenia wskazania (ostrzeżenia). Stany faktyczne mogą być tu bardzo złożone (np. charakterystyka nie zawiera wskazania jako takiego, ale zawiera informacje o badaniach klinicznych). W przypadku połączeń powstaje zaś np. pytanie czy znana substancja nie powinna być traktowana jako „staple article of commerce”, co a limine wyłączałoby naruszenie, także pośrednie.

Sądzę, że prawo polskie (zwłaszcza w praktyce swego działania) będzie się wkrótce musiało zmierzyć z tymi problemami. Zastosowanie art. 422 k.c. będzie często trudne (z uwagi na wymóg wiedzy o naruszeniu dokonany przez inną osobę), zaś art. 285 p.w.p. (uprawniony z patentu, dodatkowego prawa ochronnego, prawa ochronnego lub prawa z rejestracji bądź osoba, której ustawa na to zezwala, może żądać zaprzestania działań grożących naruszeniem prawa), wbrew pierwszemu wrażeniu, nie jest właściwym instrumentem. Przepis ten nie może być rozumiany jako generalna podstawa zakazu wszelkich działań zagrożających jedynie naruszeniem patentu, bez dalszych przesłanek subiektywnych i obiektywnych, byłaby to bowiem wówczas niespotykana na świecie konstrukcja o rażąco zbyt szerokim zakresie, pozwalająca niemal dowolnie rozciągać granice patentu. Art. 285 należy więc rozumieć w ten sposób, że dotyczy on podmiotów „przygotowujących się” do bezpośredniego naruszenia i umożliwia reakcję, zanim naruszenie takie zostało zrealizowane.

Jak wynika z powyższego odrębna regulacja naruszenia pośredniego w prawie patentowym ma znaczenie. Stosując prawo polskie należy pamiętać, że nie dysponuje ono taką regulacją. W przypadku patentów farmaceutycznych przypadki naruszeń „pośrednich” będą coraz częstsze z uwagi na znaczną liczbę patentów na zastosowania (dawkowanie).

Ochrona patentowa zastosowań medycznych

dr Żaneta Pacud
Uniwersytet Jagielloński



Przedmiotem opracowania jest przedstawienie zarysu zasad ochrony patentowej zastosowań medycznych na gruncie Konwencji o udzielaniu patentów europejskich (dalej KPE) oraz w prawie polskim.

Opatentowanie zastosowania substancji lub mieszaniny w metodzie leczenia jest pozbawione zdolności patentowej jako niezgodne z art. 53 lit. c KPE oraz odpowiadającym mu art. 29 ustawy – prawo własności patentowej (dalej p.w.p.). W tym zakresie możliwości opatentowania produktu leczniczego są ograniczone względem zasad ochrony innych rodzajów wynalazków, które można zastrzegać w kategorii zastosowań. Ponadto, trudności w syntezie nowych związków chemicznych i pojawienie się nowych chorób cywilizacyjnych sprawiły, że lobby przemysłu farmaceutycznego dążyło do umożliwienia patentowania produktów leczniczych nie tylko w kategoriach produktu i sposobu, ale również jako nowe zastosowania znanych substancji i mieszanin. Postulat ten został urzeczywistniony najpierw w systemie opartym na KPE, a następnie w porządkach prawnych państw – stron Konwencji, poprzez usankcjonowanie zdolności patentowej tzw. pierwszego zastosowania medycznego (*first medical use*) oraz drugiego – bądź kolejnego – zastosowania medycznego (*second and further medical use*).

Kategoria **pierwszego zastosowania medycznego** uregulowana jest

w art. 54 ust. 4 KPE, który stanowi, iż zasady ogólne, dotyczące nowości wynalazków, nie wykluczają zdolności patentowej jakiegokolwiek substancji lub mieszaniny, zawartej w stanie techniki, przeznaczonej do zastosowania w metodzie terapeutycznej, chirurgicznej lub diagnostycznej (z art. 53 lit. c), pod warunkiem, że użycie tej substancji lub mieszaniny w którejkolwiek z wymienionych metod nie jest zawarte w stanie techniki.

Innymi słowy, możliwe jest opatentowanie substancji lub mieszaniny obecnej w stanie techniki, jeżeli ustalone zostaną po raz pierwszy jakiejkolwiek jej właściwości medyczne, umożliwiające wykorzystanie tychże substancji i mieszanin w leczeniu, chirurgii lub diagnostyce. Pierwsze zastosowanie medyczne zastrzega się w formie *product – by – use*, przykładowo: „produkt X przeznaczony do zastosowania jako lekarstwo”. Przedmiotem wynalazku w tej kategorii – wbrew nazwie – nie jest zastosowanie, ale produkt jako taki, który uzyskuje ochronę bezpośrednią oraz absolutną w obrębie metod medycznych, wyznaczanych przez art. 53 c.

Kategoria **drugiego zastosowania medycznego** unormowana jest obecnie

w art. 54 ust. 5 KPE, stanowiącym, iż „ustępy 2 i 3 (*wymagania dotyczące nowości wynalazków*) nie wyłączają także zdolności patentowej substancji lub mieszaniny, do których odnosi się ustęp 4 (*a więc znanych w metodach medycznych*) przeznaczonych do zastosowania w jakiegokolwiek metodzie, do której odnosi się art. 53 lit. c (*metodzie chirurgicznej, diagnostycznej lub terapeutycznej*)”, pod warunkiem, że takie zastosowanie jest nowe.

Normatywna regulacja drugiego zastosowania medycznego nastąpiła dopiero na mocy Aktu Rewidującego z 2000 r., jednak patentowanie wynalazków w tej kategorii było możliwe na mocy decyzji Europejskiego Urzędu Patentowego już od 1984 r. przy wykorzystaniu tzw. formy szwajcarskiej w brzmieniu: „zastosowanie substancji X do wytworzenia leku Y o wskazanym, nowym i nieoczywistym zastosowaniu terapeutycznym Z”.

Istotą wynalazku stanowiącego drugie zastosowanie medyczne jest ustalenie, że substancja o znanych już właściwościach terapeutycznych może być przeznaczona do innego, nowego i nieoczywistego, zastosowania terapeutycznego, jak na przykład

w leczeniu choroby, w której nie stosowano dotychczas zastrzeżonej substancji lub w leczeniu nowej grupy pacjentów. Drugie zastosowanie medyczne może polegać również na ustaleniu nowego sposobu podawania leku, nowej kombinacji znanych leków bądź nowej dawki lub schematu dozowania leku.

Ochrona drugiego zastosowania medycznego to ochrona bezpośrednia, ograniczona przez określone w zastrzeżeniu przeznaczenie (*purpose – limited protection*), co oznacza, że rozciąga się ona tylko na produkty przeznaczone do zastrzeżonego zastosowania.

Wprowadzenie w KPE dodatkowych możliwości patentowania wynalazków farmaceutycznych ma doniosłe konsekwencje – tę samą substancję bądź mieszaninę można opatentować wiele razy. Specyfika zasad ochrony patentowej farmaceutyków prowadzi do wielokrotnych zależności patentowych. Przedsiębiorstwa farmaceutyczne wykorzystują opisane możliwości prawne w swoich strategiach patentowych, m.in. poprzez budowanie tzw. klastrów czy gęstych patentowych, zgłoszenia blokujące, wycofanie strategiczne i inne praktyki, które – zgodnie ze stanowiskiem Komisji Europejskiej – mogą potencjalnie naruszać wspólnotowe reguły konkurencji.

Zaprezentowane zasady ochrony patentowej zastosowań medycznych na gruncie KPE są w większości aktualne również w polskim prawie patentowym, choć regulacja normatywna odnosząca się do zastosowań medycznych jest w p.w.p. znacznie uboższa niż w Konwencji. Art. 25 ust. 4 przewiduje jedynie, że przepisy dotyczące nowości wynalazków nie wyłączają możliwości udzielenia patentu na wynalazek dotyczący zastosowania substancji stanowiącej część stanu techniki lub użycia takiej substancji do uzyskania wytworu mającego nowe zastosowanie.

Pomimo nieprecyzyjnego uregulowania kwestii zastosowań medycznych w ustawie praktyka Urzędu Patentowego RP jest zbieżna z praktyką EUP, a aspekty nie zwerbalizowane wyraźnie w p.w.p. Urząd Patentowy RP wyraził w Metodocy badania zdolności patentowej wynalazków i wzorów użytkowych.

Czas na ochronę wiedzy

Maciej Adamkiewicz

prezes Zarządu Grupy Adamed

Strategia rozwoju gospodarczego, poza podnoszeniem innowacyjności, stymulowaniem działalności biznesowej czy rozbudową infrastruktury, powinna uwzględniać także kwestię kosztów walidacji i ochrony patentowej w poszczególnych krajach. W ujęciu paneuropejskim aspekt ten nie jest jeszcze dostatecznie regulowany właściwą dyrektywą, tak jak np. opłaty telefonii komórkowej w roamingu.

Istniejący dziś szereg głównych uregulowań, które kierują ochroną patentową – konwencja paryska, konwencja monachijska i TRIPS oraz porozumień, które doprecyzowują pewne procesy, np. porozumienie waszyngtońskie czy londyńskie – odnoszą się do procedury patentowej. Należy przy tym wspomnieć, że urząd patentowy w każdym kraju samodzielnie ustala koszty walidacji i ochrony patentowej. To sprawia, że przedsiębiorcy samodzielnie muszą bardzo starannie decydować o wyborze krajów, w których znajdują się ich rozwiązania i wynalazki. Dotyczy to również dużych, międzynarodowych korporacji, które ze względu na koszty, ograniczają zasięg terytorialny zakresu ochrony patentowej swoich wynalazków. Koszty te można byłoby zmniejszyć poprzez np. wprowadzenie maksymalnych stawek opłat pobieranych przez urzędy patentowe.

Spory – ostateczność czy istota prawa?

W tych rozważaniach należy mieć na uwadze fakt, że mimo takich samych przepisów prawa, inne może być do niego podejście w poszczególnych krajach. Przykładowo, obowiązujące w Polsce prawo, oparte na kodeksach, ma charakter przewencyjny i koncentruje się na za-

pobieganiu sporom. Z kolei prawo anglosaskie, działające *post factum*, zbudowane jest w ten sposób, że to właśnie spory sądowe powodują rozwiązania prawne, a więc są źródłem prawa.

Porównując oba podejścia należy zwrócić uwagę na fakt, iż **Polska zdecydowanie wyróżnia się na tle Europy pod względem jakości patentów przyznawanych przez Urząd Patentowy RP** oraz kompetencji osób, które je przyznają. Mnogość wadliwych decyzji wydawanych przez Europejski Urząd Patentowy powoduje dużą liczbę sporów, które są z kolei przyczyną utrudnień w prowadzeniu działalności gospodarczej.

Cenna ochrona patentowa

Należy podkreślić, że Polacy są bardzo kreatywnym narodem. Nasz kraj jest już na tym etapie rozwoju gospodarczego, kiedy powinniśmy zacząć chwalić się naszymi osiągnięciami. By zapewnić jednak ich skuteczność ekonomiczną, niezbędna jest odpowiednia ochrona patentowa. Do zgłoszeń patentowych należy podejść jednak strategicznie, przygotowując odpowiedni plan i egzekucję ochrony patentowej (tzw. polityka patentowa przedsiębiorstwa), gdyż jest to obszar, w którym nadal musimy się doskonalić.

Trzeba określić swoje obszary kompetencji

Rozmowa z **Marzeną Bąk-Owczarek**
mgr inżynierem elektronikiem z firmy ERICSSON



– Kobieta inżynierem elektronikiem...? Zawód wydaje się typowo męski. Ale nie wdając się w „genderowskie” tematy, spytam, jak to się zaczęło, bo to interesujące, jak powstają nasze życiowe pasje?

– W wieku 18-19 lat i na początku lat 80. nie powiedziałabym, że „pasja” czy też tylko „oczekiwania rodziców”. Miałam wtedy wizję siebie pracującej w obszarze medycyny i techniki jądrowej, a specjalizacja Elektroniki Jądrowej i Medycznej była właśnie na Wydziale Elektroniki Politechniki Warszawskiej. Stąd mój wybór studiów, które ukończyłam jako jedna z nielicznych wtedy kobiet na Wydziale Elektroniki. Jednak uwarunkowania rynkowe poprowadziły mnie w stronę sektora łączności. Po studiach rozpoczęłam pracę w ówczesnym przedsiębiorstwie państwowym Polska Poczta, Telegraf i Telefon (PPTT), w zespole utrzymania elektronicznej miejskiej centrali telefonicznej. Wkrótce jednak, z początkiem lat 90. mieliśmy w Polsce zmiany polityczne, które pociągnęły za sobą także modernizację polskiej telekomunikacji i wprowadzanie systemów łączności komórkowej. Pozostałam już w telekomunikacji. Było bardzo ciekawie i personalnie rozwojowo. Wciągnęłam się całkowicie w te tematy i nie żałuję.

– Ericsson, jeden z największych producentów wyposażenia telekomunikacji bezprzewodowej, firma znana w świecie z profesjonalizmu, kompetentnej kadry, wysokich standardów swej produkcji, nowoczesnych

technologii. Ericsson ma prestiż, od lat jest świetną globalną marką. Pod względem posiadanych patentów znajduje się w czołówce światowych firm w dziedzinie technologii bezprzewodowej. Media podają, że jest właścicielem ponad trzydziestu tysięcy patentów i powyżej stu tysięcy umów licencyjnych! Ericsson niezwykle dba, można powiedzieć, o ochronę swej myśli twórczej i swoich „produktów”.

– Oczywiście, to dla każdego producenta jest niezmiernie ważne a dla firm wyznaczających standardy i kierunki rozwoju, ochrona swojego „know-how” jest kluczowa. Tak jest wszędzie i każdy pracownik takiej firmy musi mieć tego świadomość. W Ericsson nie jest inaczej.

– Utrzymanie pozycji światowego lidera wymaga odpowiedniej strategii zarządzania firmą, zarządzania zasobami ludzkimi. Jak sprostać konkurencji w tak dynamicznych technologicznie czasach, gdy rozwój rynku mobilnego opanował już cały świat?

W czym tkwi sekret silnej światowej pozycji Ericssona na tak trudnym rynku nowoczesnej telekomunikacji?

– Sekret silnej światowej pozycji Ericsson na pewno tkwi w podejmowanych badaniach, w strategii rozwoju firmy, w rozumieniu i dostosowaniu się do potrzeb rynków i klientów, w tworzeniu potrzebnych produktów i przede wszystkim w zaangażowanych i lojalnych pracownikach, którzy podzielają wartości i cele firmy.

– Znak towarowy to cenny składnik majątku przedsiębiorstwa, informuje o tożsamości, pozycji firmy. Jakie jest Pani doświadczenie z prawną ochroną znaków towarowych?

– W Ericsson istnieją zasady postępowania mające za cel ochronę marki i znaku towarowego Ericsson w odniesieniu do rynków i klientów, aby zminimalizować potencjalne niewłaściwe wykorzystanie naszych produktów, usług i know-how. Ericsson działa zgodnie z wytycznymi ONZ dla biznesu i ochrony praw człowieka. Ponadto prawo użycia logo Ericsson przez klienta czy kontrahenta dla jego celów marketingowych jest kontrolowane i wymaga naszej akceptacji.

– Podjęcie pracy w tak dynamicznej korporacji było Pani świadomą decyzją, może wyzwaniem? A może tylko dobrym przypadkiem?

– Rozpoczęłam pracę w Ericsson w połowie 1993 roku. Minęło już 20 lat a stale wydaje się, że to było niedawno, bo pracowałam w różnych obszarach, zmieniały się moje zadania i obowiązki a wówczas czas niezmiernie szybko płynął.... Jak już wspominałam, w latach 90. bardzo dużo się działo w polskiej telekomunikacji. Nowe rozwiązania, światowi producenci. Chciałam być w środku tych zmian. A zatem była to świadoma decyzja i wyzwanie, bo rekrutacja do Ericsson była wieloetapowa i nie-standardowa. Nie obyło się bez stresu, nerwów i szalonej konkurencji.

– A jednak korporacja. Zapewne są tego plusy i minusy.

– Generalnie każdy nasz wybór niesie za sobą plusy i minusy. W tym przypadku pewnie też, ale dla mnie praca w tej akurat korporacji to zdecydowanie plusy. Znam negatywne opinie o korporacjach, ale ich nie podzielam i nie skupiam się na nich. Nigdy nie czułam się tu zniewolona, niedoceniana, źle traktowana. Mogłam się rozwijać, aplikować na inne stanowiska. Pewnie też nie skorzystałam z wielu możliwości, bo podjęłam taką a nie inną decyzję zawodową. Jednak korporacja daje też bezpieczeństwo życiowe, bo np. pensje są płacone „na czas”, a przecież różnie to bywało gdzie indziej. Mam rodzinę, dzieci, myślę też o tym aspekcie swojego życia.

– Wybór branży technologicznej w światowej firmie wymaga wiedzy, wysokich kwalifikacji, predyspozycji, stałego dokształcania się, poszerzania swoich horyzontów, perspektywicznego myślenia. Tu chyba nie można „spocząć na laurach”?

– Z pewnością branża technologiczna, a szczególnie ta, w której wystąpił tak spektakularny rozwój, jak w telekomunikacji w okresie ostat-

który staje na drodze karier zawodowych kobiet.

– W Ericsson pracowałam na wielu stanowiskach specjalistycznych – w technice, w sprzedaży, w zarządzaniu kontraktami, w zakupach materiałów, oprogramowania i różnych usług od firm trzecich. Było też kilka lat, kiedy kierowałam Działem Zakupów Ericsson, tworząc wcześniej ten zespół od podstaw. Naprawdę sporo miałam wyzwań, wiele satysfakcji i dużo się nauczyłam. Bywałam też przemęczona. Na przestrzeni tych lat mojej pracy zawodowej obserwuję zmiany w postrzeganiu i ocenie zawodowych kwalifikacji kobiet. Jest bardzo dużo kobiet na stanowiskach prezesów i dyrektorów. Kobiety w Polsce są zdolne, pracowite i przebojowe. Widzimy możliwości i dajemy radę, ale też czasami płacimy wysoką cenę, każdy własną. Trzeba umieć się czasami zatrzymać.

– Ale czy rzeczywiście rynek pracy jest przyjazny kobietom?

– O, to bardzo trudne pytanie, aby krótko odpowiedzieć. Nie podejmuję się, bo ocena zależy od zbyt wielu czynników, żeby wymienić choćby: miejsce zamieszkania, zawód, potrzeby rynkowe, otwartość pracodawcy na niestan-

ze strony rodziców. My kobiety nie jesteśmy cyborgami. W każdym razie ja nie byłam. Rozumiał moje potrzeby, pomagał mi mąż, wspomagała nas teściowa (wspaniała kobieta!). Potrzebowałam też i nadal potrzebuję stałej pomocy do drugiego dziecka, które jest niepełnosprawne.

– Jest Pani czynnie zaangażowana w Stowarzyszenie Rodzin i Opiekunów Osób z Zespołem Downa „Bardziej kochani”. Na to też potrzeba czasu, energii i zdrowia.

– Mój drugi syn, obecnie 17 letni, ma Zespół Downa i wrodzoną wadę serca. „Bardziej Kochani” to jest nasze Stowarzyszenie, założone przez rodziców z Warszawy i wywodzi się z Sekcji Dziecięcej przy Warszawskim Kole Polskiego Stowarzyszenia Osób z Upośledzeniem Umysłowym. Przyszłam pierwszy raz na spotkanie z innymi rodzicami kiedy mój synek miał 1 rok. Wcześniej nie byłam gotowa. Nie umiem jednak stać z boku, lubię się angażować w ważne sprawy, a akceptacja dla inności i pełnoprawność funkcjonowania osób niepełnosprawnych w społeczeństwie to jest właśnie super ważne!

– Kwestia świadczeń dla opiekunów osób

Sekret światowej pozycji Ericsson tkwi w strategii rozwoju firmy. W firmie istnieją zasady postępowania mające za cel ochronę marki i znaku towarowego

nich 20 lat (spójrzmy, jak zmieniały się telefony komórkowe, których używamy), wymaga dokształcania, obserwowania i nadążania za zmianami. Przede wszystkim jednak wymaga otwartości i chęci uczenia się. Ale to nie jest tak, że musisz być ekspertem we wszystkim, to niemożliwe. Trzeba określić sobie obszary kompetencji, które są dla Ciebie ważne i na nich się skupić. Praca jest mocno absorbująca czasowo i energetycznie, a trzeba też zachować siły dla siebie i życia rodzinnego.

– Łączy Pani wiedzę inżynierską ze stanowiskiem kierowniczym. Wieloletnie doświadczenie, to dodatkowe kwalifikacje, umiejętności. Kobieta na wysokim stanowisku nikogo już nie wprawia w zadziwienie. Minęły czasy, kiedy musiała udowadniać swoje kompetencje. Inną sprawą jest sama droga „dojścia” do stanowiska. Pani chyba nie doświadczyła tzw. szklanego sufitu,

dardowe rozwiązania np. na możliwość pracy z domu, jeśli trzeba pogodzić pracę z opieką nad dzieckiem, itp.

– Świat nie od dziś wie, że inwestycja „w kobiety”, sprzyjanie ich awansom i karierom, wykorzystywanie ich ciągle rosnących kwalifikacji, wykształcenia, to dobra inwestycja. Kobiety mają potencjał naukowy, wynalazczy, przyczyniają się do postępu technologicznego. Odnoszą sukcesy zawodowe. I wszystko to przeważnie świetnie łączą z byciem żoną i matką. Czy to nie fenomen?

– Z pewnością. Ale mam wątpliwości czy można tak bez niczyjej pomocy ciągle podnosić swoje kwalifikacje, awansować i jednocześnie być świetną żoną i matką. Nie da się. Potrzebna jest pomoc i zaangażowanie męża/partnera, może opiekunki do dziecka, czy pomoc

niepełnosprawnych spowodowała strajk okupacyjny w Sejmie. Mając empiryczną wiedzę w tym temacie, jak również znajomość kosztów i wydatków, w tym przede wszystkim na niezbędną rehabilitację, zapewne wspiera Pani ich mentalnie, ale ma też zapewne swoje własne zdanie, jak wspierać rodziny, które borykają się z takimi problemami.

– Temat – rzeka. Znam wiele dramatów i potrzeby rodzin czy samotnych matek z dzieckiem niepełnosprawnym czy z dorosłym niepełnosprawnym. A są różne niepełnosprawności i pomoc powinna być do nich dostosowana – finansowa i organizacyjna. Nikt nie planuje takich wyzwań i nie jest tak, że wiele z nich można przecież uniknąć (słynna dyskusja, że mamy badania prenatalne i przecież potem można usunąć...). Ja wróciłam do pracy, jak mój synek miał 10 miesięcy i pracuję cały czas, pomimo

jego operacji serca w 8-miesiącu życia i praktycznie ciągłej rehabilitacji. To był nasz rodzinny wybór i jego wszystkie późniejsze konsekwencje. Co do kosztów, to niezależnie ile kosztowała nas rehabilitacja dziecka, przez te wszystkie lata otrzymuję tylko zasiłek pielęgnacyjny, od kilku lat w kwocie 153 zł miesięcznie, wcześniej około 120 zł. Płacę podatki, nie pobieram żadnych świadczeń pielęgnacyjnych, o wysokość których walczą ci rodzice. Nie wszystkie matki, które dotyka takie doświadczenie mogą mieć taką możliwość wyboru, jak ja. Uważam, że u nas nie ma systemowego, klarownego wsparcia dla opiekunów osób niepełnosprawnych tym bardziej, że niepełnosprawność może pojawić się w różnym wieku.

– W kontekście pracy zawodowej i problemów rodzinnych kobiet, które Pani nie przeszkodziły w karierze zawodowej, co Pani zdaniem, konstruuje tę naszą wewnętrzną siłę, by z odpowiedzialnością zdawać najtrudniejsze egzaminy w naszym życiu?

– Myślę, że kobiety są silniejsze psychicznie od mężczyzn. Osobiście dużo zawdzięczam swojemu tacie. Był nieprzeciętny, odegrał w moim życiu niezwykle ważną rolę. Wymagał ode mnie sporo, ale też wybudował we mnie tę wewnętrzną siłę i wiarę w siebie, w swoje możliwości, która pozwoliła mi dobrze funkcjonować w trudnych chwilach mojego życia. Poczucie własnej wartości, indywidualności, budzenie świadomości o własnej tożsamości było dla mnie niezwykle istotne. Nie uważam siebie za kogoś nieprzeciętnego, ciągle też myślę że stać mnie było na więcej. Ale przecież nie powiedziałam jeszcze ostatniego słowa... kto wie?

– Życzę więc, aby to „słowo” jeszcze zabrzmiało, cokolwiek ma Pani na myśli. Dziękuję za rozmowę.

*Rozmawiała
Jadwiga Dąbrowska*

MARZENA BĄK-OWCZAREK, obecnie Strategic Sourcing Manager – menadżer ds. zakupów strategicznych pod potrzeby realizacji projektów Ericsson sp. z o.o. dla operatorów telekomunikacyjnych.

POTENCJAŁ, ATUTY I PROBLEMY

dr Ewa Waszkowska ekspert UP RP

Nowoczesna medycyna opiera się na osiągnięciach biologii molekularnej i inżynierii genetycznej. Szybki rozwój leków biotechnologicznych nowej generacji i medycyny spersonalizowanej jest możliwy wyłącznie dzięki nowym odkryciom nauki.

Sukces ekonomiczny firm biotechnologicznych i farmaceutycznych uzależniony jest od zdolności szybkiej implementacji wyników badań i od możliwości otrzymania innowacyjnych produktów w skali globalnej. Te stwierdzenia w roku 2014 rozpoczynają wiele opracowań dotyczących rozwoju biotechnologii na świecie, a także w Polsce. Podkreśla się w nich zwłaszcza spojrzenie na polską biotechnologię w skali światowej, nie tylko lokalnej. Bez takiego podejścia trudno mówić o sukcesie jakiegokolwiek dziedziny w XXI wieku.

Czy polska biotechnologia jest w stanie sprostać aktualnym oczekiwaniom i w jakim kierunku podąża?

Dekadę temu, w 2005 r. opublikowano pod kierunkiem prof. Stanisława Bieleckiego raport pt. „Perspektywy i kierunki rozwoju biotechnologii w Polsce do 2013 r.”. Wskazano w nim, że kierunki rozwoju biotechnologii w Polsce są bardzo zróżnicowane, zależą od obszaru jej stosowania i trudno jest ujedliwnić wnioski bądź oceniać wagę poszczególnych nurtów badawczych w obrębie

całej dziedziny. Podano jednak ogólne wnioski, które warto przytoczyć, żeby spróbować ocenić czy po roku 2013, po dziesięciu latach, nastąpił progres, czy wskazane problemy są nadal aktualne.

W Raporcie wymieniono następujące problemy i potrzeby:

- Podstawowe czynniki utrudniające i limitujące rozwój krajowej biotechnologii, to biurokracja, system podatkowy, trudności w uzyskaniu kredytu oraz mało życzliwy stosunek władz politycznych do innowacyjnych technologii.



www.manufacturingchemist.com



www.genesinlife.org

- Istotne jest skrócenie procedury, udostępnienie środków finansowych dla międzynarodowych zgłoszeń patentowych oraz powszechność i popularyzacja tej problematyki w środowisku twórców nauki i techniki.
- Potrzebna jest intensyfikacja działań zmierzających do utworzenia systemu komercjalizacji osiągnięć biotechnologii oraz wykorzystania najbardziej zaawansowanych przedsięwzięć badawczo-wdrożeniowych.
- Istnieje potrzeba skoordynowania działań w zakresie biotechnologii w Polsce.
- Zarówno jednostki badawcze, jak i przedsiębiorstwa wskazują, iż brak dostatecznego finansowania utrudnia rozwój biotechnologii.

Czy te konkluzje nadal są aktualne?

Nawet pobieżna analiza komentarzy i opinii środowiska naukowego związanego z biotechnologią wskazuje na to, że niestety tak. Z drugiej strony, w 2010 r. Polska znalazła się na 5. miejscu (razem z Rosją) w światowym rankingu liczby projektów inwestycyjnych w sektorze biotechnologii. Do Polski napłynęło w tym roku 14 inwestycji. Kraje znajdujące się przed Polską w rankingu to: USA (38 inwestycji), Chiny (27), Wielka Brytania (22) oraz Indie (16).

Natomiast, FDI Intelligence przyznało Polsce 11. miejsce na świecie pod względem atrakcyjności lokowania inwestycji B+R w sektorze biotechnologii. W tym samym rankingu Warszawa jako miasto plasuje się na 16. miejscu (w badaniu wzięto pod uwagę współczynnik jakości do kosztów; źródło: www.paiz.gov.pl). Co więcej, każdego roku dziedzinę tę na uczelniach wyższych w Polsce studiuje prawie 26 tys. studentów, co daje ok. 6 tys. absolwentów rocznie (dane wg GUS).

Co więc jest przede wszystkim potencjałem polskiej biotechnologii i jakie są jej główne atuty?

Specjaliści odpowiadają jednoznacznie na te pytania – ludzie. Zarówno uczelnie prowadzące kierunki w szeroko rozumianej dziedzinie life science, jak również jednostki naukowe, a także powoli, ale skutecznie, rozwijające się, a więc również zatrudniające pracowników, firmy biotechnologiczne, to „kopalnie” ludzi dobrze wykształconych, mających doświadczenia zagraniczne i wysokie aspiracje. Nie można tego zmarnować. Przy otwartych granicach, możliwościach (w dobie Internetu) znalezienia pracy praktycznie na całym świecie, przy jednoczesnym coraz bardziej otwartym podejściu do własnego życia, zwłaszcza młodzi naukowcy będą szukali rozwoju, szybszej kariery i wyższych wynagrodzeń w innych krajach, co może stać się porażką niewybaczalną z punktu widzenia następnych pokoleń.

A jakie dziedziny biotechnologii mają największe szanse na rozwój?

Specjaliści wskazują, że dla **diagnostyki molekularnej** w medycynie w Polsce istnieją warunki, aby osiągnąć przy stosunkowo niskich nakładach (50 – 100 mln zł rocznie) najwyższe standardy światowe. Natomiast znaczny stopień homogenności genetycznej polskiej populacji daje spore szanse na skuteczne opracowywanie na przykład testów

molekularnych wykrywających predyspozycje do chorób i reakcje na leki.

Ze względu na znaczenie, jakie rolnictwo zajmuje w naszej gospodarce, **agrobiotechnologia** jest częścią biotechnologii, którą Polska jest żywotnie zainteresowana. Preferowane kierunki działań powinny się koncentrować na zmniejszeniu wpływu czynników środowiskowych na rolnictwo, surowce odnawialne, rośliny przemysłowe, polepszenie koegzystencji roślin, polepszenie monitoringu roślin.

Skuteczne badania aplikacyjne nad technologiami **leków nowoczesnej biotechnologii** leżą całkowicie w możliwościach polskiego sektora B+R i mogą doprowadzić do znacznego postępu w medycynie i ochronie zdrowia. Natomiast potrzebne są zmiany w ocenie osią-



www.biote21.com

gnięć badawczych opartych na istotnych wdrożeniach w zakresie badań aplikacyjnych, opracowania technologii i uruchamiania produkcji nowoczesnych leków biotechnologicznych.

Od czasu do czasu możemy usłyszeć o spektakularnych osiągnięciach biotechnologicznych w Polsce, mogących mieć szansę na sukces. Dla przykładu – Joanna Jurek, osiemnastolatka z Piotrkowa Trybunalskiego opracowała sposób dostarczenia leków bezpośrednio do komórek raka trzustki, który jest trudny w leczeniu. Metoda podobno ma zapewnić, by lek trafił precyzyjnie w odpowiednie miejsce, a nie rozprzestrzenił się po organizmie, np. uszkadzając inne organy. Joannie Jurek udało się wymyślić mechanizm, dzięki któremu lek wiąże się z nanocząstkami złota, a całość jest umieszczana w nanowłóknach wszywanych wokół miejsca, z którego został wycięty nowotwór. Mają one tę właściwość, że po jakimś czasie rozpuszczają się, podobnie jak nici chirurgiczne, dzięki czemu wydostają się z nich nanocząstki złota wraz z lekiem. Sygnałem dla uwolnienia leku jest zmieniony odczyn pH, właściwy rakowi. Tak więc lek uwalnia się, kiedy „wyczuwa” nowotwór i trafia bezbłędnie do komórek raka trzustki (źródło: Piotr Stanisławski 29.03.2014, <http://www.crazynauka.pl>).

Dalsze badania Joanny, która mając wsparcie starszych kolegów naukowców ma zamiar zabezpieczyć swoje osiągnięcia zgłaszając wynalazki do Urzędu Patentowego, z pewnością mają przyszłość.



www.wikipedia.org

Kolejna dziedzina – **biotechnologia przemysłowa** daje na przykład istotne korzyści ekologiczne: nie powoduje wzrostu efektu cieplarnianego, wykorzystując odnawialne surowce roślinne wspiera sektor rolniczy, wytwarza produkty biodegradowalne, zmniejsza ilość odpadów chemicznych i zużycie toksycznych chemikaliów. A jej produkty to na przykład: specyficzne chemikalia, chiralne prekursorzy farmaceutyków, antybiotyki, witaminy, składniki żywności i pasz, środki zapachowe i smakowe, kosmetyki, detergenty, biopolimery i inne.

Biorąc pod uwagę istniejącą infrastrukturę, dostępne surowce i zaplecze intelektualne, kierunki rozwoju biotechnologii przemysłowej w Polsce powinny się koncentrować w najbliższych latach na:

- biopaliwach (bioetanol – z surowców skrobiowych i lignocelulozowych; biodiesel),
- biokatalizatorach i procesach biokatalizy w różnych gałęziach gospodarki,
- biokatalizatorach w modyfikowaniu składników żywności,
- biomateriałach/biopolimerach,
- biofarmaceutykach i bioprocessach w ochronie środowiska.

Trendy światowe jednoznacznie wskazują biotechnologię jako podstawę przemysłu w przyszłości, a zatem Polska nie może sobie pozwolić na zaniechanie próby odnalezienia swojego miejsca w tak istotnej dziedzinie („Perspektywy i kierunki rozwoju biotechnologii w Polsce do 2013 r.”, pod kierunkiem prof. S. Bieleckiego, 2005 r.).

Czy wynalazki biotechnologiczne zgłaszane do urzędów patentowych są miarodajnym wskaźnikiem kierunków rozwoju tej dziedziny w Polsce?

Z perspektywy Urzędu Patentowego RP

bardzo trudno jest to ocenić. Zgłoszeń wynalazków nie jest dużo, a rzadko który patent z tej dziedziny jest komercjalizowany i wdrażany do przemysłu. Biorąc po uwagę rosnące, ale jednak nadal niewystarczające przekonanie polskich naukowców o słuszności zainteresowania się praktycznym wykorzystaniem swoich osiągnięć, zgłaszane w celu uzyskania patentu wynalazki nie dają podstaw, by jasno i bez wątpliwości określić główne kierunki rozwoju biotechnologii w Polsce.

Tematyka polskich wynalazków biotechnologicznych obejmuje wiele jej dziedzin i przynajmniej na razie, trudno jest wskazać jedną, w której zarówno wynalazków, jak i udzielanych patentów byłoby najwięcej. Podobnie jest z miejscami ich pochodzenia, chociaż Warszawa i województwo mazowieckie od lat dominują.

W Polsce nowe i innowacyjne rozwiązania opracowywane są głównie na uczelniach wyższych i w instytutach naukowych, a ich rozpiętość tematyczna jest bardzo szeroka.

Wynalazki zgłaszane do Urzędu Patentowego,

są oczywiście pochodną takiego stanu rzeczy i reprezentują praktycznie wszystkie dziedziny biotechnologii. Należy jednak zauważyć, że trendy dominujące na świecie nie mają widocznego przełożenia na polskie wynalazki, a przynajmniej na te rozwiązania, które są zgłaszane do Urzędu Patentowego w celu ich ochrony. Tak jest na przykład

z wykorzystaniem ludzkich komórek macierzystych.

Prace nad nimi w laboratoriach światowych, ale w jakimś stopniu także w Polsce, są zaawansowane i wskazują na ogromny potencjał ich użycia w leczeniu wielu chorób.

Jednak w naszym kraju badania nad ich możliwościami, jak również opatentowanie rozwiązań na nich opartych, są ograniczone

nie tylko ze względu na istniejący przepis mówiący o zakazie patentowania wynalazków, które dotyczą stosowania embrionów ludzkich w celach handlowych lub przemysłowych (zgodnie z art. 93³ ust. 2 pkt 3 ustawy prawo własności przemysłowej), ale też z powodu braku ustawy bioetycznej i propozycji przygotowania takiej, która w dużym stopniu będzie ograniczała zarówno możliwości terapeutyczne związane z zapłodnieniem *in vitro*, jak i badania zarodkowych komórek macierzystych. Tak więc do Urzędu Patentowego RP praktycznie nie wpływają wynalazki dotyczące wykorzystania zarodkowych komórek macierzystych.

Dla równowagi jednak, warto wskazać na inną dziedzinę, z której wynalazki w ostatnich latach coraz częściej są zgłaszane do polskiego Urzędu Patentowego. Jest to szeroko rozumiana **diagnostyka oparta na identyfikacji markerów genetycznych**, dzięki którym można określić predyspozycje i ryzyko zachorowania na wiele chorób (nowotwory, ale też na przykład choroby serca i inne). Kilka ośrodków w Polsce w Warszawie, Szczecinie, Poznaniu pracuje w tej bardzo dynamicznie rozwijającej się dziedzinie. Dzięki tym badaniom można opracować na przykład testy umożliwiające indywidualizację i optymalizację leczenia pacjentów.

Bardzo wiele polskich wynalazków biotechnologicznych dotyczy **mikrobiologii**. Izolowanie, a także otrzymywanie modyfikowanych nowych mikroorganizmów umożliwia uzyskanie wydajniejszych metod otrzymywania substancji wykorzystywanych zarówno w farmacji, jak i na przykład w przemyśle spożywczym. Patentowane są też metody detekcji czyli wykrywania różnych chorobotwórczych bakterii



lub np. pierwotniaków. Sposoby te zapewniają szybsze i dokładniejsze ich wykrycie, a więc zwiększenie szansy na wyleczenie zakażeń. To bardzo ważne, ponieważ szybkość identyfikacji bezpośrednio wpływa na szanse przeżycia pacjenta.

Zarówno liczba rozwiązań/wynalazków, jak i ich tematyka, należą do różnych dziedzin biotechnologii, chociaż można zauważyć, że od lat **rośnie liczba wynalazków angażujących technologie zaawansowane.**

W 2013 roku do polskiego Urzędu Patentowego wpłynęło 145 zgłoszeń wynalazków z biotechnologii na 5 351 wynalazków ze wszystkich dziedzin. Ich liczba z roku na rok rośnie.

Miejmy nadzieję, że tendencja wzrostowa utrzyma się i wynalazków biotechnologicznych zgłaszanych do opatentowania będzie znacznie więcej niż do tej pory.

Niemniej chciałabym zwrócić uwagę na bardzo istotny moim zdaniem fakt. Jako eksperci Urzędu Patentowego, rozpatrując wynalazki, sprawdzając poszczególne kryteria zdolności patentowej i przeszukując odpowiedni stan techniki, bardzo często trafiamy na publikacje, które ukazują się w renomowanych międzynarodowych czasopismach naukowych. Są tam opublikowane wyniki badań będące w całości lub w części podstawą zgłaszanych do Urzędu Patentowego wynalazków. Jest to szczególnie dowód na to, że

wyniki badań polskich naukowców są zauważane, doceniane i liczą się w światowej nauce.

Stąd można wysnuć bardzo uprawniony wniosek, że nieduża liczba zgłaszanych do opatentowania rozwiązań, nie wynika z braku potencjału polskiej biotechnologii, ale z nadal niestety istniejącej przepaści między światem nauki a światem przemysłu i biznesu, która mimo wielu lat transformacji gospodarczej, nie została do tej pory w wystarczającym stopniu zmniejszona.

*dr Ewa Waszkowska
ekspert UP RP*

OCHRONA TECHNOLOGII ŚRODOWISKOWYCH W POLSCE

– doświadczenia firm-laureatów
projektu GreenEvo

prof. UW dr hab. Krzysztof Klincewicz,
Wydział Zarządzania UW, koordynator ekspertów
w projekcie Akcelerator Zielonych Technologii GreenEvo

Akcelerator Zielonych Technologii **GreenEvo**, to projekt wsparcia najlepszych polskich producentów technologii środowiskowych, prowadzony od 2009 roku przez Ministerstwo Środowiska i finansowany przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Wyłaniane, w organizowanych corocznie, ogólnopolskich konkursach, firmy są wiodącymi dostawcami rozwiązań sprzyjających ochronie środowiska, odnoszącymi sukcesy w Polsce i zagranicą. Firmy korzystają z pomocy instytucji publicznych przy nawiązywaniu kontaktów z partnerami i klientami na rynkach międzynarodowych, stanowią też elitarne grono podmiotów aktywnie promowanych przez polski rząd.

40 firm – laureatów trzech edycji **GreenEvo** wzięło udział w cyklu po-

głębionych wywiadów, które pozwoliły na lepsze zrozumienie specyfiki ich działalności, postrzeganych wyzwań na rynkach polskim i za granicą oraz źródeł sukcesów biznesowych. Rozbudowany raport z przeprowadzonych w ten sposób badań polskiego rynku technologii środowiskowych został opublikowany przez Ministerstwo Środowiska w wersji elektronicznej na stronie <http://greenevo.gov.pl/pl/zielone-technologie>. Badania obejmowały m.in. zagadnienia ochrony technologii, w tym ich patentowania. Poniższy artykuł prezentuje wybrane wyniki badań, które mogą być szczególnie interesujące dla czytelników Kwartalnika Urzędu Patentowego RP i zawiera nieautoryzowane cytaty z wypowiedzi rozmówców – kadry zarządzającej objętych badaniem firm – wiodących polskich dostawców rozwiązań, sprzyjających ochronie środowiska.

Problem kopiowania technologii

45% badanych podmiotów (18 firm) dowiedziało się o próbach skopiowania ich rozwiązań technicznych przez konkurentów, ale tylko w 7 przypadkach imitacje się powiodły. Wielu rozmówców sugerowało jednak, że występowanie imitacji na rynku technologii środowiskowych nie utrudnia w znaczący sposób funkcjonowania firmy.

„Będąc gdzieś na targach, czasami w Internecie, zamieszczamy schemat budowy i tak dalej, czyli nie trzeba tutaj jakiś wywiadowni, żeby coś ściągnąć. [...] Nie ma co ukrywać, zawsze ktoś może zamówić urządzenie – po to jest robione, żeby sprzedawać. [...] Jak jedziemy na targi, to widzimy, że u nas podajnik to jest taka rura stała, ale widzimy u innych, że mają elastyczne. I to jest troszeczkę dłuższe, do tego jakiś tam stojaczek podstawiają, też jeszcze troszeczkę inne wejście. [...] Prawie identyczne, tylko że ten ma to, a tamten ma jeszcze trochę inaczej. Czytają patent i widzą, co tam jest.”



Sposoby ochrony przed kopiowaniem

Firmy opowiadały o typowych sposobach zabezpieczania się przed kopiowaniem technologii i produktów przez konkurentów, do których należały:

- **innowacyjność i ciągłe doskonalenie rozwiązań** – co ogranicza korzyści z imitacji, gdyż klienci będą zainteresowani zakupem najnowszych wersji rozwiązań, a odstęp czasowy pomiędzy pojawieniem się innowacji i możliwością jej skopiowania utrudnia imitatorom osiągnięcie przychodów;

- **utrzymywanie wysokiego poziomu komplikacji rozwiązania** – związane z tym, że odtworzenie cudzego rozwiązania technologicznego wymaga nie tylko wiedzy o jego architekturze (którą można zdobyć w drodze rozkładu produktu na części składowe czyli tzw. odwrotnej inżynierii, *reverse engineering*), ale też zrozumienia zasad współdziałania komponentów (którego nie da się uzyskać przez obserwację);

- **ograniczanie dostępu dla potencjalnych konkurentów** – polegające na rezygnacji z obsługi niektórych nabywców i odmowie sprzedaży lub udostępniania egzemplarzy produktu odbiorcom, których intencje zakupowe mogą wydawać się podejrzane;

- **stosowanie zabezpieczeń fizycznych** – poprzez utrudnienie analizy architektury i sposobu funkcjonowania urządzeń lub uniemożliwienie ich demontażu;

- **wprowadzanie obfuskacji** do produktu dodatkowych czyli pozornie zbędnych elementów i celowe podnoszenie stopnia jego komplikacji, które nie jest niezbędne do poprawnego funkcjonowania produktu, a ma na celu utrudnienie kopiowania. Potencjalny imitator nie będzie miał pewności co do celu wykorzystania pewnych elementów, dlatego obfuskacja może stanowić ważną barierę przed kopiowaniem: inżynierowie pracujący dla konkurenta mogą podejrzewać, że dodatkowe elementy spełniają w produkcie ważne funkcje, ale nie są w stanie odkryć ich roli;

- **osiąganie przewag konkurencyjnych dzięki modelowi biznesowemu**

– gdy oferowane rozwiązanie powiązane jest ze sposobem dostarczania, usługami, wsparciem powdrożeniowym, relacjami z klientami i specjalistyczną wiedzą, a skuteczne skopiowanie wymagałoby powielenia całej złożonej sieci relacji i sposobu prowadzenia działalności;

- **utajnianie istoty rozwiązania**

– świadoma rezygnacja z patentowania określonych rozwiązań lub ich elementów;

- **stosowanie ochrony patentowej.**

Tabela 1 prezentuje zestawienie przykładowych wypowiedzi reprezentantów firm, którzy opisywali stosowane sposoby ochrony oferowanych przez firmy technologii i produktów.

Ograniczenia ochrony patentowej lub rezygnacja z patentowania

Z krajowej ochrony patentowej korzysta 31 firm (77,5%), a z zagranicznej – 17 firm (42,5%). Ze względu na specyfikę technologii środowiskowych, ochronie podlegają zwykle tylko wybrane elementy produktów i technologii, w tym te, które ze względu na przejrzystość konstrukcji są szczególnie narażone na ryzyko imitacji lub oferują największy potencjał blokowania działań imitatorów.

„Większość rozwiązań technologicznych jest trudna do skopiowania lub niemożliwa, natomiast jeśli jest rozwiązanie, które mogłoby być skopiowane, to wtedy uruchamiamy procedurę zastrzeżenia.”

„W patencie nie można podać naprawdę, z czego się produkt składa, ani jak się go tworzy. [...] Głównie patentujemy miejsca newralgiczne dla naszych technologii. Są takie miejsca, które o niczym nie mówią, a nie pozwalają konkurencji na zastosowanie danej technologii czy opatentowanie w sposób inny.”

Chociaż aż 29 firm (72,5%) postrzega patentowanie jako sposób ochrony własności intelektualnej, większość nie miała żadnych doświadczeń z egzekwowaniem praw właściciela patentu lub blokowaniem naruszcycieli, a jedynie 4 z nich spotkały się z (niekoniecznie uzasadnionymi) oskarżeniami o naruszenie cudzych patentów. Ta sytuacja wskazuje na niską dojrzałość polskiego rynku praw własności intelektualnej oraz brak wiary w możliwość sprawnego egzekwowania praw z patentu. Kilka firm wątpiło w przydatność patentów jako sposobów ochrony technologii i były wśród nich podmioty, którym nie udało się uniemożliwić imitacji swoich rozwiązań przez konkurentów mimo stosowania ochrony patentowej.

„Ktoś ma opatentowaną technologię, ktoś [inny] sobie weźmie, zmieni sobie dwa zawory, da w innym miejscu – i już jest wszystko w porządku.”

„Jest to dokument, który nie bardzo pomaga w biznesie, ponieważ pokazanie patentu i odkrycie wszystkich kart jest równoznaczne z zamknięciem firmy.”

„Patent jest bardzo łatwo obejść. A nawet, jeśli się ich nie obchodzi, to ciężko jest wyegzekwować. [...] Jesteśmy za mali, żeby w coś takiego się bawić. W to są potężne kancelarie zaangażowane, pieniądze i potężna machina, która się tym żywi. Najlepszym sposobem ochrony jest po prostu ciągle ewoluowanie. Pójście do przodu. Patent sam w sobie ochrony dużej nie daje, co najwyżej może dawać iluzoryczne poczucie bezpieczeństwa.”

Warto podkreślić, że – zgodnie z deklaracjami rozmówców – rezygnacja z ochrony patentowej rozwiązań lub ich elementów nie wynikała z braku świadomości, wiedzy lub zasobów finansowych, a była konsekwencją świadomych decyzji biznesowych. W niektórych przypadkach firmy były przekonane o braku celowości ochrony patentowej. Dotyczyło to zwłaszcza firm mniejszych, które nie musiały obawiać się odejścia kluczowych pracowników do konkurencji

Tabela 1

Sposób ochrony technologii	Przykładowe wypowiedzi reprezentantów firm
innowacyjność i ciągłe doskonalenie rozwiązań	„Można skopiować nasze rozwiązania, ale to będzie bardzo trudne i długotrwałe, a w tym czasie my już będziemy zupełnie gdzie indziej.” „Jeżeli ktoś chce coś skopiować, często nie ma motywacji. Wie, że są potrzebne nakłady i trzeba zbudować sieć dostawców, zatrudnić inżynierów... To nie jest problem skopiować, ale się okazuje, że my za chwilę zaraz wymyślimy [coś] takiego, że zanim to się skopiuje, to na tych kompletach, które ktoś wyprodukował, już padnie, bo nikt przestarzałej konstrukcji nie będzie kupował.”
utrzymywanie wysokiego poziomu komplikacji rozwiązania	„Można rozłożyć samochód na części pierwsze, wykonać kopie poszczególnych części, tylko jak się je złoży, to nie będzie do końca działało tak, jak oryginalny samochód.” „Zdarzyły się przypadki, że kontrahenci zagraniczni próbowali skopiować naszą technologię. Doszliśmy parę razy, że kupiono od nas jakąś część urządzenia nie po to, żeby je użytkować, tylko po to, żeby zobaczyć, co jest w środku. W naszej technologii to, co można skopiować, to w zasadzie nie trzeba na to patrzeć. Można zrobić to samemu. Natomiast to, co jest najważniejsze, jest nie do skopiowania.”
ograniczanie dostępu dla potencjalnych konkurentów	„Firmy konkurencyjne chciały kupić u nas komponenty. Że niby sobie sami coś sprawdzają... Oczywiście nie dajemy im tych komponentów, bo to byłoby pełnym debilizmem. Wiem, że ściągają sobie opisy patentowe, bo one są ogólnodostępne.”
stosowanie zabezpieczeń fizycznych	„Urządzenie jest dostarczane hermetycznie – jak iPhone – i tylko my mamy prawo je otworzyć. My wiemy, jak to zrobić i jeśli ktoś to robi sam, to traci gwarancję. [...] Cała praca systemu jest monitorowana elektronicznie, więc jeśli ktoś zacznie w nim gmerać, to my wiemy, co się dzieje.”
wprowadzanie obfuskacji	„Mamy dopracowany katalizator, który jest tylko naszym rozwiązaniem i tylko my go dostarczamy, tylko my wiemy, co jest w jego składzie. I on też ma takie zabezpieczenie, że nawet jeśli ktoś molekularnie zbada skład, co tam jest, to nie będzie w stanie dojść, o co tak naprawdę nam chodziło. Ponieważ my tam wrzuciliśmy tyle elementów dodatkowych, które jak gdyby uniemożliwiają tę analizę.”
osiąganie przewag konkurencyjnych dzięki specyficznemu modelowi biznesowemu	„Technologię można skopiować. [...] Urządzenie można skopiować. Nawet, jak ktoś się uprze, to system też będzie mógł napisać. Ale trzeba wiedzieć, jak tym zarządzać, czy jak zarządzać za pomocą tej technologii. [...] Dla nas istotniejszy tutaj jest model biznesowy, jaki przyjęliśmy, niż technologia. Bo my nie sprzedajemy tej technologii teoretycznie jako technologii 'box-owej' [pudełkowej, wystandaryzowanej], bojąc się o to, że ktoś skopiuje, puści na rynek tą samą technologię. [...] My sprzedajemy usługi bazujące na tej technologii. A do sprzedaży tych usług bazujących na tej technologii potrzebna [jest] ogromna wiedza, doświadczenie. I tego już nikt tak łatwo nie skopiuje.”
utajnianie istoty rozwiązania	„Opatentować coś w [nazwa technologii] to tak, jakby opatentować spinacz biurowy. Istnieją komponenty, które można by opatentować, wolimy jednak ich nie ujawniać. Dla nas lepszym zabezpieczeniem jest, że nikt o tym nie wie, niż jakiś patent. Nie uważamy, że patent jest najlepszym zabezpieczeniem produktu. Mamy elementy, które wykonujemy we własnym zakresie i nawet osoby, które je wykonują, nie wiedzą, że to jest jakieś nietypowe rozwiązanie. Takie zamaskowanie tego układu jest lepsze. Jak z Coca-Colą.”
stosowanie ochrony patentowej	„Większość rozwiązań technologicznych jest trudna do skopiowania lub niemożliwa, natomiast jeśli jest rozwiązanie, które mogłoby być skopiowane, to wtedy uruchamiamy procedurę zastrzeżenia.”

i związanymi z tym wyciekami wiedzy – gdyż twórcami technologii byli właściciele lub udziałowcy firmy.

„Czasami lepiej jest czegoś nie patentować, bo jeśli się opatentuje, to trzeba to opisać. Na przykładzie Coca-Coli – nikt nie zna formuły przez dziesiątki lat tylko dlatego, że nie została ona opisana i opatentowana.”

„Niektórych technologii i elementów technologii lepiej nie patentować w tym segmencie, ponieważ patentowanie daje naszej konkurencji [wiedzę] na temat naszych przewag konkurencyjnych. Nieraz sami robimy przegląd patrząc, co nasza konkurencja opracowuje.”

Patenty jako źródło wiedzy

Aż 23 firmy (57,5%) prowadzą analizy zasobów patentowych, śledząc działania konkurentów i tendencje rynkowe. Ten fakt dodatkowo wskazuje, że zgłoszenia patentowe mogą czasami ujawniać więcej, niż chcieliby tego sami zgłaszający...

„Śledzimy te rozwiązania technicznie zastrzeżone, które mogą nas nakierowywać na pewne własne rozwiązania. [...] To jako odpowiedź, w którą stronę różne grupy ludzi idą w rozwiązywaniu danego problemu, to jest ważne. W jaką stronę. Z opisu tego rozwiązania zastrzeżonego też widać, w którą stronę idzie myśl techniczna. To po prostu śledzimy.”

Już sam fakt wniesienia zgłoszenia patentowego przyciąga uwagę konkurencji – jak zauważył jeden z rozmówców, patent „**stwarza jakby zaniepokojenie i przeciwstawne działania innych, którzy mogą wymyślić coś nowego, lepszego.**”

Nieracjonalne obawy klientów

Jedna z firm opowiedziała o dwóch przypadkach rezygnacji potencjalnych polskich klientów z zakupu chronionego

patentem rozwiązania ze względu na... obawy o naruszenie zasad uczciwej konkurencji. Ten zaskakujący problem, związany ze stosowaniem ochrony patentowej, może mieć szczególne znaczenie na polskim rynku technologii środowiskowych, które często kupowane są przez podmioty sektora finansów publicznych w drodze procedur przetargowych. Brak doświadczenia w prowadzeniu zamówień publicznych dotyczących zakupów technologii może skłaniać zamawiających do rezygnacji z najbardziej innowacyjnych, chronionych patentami rozwiązań ze względu na obawy o zawężanie grona potencjalnych oferentów. Takie obawy wydają się nieracjonalne i nie znajdują podstaw prawnych, choć mogą prowadzić do paradoksalnej dyskryminacji najlepszych dostawców.

Patenty jako narzędzia promocji

Wiele firm nie wykorzystuje patentów do ochrony technologii, traktując je przede wszystkim jako atrakcyjne narzędzia promocji i sposób na wyróżnienie się na tle konkurencji.

„Patent jest formą marketingu. Jeśli ktoś chce pokazać, że coś jest innowacyjne, to robi patent, bo on uwiarygadnia. Jak ktoś chce złamać patent, to i tak to robi – na to nie ma silnych.”

„Ludzie mają zaufanie, że to coś jest sprawdzone, że ktoś to zweryfikował. Jest elementem patentu, czyli jest elementem prestiżowym. Ludzie patrzą, że jeśli firma ma patenty, to też znaczy, że ma wyższą pozycję.”

„Patent ma duże znaczenie marketingowe, bo możemy pokazać, że znamy od podszewki nasze rozwiązanie tak dobrze, że je ulepszamy. Ale samo posiadanie patentu sugeruje, że rozwijamy produkt i staramy się być innowacyjni na każdym możliwym polu.”

Patenty traktowane jako narzędzia promocji ułatwiają procesy zakupowe klien-

tów, którzy postrzegają je jako sposoby zagwarantowania jakości, nowoczesności i bezpieczeństwa nabywanych rozwiązań.

„Idzie się do lekarza i po prostu, czy sprawdza się u tego lekarza, w prywatnym gabinecie, czy on skończył medycynę?”

„Zdarzało się to kilkanaście razy, że były prowadzone rozmowy [z klientami] pod tytułem: 'Oni tak naprawdę skopiowali od nas'. I jest to dość przemawiający argument, bo raczej klienci boją się takich sytuacji, kiedy w grę wchodzi naruszenie praw autorskich [lub własności przemysłowej].”

Utrzymywanie przewagi konkurencyjnej

Niektórzy rozmówcy w spokojny sposób podchodzili do zagrożenia ze strony konkurentów. Chociaż wiedzieli, że prędzej czy później ich obecna pozycja konkurencyjna może zostać podważona przez imitatorów, to uważali, że firma może aktywnie działać, penetrując rynek, a w przyszłości rozwinie kolejne, innowacyjne rozwiązania, które będą podstawą do dalszych sukcesów.

„Azjaci wykupiliby trzy sztuki i od razu jedną zamontowali gdzieś, a te dwie rozebrali na części i zaczęli seryjnie produkować. I to na pewno prędzej czy później nastąpi. Ale myślę, że my zdążymy trochę tej śmietany spić.”

Odstęp czasowy między momentem wprowadzenia na rynek produktu a pojawieniem się jego imitacji będzie pomocny zwłaszcza wtedy, gdy oferowane rozwiązania opierają się na zaawansowanej wiedzy technicznej i charakteryzują się dużym stopniem złożoności.

Wypowiedzi reprezentantów firm pozwalają lepiej poznać uwarunkowania ochrony technologii przed kopiowaniem, jak również zrozumieć ograniczenia patentowania tworzonych rozwiązań technicznych.

Inwazja PLASTIKU

Współcześnie plastik jest częścią naszego codziennego życia i nic nie wskazuje na to, aby tworzyw sztucznych miało być mniej. Możemy jednak spróbować ograniczyć ilość plastiku w naszym otoczeniu.

Nie musimy wszakże od razu pozbywać się wszystkich plastikowych przedmiotów z naszego domu. Warto mimo wszystko zadać sobie trochę trudu i świadomie planować swoje zakupy – np. pieczywo zamiast do plastikowej reklamówki pakujemy do papierowych torebek. Dokładniej przyglądamy się opakowaniom produktów. Na początek postaramy się więc kupować mniej produktów wykonanych z plastiku.

Pamiętajmy bowiem o tym, że wiele badań potwierdza negatywny wpływ na zdrowie związków stosowanych przy produkcji tworzyw sztucznych, z którymi mamy kontakt każdego dnia. Dotyczy to np. ftalanów używanych jako plastyfikatory do PVC, a także jako zmiękczacze niektórych zabawek, smoczków i wózków dla dzieci. Szkodliwe



są także bisfenole A wykorzystywane do produkcji przedmiotów z twardego plastiku oraz do opakowań napojów i żywności. Podejrzewa się, że mogą one przenikać do produktów żywnościowych.

Nie zapominajmy o tym, jak bardzo ważne jest segregowanie różnego typu materiałów odpadowych i śmieci. **Recykling plastiku jest istotny ze względu na czas potrzebny do jego degradacji. Plastikowe wyroby mogą zalegać w środowisku nawet przez kilkaset lat.** Po wtórne przerobienie materiału PET pozwala na wyprodukowanie nowych tworzyw i zaoszczędzenie energii rzędu 60%. Racjonalne zagospodarowanie odpadowego plastiku (PET, HDPE, PVC) pozwala na uzyskanie różnych wyrobów, jak np. folie, opakowania,

butelki, powłoki na tekstury falistą, ubrania np. kurtki polarowe, zabawki, długopisy, meble ogrodowe, słupki drogowe, ogrodzenia, ekrany przeciwhałasowe, ramy okienne z PVC, oleje opałowe, elementy na tarasy, płyty termoizolacyjne, europalety, itd.

Fragmenty plastiku dryfujące po wodach oceanicznych są siedliskiem nietypowych bakterii, także chorobotwórczych – jak informuje „New Scientist”.

Co roku do oceanów trafiają ogromne ilości plastikowych odpadów. Wielu morskim zwierzętom zaszkodziło ich połknięcie. Na Oceanie Spokojnym plastikowe szczątki utworzyły ogromne skupisko o masie ponad 3 milionów ton, zwane Wielką Pacyficzną Plamą Śmieci. Większość tych śmieci przekształca się we fragmenty o średnicy poniżej 5 milimetrów – tak zwany mikroplastik.

Jak się okazało, na unoszących się w wodzie kawałkach sztucznego tworzywa rozwija się życie. Na przykład na Atlantyku



skolonizowały je mikroorganizmy, które normalnie nie występują na otwartych wodach. Naukowcy nazwali to nowe środowisko życia „plastysferą” (plastisphere). Linda Amaral-Zettler z Marine Biological Laboratory w Woods Hole (USA) i jej koledzy zbierali mikroplastik z północnego Atlantyku i badali za pomocą elektronowego mikroskopu skaningowego oraz technikami sekwencjonowania genów. Odkryli kolonie bakterii odmienne od spotykanych w wolnych od plastiku wodach.

Niektóre z tych bakterii potrafią rozkładać węglowodory – zdaniem Amaral-Zettler stopniowo „zjadają” one śmieci. Niestety, do mieszkańców mikroplastiku należą także bakterie *Vibrio*, na przykład wywołująca cholerę *Vibrio cholerae*. Wraz ze śmieciami cholera może się rozprzestrzeniać po całym świecie. Nie tylko bakterie przystosowały się do plastiku. Morskie owady – chodzące po powierzchni wody nartniki – wykorzystują je jako podłoże do składania jaj, dzięki czemu ich populacja znacznie się zwiększyła.

Nie bez powodu nasza „plastikowa cywilizacja”, która plastik wymyśliła i stosuje powszechnie, powinna intensywnie, innowacyjnie działać, żeby racjonalnie „jego zasobami” gospodarować, z drugiej strony – ograniczać jego stosowalność, bo widocznie postępujące zmiany w przyrodzie mogą zagrozić jej samej... (za PAP).

*Zebranie i opracowanie materiałów
Elżbieta Krupska DP*



Kolejne edycje konkursów UP RP

Urząd Patentowy RP ogłasza XII edycję konkursu na najlepszą rozprawę habilitacyjną i doktorską oraz pracę magisterską, licencjacką lub inżynierską oraz XII edycję konkursu a także na plakat o tematyce związanej z ochroną własności intelektualnej.

Celem konkursu na najlepszą pracę jest wyłonienie i nagrodzenie najlepszej rozprawy habilitacyjnej, rozprawy doktorskiej, pracy magisterskiej, pracy licencjackiej lub inżynierskiej na temat związany z ochroną własności intelektualnej, w tym również z zarządzaniem i marketingiem prawami własności intelektualnej lub oceną stanu techniki.

Celem konkursu na plakat jest natomiast uzyskanie utworu artystycznego w formie plakatu, którego główną ideą będzie stanowić upowszechnianie wśród społeczeństwa wiedzy o ochronie własności intelektualnej obejmującej w szczególności: ochronę wynalazków, wzorów użytkowych, wzorów przemysłowych, znaków towarowych i usługowych, oznaczeń geograficznych i topografii układów scalonych.

Termin nadsyłania prac: 03 października 2014 r.

Termin nadsyłania plakatów: 17 października 2014 r.

Rozstrzygnięcie obu konkursów: 28 listopada 2014 r.

Prace oraz plakaty należy dostarczyć na adres:

Urząd Patentowy RP
al. Niepodległości 188/192
00-950 Warszawa
pokój 419
Z dopiskiem „konkurs na pracę” lub „konkurs na plakat”

Wszelkie dodatkowe pytania można kierować na adres: konkurs@uprp.pl

Formularze zgłoszeniowe oraz regulaminy konkursów są dostępne na stronie internetowej Urzędu Patentowego www.uprp.pl (zakładka Aktualności, dział Konkursy).



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



Konkurs współfinansowany jest przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, Program Operacyjny Innowacyjna Gospodarka, 2007–2013, w ramach projektu „Wsparcie efektywnego wykorzystania własności przemysłowej w innowacyjnej gospodarce” – POIG.05.02.00-00-004/10.

Narodziny międzynarodowego POZNANIA

„16 maja 1929 roku, punktualnie o godzinie 10 rano, do reprezentacyjnej hali targowej u zbiegu ulic Marszałka Focha i Bukowskiej, przybył w asyście Honorowego Szwadronu 15. Pułku Ułanów Prezydent Rzeczypospolitej, profesor Ignacy Mościcki. Kilka minut później przeciął nożyczkami białą-czerwoną wstęgę i wypuścił z dłoni białego pocztowego gołębia. W ten sposób, w obecności 1000 zaproszonych gości, otwarta została w Poznaniu największa wystawa, jaką kiedykolwiek zorganizowano w Polsce – powszechna wystawa krajowa”

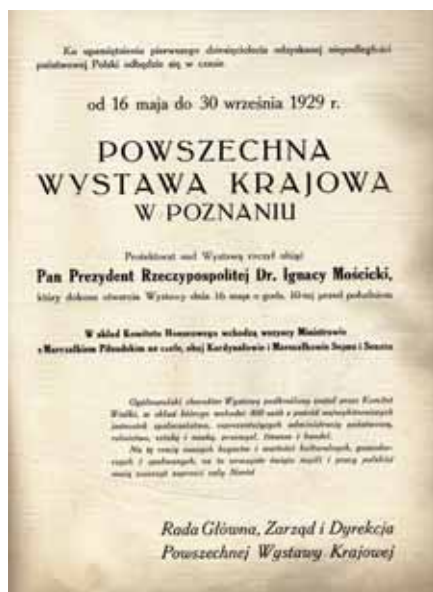
(Źródło: Marcin J. Januszkiewicz i Adam Pleskaczyński „Podręcznik Poznańczyka albo 250 dowodów wyższości Poznania nad resztą świata”)

Powszechna Wystawa Krajowa, zwana przez dziennikarzy zdrobniale Pewuką, została zorganizowana w 1929 roku z okazji 10-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Wystawa prezentowała dorobek gospodarczy, kulturalny, naukowy i polityczny kraju, który na mapie Europy widniał krótko, bo zaledwie dekadę, po okresie niemal 150 lat politycznego niebytu. Jej idea narodziła się w Warszawie,

jednak dzięki targowym tradycjom Poznania oraz wysiłkowi ówczesnego prezydenta miasta Cyryla Ratajskiego odbyła się właśnie w Poznaniu. Protektorat nad PeWuKą objął Ignacy Mościcki, a na czele Komitetu honorowego stanął Józef Piłsudski.

W pawilonach tematycznych prezentowano przemysł ciężki, metalowy, lotniczy, samo-

chodowy czy elektrotechnikę. Swoje pawilony miały też Przemysł Drzewny, Handel i Ubezpieczenia czy Rzemiosło. Panie chętnie odwiedzały Pawilon Pracy Kobiet oraz pawilony poświęcone włókiennictwu, konfekcji, galanterii i jedwabnictwu. Oryginalnym kształtem z trzema wieżami wyróżniał się Pawilon Przemysłu Wódzanego. Goście odwiedzali także Pawilon



Ogłoszenie prasowe o wystawie



Otwarcie Powszechnej Wystawy Krajowej w 1929 r.



Pawilon przemysłu wódzanego

Przemysłu Likierowego i Koniakowego oraz pawilony Fabryki Czekolady Goplana, firmy E.Wedel i syn czy Browaru Okocimskiego.

Tereny dzielnicy Łazarz zajmowały pawilony rolnicze – Produkcja zwierzęca, Mleczarstwo i jajczarstwo, Przemysły Ziemniaczane, Akwarjum (Pawilon Rybacki) czy Meljoracje Rolne oraz Meteorologia (napisy oryginalne). Osobne pawilony miały Miasto Lwów oraz Gdańsk. Sporo miejsca na Pewuce poświęcono także instytucjom publicznym i urzędów. Odwiedzić można było m.in. Ministerstwo Komunikacji, Ministerstwo Poczty i Telegrafów, Ministerstwo Rolnictwa czy Ministerstwo Reform Rolnych (*sic!*). Pewuka miała też swój Pałac Sztuki. Uroczono go w istniejącym do dziś Collegium Anatomicum. W ciasnych salach prezentowano m.in. dzieła Matejki i Wyspiańskiego.



Poznań dziś. Iglica – kiedyś wieża górnośląska

Pawilon Reprezentacyjny w 1929 r.

ców, a nawet fryzjerów! Dziennikarzy obsługiowano w Prasowym biurze informacyjnym. Wydrukowano profesjonalne karty wstępu oraz przewodniki dla zwiedzających zawierające dokładne mapy terenu. Przygotowano Katalog główny, Katalog rolniczy, Przewodnik po Wystawie Rządu oraz Katalog Wystawy „Polonia Zagranicą”. Wszystkie wydawnictwa sprzedawały kioski rozmieszczone na terenie Wystawy. Pewuka miała też swój profesjonalny dwutygodnik – „Echo Powszechnej Wystawy Krajowej”, w którym licznie reklamowali się uczestnicy.

Pewuka była najgorętszym tematem poruszonym w mediach. Zafascynowani Wystawą dziennikarze napisali o niej 20 tysięcy entuzjastycznych artykułów. Dzięki temu Poznań stał się najmodniejszym miastem, które wypadało odwiedzić.

Przez 138 dni tereny Pewuki odwiedziło cztery i pół miliona osób, w tym 200 000 zagranicznych gości (90 000 z Niemiec, 80 000 z Czechosłowacji, 10 000 z Ameryki, i 20 000 z innych krajów). Zwiedzanie Pewuki mogło zabrać nawet cały tydzień. Goście szukali więc także rozrywki. Postarano się, by i ona stała na światowym poziomie. Organizowano koncerty, pokazy filmów, sztuczne ognie. W Arenie odbywały się korsa konne, powozowe i samochodowe oraz widowiska, np. „Zaślubiny Wisły z Bałtykiem”, „Wesele na Kurpiach”

Dla ówczesnych Polaków Pewuka była oknem na świat, dlatego wszystko musiało być nowoczesne. Począwszy od architektury pawilonów przez pojazdy akumulatorowe, którymi poruszano się po terenie, skończywszy na rozmaitych nowinkach technicznych – korzystano m.in. z radiografu, tj. pradziadka faksu, a nawet wyświetlano filmy reklamowe!

Uznanie wzbudzała też nowoczesna organizacja Wystawy. Działała rozbudowana centrala telefoniczna i telegraf. Do dyspozycji zwiedzających oddano biura obsługi publiczności, banki, kantory, kasy kolejowe, teatrów i kin, postać-



czy „Kościuszek pod Racławicami”. Można było potać się na dancingu lub obejrzeć kabaret.

Wielkim powodzeniem cieszyła się poznańska Palmiarnia z największym kompleksem roślinności tropikalnej w Polsce. Zwiedzający Pewukę mogli także podziwiać największą fontannę ulokowaną w parku Wilsona.

Jednakże największym wabikiem dla zwiedzających było niewątpliwie pewukowe Wesołe Miasteczko wzorowane na najlepszych europejskich lunaparkach. Najdłuższa kolejka górską, przenośna zjeżdżalnia wodna, diabelskie koło czy... wioska murzyńska stanowiły najmłodniejsze atrakcje ówczesnego okresu, często widziane w Polsce po raz pierwszy. Jedną z gorszących atrakcji parku rozrywki, wzbudzających ogromne zainteresowanie panów był pierwszy polski peep-show dumnie nazwany „Najpiękniejsze Kobiety Świata”...

Przygotowania do Wystawy trwały kilka lat. Poznań z prowincjonalnego miasta przeradzał się w metropolię. Pech chciał, że na ostatnim zakręcie, zimą 1928/1929 roku organizatorom Pewuki na drodze do sukcesu stanęły potężne mrozy. Słupki ręki spadały do minus 30 stopni Celsjusza, a wciąż stawiano nowe pawilony, wykańczano Hotel Polonia, tworzone od podstaw tereny targowe w okolicach obecnej Areny, przebudowywano dworzec tworząc wejście zachodnie, układano torowiska, rozbudowywano Palmiarnię... Mimo to udało się. Goście wyjeżdżali z Poznania zafascynowani miastem, nowoczesną architekturą pawilonów, atrakcjami i przede wszystkim – ciekawą ekspozycją. Nigdy wcześniej ani nigdy później Polacy nie zorganizowali tak potężnej wystawy, z której rozmachem dziś równać się mogą wyłącznie światowe wystawy EXPO. W tym roku obchodzimy 85-lecie Pewuki.

Wiele z obiektów wybudowanych z okazji Pewuki służy Poznaniowi do dziś, są to m.in. pawilon 3A MTP, Dworzec Zachodni, Collegium Chemicum, Collegium Anatomicum czy Hotel Polonia (dziś szpital wojskowy).

*Na podstawie materiałów
Międzynarodowych Targów
Poznańskich oprac.
Karolina Badzioch-Brylska*

Zdj. Poznanczyk.pl

Kolejne odstony „POLSKICH RED DOTÓW”

W czerwcu po raz kolejny wystawa wzornictwa „Polskie Red Doty”, której organizatorem jest Urząd Patentowy RP, została zaprezentowana szerokiej publiczności podczas dwóch ekspozycji – w Poznaniu i Budapeszcie.

W pierwszej połowie czerwca, nagrodzone „czerwoną kropką” polskie projekty zostały zaproszone do udziału w II Powszechnej Wystawie Krajowej (Pewuka) „Konkurencyjna Polska 1989-2014”, która odbywała się w dniach 2-15.06.2014 r. pod honorowym patronatem Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Wydarzenie to zostało zorganizowane dla podkreślenia jubileuszu 85. rocznicy Powszechnej Wystawy Krajowej, która odbyła się na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich w 1929 roku i prezentowała dorobek Polski dokładnie w dziesięć lat po odzyskaniu niepodległości.

Inspirując się innymi historycznymi jubileuszami – 25. rocznicą pierwszych wolnych wyborów do Sejmu i Senatu, 10. rocznicą wejścia Polski do Unii Europejskiej oraz 15. rocznicą członkostwa Polski w NATO – zorganizowana została II edycja Pewuki. Ekspozycja, która stanęła na tym samym miejscu, co 85 lat wcześniej, to przegląd wybranych największych współczesnych polskich osiągnięć nie tylko z obszaru biznesu, ale także designu, przemysłu, kultury i nauki. Wśród 100 wystawców znalazł się m.in. Urząd Patentowy RP i wystawa „Polskie Red Doty”, którą Urząd zorganizował po raz pierwszy w ub. roku.

Oficjalnego otwarcia wystawy dokonał Prezydent RP Bronisław Komorowski, który w swoim wystąpieniu mówił m.in. *rozpoczynając się dziś Wystawa prezentuje polskie sukcesy i osiągnięcia ostatnich 25 lat. Odzyskanie niezależności w 1989 roku warte jest pomnika w postaci naszej dalszej wytężonej pracy. Trzeba o Polskę dbać!*

W trakcie gali Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Olgierd Dziekoński wręczył pamiątkowe medale wystawcom II Powszechnej Wystawy Krajowej „Konkurencyjna Polska 1989-2014”. Medal dla Urzędu Patentowego RP odebrała Prezes UP RP dr Alicja Adamczak.

Organizatorem Wystawy były Międzynarodowe Targi Poznańskie przy partnerstwie Banku Gospodarstwa Krajowego.



NAGRODY GOSPODARCZE

Prezydenta RP

Wydarzeniem towarzyszącym II Powszechnej Wystawie Krajowej „Konkurencyjna Polska 1989-2014” była gala rozdania Nagród Gospodarczych Prezydenta RP. Tegoroczna edycja była wyjątkowa ze względu na przypadającą w 2014 roku dwudziestą piątą rocznicę pierwszych częściowo wolnych wyborów do Sejmu i Senatu. Z tej okazji pojawiła się piąta kategoria nagrody „Trwały Sukces”, która już na stałe zostanie przypisana do tego wyróżnienia.

W tym roku nominowanych w pięciu kategoriach było 15 firm, które spośród 121 zgłoszonych wybrała Kapituła Nagrody Gospodarczej. Jej przewodniczący Wiesław Rozłucki, współzałożyciel i pierwszy prezes Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie, podczas gali wręczenia nagród mówił: *Jaki jest klucz do sukcesu? Marzenie, determinacja w jego realizacji i wolność gospodarcza. Pilnujmy jej zatem jak oka w głowie, bo ze wszystkim innym damy sobie radę!*



Wystąpienie Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego podczas gali wręczenia Nagrody Gospodarczej



Nominowani do Nagrody Gospodarczej Prezydenta RP

Prezydent Bronisław Komorowski odniósł się w swoim przemówieniu do zainaugurowanej tego samego dnia Pewuki, a także zastanawiał się nad związkami wolności z wolnością gospodarczą. – *To wiele mówiący symbol, że w dawnej siedzibie Komitetu Centralnego PZPR mieści się dziś budynek giełdy. To pokazuje naszą drogę do wolności. Myślmy o gospodarce w kategoriach nie kolejnych kadencji, a przyszłych pokoleń – apelował.*

Laureatami

NAGRODY GOSPODARCZEJ PREZYDENTA RP

w poszczególnych kategoriach
zostali:

- Kategoria
Innowacyjność:
Medicalgorithmics S.A.
- Kategoria
Obecność na Rynku
Globalnym:
Delphia Yachts Kot
- Kategoria
Ład Korporacyjny
i Społeczna
Odpowiedzialność
Biznesu:
**Grupa Polskie Składy
Budowlane S.A.**
- Kategoria
Zielona Gospodarka:
**Grupa Azoty Zakłady Azotowe
Puławy S.A.**
- Kategoria
Trwały Sukces:
SELENA FM S.A.

Nagroda Gospodarcza Prezydenta RP jest najbardziej prestiżowym wyróżnieniem gospodarczym w Polsce, nazywana przez wiele mediów „Polskim Gospodarczym Noblem”. Nagroda została ustanowiona przez Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego w 1998 roku i przyznawana była do 2005 roku. Prezydent Bronisław Komorowski postanowił od roku 2011 kontynuować tradycję przyznawania tego wyjątkowego wyróżnienia.

Na gali wręczenia Nagród Gospodarczych obecnych było wiele osobistości ze świata polityki, biznesu, mediów i kultury. Wśród zaproszonych gości była również Prezes UP RP dr Alicja Adamczak. Galę wręczenia nagród prowadzili Anna Popek (dziennikarka TVP) oraz Maciej Głogowski, dziennikarz radia TOK FM i gospodarz popularnej audycji „EKG” traktującej o gospodarce.

Design buduje POLSKĄ TOŻSAMOŚĆ

**Z kolei już 27 czerwca odbył się
kolejny wernisaż wystawy „Polskie Red Doty”,
tym razem w Budapeszcie.**

W bogato zdobionym wnętrzu dziewiętnastowiecznego Muzeum Sztuki Stosowanej, w samym sercu stolicy Węgier zaprezentowanych zostało 37 projektów, w tym po raz pierwszy 7 nowych polskich Red Dotów:

• **lustro DOT.** (projekt: Okińczyc-design, producent: Miiior by Meble 21 Sp. j. W. i G. Ciastorń),

• **lampa uliczna Drop** (projekt: Emo Design, producent: Zakłady Produkcji Sprzętu Oświetleniowego „ROSA” Stanisław Rosa),

• **kasa fiskalna K10** (projekt: Ergo Design, producent: Zakłady Urządzeń Komputerowych ELZAB S.A.),

• **sofa Clapp** (projekt: Piotr Kuchciński, producent: NOTI),



Wystawa Polskie Red Doty w Budapeszcie



Przemówienie Ambasadora RP na Węgrzech Romana Kowalskiego podczas wernisażu

- **jednostka odzysku ciepła OXen**

(projekt: Rafał Dętkoś oraz dział badawczo-rozwojowy firmy Flowair, producent: Flowair),

- **taboret Ribbon** (projekt: Jan Lutyk),

- **projekt modułowej przystani Marina** (projekt: Dominika Drezner).

Wernisaż otworzyli: dyrektor Zbiorów w Muzeum Sztuki Stosowanej dr Zsombor Jékely, Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny RP na Węgrzech Roman Kowalski, prezes Urzędu Patentowego RP dr Alicja Adamczak oraz ekspertka ds. designu Rita Mária Halasi, która niezwykle pozytywnie ocenia polskich projektantów i polski Design.

W ocenie Rity Halasi *współczesny polski design zajmuje ważne miejsce w Europie. Polscy projektanci i polskie firmy stały się jednymi z czołowych w Europie, co bez wątpienia przyczyniło się do wzrostu polskiej gospodarki. Polska dzięki przemysłowi kreatywnemu na nowo kształtuje swoją tożsamość, a nieodłączną częścią wizerunku Polski, jako nowoczesnego i dynamicznego kraju, jest polskie wzornictwo.*

RITA MARIA HALASI, EKSPERT DS. DESIGNU, KURATOR

W ostatnich latach wielokrotnie miałam przyjemność uczestniczyć w wielu wyjątkowych projektach polsko-węgierskich. W 2011 roku jako dyrektor Tygodnia Wzornictwa w Budapeszcie odbywającego się w czasie polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej, zainicjowałam zaproszenie Polski jako gościa honorowego. W ramach tej imprezy, w Muzeum Sztuki Stosowanej w Budapeszcie, 18 współczesnych polskich projektantów zaprezentowało swoje osiągnięcia węgierskiej publiczności podczas wystawy pt. „Unpolished”. Czesława Frejlich, kluczowa postać polskiej sceny współczesnego wzornictwa, w ramach cyklu wykładów pt. „Dlaczego polski design jest dobry?” zaprezentowała wybitnych polskich projektantów XX wieku. To spotkanie dało początek naszej dalszej współpracy. Książka pt. „Out of the Ordinary”, której jest redaktorem, powinna obowiązkowo znaleźć się na półce każdego eksperta ds. designu. Tomek Rygalik, jeden z najbardziej znanych polskich projektantów, w ostatnich latach wielokrotnie odwiedzał Budapeszt, a ostatnio został zaproszony między innymi do prac jury przyznającego nagrodę Hungarian Design Award 2013.

Współczesny polski design zajmuje ważne miejsce w Europie. Polscy projektanci i polskie firmy stały się jednymi z czołowych w Europie, co bez wątpienia przyczyniło się do wzrostu polskiej gospodarki. Polska dzięki przemysłowi kreatywnemu na nowo kształtuje swoją tożsamość, a nieodłączną częścią wizerunku Polski jako nowoczesnego i dynamicznego kraju jest polskie wzornictwo.

Nie jest przypadkiem, że co roku Instytut Polski w Budapeszcie organizuje wystawę polskiego designu w swojej siedzibie. Także podczas podróży po Europie często spotykam się z polskimi wystawami. Na targach i festiwalach designu w Londynie, Mediolanie czy w Berlinie zapoznać się można z polskimi markami i młodymi, otwartymi na dialog projektantami. Wizyta na polskich stoiskach i prezentacjach stała się programem obowiązkowym dla wszystkich, którzy zajmują się designem. Dzięki mądrym i konsekwentnemu zarządzaniu osiągniętymi sukcesami, wśród eksponatów wystawy Polskie Red Doty zobaczymy wiele znanych przedmiotów. Blow Sofa ze studia Malafor, dywan Mohohej!DIA firmy MOHO Design czy taboret Plopp Oskara Zięty nie po raz pierwszy prezentowane są w Budapeszcie, jednak pokazanie ich wśród laureatów nagrody Red Dot Award, pozwala dostrzec inną ważną cechę współczesnego polskiego designu. To konkurencyjność wielu polskich marek na rynku międzynarodowym; fakt, że duża część kreatywnych pomysłów nie kończy się na etapie projektu czy prototypu, ale ma szansę wejścia do seryjnej produkcji. W katalogu Tygodnia Wzornictwa w Budapeszcie w 2011 napisałam: „*Gwiazda polskiego designu świeci jasnym blaskiem, a pozycja polskiego designu na rynku międzynarodowym jeszcze chyba nigdy nie była tak mocna jak dziś*”. Od tego czasu minęły trzy lata. Dobra passa polskiego wzornictwa trwa nadal, a jego gwiazda świeci jeszcze jaśniej. Jako ekspert węgierski cieszę się z sukcesów polskich projektantów tylko połowicznie. Moja radość byłaby pełniejsza, gdyby przyjaźń polsko-węgierska znalazła swój wyraz w jeszcze ściślejszej współpracy na polu sztuki designu; gdyby polscy koledzy mieli możliwość zdobycia przynajmniej tyle samo wiedzy i doświadczeń na temat węgierskiego designu, ile mnie udało się uzyskać na temat polskiej sztuki.

(Ze wstępu do Katalogu wystawy w Budapeszcie czerwiec 2014)



Trio Cantabile podczas koncertu otwierającego wystawę

Podczas otwarcia wystawy miłych przeżyć muzycznych dostarczył zespół Trio Cantabile ze Społecznej Szkoły Muzycznej I st. w Tymbarku w składzie: Anna Toporkiewicz – skrzypce, Beata Atlas – gitara, Aleksandra Chowaniec – skrzypce, pod opieką dyrektor szkoły prof. Haliny Waszkiewicz-Rosiek oraz mgr Jana Rosiek.

Wystawę „Polskie Red Doty” w Muzeum Sztuki Stosowanej w Budapeszcie można oglądać do 29 sierpnia br.

Karolina Badzioch-Brylska

Zdj. Paweł Kamowski



Wystawa we wnętrzach Muzeum Sztuki Stosowanej w Budapeszcie

Wystawa w Budapeszcie współfinansowana jest przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego Program Operacyjny Innowacyjna Gospodarka w ramach projektu systemowego POIG.05.02.00.00-004/10 „Wsparcie efektywnego wykorzystania własności intelektualnej w innowacyjnej gospodarce”.

Honorowy Patronat: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Współorganizatorzy: Ambasada RP na Węgrzech, Instytut Polski w Budapeszcie, Wydział Promocji Handlu i Inwestycji Ambasady RP na Węgrzech.

Partnerzy organizacyjni: Red Dot Design Award oraz Muzeum Sztuki Stosowanej w Budapeszcie.

Partnerzy medialni: Dziennik Gazeta Prawna, Perspektywy, Polish Market, Design Alive, Dobre Wnętrze, Futu, Bryla.pl

Młodzi projektanci i biznesmeni bliżej siebie

**Młodzi projektują ale czy wiedzą, jak wygląda współpraca z producentem?
Czy student wzornictwa z Akademii Sztuk Pięknych miał w czasie studiów kontakt
ze swoim przyszłym pracodawcą czyli przedsiębiorcą?**

Problem współpracy środowiska projektowego z biznesem, to początek pomysłu Young Design – konkursu, który Instytut Wzornictwa Przemysłowego prowadzi od roku 2008.

Chodzi w nim o to, żeby studenci i młodzi absolwenci wydziałów projektowania zetknęli się z rzeczywistością – z szefami firm, które na co dzień pracują z projektantami i wdrażają design.

Designerze pokaż, co potrafisz

Wskazanie najbardziej obiecujących projektantów młodego pokolenia w Polsce – to cel konkursu Young Design. Tych, którzy dostają się do finału wyróżnia nie tylko talent, ale zrozumienie rynku i przygotowanie do współpracy z przemysłem. Konkurs jest dwuetapowy: w pierwszym jury weryfikuje portfolio – właśnie na ich podstawie oceniany jest stopień dojrzałości młodych – słowem to, czy będą umieli pracować w firmie produkcyjnej, czy odnajdą się w zespole projektowym, czy rozumieją potrzeby rynkowe odbiorców i możliwości konkretnego producenta.

Szef firmy ocenia

Ponieważ jednym z celów konkursu jest zbudowanie relacji pomiędzy biznesem a projektantami, organizatorzy konkursu zapraszają do drugiego etapu jury czyli tak zwanej Kapituły Biznesowej znaczących producentów i dystrybutorów firm w Polsce. Taki charakter jury to niezwykle ważna i unikalna cecha konkursu Young Design, którą niejednokrotnie doceniali młodzi projektanci. Z jednej strony jury mające kompetencje do oceny rynkowego potencjału prezentowanych projektów oraz samych projektantów, a z drugiej strony młodzi ludzie, dla których jest to nierzadko jedyna szansa, aby zaprezentować umiejętności i swój dorobek prezesom takich firm, jak na przykład NOTI, Zelmer, Instal Projekt, Amica Wronki S.A., Akademickie Inkubatory Przedsiębiorczości, CIARKO, IKEA Polska, IMSGroup, Marmorin Sp. z o.o., PESA Bydgoszcz S.A., Stolter Sp. z o.o., Wawraszek ISS sp. z o.o. Są to firmy, które poszukiwanie zdolnych projektantów traktują jak inwestycję i niejednokrotnie zatrudniają młodych projektantów z korzyścią dla obydwu stron.

Wygraj pieniądze, wygraj kontakty!

Główną nagrodą jest 20 000 zł, które funduje Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, ale w konkursie Young Design już udział w finale jest swego rodzaju wygraną. Tą wygraną jest możliwość bezpośredniego spotkania młodego projektanta z przedstawicielami biznesu. W czasie wystąpień finałowych młodzi ludzie mają czas na swoją prezentację, ale muszą również odpowiedzieć na pytania zadane przez jury. Jest to szansa do nawiązania kontaktu z potencjalnymi pracodawcami, dlatego młodzi podchodzą do udziału w konkursie bardzo poważnie i rzetelnie się przygotowują.

Uczymy prezentacji i zakładania firmy

Jeszcze przed finałem organizator zapewnia finalistom szkolenia przygotowujące do wystąpienia przed jury. Jedno szkolenie, to kilkugodzinny trening autoprezentacji, w czasie którego młodzi ćwiczą, jak w najlepszy sposób zaprezentować swoje projekty ale również nawiązują między sobą kontakty, dzięki czemu konkurs nie jest zażartą rywalizacją a współzawodnictwem, które pozytywnie motywuje młodych projektantów, a często też łączy w koleżeńskie relacje.

Konkurs Young Design jest nastawiony na wsparcie najlepiej rokujących biznesowo projektantów. Dzięki partnerstwu Akademickich Inkubatorów Przedsiębiorczości wszyscy finaliści mogą dowiedzieć się, jak skorzystać z programów, które wspierają młodych przedsiębiorców. Są to m.in. fundusz AIP Seed Capital, akceleratorzy biznesu AIP Business Link. Te warsztaty zapewniają zapoznanie projektantów z narzędziami do tworzenia modeli biznesowych, gdyby zechcieli sami rozpocząć własną działalność lub start-up.



Katarzyna Gierat, studentka Wzornictwa na studiach II stopnia Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie

Young Design 2014

Finał siódmej edycji Young Design odbył się 30 maja 2014 roku w siedzibie Instytutu Wzornictwa Przemysłowego w Warszawie. Do walki o główną nagrodę stanęło 11 projektantów, w tym jeden zespół projektowy. Do pierwszego etapu projekty zgłosiło 39 projektantów, jednak eksperci Instytutu w trosce o wysoki poziom konkursu wybrali do finału tylko te projekty, które mają cechy dobrego Design – liczy się funkcjonalność, ergonomia i komfort użytkowania, walory estetyczne, jak również ważne cechy dla biznesu czyli atrakcyjność rynkowa, możliwość realizacji, innowacyjność czy niskie koszty produkcji. W finale jury biznesowe ocenia wszystkie wymienione walory i przyznaje również punkty za prezentację i umiejętność uzasadnienia projektowego.

W tegorocznej siódmej edycji zwyciężyła Katarzyna Gierat, studentka Wzornictwa na studiach II stopnia Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie. Jury, pod kierownictwem dyrektora kreatywnego IWP, Katarzyny Rzehak, zachwycił jej projekt siedziska Zbujak, który jest jej pracą dyplomową w Katedrze Projektowania Ergonomicznego. Kasia jest bystrą obserwatorką życia i jak na dobrego designera przystało umie swoje obserwacje przełożyć na produkt: Zbujak, to nowoczesny „mebel”, na którym możemy przysiąść na chwilę – na przystanku, uczelnianym korytarzu. Z pewnością w przestrzeni publicznej Zbujak sprawdzi się znakomicie.

Laureatka otrzymała również możliwość odbycia stażu w studiu projektowym NC.Art. Dodatkowymi nagrodami są: możliwość zaprezentowania swoich projektów podczas gali finałowej konkursu Dobry Wzór 2014,

ZBUJAK to młodzieżowe siedzisko sprzyjające dynamice pozycji. Zaprojektowany z myślą o osobach młodych, które większość dnia spędzają za szkolnym biurkiem. Zmęczeniu wielogodzinnej statycznej pozycją potrzebują zmian. Zbujak pozwala na przyjęcie dwóch pozycji: wyższej i niższej. Pierwsza z nich to tzw. „koński siad”, który sprzyja utrzymaniu naturalnej krzywizny kręgosłupa. Siedzisko w pozycji niższej może być statyczne, przy dalszym wychyleniu pozwala jednak na swobodny ruch bujania oraz ruch wysiłkowy.

ZBUJAK wykonany jest z dwóch symetrycznych elementów ze spienionego polistyrenu. Miejsca styku ciała z siedziskiem pokryte zostały pianką poliuretanową zwiększającą komfort siedzenia. Zbujak, dzięki użytym materiałom i konstrukcji jest lekki, bezpieczny i odporny na warunki atmosferyczne. Jego małe gabaryty umożliwiają zastosowanie w niewielkich przestrzeniach.

konkursu dla przedsiębiorców na najlepiej zaprojektowane produkty, organizowanego również przez Instytut Wzornictwa Przemysłowego oraz konsultacje biznesowe dotyczące prowadzenia startup'a w ramach działań prowadzonych przez AIP.

Ile talentów – tyle nagród

Jury nagrodziło jeszcze dwóch finalistów, którzy są gotowi do współpracy z przemysłem i mogą już teraz pochwalić się wdrożonymi projektami. Łukasz Paszkowski, student wzornictwa z Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach, który w finale zaprezentował projekt serii pojazdów elektrycznych dla marki Melex otrzymał propozycję stażu w firmie FLOWAIR, która specjalizuje się w projektowaniu i produkcji mechanizmów do ogrzewania dużych obiektów.

Druga propozycja stażu wyszła od prezesa firmy produkującej meble NOTI, która współpracuje z wybitnymi polskimi projektantami. Otrzymał ją Sylwester Szymański absolwent wzornictwa na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu, który prezentował przed jury projekt UARV – bezzałogowego aparatu latającego jako wsparcie dla GOPR.

Anna Weresińska IWP

Zdj. IWP



Łukasz Paszkowski, student wzornictwa z Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach



Sylwester Szymański absolwent wzornictwa na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu

EMOCJE

wg Lubomira Tomaszewskiego

W dniach 2-23 czerwca 2014 roku w Pałacu Narodów ONZ w Genewie odbyła się jedna z najważniejszych wystaw Lubomira Tomaszewskiego, światowej sławy polskiego artysty – malarza, rzeźbiarza oraz projektanta porcelany, który od 1966 roku na stałe przebywa w Nowym Jorku. Niezwykłości temu wydarzeniu dodała obecność artysty, który 9 czerwca skończył 91 lat.

Na wystawie „Emotions by Tomaszewski” zaprezentowano ponad 100 eksponatów – rzeźby tworzone „w duecie z naturą”, w których elementy drewniane pochodzą z ogrodu artysty, obrazy malowane ogniem i dymem – specjalną techniką opracowaną przez Tomaszewskiego oraz porcelanowe figurki i serwisy kawowe, produkowane nadal przez fabrykę porcelany AS Ćmielów. Wydarzenie było niezwykle prestiżowe także ze względu na miejsce ekspozycji wystawy.

Mezzanine, z panoramicznym widokiem na Jezioro Genewskie, to przecież największa przestrzeń wystawiennicza Pałacu Narodów, gdzie odbywają się wystawy największych światowej sławy artystów, w tym m.in. w 2013 roku króla pop-artu Andiego Warhola.

Wystawę „Emotions by Tomaszewski” otworzyli p.o. Dyrektora Generalnego ONZ w Genewie Michael Møller, Ambasador Nadzwyczajny Stałego Przedstawicielstwa RP przy Biurze Narodów Zjednoczonych w Genewie Remigiusz A. Henczel, szef amerykańskiego przedstawicielstwa przy ONZ Peter Mulrean oraz kurator wystawy Katarzyna Rij.

– *To wielki zaszczyt widzieć i otwierać wystawę tak wybitnego polskiego twórcy, który stale i na każdym kroku podkreśla swoje przywią-*

zanie do Polski, a którego dzieła wzbudzają w widzach takie emocje – mówił w swoim wystąpieniu Ambasador Remigiusz A. Henczel.

O wyjątkowości tej ekspozycji mówiła także kurator Katarzyna Rij, która zaskoczyła wszystkich informacją, że Tomaszewski po raz pierwszy miał szansę zaprezentować się w Europie jako malarz i rzeźbiarz dopiero rok temu. – *Cieszę, że dzięki wystawie w Genewie*

tak wiele ważnych osobistości zetknie się z twórczością tego wybitnego Polaka. Rzeźby i obrazy Tomaszewskiego odkrywa coraz więcej kolekcjonerów z całego świata, zaś jego porcelana figuralna uchodzi za ikonę designu XX wieku – mówiła.

Na wernisażu wystawy obecni byli goście z polskiego oraz amerykańskiego przedstawicielstwa przy ONZ oraz



Lubomir Tomaszewski i kurator wystawy Katarzyna Rij (źródło: Katarzyna Rij)

LUBOMIR TOMASZEWSKI urodził się 9 czerwca 1923 roku w Warszawie. Od małego lubił rysować, a swój artystyczny talent z pewnością odziedziczył po rodzinie swojej matki, w której było kilku artystów. Jednakże to ojciec, także Lubomir – inżynier i wynalazca, właściciel wielu patentów, skierował syna w stronę edukacji technicznej. Dlatego artysta swoją wyższą edukację rozpoczął od inżynierii, a następnie architektury na Politechnice Warszawskiej. Dopiero później przeniósł się na warszawską ASP. Z pewnością jednak rodzinny „gen wynalazczości” i techniczne umiejętności przyczyniły się do powstawania w późniejszych latach m.in. oryginalnych form przemysłowych, opracowania sposobu połączenia ognia i papieru, czy odważnego, lecz trudnego tworzenia rzeźb z wykorzystaniem ciężkich materiałów – metalu, kamieni, drewna i szkła.

Lubomir Tomaszewski pracę artystyczną rozpoczął w latach 50. w Instytucie Wzornictwa Przemysłowego. Wraz z grupą artystów: Mieczysławem Naruszewiczem, Hanną Orthwein i Henrykiem Jędrasiakiem, stworzył unikatową w skali świata kolekcję porcelanowych figurek oraz serwisów (Ina, Dorota), które rozsławiły Polskę w świecie. Stały się one chlubą i dumą polskiego wzornictwa przemysłowego drugiej połowy XX wieku. W latach 60. otrzymał złoty medal na I Międzynarodowej Wystawie Form Przemysłowych w Paryżu oraz wyróżnienie na Wystawie Dobrego Wzoru w Poznaniu. Został także uhonorowany Złotym Krzyżem Zasługi. W tych latach wyjechał z Polski do USA, gdzie po osiedleniu został wykładowcą, a następnie profesorem i dziekanem Uniwersytetu Bridgeport – jednego z dwóch najlepszych ośrodków wzornictwa nowoczesnego w Stanach Zjednoczonych.

W Stanach oprócz tworzenia nowych form ceramicznych zaczął rzeźbić oraz tworzyć obrazy malowane dymem, ogniem i palnikiem. Jest twórcą międzynarodowej grupy artystycznej Emocjonalistów, którzy głoszą zwrócenie sztuki ku odbiorcy, zwrócenie się ku wnętrzu człowieka. W pracach malarskich Tomaszewskiego widać przede wszystkim piętno II wojny światowej i Powstania Warszawskiego, w którym brał udział mając 21 lat.

Artysta nie stroni od tematyki współczesnej. W jego rzeźbach oraz obrazach można oprócz tematów związanych z wojną znaleźć elementy pop-kultury, jak choćby portret Tiny Turner. Ponadto wykorzystując w swojej twórczości takie materiały, jak kamienie czy drewno, artysta podkreśla połączenie swojej sztuki z naturą. Lubomir Tomaszewski w doskonałej kondycji wciąż tworzy nowe projekty zachwycając i zadziwiając kolekcjonerów swojej twórczości wśród których znajdują się nazwiska Jimmy’ego Cartera czy Lawrence’a Rockefellera. Po zakończeniu wystawy w Genewie, prace artysty będą prezentowane w Bernie.

Jak opowiada sam profesor w jego rodzinie wielu było innowatorów, nie tylko artystów:

Gen wynalazczości tłucze się po mojej rodzinie od dawna. Mój dziadek ze strony ojca wprowadzał usprawnienia w fabryce włókienniczej, kiedy ożenił się z córką właściciela tejże fabryki w Łodzi. Mój ojciec, który też miał na imię Lubomir był inżynierem i wynalazcą, którego patenty do dziś powszechnie wykorzystywane są m.in. w silnikach samochodowych.

Mój kuzyn, Wiesław, (syn brata mojego ojca – Wacława) też coś wymyślał i ponoć patentował, ale szczegółów nie znam. Geografią zajmowała się moja siostrzenica. Urządzenia, które zaprojektowała nigdy (o ile wiem) jednak nie opatentowała. Moja siostra, Jadwiga mówiła, że miała jakieś patenty dotyczące protez dentystycznych. Wiele jeszcze było „oryginałów” w mojej rodzinie. Ja starałem się poświęcać w całości sztuce, szczególnie rzeźbie.

Wystawa w Genewie jest tego szczególnym potwierdzeniem.

Oprac. Karolina Badzioch-Brylska



Porcelanowe figurki autorstwa Lubomira Tomaszewskiego
(źródło: Katarzyna Rij)



Od lewej: Ambasador Remigiusz A. Henczel, Lubomir Tomaszewski, Z-ca Stałego Przedstawiciela Misji Stanów Zjednoczonych przy ONZ Peter Mulrean, Dyrektor Generalny ONZ Michael Möller i kurator wystawy Katarzyna Rij podczas otwarcia wystawy (źródło: Katarzyna Rij)

miłośnicy sztuki z całego świata. W wernisażu wzięła także udział Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju Iwona Wendel oraz Prezes Urzędu Patentowego RP dr Alicja Adamczak.

Współorganizatorem wystawy „Emotions by Lubomir Tomaszewski” był Urząd Patentowy RP.

Oprac. Karolina Badzioch-Brylska

Zdj. Galeria van Rij



Lubomir Tomaszewski

KACZKA

po pekińsku

(Korespondencja własna)

Pekin (Beijing) kojarzy mi się z kwadraturą koła. Dosłownie – bo gdy spojrzeć na mapę metropolii, rzuca się w oczy regularność narzucona przez pięć obwodnic: od kwadratowych w centralnej części miasta do pierścieniowych na peryferiach. Pierwsza otacza Zakazane Miasto i Plac Tian'anmen. Ostatnia, piąta obwodnica, obejmuje kilka mniejszych miast wchłoniętych przez aglomerację i ma średnicę ok. 30 km. Na niej kończy się właściwy Pekin, ale otacza go jeszcze większy pierścień obwodnicy o średnicy ok. 50 km.



Buddyjskie bębny modlitewne w rezydencji księcia Gong

Kwadratura koła w przenośni – bo Pekin zajmujący powierzchnię prawie 17 tys. km² (równoważną powierzchni koła o średnicy 146 km), zamieszkały, zależnie od sposobu liczenia, przez 15-20 mln ludzi, próbuje rozwiązać problemy nierozwiązywalne. Na pierwszy rzut oka widać to w gęstym ruchu ulicznym, kanalizowanym przez sieć wielopasmowych ulic, często z wydzielonymi pasami dla rowerów (kierowcy respektują je umiarkowanie). Na ulicach nie zobaczy się ani jednej ciężarówki: tylko samochody osobowe, dostawcze i autobusy. Żaden „tir” nie zablokuje jezdni, mają bezwzględny zakaz wjazdu do miasta. Na tablicach informacyjnych są również napisy angielskie – coś z tego, jeśli bez chińskiego prawa jazdy nie wolno zasiąść za kierownicą...

Samochody w Pekinie świetnie ilustrują trzy oblicza miasta. Pierwsze oblicze – to niewiarygodny skok gospodarczy całych Chin. Po Pekinie jeżdżą samochody wszystkich znaczących marek, nowe lub co najwyżej kilkuletnie, wszystkie wyprodukowane w Chinach – to jest twardy warunek wypuszczenia producenta na rynek chiński. Drugie oblicze – to rozległość metropolii. Poza godzinami szczytu trzeba liczyć godzinę lub dwie na prze-



Symbol Fu oznacza błogostawieństwo. Dla siebie, dla bliskich. Myślenie magiczne nie kłóci się z pragmatyzmem



Budynki dworskie są na ogół parterowe, ale centralny pawilon pałacu księcia Gong wyjątkowo jest piętrowy



Na dworach zbierano wodę w wielkich stągwiach



Książęta tak samo jak cesarze lubowali się w ogrodach, których częścią były ogrody skalne budowane z tysięcy ton skał przywiezionych z dalekich gór



Chińską codzienność widać w hutongach; małomiasteczkowa atmosfera w centrum wielkiej metropolii

jazd do innej części miasta. Można się zdrzemnąć po drodze. A trzecie oblicze – to zanieczyszczenie powietrza. W Pekinie, gdy nie pada deszcz, wycieraczki służą do usuwania z szyb wszechobecnego pyłu, nawiewanego z pustynnych obszarów w północnej i północno-zachodniej części Chin. Do tego smog, którego na szczęście nie udało mi się doświadczyć.

Walce z pyłem i smogiem nieoceniona jest roślinność, ale kontynentalny klimat jej nie służy. Choć średnia wartość rocznych opadów jest większa niż w Warszawie, to deszcze przypadają głównie na okres letni, a od jesieni do wiosny suche wiatry wywiewają wilgoć z nienawodnianych gruntów. Próbuje się temu przeciwstawić, obsadzając drzewami suche nieużytki. Żeby wiatr nie połamał młodych pni, podpira się je z kilku stron długimi żerdziami, tworzącymi na zboczach pagórków ażurowe konstrukcje.

W Pekinie ludzie spieszą się powoli, na ulicach nie widać nerwowego pośpiechu, nawet kierowcy na ogół przestrzegają czerwonego światła. W hutongach, czyli w wąskich uliczkach w ocalałych przed wyburzeniem kwartałów dawnej zabudowy Pekinu, ludzie spędzają wolny czas na zewnątrz, z sąsiadami i znajomymi. Popularna jest gra w „zoškę” – ciężarek z przyczepionymi piórami, przypominający przerośniętą lotkę do badmintonu. Gracze i kibice skupiają się przy różnych wersjach domina, gier karcianych i „chińczyka”. Sporadycznie można zobaczyć amatorów ćwiczeń fizycznych, a w alei wiodącej do Świątyni Nieba – pary tańczące do muzyki z odtwarzacza. Wieczorem centralna część miasta jest zdominowana przez turystów i świat biznesu, ale poza atrakcyjnymi miejscami ulice są puste. Zachodnie zwyczaje nocnego życia miejskiego zaczynają się przyjmować w Chinach, lecz dzień przeciętnego mieszkańca Pekinu dzieli się na pracę, dojazdy, posiłek i spanie. Z akcentem na pracę, umożliwiającą utrzymanie rodziny w mieście i na prowincji.



Turyści mogą obejrzeć hutongi z busików, ale znacznie lepiej zapuścić się piechotą w gąszcz uliczek. Z dobrym planem miasta nie można się zgubić: wszystkie uliczki mają nazwy pisane znakami chińskimi i literami łacińskimi



Drewno było podstawowym budulcem dworów i świątyń, zawsze było malowane lub oklejane malowanym papierem. Pawilon Bambusowy księcia Gong został pomalowany w todygi bambusa



Grający w domino nie zwracają uwagi na turystów



Wieża Bębnow ma charakter obronny i podobnie jak bramy Zakazanego Miasta jest zbudowana z kamienia; raczej do obrony przed uzurpatorami niż przed wojskami najeźdźców. Na pierwszym planie dwóch mężczyzn gra w zoskę



Pałac cesarski (najwyższy) i budynki dworskie w Zakazanym Mieście pokryte są dachówką z glazurą w kolorze ochry. Wszelkie odcienie żółci były zastrzeżone dla cesarza



Hutong – wąska uliczka między domami z szarej cegły

Oś Pekinu wyznacza średnica piątej obwodnicy biegnąca w kierunku z południa na północ. Na tej osi leży Brama Przednia (Qianmen), Brama Południowa (Zhenyangmen), Plac Niebiańskiego Spokoju (Tian'anmen) z mauzoleum Mao i Brama Niebiańskiego Spokoju, pałac cesarski czyli Zakazane Miasto (Gugong), buddyjska pagoda zbudowana na kopcu Jingshan usypanym z ziemi wydobytej przy budowie fosy okalającej Zakazane Miasto, Wieża Bębnow i Wieża Dzwonów, a na północy od kilku lat Miasteczko Olimpijskie. Tę oś wyznaczają ciągi komunikacyjne i widać ją z położonego na północy wzgórza i na zdjęciu satelitarnym.

Hutongi zajmowały kiedyś cały Pekin – z wyjątkiem oczywiście pałaców i świątyń. Mimo, że niektóre miały po kilkaset lat, zostały w większości wyburzone, ustępując miejsca nowej architekturze. Ten proces trwał od dawna, ale świat zauważył go dopiero przy budowie obiektów sportowych na Olimpiadę w 2008 r. W nieuniknionym procesie budowania nowego na gruzach starego, hutongi zostały wyparte przez nijakie kwartały mieszkalne i śmiałe wizje architektoniczne biurowców i obiektów sportowych, ze słynnym „Jaskółczym Gniazdem” na czele. Nowoczesna architektura nie dusi się w jednej enklawie, ale panoszy się w całym Pekinie i tylko dzięki dużym odległościom nie wywołuje przytłaczającego wrażenia betonowej dżungli.

Nowość nowoczesnej architektury jest neutralizowana przez bardzo spójną stylistykę pałaców i świątyń. W Europie jesteśmy przyzwyczajeni do różnorodności architektonicznej: przysadzystego stylu rzymskiego, strzelistego gotyku, rozświetlonego renesansu, rozbuchanego baroku i frywolnego rokoka, spiętych kłami antyku i klasycyzmu. Różnice w stylach architektury chińskiej są tak subtelne, że wręcz niezauważalne dla przeciętnego Europejczyka. Zabytkowe budowle w Pekinie wydają się być jednakowe, ale warto przyjrzeć się im



Brama Niebiańskiego Spokoju (Tian'anmen) oddziela Zakazane Miasto od ostawionego placu o tej samej nazwie



Siedziba Centralnej Telewizji Chińskiej (CCTV) – jedynej sieci telewizyjnej nadającej w Chinach



Pekiński oddział koncernu Huawei oferuje m.in. usługi migracji danych. Działanie systemów jest sprawdzane przez wiele tygodni w laboratorium informatycznym na rzeczywistych danych klientów



Pawilon Modłów o Dobre Zbiory w Świątyni Nieba jest w środku prawie pusty, podobnie jak bramy i pawilony pałacu cesarskiego w Zakazanym Mieście. Centralne miejsce w przestrzeni ograniczonej ścianami zewnętrznymi i sklepieniem zajmuje w świątyni ołtarz, a w pałacu tron



Wszechobecny w Pekinie smok symbolizuje władzę monarszą, więc i książęta chętnie widzieli smoki w swoich rezydencjach. Jeleń jest symbolem pomyślności



Dachy budynków dworskich i świątynnych są bogato zdobione

uważniej i zauważyć, że na przykład tylko w Zakazanym Mieście dachówka na cesarskich pałacach ma kolor żółto-pomarańczowy. W książęcych rezydencjach dachówka jest pokryta zieloną lub granatową glazurą, albo szarą. Żółty kolor był zarezerwowany dla cesarza Chin i nikt nie ośmieliłby się naruszyć cesarskiego przywileju. Dziś ten zakaz oczywiście nie obowiązuje, ale poczęstowanie gościa herbatą w żółtej filiżance jest oznaką wielkiego szacunku.

Pekin to także uczta dla podniebienia. Nie potrafię wyjaśnić, dlaczego ludy Dalekiego Wschodu uparli się używać do jedzenia najmniej wygodnych narzędzi, jakimi są pałeczki. I tak dobrze, że używają dwóch, a nie jednej. Niewątpliwie niespieszne jedzenie pałeczkami sprzyja delektowaniu się smakiem i trawieniu. Po dwóch dniach treningu można pałeczkami wyłowić mięsną kulkę z kipiącego rosółu, ale do jedzenia jaj na twardo, krewetek i kukurydzy w kolbach najlepiej posłużyć się palcami.

Kuchnia pekińska jest tak różnorodna jak Chiny i kilka państw ościennych. Nie można jej streścić, ale wbrew powszechnemu mniemaniu można być spokojnym, że jest bezpieczna dla zdrowia, gdyż potrawy są gotowane lub smażone w głębokim tłuszczu. Zamówione dania przygotowuje się na bieżąco i nawet w barze szybkiej obsługi można patrzeć, jak kucharz przyrządza gotowane na parze pierożki z wieprzowiną lub jedną z wielu potraw z kaczki. Po pekińsku oczywiście w małych kawałkach – do uchwycenia pałeczkami.

Tekst i zdjęcia: Paweł Koczorowski



W listopadzie br. odbędzie się w Warszawie, organizowana przez Urząd Patentowy RP, trzecia konferencja Grupa Wyszehradzka – Chiny, poświęcona własności przemysłowej w kontaktach gospodarczych z Chinami



Pawilon Modłów o Dobre Zbiory został wybudowany bez użycia gwoździ, kopuła wspiera się na 28 drewnianych kolumnach



Pekińska „piekarnia” – bułki gotowane na parze smakują podobnie do pyz drożdżowych



Jedna z bram wiodących do Świątyni Nieba (Tiantan)

KONFERENCJA INTA

– o upowszechnianiu systemu znaków towarowych

Międzynarodowe Stowarzyszenie Znaków Towarowych (The International Trademark Association – INTA) jest ogólnosiwiatowym stowarzyszeniem właścicieli znaków towarowych oraz profesjonalistów zajmujących się prawem własności intelektualnej, stworzonym w celu ochrony konsumentów i wspierania uczciwego handlu. Członkami INTA jest ponad 6600 organizacji ze 190 krajów. INTA została założona w 1878 r., aby chronić i promować prawa właścicieli znaków towarowych oraz pomagać i wspierać przestrzeganie praw do znaków towarowych.

Konferencje INTA Annual Meeting odbywają się co roku skupiając liczne grono specjalistów z dziedziny znaków towarowych, co sprzyja nawiązywaniu kontaktów z partnerami na całym świecie. Tegoroczne spotkanie odbyło się w dniach 10-14 maja w Hongkongu, uczestniczyła w nim polska delegacja, która została zaproszona przez Urząd ds. Harmonizacji Rynku Wewnętrznego (OHIM).

Konferencja INTA jest chyba najliczniejszą konferencją organizowaną w dziedzinie własności przemysłowej, gromadzi ona rokrocznie prawie 10 tys. uczestników. W związku z tym, iż spotkanie to jest tak bardzo liczne, odbywają się na nim równolegle zarówno warsztaty, wykłady, jak i spotkania stałych komitetów działających w ramach INTA oraz liczne spotkania biznesowe.

Wśród sesji edukacyjnych dużym zainteresowaniem uczestników cieszyły się tematy dotyczące rozwoju i aktualnej problematyki w zakresie prawa znaków towarowych w regionie azjatyckim. Tematy dotyczące Azji oraz systemu prawnego funkcjonującego, w tym regionie były szczególnie zaakcentowane, ponieważ **po raz pierwszy INTA Annual Meeting odbywało się w Azji**. Oczywiście były również wykłady dotyczące wspólnotowego i międzynarodowego systemu znaków towarowych prowadzone przez przedstawicieli OHIM i WIPO, ale oprócz tego mogliśmy się dowiedzieć, jak funkcjonuje system ochrony znaków towarowych w tak odległych krajach, jak Chile, Meksyk czy Indonezja.

W ramach INTA działa wiele stałych komitetów, wśród których największym jest Anti-Counterfeiting Committee. Obecny przewodniczącym tego Komitetu jest polski rzecznik patentowy Bartosz

Krakowiak, na którego zaproszenie polska delegacja uczestniczyła w obradach tego Komitetu. W trakcie tego spotkania dokonano podsumowania jego rocznej działalności oraz przedstawiono cele i zamierzenia, które będą realizowane w następnych latach. Uczestnictwo zarówno w sesjach edukacyjnych, jak i w obradach stałych komitetów pozwoliło



Jedno ze spotkań z przedstawicielami innych krajów podczas konferencji



Duma Azji – Hongkong Sky



Ulica handlowa w Hongkongu

nam na poznanie kierunków działania i aktywności organizacji INTA oraz na osobisty kontakt z wieloma uczestnikami z całego świata. Kontakty te stanowiąc będą zapewne ważny impuls dla dalszych relacji i kontaktów, pogłębiających naszą wiedzę na temat różnych aspektów ochrony własności przemysłowej na całym świecie.

Polska delegacja została również zaproszona na specjalne spotkanie, organizowane w ramach Konferencji INTA przez OHIM. Spotkanie to było bardzo istotne przede wszystkim z punktu widzenia pogłębienia i rozszerzenia naszej wiedzy w zakresie tzw. „guidelines”. Kwestia ta jest szczególnie ważna ze względu na plany polskiego Urzędu w zakresie stworzenia wytycznych dotyczących rozpatrywania znaków towarowych, a „guidelines” stworzone przez OHIM będą dla nas w tym zakresie dobrym wzorem. Równie interesujące było dla naszej delegacji zapoznanie się z założeniami i kierunkami działań Observatory oraz poznanie sposobu działania strony internetowej OHIM. Mieliśmy również możliwość poznania narzędzi informatycznych powstałych w ramach projektu Cooperation Fund (CF), zarówno w trakcie niniejszego spotkania, jak i przy stoisku OHIM, które mieściło się w części wystawowej Konferencji.

W trakcie tego spotkania prezes UP RP Alicja Adamczak przybliżyła jego uczestnikom założenia projektu CF wskazując, iż Polska jest dobrym przykładem, jak urzędy ds. własności intelektualnej z całego świata mogą razem pracować, aby zrealizować wspólne cele. Urząd Patentowy RP zdecydował się na współpracę we wszystkich 20 projektach Cooperation Fund, a wszystkie narzędzia, które do chwili obecnej wdrożył, z pewnością będą miały wpływ na przyspieszenie procesu rejestracji oraz podniesienie jakości pracy urzędów.



Buddyjskie posągi

Prezes podkreśliła również rolę polskiego urzędu w zakresie realizacji projektu BackOffice jako narzędzia, które ułatwi zarządzanie znakami i prowadzenie korespondencji ze zgłaszającymi. Jednocześnie przedstawiła narzędzia, które są już stworzone lub zostaną jeszcze utworzone w ramach CF, jako dobry krok w kierunku skuteczniejszej i szybszej pracy urzędów, co przełoży się na upowszechnienie systemu znaków towarowych nie tylko w Polsce, ale i w całej UE.



Nowoczesny Hongkong

Tegoroczna konferencja INTA nie tylko była niezwykle interesującym merytorycznym wydarzeniem, ale pozwoliła jej uczestnikom przekonać się, że Hongkong, gdzie się odbywała, rzeczywiście jest jednym z najciekawszych miast w Azji południowo-wschodniej. Miejscem, gdzie tradycja miesza się z nowoczesnością, a kultura wschodu miesza się z kulturą zachodu. Hongkong to zarówno piękne krajobrazy, ciekawa, egzotyczna kultura i równocześnie nowoczesne budynki, tętniące życiem centrum biznesu z wysokimi, futurystycznymi wieżowcami, w których mieszczą się siedziby największych światowych banków. Do jednych z najsłynniejszych budowli Hongkongu należy m.in. wybudowana na niewielkim, sztucznym, odebranym morzu półwyspie Hongkong Exhibition and Convention Centre, który jest jedną z najbardziej charakterystycznych budowli miasta, gdzie w nocy z 30 czerwca na 1 lipca 1997 roku odbyła się ceremonia przekazania władzy Chinom. Dziś jest to miejsce odbywających się niemal ciągle wystaw, targów i konferencji i w tym miejscu odbywała się również Konferencja INTA.

Następna konferencja INTA planowana za rok odbędzie się w San Diego.

*Edyta Demby-Siwek i Małgorzata Barankiewicz
Departament Badań Znaków Towarowych UP RP*

Zdj. aut.

Prognozowanie w obszarze zgłoszeń znaków towarowych i wzorów przemysłowych

Prognozowanie, to ważny element procesu planowania, który pozwala minimalizować ryzyko podejmowania błędnych decyzji. Niestety jest to jednocześnie zadanie niezwykle trudne i obarczone znacznym ryzykiem, dlatego podczas tworzenia prognoz należy opierać się na odpowiedniej metodologii oraz korzystać z jak najlepszych narzędzi.

U rząd Patentowy RP, dzięki zaangażowaniu w projekt *Harmonized Forecasting Methodology on TMs*¹, od niedawna dysponuje takim narzędziem. Jest ono efektem wspólnej pracy ekspertów Urzędu ds. Harmonizacji Rynku Wewnętrznego (OHIM) oraz członków grupy roboczej, w skład której wchodziło przedstawicieli zaangażowanych w projekt urzędów krajowych oraz przedstawicieli Europejskiego Urzędu Patentowego (EPO). Zgodnie z założeniami projektu, podstawowym zadaniem wspomnianego narzędzia jest tworzenie średniookresowych prognoz dotyczących zgłoszeń znaków towarowych i wzorów przemysłowych dokonywanych w urzędach krajowych i OHIM, w trybie krajowym i międzynarodowym.

Od samego początku jednym z głównych celów przyświecających członkom grupy roboczej było stworzenie produktu, którego obsługa nie będzie wymagała od użytkownika posiadania zaawansowanej wiedzy z zakresu statystyki czy prognozowania. W rezultacie powstała aplikacja z prostym i czytelnym interfejsem oraz wbudowanym podręcznikiem użytkownika. Jednocześnie *Trademark and Design*

Forecasting Tool, bo tak brzmi pełna nazwa narzędzia, wykorzystuje zaawansowane metody prognozowania jak metoda wektorów nośnych, regresja liniowa czy sieci neuronowe.

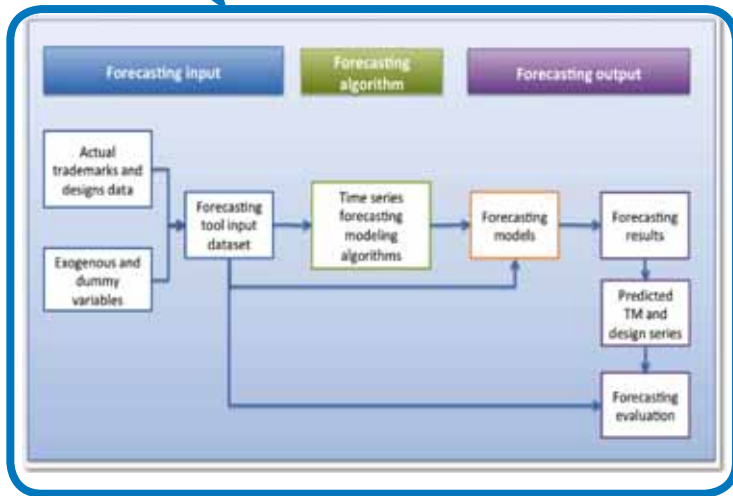
Niewątpliwą zaletą aplikacji jest możliwość wyboru przez użytkownika metody, która zostanie użyta podczas sporządzania prognozy. Może on również zdecydować czy model powinien uwzględ-



Na zdj. członkowie grupy roboczej i eksperci OHIM. Od lewej siedzą: Samuel Gabaly (OHIM), Michał Gołacki (UP RP), Rene Havermans (OHIM), Gerardo Pens Garcia (OEPM), Gabriella Kiss (HIPO), Peter Evans (IPO UK). Od lewej stoją: Peter Hingley (EPO), Alexandre Teixeira (INPI).

nić dodatkowe dane makroekonomiczne, jak wysokość PKB, stopa bezrobocia lub wartość konsumpcji oraz jaki typ scenariusza – optymistyczny, neutralny czy pesymistyczny – powinien być realizowany.

Wsumie cały proces tworzenia prognozy przy użyciu opisywanego narzędzia można podzielić na trzy podstawowe etapy.



Analiza otrzymanych wyników jest ułatwiona dzięki wykresom i tabelom zawierającym między innymi dane prognozowane oraz podstawowe dane użyte do sporządzenia prognozy, czyli serie danych historycznych z zakresu zgłoszeń znaków towarowych lub wzorów przemysłowych wraz z wartościami ewentualnych danych makroekonomicznych. Ponadto aplikacja przeprowadza automatyczną ewaluację wyników przy użyciu specjalnych wskaźników jak MAPE, RMSE, MAE i inne. Ich analiza pozwala użytkownikowi ocenić trafność i tym samym użyteczność danej metody. W celu podniesienia jakości prognoz można też za pośrednictwem administratora spowodować, aby narzędzie dodatkowo uwzględniało specyficzne wydarzenia historyczne, które mogłyby mieć istotny wpływ na liczbę zgłoszeń. Przykładem takiego zdarzenia jest zmiana procedury ułatwiająca w znacznym stopniu dokonywanie zgłoszeń.

Dodatkowym atutem opisywanego rozwiązania jest brak jakichkolwiek kosztów po stronie urzędów krajowych wynikających z utrzymania i eksploatacji *Trademark and Design Forecasting Tool*, gdyż jest ono administrowane przez OHIM, a dostęp do niego można uzyskać za pomocą platformy *Common Gateway*². Obecnie dostęp do aplikacji posiadają tylko urzędy uczestniczące w projekcie, ale z uwagi na duże zainteresowanie, grono użytkowników niebawem poszerzy się o urzędy z pozostałych krajów Unii Europejskiej.

Michał Gołacki
Starszy specjalista
w Biurze Dyrektora Generalnego
Zdj. OHIM

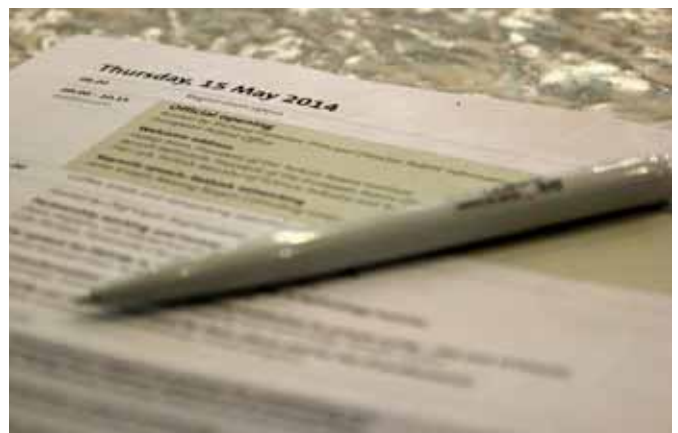
¹ Więcej o projekcie można przeczytać w numerze 1/2012 Kwartalnika UP RP.

² <https://www.tmdn.org/coopfund/>

PATBLIB 2014

Konferencja PATLIB to coroczne spotkanie przedstawicieli ośrodków informacji patentowej oraz urzędów ds. własności przemysłowej z Europy. Zgodnie z nową formułą, w przeciwieństwie do ubiegłorocznej edycji konferencji, która miała charakter szkoleniowy, w tym roku położono nacisk na tworzenie sieci kontaktów między ośrodkami i urzędami. Zamiast w siedzibie organizatora, Europejskiego Urzędu Patentowego, tegoroczna konferencja odbyła się w obiekcie państwa goszczącego, w Hotelu i Centrum Konferencyjnym Grand Cevahir w Stambule, w dniach 15-16 maja.

Uroczystego otwarcia konferencji dokonał Richard Flammer, dyrektor ds. Informacji Patentowej i Europejskiej Akademii Patentowej EPO. Uczestników powitał też prezes Europejskiego Urzędu Patentowego Benoît Battistelli. W ceremonii otwarcia wzięli również udział gospodarze – prezes Tureckiego Instytutu Patentowego Habip Asan oraz Minister Nauki, Przemysłu i Technologii Fikri Işık. Przemówienie wprowadzające wygłosił Arne Krüger – pracujący w Berlinie, lecz mieszkający w Stambule przedsiębiorca, który podzielił się swoimi spostrzeżeniami na temat tego, jak technologia, wiedza i świadomość zmieniają nasze zachowania, jak „to, co było dotąd zamknięte, teraz się otwiera, jest współdzielone”. Jego zda-





Stambuł

niem, dzięki zaistniałym przemianom możemy zmieniać system i praktyki biznesowe, korzystać z zupełnie nowych sposobów wspólnej pracy.

Znaczną część pierwszego dnia konferencji poświęcona była działalności ośrodków PATLIB. Dave Hopkins z angielskiego Urzędu Własności Intelektualnej oraz Luke Burton z Biblioteki Miejskiej Newcastle poruszyli bardzo ważne zagadnienie współpracy między urzędem krajowym a ośrodkiem na rzecz, z jednej strony wspierania sieci ośrodków w zakresie usług dla klientów krajowych, a z drugiej – pracy z narodowym i lokalnym partnerem na rzecz wspierania własności intelektualnej.

Mehmet Nurşad Sözer z Tureckiego Instytutu Patentowego zapoznał uczestników konferencji ze staraniami i osiągnięciami Turcji w zakresie korzystania z praw własności przemysłowej, obejmującymi m.in. reformę legislacyjną dotyczącą praw własności przemysłowej czy projekt

rozpowszechniania wiedzy na temat IP na uniwersytetach. Marius Kuningas z Estońskiego Ośrodka Własności Intelektualnej i Transferu Technologii opowiedział o reformie, jaka zaszła w jego ośrodku w wyniku uczestnictwa w projekcie pilotażowym EPO oraz zaprezentował nowe możliwości świadczenia usług. Rzecznik patentowy ze Zjednoczonego Królestwa Richard Gallafent zachęcał ośrodki do zastanowienia się nad ich grupą docelową oraz sposobami świadczenia usług. Wyjaśnił, jak istotne jest zrozumienie potrzeb i wspieranie klientów oraz pełnienie funkcji katalizatora procesu produkcyjnego. Susanne Ruffert i Jouni Hynynen przedstawili sposoby zainteresowania usługami świadczonymi przez ośrodki PATLIB. Mustafa Çakir z Biura Transferu Technologii EBILTEM zaprezentował stronę internetową „IP Journey Map”, stworzoną przez Enterprise Europe Network Intellectual Property Working Group II dla osób udzielających wsparcia z zakresu IP. Strona pozwala na przeprowadzenie klientów przez proces IP, od pomysłu po komercjalizację. Oferuje szerokie spektrum narzędzi i wytycznych przygotowanych przez przedstawicieli EEN, Innovaccess, European IPR Helpdesk, ip4inno, EPO, OHIM, WIPO i USPTO. Ponadto strona umożliwia wymianę i dzielenie się wiedzą.

Sesje panelowe, w których uczestnictwo mogli wybierać biorący udział w konferencji, dotyczyły takich zagadnień, jak rozwijanie oferty usług z zakresu IP dzięki sieci INNOVACCESS, metody prowadzenia interaktywnych zajęć z zakresu własności przemysłowej z młodzieżą, wyszukiwanie danych w zasobach informacji patentowej Ameryki Łacińskiej, Azji i Afryki,

usługi informacji patentowej i serwisy e-learningowe WIPO, zarządzanie jakością w ośrodkach PATLIB, jak również zachęcanie studentów i pracowników naukowych do korzystania z informacji patentowej oraz ochrony innowacji.

Konferencję zakończyły wystąpienia m.in.: Birgit Binjung z niemieckiego Business Development and Technology Transfer Corporation of Schleswig-Holstein (WTSH) na temat kluczowych elementów audytów zarządzania, wykorzystywanych przez Kiel Patent Information Centre (PIC) oraz identyfikacji potencjalnych beneficjentów dla firm; Carole Bremeersch z francuskiego Institut national de la propriété industrielle (INPI), która przybliżyła realizowany przez INPI program dla MŚP, wspierający rozumienie znaczenia własności intelektualnej oraz jej związku z biznesem; Corneliu Blau z ośrodka zlokalizowanego przy niemieckim uniwersytecie w Kaiserslautern, która zapoznała uczestników konferencji z usługami konsultingowymi w zakresie własności intelektualnej dla przedsiębiorców oraz przedstawiciela Komisji Europejskiej Michela Poireau, który zaprezentował program „Horizon 2020” i płynące z niego nowe możliwości dla ośrodków PATLIB, jeśli chodzi o badania dotyczące innowacji i wyzwań.

Zkolei Heidrun Krestel z Europejskiego Urzędu Patentowego omówiła



Arne Krüger podczas wystąpienia



Heidrun Krestel omawia rezultaty projektu reorientacji ośrodków PATLIB



Richard Flammer podsumowuje konferencję

osiągnięcia i rezultaty projektu reorientacji ośrodków PATLIB, który zakończył się w 2013 r. Zadaniem projektu było zmobilizowanie ośrodków do oferowania usług wspierania innowacji. Prezentacja obejmowała przegląd działań, za pomocą których EPO zamierza propagować największe osiągnięcia etapu pilotażowego pośród pozostałych ośrodków PATLIB.

Wydarzeniu towarzyszyła wystawa najnowszych produktów i usług z zakresu informacji patentowej. Informacji udzielało ponad dziesięciu wystawców, w tym Europejski Urząd Patentowy. Swoje stoisko miał również Urząd Patentowy RP. Zainteresowani goście mieli okazję zapoznać się z systemami informacji patentowej z innych krajów. Uczestniczący w konferencji przedstawiciele ośrodków PATLIB z całej Europy mogli wymieniać się najlepszymi praktykami i doświadczeniami. Następną konferencją, która będzie miała charakter szkoleniowy, odbędzie się w przyszłym roku w jednej z siedzib Europejskiego Urzędu Patentowego.

Katarzyna Kowalewska DL

Inf. i foto

STAMBUŁ

– księga dziesięciu milionów opowieści

(korespondencja własna)

„Stambuł to miszmasz dziesięciu milionów ludzkich żywotów. Otwarta księga z dziesięcioma milionami przemierzanych opowieści. Właśnie się budzi z niespokojnego snu, gotów pogrążyć się w chaosie godzin szczytu.”

Elif Şafak. *Bękart ze Stambułu*. Przełożył Michał Kłobukowski. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2010, s. 308.

Nie bez przyczyny rozpoczynam opowieść o Stambule od cytatu z powieści Elif Şafak. Turecka pisarka, drugi literacki towar eksportowy tego kraju, obok Orhana Pamuka, od lat jest moją ulubioną autorką. Kiedy dowiedziałam się, że służbowa podróż

pozwoli mi na własne oczy zobaczyć Stambuł z jej powieści, nie mogłam odmówić sobie ponownej lektury.

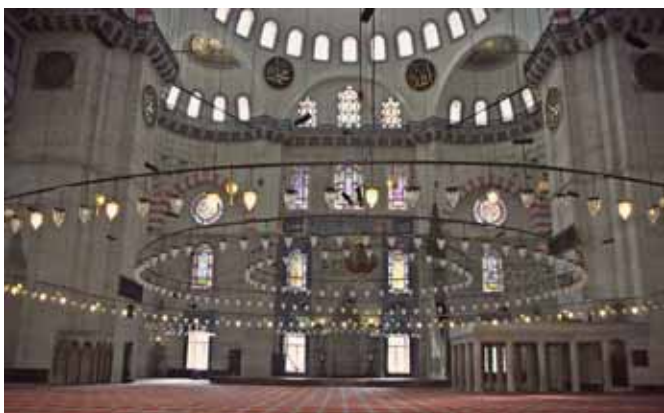
Tytułowy „Bękart ze Stambułu” to dziewczyna imieniem Armanusz, Amerykanka



„...miszmasz dziesięciu milionów ludzkich żywotów...”



Błękitny Meczec



Wnętrze Meczetu Sulejmana



Rozmowy przy herbacie nie cichną



Herbata w Turcji serwowana jest w małych szklankach

ormiańskiego pochodzenia, która udaje się do Stambułu, by odnaleźć swój rodzinny dom. W mieście tym wszystko zaczyna się i kończy. Rozgrywają się tu ludzkie dramaty, skrywane są tajemnice, podejmowane są trudne decyzje, a losem kierują dżiny, klątwy i oko proroka. Jednak oprócz tytułowej bohaterki oraz jej amerykańskiej i tureckiej rodziny, niepoślednią rolę w opowieści odgrywa samo miasto. A Elif Shafak to utalentowana pisarka, która z typową dla siebie dbałością o detal, ale i z nutą zuchwałości maluje jego obraz jako miasta pełnego kolorów, zapachów i dźwięków. Z nieskrywaną przyjemnością udałam się śladami jej powieści.

C hodzenie po Stambule w każdych okolicznościach polegało na dostrajaniu się do rytmu tłumu.¹ To stwierdzenie idealnie pokrywa się z moim odczuciem. Poruszanie się po mieście wymagało dostosowania się do jego pulsu, włączenia w nurt płynących chodnikami tubylców. Czy to w drodze do wizytówki miasta Hagii Sofii, wybudowanej w VI wieku świątyni, wielokrotnie niszczonej i odbudowywanej, przemianowanej na meczet, a w 1934 r. przekształconej w muzeum, czy do, moim zdaniem, piękniejszego Błękitnego Meczetu.

W zniesiony naprzeciwko Hagii Sofii Błękitny Meczet, który miał za zadanie przyćmić blask swojej chrześcijańskiej sąsiadki, zawdzięcza nazwę witrażowym oknom, przez które do wnętrza wpada urzekające niebieskie światło.

Ponoć w Stambule wznosi się ponad dwa tysiące meczetów. Nie sposób zwiedzić je wszystkie, zwłaszcza że w godzinach modlitw turystów się do nich nie wpuszcza. Przy wejściu należy pamiętać o zdjęciu obuwia. Problem gubiących się butów został sprytnie rozwiązany dzięki czekającym u wejścia woreczkom foliowym, do których można je zapakować. Należy również pamiętać o okryciu ramion i nóg. Dla nieprzygotowanych turystów przewidziano w tym celu specjalne szaty przypominające togi, które szczelnie zakrywają niepożądane widoki. Na kobiece włosy obowiązkowa chusta. W takim przyodziewku bez kłopotu można zwiedzić turecką świątynię. Na przykład wybudowany na wzgórzu Meczet Sulejmana.

W idoczne na każdym kroku wieże minaretów przypominają o dominującej w mieście religii pięć razy dziennie, kiedy z zainstalowanych na nich głośników rozbrzmiewa głos nawołujących do modlitwy muezzinów. Jak zauważyła Shafak, da się słyszeć „bezlík dźwięków, jakie wydawać umie jedynie Stambuł”². Dochodzące z każdej strony głosy przeplatają się, tworząc niezwykłą wspólną melodię, a miasto żyje swoim rytmem, jakby w ogóle nie zwracając na nią uwagi. Zabawy w parku nie zostają przerwane, rozmowy przy herbacie nie cichną.

„Właśnie wtedy wiatr zmienił kierunek, więc poczuła przenikliwą woń morza. Stambuł był koktajlem zapachów, już to mocnych i zjełczałych, już to miłych i pobudzających. (...) całe miasto wydało jej się jadalne.”³

Sztuka kulinarna w Stambule to biesiada z kebabem w roli głównej (w Turcji pisanym kebab). Przy czym nie należy się spodziewać, że doświadczymy podobnych wrażeń smakowych, jak w Polsce. Turecki kebab ma wiele odmian, jest podawany z warzywami, bez sosów, za to w każdej typowej knajpce znajdziemy na stole majonez, keczup albo słoik z zielonymi papryczkami, które po spróbowaniu każą nam żałować, że herbata w Turcji serwowana jest w tak małych szklankach.

Stambuł to również zapach złowionej na moście Galata ryby, która podawana jest od razu z przycumowanych u brzegu barek.

Jeszcze jeden typowy smak Stambułu stanowi rachattukum, na potrzeby turystów nazywane „Turkish delight”. Rachattukum, to tradycyjny smakołyk, przeważnie o owocowym smaku, wyrabiany ze skrobi lub mąki ziemniaczanej oraz cukru. Ma konsystencję galaretki, dodatki w postaci orzechów, pistacji, migdałów, jest oprószony cukrem pudrem. Można go kupić dosłownie wszędzie i niemal w każdej formie. Na przykład na Wielkim Bazarze – jednym z największych krytych bazarów na świecie lub na Bazarze Egipskim.

Wielki Bazar wypełnia nieprzebrany tłum tubylców i turystów wpadających jeden na drugiego, znieścacka skrobiających sobie nawzajem „marchewki”. O wiele lepiej udać się na Bazar Egipski, na którym czuje się prawdziwą atmosferę miasta, doświadcza wszystkich barw i zapachów.

Uczestnictwo w procesie targowania dla handlowców jest tradycją, a dla klientów obowiązkiem. Nieważne czy zamierzamy nabyć szpilkę do włosów, chustę, broszkę ze sztucznych brylantów, lampę Aladyna, przyprawy, kawę czy mydło oliwkowe, zachowujemy się jak bohaterka powieści Elif Shafak, która „ilekroć mijała bazar, targowała się i w końcu płaciła znacznie mniej, niż pierwotnie żądano, za rzeczy, których początkowo wcale nie miała zamiaru kupować”⁴. To sytuacja, w której nie ma przegranych. Nie tylko klient wychodzi zadowolony z okazynego zakupu, ale i sprzedawcę rozpiera prawdziwa duma.

Spacer ulicami Stambułu okazał się włóczęgą „to w górę, to w dół, a każda dzielnica wydawała się tak zupełnie inna od pozostałych, że można się było poczuć, jak w jakimś miejskim labiryncie, mieście złożonym z wielu mniejszych miast”⁵. To napotykamy wspinał się niebosiężne hotele i biurowce, to popadające w ruinę domy z doklejonymi oranżeriami, przybudówkami z desek. Wędrujemy płatiną uliczek bez nazwy, która każe schować mapę do kieszeni i poddać się pulsowi miasta. Stambuł rozbrzmiewa muzyką wygrywaną przez ulicznych grajków, klaksonami samochodów, które służą za kierunkowskaz, sposób zwrócenia na siebie uwagi, zaprasza na kawę do licznych kafejek, nieważne czy w eleganckim budynku, czy na rozpadającym się dachu.

W Stambule „pogoda ducha sprzyjała szczęściu, a szczęście sprzyjało pogodzie ducha”⁶.



Ryba podawana z przycumowanych u brzegu barek



Pęten barw i zapachów Bazar Egipski



Sprzedawcę rozpiera prawdziwa duma



„Szczęście sprzyja pogodzie ducha”



Kafejka na rozpadającym się dachu



Nocne życie miasta – gwarne i dynamiczne

Spacer po mieście można było zakończyć wieczorem, kiedy temperatura spadała do chłodnych kilkunastu stopni. Karmione okruchami obwarzanków mewy wracały nad cieśninę Bosfor, bryza rozwiewała pozostawione przez ludzi śmieci oraz zapach smażonych ryb i zmęczenia, „przez gęsty, lepki lazur morza płynęły duchy wszystkich ryb, które żyły niegdyś w tych wodach”⁷. W mieście rozpoczynało się życie nocne. Gwarne i dynamiczne, że nie sposób było uchwycić je w bezruchu.

Ci, którzy woleli położyć się do łóżka, przypominali sobie wydarzenia tego dnia i miejsca właściwe dla Stambułu: przejażdżkę zabytkowym tramwajem po Istiklal Caddesi – najbardziej znanej arterii miasta, połączonej z placem Taksim, pełnej sklepów, kafejek i ludzi; Zatopiony Pałac – starożytną cysternę z 336 kolumnami; Pałac Topkapı – była rezydencja sułtanów, jak również odpoczynek ciała i ducha w ha-

mamie, czyli tradycyjnej tureckiej łaźni. Jako piękny obraz przed snem przywoływali na przykład widok Kiz Kulesi – Wieży Panny, latarni morskiej, która jeszcze przed narodzinami Chrystusa ostrzegała przed nadpływającymi okrętami wroga.

Ao świcie, w dniu pożegnania z Turcją, mogli przeczytać, jak tę porę dnia w Stambule opisała wielbicielka miasta:

„Miasto widziane z nieba przypomina zapewne roziskrzony wzór świetlnych cętek, mknących we wszystkie strony jak wystrzelone w gęstych ciemnościach fajerwerki. Akurat teraz ten rozjarzony miejski deseń mieni się różnymi odcieniami koloru pomarańczowego, rudego i ochry, tworząc konfigurację iskier, a każda z nich jest lampą, przy której ktoś o tej porze czuwa.”⁸

Zakochani w Stambule marzą, by przy lampie ktoś czuwał nieprzerwanie, ażeby kierowani pomarańczowym, rudym światłem, znaleźli znów drogę do Turcji...

Tekst i zdj. Katarzyna Kowalewska DL

¹ Elif Şafak. *Bekart ze Stambułu*. Kraków, 2010, s. 14.

² Ibidem, s. 157.

³ Ibidem, s. 311.

⁴ Ibidem, s. 16.

⁵ Ibidem, s. 230.

⁶ Ibidem, s. 15.

⁷ Ibidem, s. 225.

⁸ Ibidem, s. 272.



Kiz Kulesi czyli Wieża Panny

POMYŁKI

na polu golfowym

W dniu 30 września 2009 roku do Urzędu Patentowego RP wpłynął sprzeciw S. I. Inc. z siedzibą w W. P., S. Z. A., wobec decyzji o udzieleniu prawa ochronnego na znak towarowy słowno-graficzny „S TS Sierra Golf Club” o numerze R.[...] na rzecz S. G. C. Sp. z o.o. z siedzibą w P. Powyższy znak został przeznaczony do oznaczania następujących towarów i usług ujętych w klasach 16, 25, 28, 35, 41 i 43: afisze, plakaty, emblematy, książki, albumy, czasopisma, kalendarze, torby do pakowania z papieru lub z tworzyw sztucznych (klasa 16); ubrania, obuwie, nakrycia głowy (klasa 25); kije, piłki i rękawice golfowe, piłki golfowe, torby na kije golfowe, przyrządy do reperacji darni na polach golfowych (klasa 28); usługi w zakresie: prowadzenia sklepu z artykułami sportowymi, reklamy (klasa 35); usługi w zakresie: obsługi pól golfowych, organizowania zawodów sportowych, organizowania wypoczynku, organizowania i prowadzenia konferencji, organizowania konkursów edukacyjnych lub rozrywkowych (klasa 41); usługi w zakresie: hoteli, kawiarni i restauracji, rezerwowania noclegów (klasa 43).

Jako podstawę prawną swojego żądania wnoszący sprzeciw wskazał art. 132 ust. 2 pkt 2 i pkt 3 oraz art. 131 ust. 2 pkt 1 ustawy Prawo własności przemysłowej. Jego zdaniem sporny znak jest podobny pod względem wizualnym do przysługujących mu następujących słowno-graficznych znaków towarowych: znaku „S” o numerze R.[...]; znaku „S” o numerze R.[...]; wspólnotowego znaku „S” o numerze CTM-[...]; wspólnotowego znaku „S” o numerze CTM-[...] oraz wspólnotowego znaku „S” o numerze CTM-[...].

Zdaniem wnoszącego sprzeciw podobieństwo pomiędzy tymi znakami może powodować ich mylne skojarzenie i wprowadzenie nabywców w błąd, co do pochodzenia towarów i usług oznaczonych przedmiotowymi znakami. Przesądza o tym bowiem wykorzystanie charakterystycznego motywu graficznego podobnego do znaków wcześniejszych. Wnoszący sprzeciw podniósł, że przeciwstawione znaki są przeznaczone do oznaczania takich samych towarów i usług za wyjątkiem towarów z klasy 28.



Sporny znak towarowy słowno-graficzny „S TS Sierra Golf Club” R.[...]



Przeciwstawiony znak towarowy słowno-graficzny „S” R.[...]



Przeciwstawiony znak towarowy słowno-graficzny „S” R.[...]



Przeciwstawiony wspólnotowy znak towarowy „S” CTM-[...]



Przeciwstawiony wspólnotowy znak towarowy „S” CTM-[...]



Przeciwstawiony wspólnotowy znak towarowy „S” CTM-[...]

Wnoszący sprzeciw zarzucił również, że rejestracja spornego znaku narusza art. 132 ust. 2 pkt 3 p.w.p., ponieważ na skutek kilkudziesięcioletniej obecności znaku firmy S. na całym świecie, w tym też w Polsce, znak ten stał się renomowany. Zdaniem wnoszącego sprzeciw uprawniony zgłosił sporny znak w celu odniesienia korzyści z kojarzenia przez odbiorców tego znaku z oznaczeniami firmy S. Wnoszący sprzeciw stwierdził, że uprawniony zgłaszając sporny znak musiał mieć świadomość istnienia wcześniejszego oznaczenia, w związku z powyższym zarzucił uprawnionemu zgłoszenie znaku spornego w złej wierze.

W odpowiedzi na sprzeciw uprawniony ze spornego prawa ochronnego stwierdził, że sprzeciw jest bezzasadny. Zakwestionował również podobieństwo znaków i wykluczył możliwość wprowadzenia odbiorców w błąd. Jego zdaniem różnice pomiędzy obydwoma znakami w postaci elementów graficznych, dodatkowych elementów słownych „TS Sierra Golf Club”, odmiennego zapisu litery „S” oraz kolorystyki pozwalają odbiorcom odróżniać te znaki.

Uprawniony zakwestionował również renomę przeciwstawionych znaków oraz zaprzeczył, jakoby jego celem było stwarzanie wrażenia o jego powiązaniu z firmą wnoszącą sprzeciw. Świadczy o tym, zdaniem uprawnionego, intensywne reklamowanie jego towarów mające na celu utrwalenie ich tożsamości w świadomości odbiorców. W związku z powyższym jego zdaniem należy uznać za niesłuszne zarzuty naruszenia renomy znaku ze względu na brak podobieństwa między oznaczeniami. Również zarzut zgłoszenia spornego znaku w złej wierze jest bezpodstawny, ponieważ wnoszący sprzeciw nie przedstawił żadnych zarzutów na jego potwierdzenie.

Wobec uznania sprzeciwu za bezzasadny sprawa została przekazana do rozstrzygnięcia w postępowaniu spornym.

Na pierwszej rozprawie wnoszący sprzeciw wycofał zarzut oparty na art. 132 ust. 2 pkt 3 p.w.p. Zrezygnował również z żądania unieważnienia spornego prawa w zakresie towarów ujętych w klasie 28 oraz wniosł o zasądzenie zwrotu kosztów postępowania. Uprawniony natomiast dokonał analizy podobieństwa znaków, na podstawie której

stwierdził, że są one niepodobne. Przyznał, że zachodzi podobieństwo pomiędzy towarem i usługami ujętymi w klasach 25, 41 i 43, zaś towary z klasy 16 i 28 uznał za niepodobne. Jego zdaniem zawarte w klasie 35 usługi dotyczące prowadzenia sklepu są podobne, natomiast usługi reklamy nie. Uprawniony podniósł, że występująca w spornym znaku litera „S” pochodzi od nazwy spółki S. G. C. Wniósł też o zasądzenie zwrotu kosztów postępowania.

Kolegium Orzekające po szczegółowym rozpatrzeniu wszystkich materiałów dowodowych zgromadzonych w przedmiotowej sprawie, wysłuchaniu stron i dokładnym, wszechstronnym wyjaśnieniu stanu faktycznego w świetle art. 7 i 77 k.p.a., zważyło, co następuje.

Postępowanie o unieważnienie prawa ochronnego na znak towarowy „S TS Sierra Golf Club” o numerze R[...] zostało wszczęte na skutek sprzeciwu uznanego przez uprawnionego z tego prawa za bezzasadny. Zgodnie z art. 246 ustawy Prawo własności przemysłowej każdy może wnieść umotywowany sprzeciw wobec prawomocnej decyzji Urzędu Patentowego o udzieleniu prawa ochronnego w ciągu sześciu miesięcy od opublikowania w Wiadomościach Urzędu Patentowego informacji o udzieleniu prawa. W świetle tego przepisu sprzeciw jest powszechnym środkiem prawnym służącym każdej osobie, która nie musi wykazywać interesu prawnego we wszczęciu tego postępowania.

W myśl art. 315 ust. 3 p.w.p. ustawowe warunki wymagane do uzyskania prawa ochronnego na znak towarowy ocenia się według przepisów obowiązujących w dniu zgłoszenia tego znaku. Sporny znak towarowy „S TS Sierra Golf Club” o numerze R[...] został zgłoszony do ochrony w dniu 11 maja 2007 r., czyli pod rządami ustawy Prawo własności przemysłowej, a zatem przepisy tej ustawy będą stanowiły podstawę oceny ustawowych warunków wymaganych do uzyskania ochrony na ten znak.

Wnoszący sprzeciw podniósł, że sporne prawo ochronne zostało udzielone wbrew ustawowym warunkom wymagającym do uzyskania ochrony określonym w przepisach art. 131 ust. 2 pkt 1 oraz art. 132 ust. 2 pkt 2 ustawy Prawo własności przemysłowej. Kolegium Orzekające w pierwszej kolejności rozpatrzyło

zarzut naruszenia art. 132 ust. 2 pkt 2 p.w.p., a następnie art. 131 ust. 2 pkt 1 p.w.p.

Zgodnie z art. 132 ust. 2 pkt 2 p.w.p. nie udziela się prawa ochronnego na znak towarowy, jeżeli jest on identyczny lub podobny do znaku towarowego, na który udzielono prawa ochronnego z wcześniejszym pierwszeństwem na rzecz innej osoby dla towarów identycznych lub podobnych, jeżeli zachodzi ryzyko wprowadzenia odbiorców w błąd, które obejmuje w szczególności ryzyko skojarzenia znaku ze znakiem wcześniejszym. Powyższy przepis ma zatem zastosowanie wówczas, gdy spełnione zostaną łącznie trzy następujące przesłanki: po pierwsze podobieństwa lub identyczności oznaczeń, po drugie – podobieństwa lub identyczności towarów, do oznaczania których przeznaczone są dane znaki towarowe, oraz po trzecie – istnienia ryzyka wprowadzenia odbiorców w błąd co do pochodzenia oznaczanych towarów, polegający w szczególności na skojarzeniu między znakami.

Niebezpieczeństwo wprowadzenia w błąd odbiorców co do pochodzenia towarów oznaczanych tymi znakami jest konsekwencją zaistniałego podobieństwa znaków i towarów. A zatem nie każde podobieństwo znaków towarowych powoduje niedopuszczalność rejestracji, lecz tylko takie, które mogłoby wprowadzać w błąd odbiorców co do pochodzenia towarów. Skojarzenie przeciwstawionych znaków musi powodować poważną wątpliwość odbiorcy co do pochodzenia towaru, który wskutek dezorientacji może uznać produkt oznaczony znakiem podobnym za pochodzący od innego przedsiębiorcy, korzystającego z wcześniejszego prawa ochronnego.

Na wstępie konieczne zatem było przeprowadzenie analizy porównawczej towarów. Doktryna i orzecznictwo wskazują na konieczność porównania wykazów towarów i usług analizowanych oznaczeń przed rozpoczęciem porównywania znaków towarowych. R. Skubisz w „Komentarzu do ustawy Prawo znaków towarowych” (Warszawa 1997, str. 84) podkreśla, że „problem jednorodności (podobieństwa) towarów stanowi kwestię rozstrzyganą przed badaniem podobieństwa oznaczeń. Dopiero stwierdzenie jednorodności towarów uzasadnia rozpoczęcie badania podobieństwa oznaczeń. Używanie bowiem nawet identycznych oznaczeń dla towarów niepodob-

nych nie wywołuje ryzyka wprowadzenia w błąd odbiorców co do pochodzenia towarów”.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie (wyrok z dnia 17 marca 2008 r., sygn. [...]), powołując się na orzeczenia Sądu Pierwszej Instancji, stwierdził, że „*zgodnie z utrwalonym orzecznictwem przy ocenie podobieństwa towarów i usług należy mieć na uwadze wszystkie istotne czynniki, które charakteryzują wzajemny stosunek tych towarów i usług. Czynniki te obejmują między innymi charakter towarów, ich przeznaczenie, sposób użytkowania, jak również to, czy konkurują ze sobą, czy też wzajemnie się uzupełniają*”.

Kolegium przyznało, że istnieje podobieństwo między większością towarów i usług ujętych w klasach 16, 25, 35, 41 i 43, do oznaczania których przeznaczone są porównywane znaki towarowe. Objęte ochroną spornego znaku afisze, plakaty, emblematy, książki, albumy, czasopisma, kalendarze, torby do pakowania z papieru lub z tworzyw sztucznych (klasa 16) są podobne do chronionych znakiem „S” o numerze R[...] usług w zakresie prowadzenia sklepu z drukami, książkami, przewodnikami, planami miast (klasa 35). W przypadku obu znaków przedmiotem odpowiednio produkcji i sprzedaży są bowiem różnego rodzaju wydawnictwa drukowane i artykuły papirnicze.

Kolegium Orzekające stwierdziło, że w przypadku towarów wskazanych w klasie 25 znaku spornego oraz wspólnotowego znaku „S” o numerze CTM-[,], czyli ubrań, obuwia i nakryć głowy, zachodzi identyczność.

Natomiast objęte ochroną spornego znaku w klasie 35 usługi w zakresie prowadzenia sklepu z artykułami sportowymi są podobne do chronionych znakiem „S” o numerze R[...] usług w zakresie prowadzenia sklepu z ubraniami, nakryciami głowy i obuwem. Sklepy sportowe prowadzą bowiem również sprzedaż odzieży i obuwia sportowego, wobec czego podobieństwo w zakresie w/w usług jest oczywiste.

Wskazane w klasie 41 spornego znaku usługi w zakresie: obsługi pól golfowych, organizowania zawodów sportowych, organizowania wypoczynku są podobne do chronionych znakiem „S” o numerze CTM-[,], usług, takich jak: usługi rozrywkowe, zapewnianie obiektów do działań rekreacyjnych, wypożyczanie

sprzętu sportowego, trenerskie usługi sportowe, zawody sportowe i wydarzenia sportowe. Wszystkie w/w usługi dotyczą bowiem organizowania imprez sportowych oraz wypoczynku.

Natomiast objęte ochroną spornego znaku w klasie 41 usługi w zakresie: organizowania i prowadzenia konferencji, organizowania konkursów edukacyjnych lub rozrywkowych są podobne do wskazanych w klasie 41 znaku „S” o numerze CTM-[,], usług edukacji, kształcenia, rozrywki, działalności sportowej i kulturalnej. Przedmiotowe usługi mają podobny charakter oraz skierowane są do tych samych odbiorców. Generalnie dotyczą one prowadzenia nauczania oraz organizowania imprez rozrywkowych.

Wskazane w klasie 43 spornego znaku usługi w zakresie: hoteli, kawiarni i restauracji, rezerwowania noclegów są tożsame z objętymi ochroną znaku „S” o numerze R[...] usługami w zakresie prowadzenia hoteli, moteli, zajazdów, ośrodków wypoczynkowych, restauracji, prowadzenia zakładów żywieniowych, rozrywkowych wraz z podawaniem napojów. Również należący do wnoszącego sprzeciw znak „S” o numerze CTM-[,], przeznaczony jest do oznaczania podobnych usług, takich jak: zaopatrzenie w żywność i napoje, zakwaterowanie tymczasowe.

Zdaniem Kolegium Orzekającego wszystkie w/w towary i usługi ujęte w klasach 16, 25, 35, 41 i 43 mają podobny charakter i przeznaczenie, mogą być dostępne w tych samych miejscach sprzedaży oraz skierowane są do tych samych odbiorców. Kolegium Orzekające stwierdziło, że jedynie objęte ochroną spornego znaku usługi w zakresie reklamy nie są podobne do żadnych z usług chronionych znakami wnoszącego sprzeciw.

Należy przy tym podkreślić, że uprawniony przyznał, że zachodzi podobieństwo pomiędzy towarami i usługami ujętymi w klasach 25, 41 i 43 oraz zawartymi w klasie 35 usługami dotyczącymi prowadzenia sklepu. Kwestionował on jedynie podobieństwo towarów z klasy 16 oraz usług reklamy w klasie 35.

Następnie Kolegium dokonało analizy podobieństwa przeciwstawionych znaków towarowych uwzględniając, że zgodnie z ustaloną praktyką oraz orzecznictwem, ocena porównawcza znaków powinna

być dokonana na różnych płaszczyznach postrzegania – wizualnej, fonetycznej i znaczeniowej – mając na uwadze to, że decydujące znaczenie dla oceny podobieństwa przeciwstawionych oznaczeń ma kryterium ogólnego wrażenia, jakie znaki te wywierają na przeciętnym odbiorcy. Klienci z reguły postrzegają i zachowują w pamięci ogólny zarys poszukiwanego oznaczenia, kierując się przy wyborze głównie jego dominującymi elementami. Oceniając podobieństwo znaków należy mieć również na uwadze proporcje w sile odróżniającej poszczególnych elementów, a także stopień ich oryginalności, miejsce w znaku i kontekst w jakim poszczególne elementy zostały użyte.

Analizując podobieństwo wizualne znaków należy zauważyć, że są one słowno-graficzne. Ich szata graficzna składa się z litery „S” umieszczonej wewnątrz okręgu przypominającego wieniec. Jedyne różnice wynikają z nieco odmiennego sposobu przedstawienia motywu graficznego i zapisu litery „S” oraz dodatkowych elementów słownych „TS Sierra Golf Club”. Należy stwierdzić, że w porównywanych znakach elementy graficzne mają dominujące znaczenie. Decyduje o tym ich oprawa graficzna, która jest na tyle charakterystyczna, że zapisuje się silnie w pamięci odbiorcy. Przeciętny odbiorca, patrząc na produkty opatrzone przedmiotowymi znakami, skupi się w równym stopniu na charakterystycznym motywie graficznym w postaci wieńca oraz na literze „S” i będzie identyfikował dany towar z tymi dwoma elementami. Należy stwierdzić, że sposób przedstawienia graficznego znaków jest bardzo podobny. Podobieństwa wizualnego pomiędzy nimi nie eliminują ich odmienne elementy, takie jak dodatkowe elementy słowne „TS Sierra Golf Club”, odmienny zapis liter przy użyciu różnej czcionki, kolorystyka spornego znaku oraz umieszczone w nim fragmenty kijów golfowych. Elementy powyższe są bowiem zdominowane przez bardzo podobne motywy graficzne.

Analiza znaków pod względem fonetycznym nie pozwala stwierdzić istnienia podobieństwa pomiędzy nimi. Znaki wnoszącego sprzeciw składają się bowiem tylko z jednej identycznej litery „S”, podczas gdy znak sporny zawiera również dodatkowe elementy słowne „TS Sierra Golf Club”.

Porównując przeciwstawione znaki pod względem znaczeniowym Kolegium stwierdziło, że mają one charakter fantazyjny i są pozbawione znaczenia, wobec czego należy wykluczyć występowanie podobieństwa znaczeniowego pomiędzy tymi oznaczeniami.

Kolegium Orzekające stwierdziło, że pomiędzy analizowanymi znakami zachodzi podobieństwo w rozumieniu art. 132 ust. 2 pkt 2 p.w.p. Decyduje o tym użycie w spornych oznaczeniach charakterystycznego motywu graficznego z literą „S” w środku, bardzo podobnego do znaków należących do wnoszącego sprzeciw, który ma charakter dominujący w przedmiotowych znakach. Pozostałe elementy znaku spornego czyli fragmenty kijów golfowych oraz dodatkowe elementy słowne znaku spornego mają drugoplanowe znaczenie i nie eliminują ryzyka skojarzenia znaków przez odbiorców i wprowadzenia ich w błąd.

Pryjmuje się, iż ryzyko wprowadzenia odbiorców w błąd może mieć charakter bezpośredni albo niebezpośredni. Po pierwsze, odbiorca może w ogóle nie dostrzec różnicy pomiędzy nowo występującym w obrocie oznaczeniem a wcześniejszym, znanym znakiem towarowym i nabyć towar oznaczany tym znakiem pod wpływem błędnego przekonania, iż pochodzi on od uprawnionego do znaku wcześniej zarejestrowanego. Po drugie zaś, odbiorca może być świadomy różnic pomiędzy znakami lub rodzajem towarów oznaczanych tymi znakami, jednak ze względu na ogół okoliczności może błędnie uznać, iż towary oznaczane nowym znakiem pochodzą od podmiotu powiązanego z uprawnionym do znaku wcześniejszego i zostały wprowadzone do obrotu za jego zgodą.

Oceny ryzyka wprowadzenia odbiorców w błąd należy dokonywać w sposób kompleksowy przy uwzględnieniu wszystkich okoliczności istotnych w danej sprawie, takich jak: stopień podobieństwa pomiędzy przeciwstawionymi znakami oraz towarami, skojarzenia jakie mogą wystąpić pomiędzy przeciwstawionymi znakami oraz stopień rozpoznawalności na rynku wcześniejszego znaku.

Analizując niebezpieczeństwo wprowadzenia w błąd odbiorców Kolegium rozważyło zachowanie odbiorcy przeciętnego, który świadomie poszukuje właściwego towaru i świadomie wybiera pomiędzy dostępnymi na rynku mar-

kami. Zgodnie z orzecznictwem przeciętny konsument, to osoba właściwie poinformowana, wystarczająco uważna i ostrożna. Zdaniem Kolegium istnieje znaczne niebezpieczeństwo, że tak pojmowany przeciętny odbiorca może pomylić przedmiotowe znaki towarowe.

Kolegium uznało, że sporny znak jest w wysokim stopniu podobny pod względem wizualnym do znaków wnoszącego sprzeciw. Elementy różniące te oznaczenia, jakimi są nieznaczne różnice w szacie graficznej znaków oraz dodatkowe elementy słowne znaku spornego, nie wykluczają możliwości skojarzenia i pomylenia spornego znaku ze znakami zarejestrowanymi wcześniej i wprowadzenia odbiorców w błąd, co do pochodzenia towarów i usług. Ze względu na znaczne podobieństwo znaków istnieje realne niebezpieczeństwo, że odbiorca może błędnie uznać sporny znak za odmianę któregoś z wcześniej zarejestrowanych oznaczeń, pochodzącą od tego samego producenta lub też mylnie przyjmie, że istnieją związki organizacyjno – prawne łączące odrębne przedsiębiorstwa. A zatem istnieje znaczne niebezpieczeństwo, że podobieństwo znaków i towarów może w zwykłych warunkach obrotu gospodarczego wprowadzać odbiorców w błąd co do pochodzenia towarów nimi oznaczonych. W związku z powyższym nie będzie spełniona przesłanka odróżniania towarów ze względu na ich pochodzenie.

Ostatnim zarzutem podniesionym w sprzeciwie jest naruszenie przepisu art. 131 ust. 2 pkt 1 p.w.p., zakazującego udzielania praw ochronnych na oznaczenia, jeżeli zostały zgłoszone w złej wierze w celu uzyskania ochrony. Przyjmuje się, że w złej wierze jest ten, kto powołując się na określone prawo lub stosunek prawny wie, że prawo to nie istnieje albo wprawdzie tego nie wie, ale jego braku wiedzy w tym przedmiocie nie można uznać w okolicznościach konkretnego przypadku za usprawiedliwiony. Zła wiara zachodzi zatem u tego, kto ma świadomość niezgodności danego stanu rzeczy z rzeczywistym stanem prawnym, albo wskutek niedbalstwa nie zna rzeczywistego stanu prawnego.

Sądy administracyjne wielokrotnie podkreślały, że zgłoszenie znaku towarowego w złej wierze następuje wówczas, gdy nastąpiło w innym celu niż chęć posiadania prawa jego wy-

łączonego używania dla oznaczania własnych towarów oraz gdy skutek rejestracji naruszone zostały cudze prawa podmiotowe. Istotne przy tym pozostaje naganne zachowanie zgłaszającego.

Kolegium uznało, że zarzut zgłoszenia spornego znaku w złej wierze jest nieuzasadniony. Zgodnie z art. 7 kodeksu cywilnego, jeżeli ustawa uzależnia powstanie skutków prawnych od dobrej lub złej wiary, należy domniemywać istnienie dobrej wiary. Ciężar dowodu w postępowaniu administracyjnym spoczywa na tym, kto z określonego faktu wyprowadza skutki prawne. Oznacza to, że obowiązek wykazania złej wiary ciąży na wnioskodawcy, który na tej podstawie żąda unieważnienia spornego prawa ochronnego. Kolegium uznało, że wnoszący sprzeciw nie udowodnił zaistnienia okoliczności uzasadniających przyjęcie złej wiary po stronie uprawnionego z prawa ochronnego do spornego znaku. Okoliczności wskazane przez wnoszącego sprzeciw nie świadczą o działaniu zgłaszającego w złej wierze. Aby udowodnić złą wiarę zgłaszającemu znak, należy wykazać, że oprócz posiadania przez niego wiedzy o istnieniu innego znaku miały miejsce również inne okoliczności, takie jak nieuczciwość w stosunku do interesów innego przedsiębiorcy.

Wnoszący sprzeciw oparł swój zarzut na twierdzeniu, że uprawniony miał świadomość naruszenia cudzych praw, ponieważ zgłaszając sporny znak miał świadomość istnienia wcześniejszych oznaczeń należących do wnoszącego sprzeciw. Kolegium Orzekające, po dokonaniu szczegółowej analizy materiałów dowodowych zgromadzonych w przedmiotowej sprawie uznało, że wnoszący sprzeciw nie udowodnił zaistnienia okoliczności uzasadniających stwierdzenie złej wiary po stronie uprawnionego ze spornego prawa. Stawiając zarzut działania w złej wierze wnoszący sprzeciw wskazał jedynie argumenty podniesione w kontekście naruszenia art. 132 ust. 2 pkt 2 p.w.p.

Zgodnie z żądaniem wnoszącego sprzeciw, Urząd Patentowy decyzją wydaną w trybie postępowania spornego unieważnił prawo ochronne na znak towarowy „S TS Sierra Golf Club” o numerze R.[...] w zakresie następujących towarów i usług ujętych w klasach 16, 25, 35, 41 i 43: afisze, plakaty, emblematy,

książki, albumy, czasopisma, kalendarze, torby do pakowania z papieru lub z tworzyw sztucznych; ubrania, obuwie, nakrycia głowy; usługi w zakresie: prowadzenia sklepu z artykułami sportowymi; usługi w zakresie: obsługi pól golfowych, organizowania zawodów sportowych, organizowania wypoczynku, organizowania i prowadzenia konferencji, organizowania konkursów edukacyjnych lub rozrywkowych; usługi w zakresie: hoteli, kawiarni i restauracji, rezerwowania noclegów.

Na przedmiotową decyzję Uprawniony złożył skargę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, wnosząc o uchylenie przedmiotowej decyzji w całości. Dokonując analizy zasadności wniesionej przez spółkę S. G. C. skargi, Wojewódzki Sąd Administracyjny doszedł do przekonania, że skarga ta nie zasługuje na uwzględnienie, uznając, iż „prawidłowe jest stanowisko Urzędu Patentowego RP, że pomiędzy analizowanymi znakami zachodzi podobieństwo w rozumieniu art. 132 ust. 2 pkt 2 pwp. Decyduje o tym użycie w spornych oznaczeniach charakterystycznego motywu graficznego z literą „S” w środku, bardzo podobnego do znaków należących do wnoszącego sprzeciw, który ma charakter dominujący w przedmiotowych znakach. Pozostałe elementy znaku spornego mają drugoplanowe znaczenie i nie eliminują ryzyka skojarzenia znaków przez odbiorców i wprowadzenia ich w błąd. [...] Zdaniem Sądu, Urząd Patentowy wyjaśnił w sposób dostateczny na tle rozpatrywanego przypadku, dlaczego w zestawieniu znaku spornego i przeciwstawionych oznaczeń uznał płaszczyzną graficzną i występującą zarówno w spornym znaku jak i przeciwstawionych oznaczeniach literę „S” za dominującą, jednocześnie marginalizując odróżniające elementy graficzne i słowne i Sąd tę ocenę podziela.” Ponadto w dalszym uzasadnieniu wyroku Sąd podkreślił, iż „podziela ocenę, że w przypadku spornego znaku element słowny „S” i zastosowana w ogólnej koncepcji grafika mają charakter dominujący nad pozostałymi elementami oznaczenia. Jednocześnie elementy te w sposób wyraźny nawiązują do koncepcji i grafiki przeciwstawionych oznaczeń”. Zdaniem Sądu „Prawidłowo też ocenił organ, iż drobne zabiegi graficzne, jak użycie nieco odmienniej czcionki przy zapisie litery „S” i umieszczenie fragmentów kijów golfowych nie nadają całemu oznaczeniu oryginalnego i odróżniającego charakteru. Ele-

menty te są bowiem zdominowane przez podobne motywy graficzne i ogólnie podobną koncepcję znaku. Również kolorystyka spornego znaku nie może stanowić o jego odróżniającym charakterze bowiem przeciwstawione oznaczenia zarejestrowane zostały bez oznaczenia kolorów zatem mogą być przedstawiane w każdej kolorystyce. [...] Wbrew zarzutom skargi organ nie zdezawuował słownej płaszczyzny porównawczej lecz zasadnie stwierdził, że grafika spornego oznaczenia jest na tyle dominująca, że w przypadku istnienia silnego podobieństwa w tej płaszczyźnie dodatkowe elementy słowne nie mogą stanowić o sile odróżniającej spornego oznaczenia. Analiza wspólnych elementów oznaczeń prowadzi do wniosku, iż istnieje realna możliwość skojarzenia znaków zarejestrowanych wcześniej ze znakiem sporym. Jak słusznie wskazywał organ, na ocenę podobieństwa rzutuje ogólne wrażenie, jakie te oznaczenia wywierają na nabywców, którzy z reguły postrzegają i zachowują w pamięci jedynie ogólny zarys oznaczenia. W takich przypadkach dla nabywcy decydujące znaczenie mają zbieżne elementy oznaczeń, odbiorca nie zauważa różnic tym bardziej, że często nie ma możliwości porównania znaków w tym samym czasie. Nawet, jeżeli zostaną dostrzeżone pewne różnice występujące między omawianymi wyżej znakami, przeciętny nabywca ze względu na znaczne podobieństwo oznaczeń będzie uważał, że jest to jeszcze jedna odmiana znaku już zarejestrowanego, pochodząca od tego samego przedsiębiorcy, ewentualnie z przedsiębiorstw powiązanych gospodarczo. Ponadto należy podkreślić, że do stwierdzenia podobieństwa oznaczeń nie jest konieczne rzeczywiste pomylenie znaków przez odbiorców, bowiem wystarczy, że istnieje takie ryzyko (możliwość), które w tym przypadku jest całkowicie realne.”

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie doszedł do przekonania, iż skarga uprawnionej ze znaku spółki S. G. C. nie zasługuje na uwzględnienie, w związku z powyższym, wyrokiem z dnia 12 września 2012 roku oddalił przedmiotową skargę. Uprawniona wniosła skargę kasacyjną do Naczelnego Sądu Administracyjnego, który w uzasadnieniu wyroku odniósł się do zarzutów skarżącej. „Naczelny Sąd Administracyjny orzekający w rozpoznawanej sprawie podziela stanowisko Sądu I instancji, iż Urząd Patentowy RP nie dopuścił się naruszenia przepisu prawa materialnego, tj. art. 132 ust. 2 pkt 2 ustawy p.w.p., w sposób

mogący mieć wpływ na wynik sprawy, dokonując prawidłowej oceny podobieństwa spornego znaku „S TS Sierra Golf Club” do znaków wnoszącego sprzeciw uczestnika postępowania i stosując w tym zakresie właściwą metodologię, jak i nie uchybił przepisom postępowania art. 7, art. 8, art. 77 § 1 k.p.a., art. 80 oraz art. 107 § 3 k.p.a. w stopniu mogącym mieć istotny wpływ na wynik sprawy.”

„Organ stwierdził – co słusznie zaakceptował Sąd I instancji – iż podobieństwa wizualnego pomiędzy nimi nie eliminują odmienne elementy znaków, takie jak dodatkowe elementy słowne „TS Sierra Golf Club”, odmienny zapis liter przy użyciu różnej czcionki, kolorystyka spornego znaku oraz umieszczone w nim fragmenty kijów golfowych. Elementy powyższe są bowiem zdominowane przez bardzo podobne motywy graficzne i ogólną koncepcję znaku. Poza tym, oceny tej nie może zmienić fakt, iż jeden z elementów słownych stanowi jednocześnie firmę skarżącej, tj. S. G. C. W przeciwnym razie – co zasadnie zaznaczył Sąd I instancji – każde dopisanie nowej firmy w sposób mało widoczny i nawiązujący do ogólnej koncepcji znaku, do znaku z wcześniejszym pierwszeństwem, powodowałoby konieczność uznawania braku ryzyka skojarzenia tego znaku towarowego ze znakiem wcześniejszym.

Ponadto, Urząd Patentowy RP porównując przeciwstawione znaki towarowe prawidłowo odniósł to badanie do wzorca przeciętnego konsumenta (odbiorcy) i stwierdził, że przeciętny odbiorca – patrząc na produkty opatrzone przedmiotowymi znakami, skupi się w równym stopniu na charakterystycznym motywie graficznym, a mianowicie literze „S” w charakterystycznym wieńcu i będzie identyfikował dany towar z tymi dwoma dominującymi elementami.”

Decyzję wydało Kolegium Orzekające ds. Spornych w składzie:
Sylvia Wit vel Wilk
– Przewodnicząca Kolegium Orzekającego ds. Spornych
Michał Jarosiński
– ekspert-sprawozdawca
Edyta Demby Siwek – ekspert

redakcja:
Agnieszka Zienkiewicz-Kaczmarek

Dlaczego MEDIACJA?

Na podstawie art. 42 ust. 4 oraz art. 57 ust. 4 rozporządzenia Rady (WE) nr 207/2009 Prezydium Izby Odwoławczych OHIM w dniu 14 kwietnia 2011 r. wydało decyzję w sprawie polubownego rozwiązywania sporów¹. Na mocy tej decyzji strony postępowania w sprawach udzielenia prawa ochronnego na znaki towarowe i rejestrowane wzory przemysłowe mogą skorzystać z alternatywnej do postępowania sądowego metody rozwiązywania sporów w zakresie znaków towarowych i wzorów przemysłowych. Dodatkowy dokument stanowią „Instrukcje dla stron dotyczące mediacji”². Zgodnie z treścią decyzji w sprawie polubownego rozwiązywania sporów mediacja to: „uporządkowany proces, w którym dwie (lub więcej) strony sporu podejmują na zasadzie dobrowolności działania mające na celu osiągnięcie porozumienia dotyczącego rozwiązania powstałego sporu z udziałem osoby mediatora”.

Jaka procedura?

Złożenie wniosku o przeprowadzenie postępowania mediacyjnego jest możliwe dopiero po wniesieniu odwołania od decyzji Wydziału Sprzeciwów, Wydziału Unieważnień. Wniosek o mediację powinien zawierać, między innymi: wspólne oświadczenie woli obydwu stron, imię i nazwisko wyznaczonego mediatora, wniosek o zawieszenie postępowania odwoławczego, określenie języka, w którym ma się toczyć mediacja. Skutkiem złożenia wniosku o przeprowadzenie postępowania mediacyjnego jest zawieszenie postępowania odwoławczego do czasu zawarcia porozumienia w ramach mediacji (przykładowe porozumienia: ograniczenie wykazu towarów lub usług, przeniesienie praw do znaku towarowego, czy udzielenie licencji). W sytuacji, kiedy do porozumienia nie dojdzie, postępowanie odwoławcze zostaje podjęte.

Jakie sprawy mogą być rozwiązane za pomocą mediacji?

W ramach mediacji można rozstrzygać spory z zakresu znaków towarowych i rejestrowanych wzorów przemysłowych w ramach postępowania odwoławczego. Mediacja nie będzie miała zastosowania w przypadku innych postępowań „ex parte”, kiedy przedmiotem sporu jest zdolność odróżniająca znaku towarowego oraz kiedy podstawą unieważnienia znaku są bezwzględne przesłanki odmowy udzielenia ochrony.

Dlaczego warto skorzystać z mediacji? (jako alternatywnego do postępowania sądowego sposobu rozstrzygnięcia sporów)

1. Koszty

Postępowanie mediacyjne jest wolne od jakichkolwiek opłat, o ile odbywa się w siedzibie OHIM w Alicante. Strony mogą zdecydować się na przeprowadzenie postępowania w siedzibie OHIM w Brukseli, jednakże wtedy opłata wynosi 750 euro. Tradycyjne postępowanie przed sądem jest o wiele bardziej kosztowne. Przykładowo, opłata za wniesienie odwołania to 800 euro.

2. Czas

Wraz ze wzrostem zainteresowania własnością przemysłową wśród przedsiębiorców, wzrasta również liczba sporów z zakresu prawa własności przemysłowej. Wiele z tych sporów jest bardzo skomplikowanych. Częściowo wynika to z samej natury praw własności przemysłowej w danej sprawie, ale też często w ramach jednego sporu współistnieją wiele praw. Każde z tych praw dotyczyć może odrębnej własności, powstałej na podstawie licencji czy przeniesienia praw na inny podmiot. Stąd wiele sporów własności intelektualnej prowadzi do długotrwałego i kosztownego postępowania sądowego, z którym przeciążone systemy sądowe nie mogą sobie poradzić. Tytułem przykładu, od wniesionego sprzeciwu wobec rejestracji znaku towarowego „Acrol” do wydania postanowienia przez Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej upłynęło 14 lat. (sprawa C-193/09). W przeciwieństwie do postępowań sądowych, próba rozstrzygnięcia sporu pomiędzy stronami w ramach mediacji trwa, co do zasady, ale o wiele krócej. I co ważne, to uczestnicy mediacji sami ustalają ramy czasowe postępowania mediacyjnego.

3. Elastyczność

Elastyczność mediacji przejawia się w braku sformalizowanych zasad postępowania. Celem mediacji jest rozwiązanie, a nie rozstrzygnięcie sporu. W postępowaniu mediacyjnym uwaga skupiona jest bardziej na interesach stron, niż na przepisach prawa. W przeciwieństwie do rozstrzygnięcia w ramach tradycyjnego procesu sądowego, w którym jedna ze stron „wygrywa” – rozwiązanie w ramach mediacji zadowala obie strony.

4. Bezstronność mediatora

Osoba mediatora, dobrowolnie wybrana przez strony, nie może popierać interesów żadnej ze stron. Jest on zobowiązany do przestrzegania poufności charakteru postępowania mediacyjnego i nie może narzucać stronom sposobu rozwiązania sporu. Obecność mediatora bardzo często pozwala rozładować emocje i ułatwia spojrzenie na spór z innej, obiektywnej strony.

5. Poufność mediacji

Poufność w mediacji pełni bardzo ważną funkcję. Strony, otrzymując zapewnienie poufności od mediatora, uzyskują przekonanie i pewność, że nic, co zostało i zostanie ujawnione podczas mediacji, żadne szczegóły, dotyczące czy to sfery prywatnej, czy zawodowej, nie zostaną przekazane osobom trzecim. Wszczęcie mediacji pozwoli uniknąć utraty wiarygodności w oczach obecnych i potencjalnych partnerów biznesowych, a zakończenie jej ugodą może wpłynąć na poprawę wizerunku i sytuacji finansowej zainteresowanych stron.

Dlaczego pomimo tych zalet instytucja mediacji jest tak rzadko stosowana w sporach przed OHIM?

W 2013 r. przeprowadzono zaledwie 10 spraw mediacyjnych (pocieszające jest to, że 6 z nich zakończyło się sukcesem). Moim zdaniem, powodem takiej sytuacji może być niekiedy brak pewności, co do zachowania poufności prowadzonego postępowania mediacyjnego lub co do faktycznej bezstronności mediatora czy też obawy, co do wykonalności porozumienia osiągniętego w ramach mediacji. Powyższe wątpliwości mogą wynikać z braku wiedzy przedsiębiorców, co do roli i zasad mediacji w sprawach z zakresu własności przemysłowej. Wszyscy jesteśmy przywiązani bowiem do tradycyjnego rozwiązywania sporów w formie postępowania sądowego, a prawnicy reprezentujący strony przed sądem przyzwyczajeni są do strategii, w której jeden przegrywa, a drugi wygrywa. Wydaje mi się, że kluczem do sukcesu jest promowanie, informowanie i uświadamianie przedsiębiorców o możliwości rozwiązania swoich sporów w drodze mediacji.

Pierwsza konferencja dotycząca mediacji w sprawach własności intelektualnej (Alicante 29-30 maja br.), w której uczestniczyłam, to godna pochwały inicjatywa OHIM, upowszechniająca instytucję mediacji i jej praktyczne znaczenie. Jestem przekonana, że mediacja przeprowadzona zgodnie z wymaganiami OHIM, to bardzo skuteczna alternatywa dla postępowania sądowego.

Magdalena Wróbel DT

¹ Decyzja Prezydium Izby Odwoławczej nr 2011-1 z dnia 14 kwietnia 2011 r. w sprawie polubownego rozwiązywania sporów (Dz. Uz. OHIM 10/2011 z 3.10.2011 r.).

² Tekst dostępny na stronie internetowej OHIM – www.oami.europa.eu

POLAK, o którym się mówi, że oświecił Amerykę

dr Sławomir Łotysz

W literaturze polskiej i polonijnej **ERAZM JERZMANOWSKI** dość często przedstawiany jest jako „Polak, który oświecił Amerykę”. Zwrot ten, którego pochodzenie trudno dziś jednoznacznie przypisać konkretnemu autorowi, trafił już niemal – i to dosłownie – na cokoły. Znalazł się w uzasadnieniu decyzji krakowskiej Rady Miasta z 2008 roku o budowie pomnika Jerzmanowskiego dla uczczenia setnej rocznicy śmierci wielkiego wynalazcy i filantropa, fundatora nagrody zwanej „polskim Noblem”, przyznawanej młodym Polakom za wybitne osiągnięcia naukowe.

Mimo, iż od jego śmierci rzeczywiście upłynął już wiek, jak dotąd nie przeprowadzono poważniejszej analizy jego dokonań wynalazczych i przemysłowych, bez których nie miałby przecież środków na prowadzenie jakże chlubnej działalności dobroczynnej. Ani obszerna nota biograficzna opublikowana w Polskim Słowniku Biograficznym, ani stosunkowo liczne wzmianki o Jerzmanowskim w publikacjach nurtu studiów polonijnych nie poświęcają tym zagadnieniom wiele miejsca, poprzestając na kilku datach i nazwach kompanii, które współzakładał.

Generalna tendencja przeceniania udziału Jerzmanowskiego w „oświetle-



niu Ameryki” i bezkrytyczne powtarzanie tych dość skromnych, i nie zawsze rzetelnie zweryfikowanych rewelacji o jego działalności zawodowej, przysłaniają prawdziwą wartość dorobku Jerzmanowskiego i nie służą dobrze wizerunkowi polskiej historiografii. Jeden z autorów pisze na przykład o „palniku gazowym Jerzmanowskiego,” podczas gdy cała działalność tego wybitnego inżyniera związana była z produkcją gazu. Co więcej, zdaniem autora tej informacji w palniku tym „po raz pierwszy (!) zastosowano wprowadzenie powietrza do komory spalania”. Tak jakby przed Jerzmanowskim lampy gazowe obydwały się bez powietrza...

Niejasne początki

Jak czytamy w biografii Jerzmanowskiego, polski inżynier przystąpił do Ameryki przez „kapitalistów francuskich jako reprezentant Jessie de Moteya, aby tam eksploatować nowy sposób wyrabiania gazu do oświetlania, przybył w roku 1873 do Nowego Jorku, udoskonalił system Moteya, uzyskując odpowiedni patent”. Noszący w rzeczywistości imię Cyprien Tessie du Motay był francuskim chemikiem o niezwykle szerokim spektrum zainteresowań, poczynając od fotografii, poprzez metalurgię aż po produkcję gazu. Tessie du Motay udoskonalił metodę wytwarzania tzw. gazu wodnego opracowaną przez Gillarda i wdrożoną w końcu lat 50. w Narbonne. Miała to być alternatywa dla gazu węglowego używanego do oświetlania pomieszczeń i ulic od początku XIX wieku. Gaz wodny to mieszanina wodoru z tlenkiem węgla i z innymi domieszkami powstająca w wyniku przepuszczania pary wodnej nad rozgrzanym węglem w specjalnym zbiorniku zwanym generatorem. Tessie du Motay zastosował w generatorze dodatkowy stopień (karburator), w którym następowało nawęglanie uzyskanej mieszanki gazowej, co podnosiło jej wartość opałową, a raczej oświetleniową, wyrażaną w kandelach.

Pierwsza próba wdrożenia w Stanach Zjednoczonych wynalezionej przez Tessie du Motaya systemu oświetlenia zakończyła się niepowodzeniem. Nie chodziło tu jednak o gaz wodny, ale o system oświetlenia ulicznego opartego o wykorzystanie lamp Drummonda, emitujących tzw. światło wapienne. Podstawą działania tych lamp jest termoluminescencja tlenku wapnia pod wpływem ogrzania do wysokiej temperatury za pomocą palnika tlenowo-wodorowego. Wymagało to zatem dostarczania do lampy dwóch różnych gazów dwiema rurami. Firma miała wyłączność na wykorzystanie w Ameryce metody produkcji tlenu z nadmanganianu potasu, którą opatentował Cyprien Tessie du Motay wspólnie z innym francuskim chemikiem, Charlesem R. Maréchałem. Źródłem wodoru miał być bogaty węgiel gaz wodny produkowany wspomnianą metodą Gillarda. Już w 1869 r. powstała New York Oxygen Gas Company dążąca do uzyskania zlecenia na oświetlenie placów, ulic lub instytucji publicznych jak np. urzędy pocztowe w oparciu o system Drummonda. Prezesem kompanii został Edward Stern, który w Stanach Zjednoczonych kontrolował prawa do patentów Tessie du Motaya.

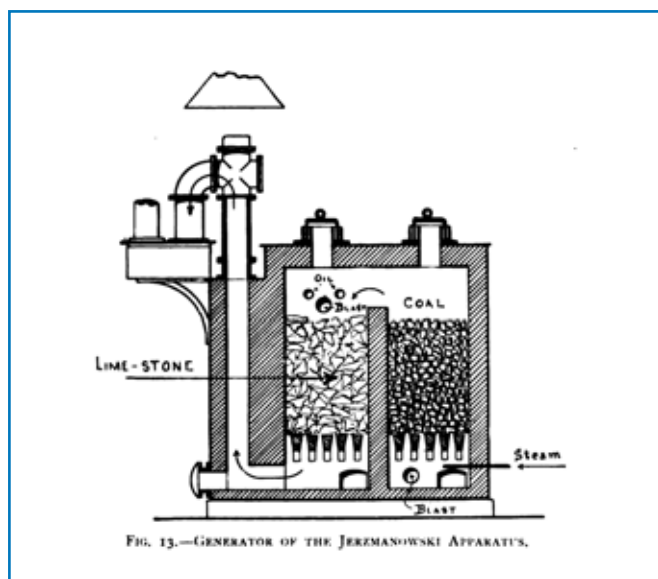
Polak dotarł do Nowego Jorku już w 1871 roku. Brak jest dokładnych danych, kiedy i czy w ogóle gazownia należąca do New York Oxygen Gas Company została ukończona. Wiadomo jedynie, że zdołano ułożyć pewien odcinek podwójnych przewodów zasilających lampy uliczne, i że próba uruchomienia tej części aparatury, w której miał powstawać tlen, zakończyła się fiaskiem.

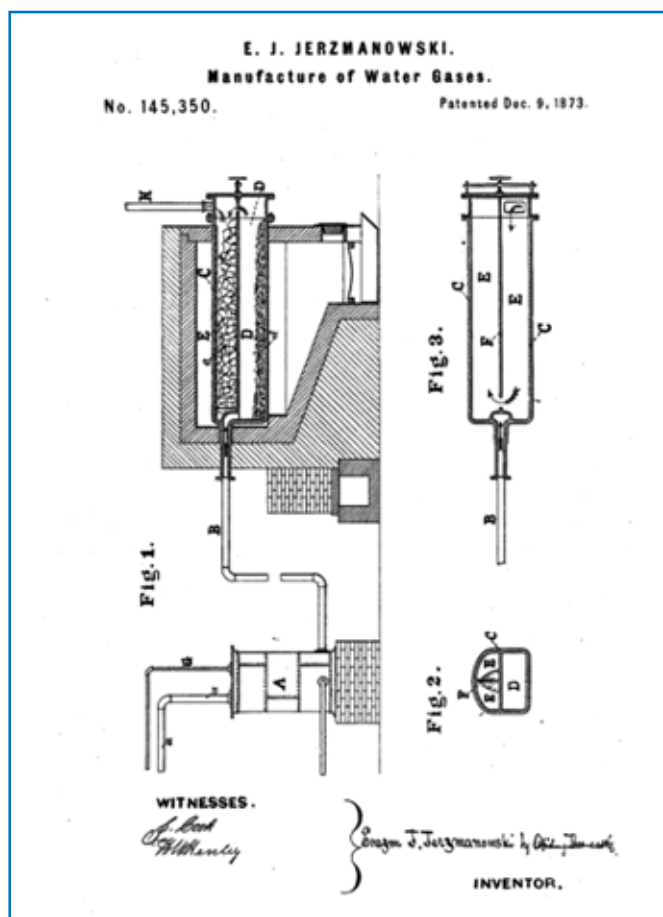
Z całą pewnością natomiast Jerzmanowski uczestniczył w pracach nad instalacją, w której miał być produkowany gaz wodny. Tę część gazowni udało się uruchomić, choć był to sukces połowiczny. Instalacja produkowała wprawdzie gaz, ale jego jakość i cena nie rokowały obiecująco na zajęcie dobrej pozycji na nowojorskim rynku, na którym działało już kilku i to dobrze ugruntowanych producentów gazu węglowego. Przedsięwzięcie upadło i mogło się wydawać, że era gazu wodnego w Nowym Jorku dobiegła końca, zanim na dobre się rozpoczęła. Jednak Sternowi udało się przekonać nowojorskich inwestorów do kolejnej próby wdrożenia tej technologii. Sam do nowo założonej Municipal Gaslight Company wniósł w aportie proces produkcji gazu wodnego. Nie była to już jednak oryginalna metoda Tessie du Motaya, ale proces znacznie usprawniony przez Erazma Jerzmanowskiego.

Nowa innowacja Jerzmanowskiego

Rozwiązanie zastosowane w gazowni Municipal Gaslight Company zostało opatentowane przez Jerzmanowskiego dopiero w 1879 roku, a sam wynalazca określał je mianem „nowego generatora” (US Patent 212942 i 212943). Bez wątpienia nie było to jednostkowe dokonanie czy efekt przypadku. Zanim Jerzmanowski je uzyskał, w latach 1873-1879 zastrzegł pięć innych udoskonaleń w funkcjonowaniu metody Tessie du Motaya i w samej konstrukcji generatora. Charakter tych usprawnień wyraźnie wskazuje, że były one wynikiem eksperymentów lub prób poprawy wad, ujawniających się w trakcie praktycznej eksploatacji, co mogło mieć miejsce jedynie w działającej gazowni. Warto tu też podkreślić, że prawa do niemal wszystkich patentów uzyskanych przez Jerzmanowskiego w tym czasie, były cedowane na Edwarda Sterna, o którym przecież wiadomo, że był prezesem najpierw New York Oxygen Gas, a później Municipal Gaslight Company.

Początkowo usprawnienia wprowadzane przez Jerzmanowskiego dotyczyły poprawy opłacalności produkcji gazu, m.in. poprzez podniesienie efektywności energetycznej całego procesu. Już w 1873 roku opatentował zastosowanie tańszego od nafty węgla bitumicznego (US Patent 145350). W kolejnym patencie zastrzegł modyfikację prowadzenia





choć brakuje informacji o ewentualnych sporach na tym tle ze Sternem czy Jerzmanowskim.

Współpraca pomiędzy Polakiem a Francuzem układała się raczej poprawnie, o ile można wnosić z faktu, iż w samym tylko 1879 roku, a zatem podczas pobytu du Motaya w Stanach Zjednoczonych, wspólnie uzyskali trzy patenty na kolejne usprawnienia w tej metodzie produkcji gazu wodnego. Jednak z drugiej strony, doniesienia prasowe na temat Jerzmanowskiego, gdy był już sławny i bogaty, w dość enigmatyczny sposób przedstawiały jego relacje z Tessie du Motayem i rolę, jaką odegrał w udoskonaleniu tej metody: „[Jerzmanowski] przybył do tego kraju około 1870 i zainteresował się wytwarzaniem gazu wodnego, który to proces był wówczas w powijakach. Był to wynalazek Francuza Tessie du Motaya, ale Jerzmanowski rozwinął ideę wynalazcy od tego punktu, w którym tamten je porzucił, i w końcu sprawił, że gaz wodny odniósł sukces komercyjny”.

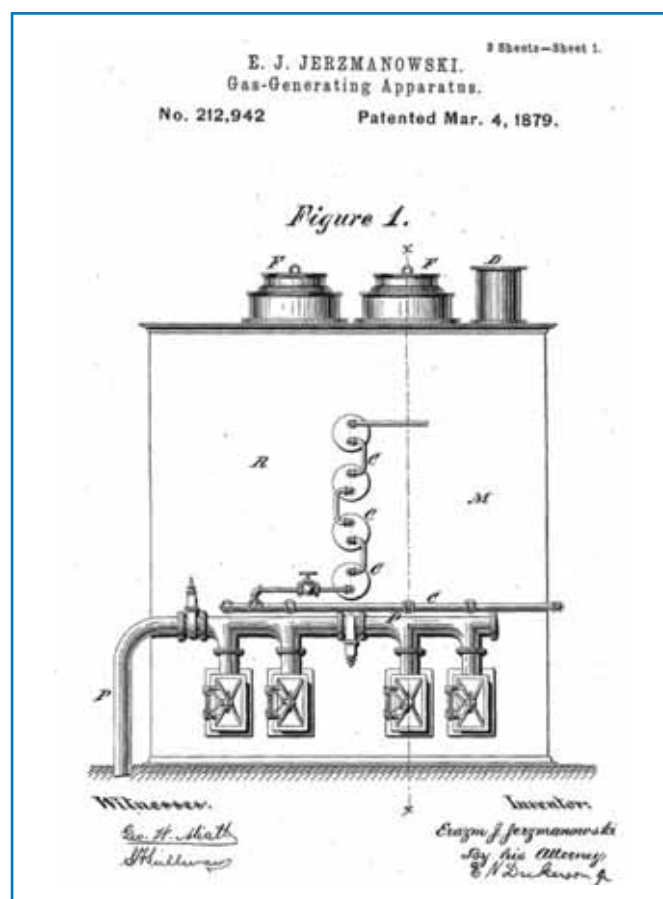
Nie wynika bynajmniej z tej notatki, że Polak przybył do Ameryki wysłany przez francuską kompanię, co powtarza zdecydowana większość polskich autorów. Nie można wykluczyć, że informacja ta mogła być inspirowana przez samego Jerzmanowskiego, a odcinając jego osiągnięcie od francuskich pomysłodawców tej metody, wyraźnie przypisywała całość zasług właśnie jemu.

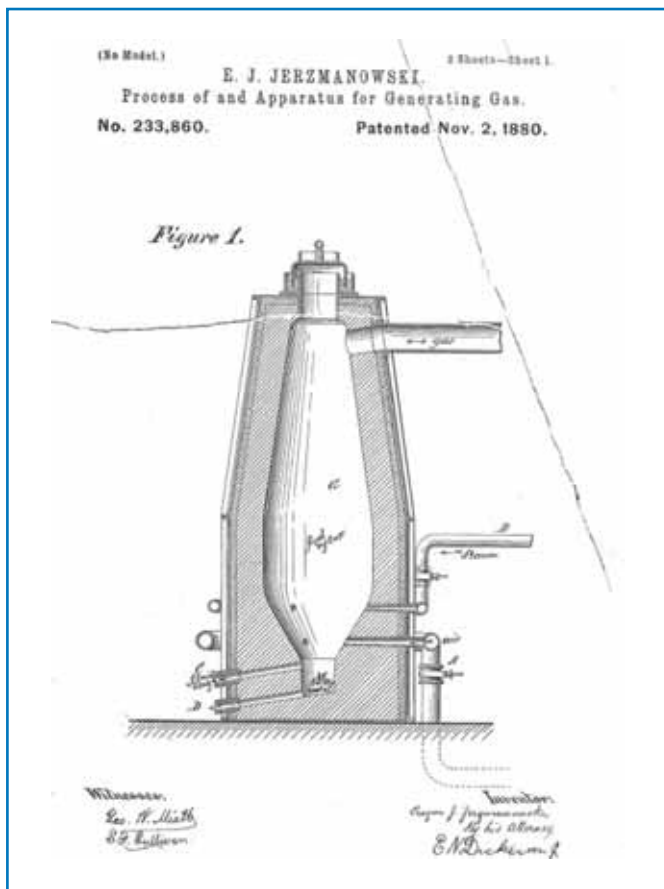
Tak czy owak rozwiązania zastrzeżone przez Jerzmanowskiego w kolejnych latach stanowiły rozwinięcie tych wspólnych patentów. W sumie w latach 1880-1884 Jerzmanowski uzyskał cztery patenty. Jeden z nich opisywał generator umożliwiający wykorzystanie jako paliwa węgla gor-

rozłożonych w ścianach generatora przewodów, które do komory dostarczały powietrze i parę wodną. Oba składniki podawane były do wnętrza naprzemiennie, co eliminowało niebezpieczeństwo wybuchu – to kolejna zaleta tej innowacji Jerzmanowskiego (US Patent 177721).

Można przypuszczać, że „nowe generatory” pomysłu Jerzmanowskiego zainstalowane w gazowni Municipal w Nowym Jorku rozpoczęły działalność na początku 1876 roku. Produkowany gaz charakteryzował się dobrymi parametrami. Jego kaloryczność wynosiła 29,68 kandeli, podczas gdy średnia dla gazu węglowego dostarczanego przez nowojorskie kompanie była na poziomie 24,35. Wiadomo również, jaki był skład produkowanego tam gazu. Podczas pomiarów prowadzonych 1878 roku przez profesora Henry’ego Wutza, stwierdzono, że produkt tłoczony do sieci miejskiej zawierał: 38,2% wodoru, 27,14% tlenu węgla, 15,82% metanu, 15,29% lotnych węglowodorów, 3,45% azotu i tlenu i 0,1% oparów kwasu węglowego.

Na tle tego niewątpliwego sukcesu, jakim było uruchomienie ekonomicznej produkcji gazu wodnego przez Jerzmanowskiego, zastanawia pojawienie się w Ameryce akurat w tym okresie Tessie du Motaya. Jak wynika ze wspomnień, jakie pozostawił współpracujący z Francuzem inżynier Auguste Rossi, Tessie du Motay przyjechał na przełomie 1878 i 1879 roku, by kierować pracami nad uruchomieniem produkcji gazu jego metodą. Skoro jednak gazownia Municipal funkcjonowała już od kilku lat i to efektywniej, niż gdy usiłowano zastosować oryginalną francuską metodę, powód tego przyjazdu wydaje się niejasny. Możliwe, że chodziło o odzyskanie kontroli nad wynalazkiem,





szej jakości, co potencjalnie oferowało jeszcze większe oszczędności, jako że dotychczas stosowany był dość drogi koks lub antracyt. Kolejne dwa patenty uzyskane przez Jerzmanowskiego 22 maja 1883 roku dotyczyły generatora, który posiadał dodatkową, umieszczoną w tej samej obudowie, komorę wyłożoną wapniem. Komora znajdowała się pomiędzy generatorem a karburatorem. Jak sugeruje opis wynalazku, wapień wpływał przede wszystkim na ustabilizowanie uzyskiwanej mieszanki gazowej. O tym, że nie był to jedyny powód zastosowania tego materiału, był przekonany Alexander Humphreys, autor raportu na temat przemysłu gazowniczego w Stanach Zjednoczonych u schyłku XIX wieku. Autor zaznaczał, że „nie było mu wiadome, by zapis reakcji chemicznych [...] tam zachodzących, był kiedykolwiek wcześniej ogłoszony drukiem” i uważał, że wapień w generatorze Jerzmanowskiego w „tajemniczy” sposób oddziaływał na cały proces. Humphreys uważał, że zastosowanie wapnia ułatwia nawęglanie gazu. Mieszanka opuszczająca tę komorę posiadała wartość kaloryczną 12 do 14 kandel, a po przejściu przez karburator wartość ta dochodziła do 30 kandel. Jeśli użycie wapienia istotnie wpływało na podniesienie wartości kalorycznej gazu, tak jak podejrzewał Humphreys, to był to jedynie efekt uboczny.

Podstawowym powodem zastosowania wapienia było to, że pozwalał on zredukować zawartości trującego tlenu węgla w wytwarzanym gazie wodnym. Dla porównania zawartość tego trującego związku w dobrej jakości gazie węglowym wahała się od 2 do 7% i nie było potrzeby jego usuwania, stąd wystarczająca okładzina ceglana.

Stosowanie nieoczyszczonego gazu wodnego mogło być niebezpieczne. Tego przynajmniej dowodzili przeciwnicy tej metody, którzy – to nie po-

winno być chyba zaskoczeniem – rekrutowali się głównie z kręgów związanych z konkurencyjnymi kompaniami dostarczającymi odbiorcom gaz węglowy. Wspomniane badania jakości gazu wodnego przeprowadzone w Municipal Gaslight Company w 1878 roku wykazało aż 27-procentową zawartość tlenu węgla, co rzeczywiście stanowiło poważne zagrożenie. Powszechnie uważano, że tlenek węgla jest nieszkodliwym zanieczyszczeniem, o ile nie przekracza progu 10%, choć sugerowano, że powinno się dążyć do obniżenia tej wartości do 5%. Rosnąca z roku na rok liczba zgonów spowodowanych zatruciem tlenkiem węgla zawartym w gazie świetlnym zmusiła władze sanitarne miasta do podjęcia kroków zaradczych.

Na wiosnę 1882 roku Erazm Jerzmanowski wraz z inżynierem Johnem Harrisonem przeprowadził w gazowni Municipal serię 37 testów, które potwierdziły przyjęte wstępnie założenie, że zastosowanie wapienia zmniejszy zawartość tlenu węgla, ponieważ pewna jego część przejdzie w kwas węglowy. Wyniki eksperymentów znalazły odzwierciedlenie w dalszej działalności wynalazczej Jerzmanowskiego; niemal wszystkie patenty uzyskane po tej dacie dotyczą instalacji wyposażonych w komory wyłożone wapniem. Z innych zagadnień, jakimi się wówczas zajmował, warto wymienić kwestię nawęglania. Pod koniec 1883 roku opatentował metodę rozpylania w karburatorze nafty pod ciśnieniem. Nie wiadomo czy metodę tę gdziekolwiek zastosowano, jednak przywoływano ją w podręcznikach gazownictwa jeszcze w drugiej dekadzie XX wieku.

Niemal wszystkie patenty uzyskane przez Jerzmanowskiego do 1883 roku odwoływały się do systemu Tessie du Motaya i stanowiły udoskonalenia rozwiązań zastrzeżonych przez Francuza lub wspólnie z nim. Z drugiej strony udoskonalenia te były na tyle istotne, że w pełni uzasadniały funkcjonujące w Stanach Zjednoczonych określenie tej metody mianem „procesu Jerzmanowskiego”.

Po dekadach bezpardonowej konkurencji ceny gazu węglowego w Nowym Jorku spadły z 10 dolarów za 1000 stóp sześciennych w 1825, do 2,25 w 1880 roku i odtąd utrzymywały się na niezmiennym poziomie. Nowojorska prasa wyrażała wówczas pogląd, że „w każdym innym mieście pojawienie się konkurencyjnej firmy skutkuje obniżeniem cen gazu z korzyścią dla obywateli, podczas gdy w Nowym Jorku cena przy siedmiu działających kompaniach jest tak wysoka, jakby działały one w ramach jednej nadrzędnej organizacji.” Istotnie, firmy gazowe współdziałały w ramach zмовы cenowej.

Sytuacja zmieniła się w 1884 roku, kiedy rozpoczęła działalność kompania Equitable założona rok wcześniej przez grupę finansistów z Williamem Rockefellerem na czele. W skład jej udziałowców wszedł również Jerzmanowski z aportem w postaci swoich patentów. Jak deklarował, gaz wodny produkowany jego metodą miał być porównywalny jakościowo do gazu węglowego dostarczanego przez większość nowojorskich gazowni, a do tego o 15% tańszy niż wytwarzany w procesie Tessie du Motaya stosowanym przez Municipal Gaslight i inne kompanie, które przeszły na tę technologię. Jerzmanowski obietnicę dotrzymał. Jesienią 1884 roku Equitable Gas Company zaburzyła równowagę na rynku oferując gaz świetlny po 1,75 dolara za jednostkę, czyli o 50 centów taniej, niż konkurencyjne firmy, które w obliczu agresywnej polityki Equitable przeprowadziły konsolidację.

Piszący po latach o metodzie Jerzmanowskiego Humphreys miał o niej jak najlepsze zdanie, podobnie jak o gazowniach budowanych w oparciu o tę metodę. Gazownie w Baltimore i Chicago nazywał „prawdopodobnie najpiękniejszymi i najbardziej elegancko urządzonymi zakładami w kraju”. Metoda opracowana przez Polaka sprawdzała się najlepiej w dużych gazowniach, obsługujących wielkie miasta.

W czasie, gdy gazownia Equitable w Nowym Jorku rozpoczynała działalność, Jerzmanowski pracował nad nowym systemem produkcji gazu wodnego. W lipcu 1883 roku złożył aplikację patentową opisującą system, zaliczany do grupy procesów retortowych, to jest takich, w których para jest podawana do retort zawierających węgiel, a właściwa temperatura reakcji jest utrzymywana w wyniku spalania paliwa w oddzielnej komorze. Metoda ta została po raz pierwszy wdrożona w Albany, stolicy stanu Nowy Jork w 1885 roku, a zatem wcześniej zanim Jerzmanowski uzyskał na to rozwiązanie patent.

Metoda „Baby”

Człowiekiem, któremu inwestycja w Albany zawdzięczała swój początek, był miejscowy biznesmen, Anthony Brady, który – jak wspominał – zapoznał się z „nową metodą produkcji gazu *Tessie du Motaya, przywiezioną do Ameryki i udoskonaloną przez Jerzmanowskiego*”. Uzyskawszy wsparcie gubernatora, burmistrza miasta oraz grona lokalnych inwestorów, Brady założył w Albany Gas Light Company. Zastosowano proces retortowy, do którego z czasem przygłęła nazwa „Baby”. Jako że przedsięwzięcie w Albany „udało się dobrze i przyniosło duży zysk wszystkim zaangażowanym”, ich uwaga skupiła się tym razem na większym mieście. Jeszcze w tym samym 1885 roku wdrożono ten system w Baltimore, a trzy lata później był on oferowany przez Philadelphia Improvement Co. do zastosowania w jednej z gazowni w Filadelfii. System ten był również testowany w Brooklinie, zakładach Equitable w Nowym Jorku oraz w Bostonie. W tym ostatnim mieście Jerzmanowski demonstrował, że jego system może sprostać nowym regulacjom nakazującym obniżenie do 10% tlenku węgla w gazie dostarczonym klientom. W 1894 roku proces „Baby” został wdrożony w Lafayette, w stanie Indiana. W tym samym roku Jerzmanowski był współzałożycielem Brooklyn Equitable Gas Company, gdzie najprawdopodobniej również zastosowano metodę retortową „Baby”.

Obie metody Jerzmanowskiego, generatorowa i retortowa przez pewien czas stosowane były równolegle, zapewne w zależności od lokalnych warunków. Na przykład utworzona w 1887 roku Chicago Gaslight and Coke wykorzystywała wcześniejszą metodę generatorową. Spółkę powołano dokonując reorganizacji przejętych udziałów bankrutującej firmy Chicago Gas Company. Zmieniono również technologię produkcji z gazu węglowego na gaz wodny i zapewne przeróbka na proces generatorowy okazała się rozwiązaniem korzystniejszym ekonomicznie.

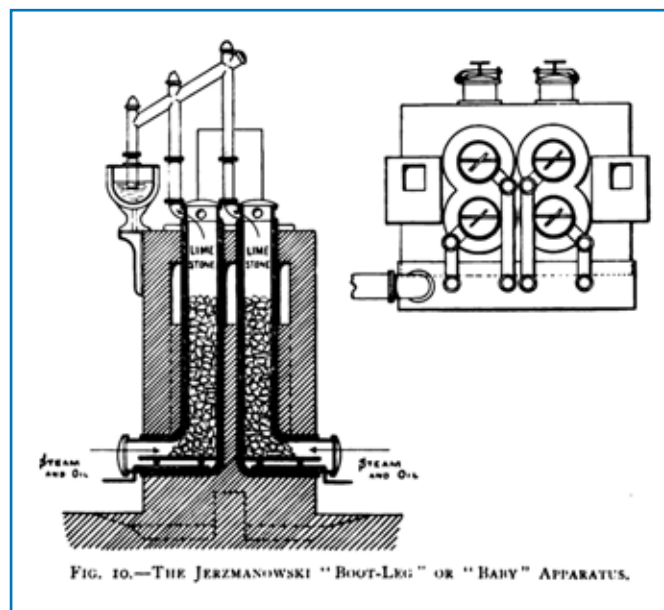
Jakkolwiek obie metody Jerzmanowskiego były wysoko oceniane w piśmiennictwie technicznym i zostały wdrożone w kilku amerykańskich gazowniach, zwraca uwagę fakt, że zwykle rezygnowano z nich po niedługim czasie eksploatacji. Po części było to spowodowane bardzo silną konkurencją ze strony firm oferujących inne technologie produkcji gazu oraz dość szybkim wzrostem popularności gazu naturalnego. Krótko funkcjonowała gazownia wykorzystująca metodę generatorową w Balti-

more. Już trzy lata później zastąpiła ją dość zbliżona metoda Wilkinsons. Jeszcze szybciej, bo zaledwie po dwóch latach zrezygnowano w Albany z tak chwalonego systemu „Baby”.

Syndykat Jerzmanowskiego

W historiografii polskiej i polonijnej Erazm Jerzmanowski przedstawiany jest jako postać niemal kryształowa. Był hojnym sponsorem i aktywnym działaczem organizacji polonijnych, wspierał ruchy dążące do odzyskania niepodległości Polski działające w Stanach Zjednoczonych i Europie. Jego sukcesem finansowym szczylicili się emigranci, dla których był wzorem do naśladowania, a zarazem obietnicą czy choćby nadzieją na to, że amerykański sen może się ziścić również im. Z pozytywną, a wręcz entuzjastyczną oceną sukcesów Jerzmanowskiego kontrastuje dość krytyczny stosunek jemu ówczesnych do monopolistycznych praktyk charakteryzujących działalność kierowanych przez niego przedsiębiorstw. Określenia jak „Syndykat Jerzmanowskiego” bądź, odnoszące się do jego stałego wspólnika, „Banda Benedicta”, lub też „Klika Central Trust” niedwuznacznie wskazują na to, co stało za bezprecedensowym sukcesem przedsiębiorstw gazowych, które organizował.

Utrzymane w krytycznym tonie noty redakcyjne oraz narzekania czytelników na drożyznę i brak konkurencji cenowej na zmonopolizowanym rynku dostaw gazu były dość powszechne w ostatnich dwóch dekadach XX wieku. Kuriozalnie na tym tle brzmi opinia wyrażana przez niektórych polskich autorów, jakoby Jerzmanowski „zyskał życiwe opinie na łamach prasy amerykańskiej”. Wizerunek Jerzmanowskiego prezentowany na łamach prasy polonijnej, z racji jego działalności dobroczynnej na rzecz Polonii, był rzeczywiście był daleko bardziej korzystny. Możemy chyba jednak założyć, że na drożyznę gazu spowodowaną przez monopolistyczne praktyki „Syndykatu Jerzmanowskiego” w równym stopniu, jak inni konsumenci narzekali i Polacy. Oczywiście praktyki monopolistyczne były nagminne w dziewiętnastowiecznej Ameryce, jednak równie często spotykały się ostrą z reakcją władz miejskich, stanowych i federalnych dążących do rozbicia trustów.



Działalność „Syndykatu Jerzmanowskiego” i innych monopolii tworzonych przez lokalnych producentów gazu świetlnego stała się szczególnie uciążliwa w latach 80 i 90. XIX wieku, wraz z rozwojem górnictwa gazowego. Gaz ziemny był doskonałą alternatywą dla sztucznego – był bardziej kaloryczny, bezpieczniejszy (nie zawierał tlenu węgla w groźnych stężeniach), a przede wszystkim był tańszy. Początkowo kompanie gazowe wytwarzające gaz węglowy i wodny, usiłowały torpedować rozwój konkurencji, z czasem jednak zaadaptowały się do nowej sytuacji z konsekwencją godną monopolisty. Zaczęto mieszać tani gaz naturalny z produkowanym w sposób sztuczny. Typowa mieszanka tego typu zawierała aż 70% gazu ziemnego, który z pól naftowych, gdzie pozyskiwano go jako produkt uboczny, był dostarczany gazociągami do miast w cenie 10 centów za 1000 stóp sześciennych.

To, co najbardziej oburzało konsumentów gazu, a w konsekwencji wywoływało próby wywierania na dostawców nacisku ze strony władz miejskich, to fakt, że stosowanie tak dużej domieszki taniego gazu ziemnego nie wpływało na obniżenie cen gazu ponoszonych przez końcowego odbiorcę. Nadal płacili oni od jednego do dwóch dolarów, w zależności od miasta.

Paradoksalnie to właśnie kompanie współzakładane przez Jerzmanowskiego, którym w latach 90. towarzyszyło odium monopolisty bezpardonowego walczącego o zachowanie pozycji rynkowej, zaledwie 10 lat wcześniej doprowadzały do rozbicia lokalnych karteli i obniżek cen gazu. Tak było w przypadku nowojorskiej Equitable Gas Company. Wnioskując o prawo do podjęcia działalności, dyrektorowie tej firmy, wśród nich Erazm Jerzmanowski jako jej wiceprezes, stawili się na przesłuchanie przed miejską komisją do spraw gazu w grudniu 1882 roku. Pytani o zalety procesu, który miał być zastosowany w nowej gazowni, wskazywali na Tessie du Motaya, jako pomysłodawcę nowatorskiej metody uzyskiwania gazu świetlnego bogatego w wodór. Edward Stern, prezydent nowozakładanej kompanii, pytany o możliwość współpracy z istniejącymi kompaniami, na przykład w zakresie współdzielenia istniejącej infrastruktury przesyłowej, mówił tak: *„...ich udziałowcy przez wiele lat otrzymywali bardzo duże dywidendy, ponieważ trzymali społeczeństwo za gardło. Teraz mają swój syndykat, a ten syndykat to nic innego niż konspiracja przeciwko społeczeństwu, która powinna być rozbita”*. Tymczasem, gdy w 1890 roku Erazm Jerzmanowski objął funkcję prezesa tej firmy, a w styczniu następnego roku został wybrany na prezesa Chicago Gaslight and Coke Company, jego pierwszym zadaniem stała się obrona zysków akcjonariuszy za wszelką cenę. W Chicago, gdzie firma Jerzmanowskiego miała pozycję dominującą, ratusz podjął próbę zmuszenia dostawców gazu do obniżenia jego ceny z 1,25 do 1 dolara za 1000 stóp sześciennych. Jako przykład wskazywano Pittsburgh, w którym taka właśnie cena obowiązywała. Jerzmanowski odpowiadał jednak, że jeśli Chicago uzyska dostęp do węgla w cenie 1 dolara za tonę, tak jak to ma miejsce w Pittsburghu, będzie w stanie dostarczyć gaz w żądanej cenie. W rozmowie z żurnalistą grzmiał: *„Podczas dziewiętnastu lat, podczas których żyłem w Stanach Zjednoczonych nauczyłem się jednej rzeczy, to jest, że własność nie może być skonfiskowana przez rząd, stany lub władze miejskie. Ustalenie ceny gazu na 1 dolar za 1000 kubicznych stóp znaczyłoby praktycznie konfiskatę własności posiadanej przez naszą kompanię, jako że gaz nie może być tutaj produkowany za taką sumę”*.

Z kapitalisty filantrop

Pozostawmy ocenę etycznej strony działalności firm kierowanych przez Jerzmanowskiego. Były to czasy bezwzględnej kapitalizmu, zanim jeszcze w Ameryce zaczęto rozbijać tego typu kartele i karać tego rodzaju praktyki. To, że Jerzmanowski potrafił dzielić się zarobioną fortuną i szczególnie chętnie robił to wobec rodaków, tylko dobrze o nim świadczy.

Jeśli już o fortunie mowa, to informacje o jej wielkości, równie chętnie powtarzane jak tytuł „Polaka, który oświecił Amerykę” również są nieco przesadzone. Istotnie była to największa fortuna, jaką w tamtym okresie mógł poszczycić się polski emigrant w Ameryce. Przesadą jest jednak nazywanie jej trzecią co do wielkości fortuną w Stanach Zjednoczonych, jak czasem mówi się o majątku Jerzmanowskiego.

W rzeczywistości, jeśli opierać się na zestawieniu najbogatszych Amerykanów z 1894 roku, Polak zajmował tam 96 pozycję, mogąc pochwalić się majątkiem w wysokości 2 milionów i rocznym przychodem rzędu 100 tysięcy dolarów. Dla porównania jeden z udziałowców Equitable Gaslight Company, którą kierował Jerzmanowski, William Rockefeller, był ósmy na tej liście z majątkiem w wysokości 60 milionów i rocznym przychodem 3 milionów dolarów.

Analiza działalności wynalazczej i biznesowej Jerzmanowskiego zdaje się dowodzić, że używane wobec niego tak chętnie miano „Polaka, który oświecił Amerykę” jest określeniem nieco na wyrost. Sugeruje bowiem, jakby przed nim panowały tam ciemności, a przynajmniej przemysł oświetleniowy wyraźnie kulął. Bynajmniej, a można by się nawet pokusić o postawienie tezy, że monopolistyczne praktyki kierowanych przez niego firm krępowały, poprzez sztywną politykę cenową rozwój tego sektora usług komunalnych. Należy przy tym pamiętać, że dziedzina, którą się zajmował, znajdowała się w tym okresie w odwrocie. Choć i Jerzmanowski, i inni inwestujący w zakłady produkujące gaz świetlny osiągalni krociowe zyski, czas tej technologii kończył się. Gaz węglowy i wodny, stosowane jako uniwersalne źródło oświetlenia i ogrzewania od dekad, ustępowały nowszym technologiom. W czasie, gdy Jerzmanowski budował gazownie w Nowym Jorku, w tym samym mieście rozpoczynała pracę pierwsza elektrownia Thomasa Edisona, ukierunkowana przed wszystkim na zasilanie oświetlenia elektrycznego. Gdy Jerzmanowski wdrażał swoją metodę produkcji gazu świetlnego w Chicago, do tego miasta doprowadzane były gazociągi wiodące gaz naturalny – tańszy, bezpieczniejszy i bardziej efektywny.

Ale... nie burzmy z taką pieczołowitością stawianych pomników, mile łechcących naszą narodową dumę. Erazm Jerzmanowski był bez wątpienia genialnym inżynierem, niezwykle sprawnym biznesmenem i szczodrym filantropem. Świat zna wiele takich historii, choć niewiele spośród nich dotyczy Polaków. Tym bardziej zatem pielęgnujmy pamięć o jego osiągnięciach. Ale czyńmy to mądrze, nie powtarzajmy niesprawdzonych rewelacji i frazesów, nie popartych rzetelnymi badaniami. A tych w przypadku technicznej strony działalności Jerzmanowskiego, aż do tej pory nie zrobiono.

(Tekst powstał na podstawie artykułu: Sławomir Łotysz, Erazm Jerzmanowski. Gazowy baron i jego rola w amerykańskim przemyśle gazowniczym, „Analecta: Studia i Materiały z Dziejów Nauki,” Nr 1-2 (2012), s. 253-267)

Ilustr. i zdj.

PRAWO AUTORSKIE W MUZYCE

Aleksandra Sewerynik, Wydawnictwo Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina, 2014

Książka *Prawo autorskie w muzyce* to kompendium wiedzy o prawie autorskim, ściśle dopasowane do specyfiki twórczości muzycznej. Autorka, będąc prawnikiem i muzykiem, w prosty sposób, w oparciu o liczne przykłady, wyjaśnia podstawowe zagadnienia prawa autorskiego oraz daje praktyczne wskazówki dotyczące korzystania z utworów muzycznych np. w internecie, pisanie i czytania umów oraz ochrony praw autorskich. Jej doświadczenia jako wykładowcy prawa autorskiego na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina w Warszawie i dyrygenta chóralnego, są szczególną rękojmią wartości tej książki. W książce szczegółowo omówione zostały także zasady współpracy z organizacjami zbiorowego zarządzania, takimi jak ZAiKS, SAWP i STOART. Autorka zebrała także najważniejsze materiały źródłowe



dotyczące działalności tych organizacji. Konstrukcja książki pozwala na rozpoczęcie czytania od dowolnego fragmentu, który zainteresuje czytelnika. Zdaniem prof. Jana Błęszyńskiego „do tej publikacji sięgnąć powinien każdy młody twórca i artysta”, każdy, kto muzykę tworzy, ją interpretuje lub chce wiedzieć, jak z niej korzystać w legalny sposób.

Aleksandra Sewerynik – prawnik specjalizujący się w prawie autorskim, dyrygent chóralny. Absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego oraz Wydziału Dyrygentury Chóralnej Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie. Wykłada prawo autorskie na uniwersytecie Muzycznym w Warszawie. Publikuje felietony w dziale opinii prawniczych dziennika „Rzeczpospolita”. Autorka bloga prawo muzyki.pl

Publikacje ALEKSANDRY SEWERYNIK

- *Nie wszystko co podobne to plagiat*, Rzeczpospolita z 9 listopada 2012 r.,
- *Ludowe nie kradzione, czyli o melodii ludowej i pomyśle na hit*, Rzeczpospolita z 20 listopada 2012 r.,
- *Plagiat w muzyce*, Kwartalnik Urzędu Patentowego nr 4 z 2012 r.,
- *Ochrona elementów składowych utworu muzycznego*, Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego nr 2 z 2013 r.,
- *Wiele korzyści, ale i duże ryzyko*, Rzeczpospolita z 13 sierpnia 2013 r.,
- *Jak przeciąć spór o przedszkolne opłaty*, Rzeczpospolita z 27 września 2013 r.,
- *Kuchnia cover, czyli CeZik też ma swoje prawa*, dodatek do Rzeczpospolitej „Rzecz o prawie” z 16 października 2013 r.,
- *Stradivarius naszych czasów. Kilka słów o samplingu i prawie autorskim*, dodatek do Rzeczpospolitej „Rzecz o prawie” z 20 listopada 2013 r.,
- *Hej, kołęda, kołęda*, dodatek do Rzeczpospolitej „Rzecz o prawie” z 11 grudnia 2013 r.,
- *Kołędy a prawo autorskie*, Kwartalnik Urzędu Patentowego nr 4 z 2013 r., str. 48,
- *Perfect: Autor instrumentacji też może być twórcą*, dodatek do Rzeczpospolitej „Rzecz o prawie” z 8 stycznia 2014 r.,
- *Czas na Rachmaninowa*, dodatek do Rzeczpospolitej „Rzecz o prawie” z 22 stycznia 2014 r.,
- *Filmowa jedność: Wojciech Kilar to rozumiał*, dodatek do Rzeczpospolitej „Rzecz o prawie” z 5 lutego 2014 r.,
- *Zakulisowa twórczość dyrygenta*, dodatek do Rzeczpospolitej „Rzecz o prawie” z 19 lutego 2014 r.,
- *Opłata dla artystów czy podatek od piractwa?*, dodatek do Rzeczpospolitej „Rzecz o prawie” z 5 marca 2014 r.,
- *Dla kogo procent od sztuki*, dodatek do Rzeczpospolitej „Rzecz o prawie” z 19 marca 2014 r.,
- *Ociosywanie mgły, czyli o komponowaniu słów kilka*, dodatek do Rzeczpospolitej „Rzecz o prawie” z 2 kwietnia 2014 r.,
- *Dylematy organisty*, dodatek do Rzeczpospolitej „Rzecz o prawie” z 16 kwietnia 2014 r.,
- *Edyta Górniak śpiewa hymn*, dodatek do Rzeczpospolitej „Rzecz o prawie” z 29 kwietnia 2014 r.,
- *Nie wszyscy są happy*, dodatek do Rzeczpospolitej „Rzecz o prawie” z 14 maja 2014 r.,
- *Muniek Staszczuk miał prawo się oburzyć...*, dodatek do Rzeczpospolitej „Rzecz o prawie” z 28 maja 2014 r.

Nieznane oblicze JANA BRZECHWY

Polski poeta, znany doskonale wszystkim z utworów dla dzieci, był z zawodu prawnikiem



Jan Brzechwa był jednym z założycieli Związku Autorów Kabaretowych (1918 r.), który dał początek Związkowi Artystów i Kompozytorów Scenicznych (ZAiKS wrzesień 1919 r.).

Był gorącym obrońcą praw autorskich występując przed sądem w wielu procesach, których przedwojenne orzecznictwo stanowiło podstawę rozstrzygnięć w PRLu oraz **autorem komentarza do polskiej ustawy o prawie autorskim.**

Pod koniec 1918 r. dołączając do grupy założycieli ZAK był studentem pierwszego roku prawa, a kiedy skończył studia został naczelnikiem Wydziału Prawnego ZAiKS-u.

Jan Brzechwa pochodził z rodziny, na którą narzekał, gdyż należeli do niej:

Sami artyści i ani jednego lichwiarza, od którego by można pożyczyć trochę pieniędzy!

Jan Wiktor Lesman, to prawdziwe nazwisko Jana Brzechwy, urodził się w 1898 roku w Żmerynce na Podolu. Ojciec poety Aleksander Lesman, pracował jako naczelnik w carskiej kolei. Był posiadaczem olbrzymiej biblioteki, świetnym historykiem i matematykiem, a jednocześnie mądrym, cierpliwym i dowcipnym człowiekiem. Matka zaś nauczycielka francuskiego, Michalina Lewicka, inteligentna i dowcipna była surowa i zasadnicza. Kiedy któregoś dnia Janek obciął z palta naczelnika guzik, którego brakowało mu do jego kolekcji, matka postanowiła go ukarać i zamknąć samego w ciemnym pokoju. Nie chcąc podważać autorytetu matki, ojciec nie dyskutował z żoną, ale odsiedział razem z synem tę karę.

W latach 1907-1913 Jan uczył się w gimnazjum w Kijowie. Doskonale znał historię Rosji, czym wzbudził ogromny podziw u rosyjskich członków komisji egzaminacyjnej, którzy w trakcie egzaminu do kolejnej klasy pochw-

lili go, że tak świetnie zna historię ojczyzny. Ku ogromnemu zdziwieniu nastolatek odparł, że to nie jest historia jego ojczyzny, gdyż jest Polakiem. Taka deklaracja była wtedy odważnym aktem i mogła się dla chłopca skończyć bardzo dramatycznie.

Egzamin dojrzałości zdał w 1916 roku w Petersburgu, gdzie pozostawał pod opieką siostry Haliny Koreckiej i jej męża, co na początku pobytu wiązało się z zabawną sytuacją. Siostra znalazła mu bowiem nieświadomie pokoik „przy rodzinie”, który okazał się



Karykatura Jana Brzechwy

częścią... domu publicznego! Przez całą noc do gimnazjalisty dobijali się wiadomi klienci, aż musiał zabarykadować się meblami.

Jako poeta zadebiutował w Petersburgu za namową brata stryjecznego, starszego o ponad dwadzieścia lat Bolesława Leśmiana, podpisywał je, jako Jan Brzechwa. Kiedy Bolek dowiedział się, że kuzyn też pisze wiersze, orzekł, że nie może być dwóch poetów o tym samym nazwisku, bo wynikną z tego wyłącznie same nieporozumienia. I wymyślił pseudonim „Brzechwa” – *Pomyśl – przekonywał krewniaka – jakie to piękne: opierzona część strzały*. I tak już został Brzechwą na całe życie.

Po maturze Jan przeżywał dylematy, gdyż nie bardzo wiedział, co tak naprawdę poza układaniem wierszy, chce w życiu robić. Zdecydował się na studia medyczne, które rozpoczął w Kazaniu, jednak szybko z nich zrezygnował i przeniósł się na polonistykę. I ten kierunek ostatecznie porzucił, biorąc w międzyczasie udział w rewolucji. Należał do straży studenckiej chroniącej budynki uczelni przed złodziejami. Rada Delegatów Żołnierskich i Robotniczych uznała go za osobę zaufaną i mianowała komisarzem ds. rybołówstwa na Wołdze. Miał do dyspozycji uzbrojonego czerwonogwardystę i motorówkę. Tłumy amatorów i tak wypływały na połów ryb, a wędkarze obrzucali ich kamieniami. Po tygodniu został odwołany z tej funkcji, gdyż ochrona wód wymagała całej flotyli.

Wiosną 1918 r. ruszył z Kazania do Polski do Warszawy, gdzie zapisał się na prawo na uniwersytecie. Brał udział w rozbijaniu Niemców i podjął współpracę z kabaretami, która trwała przez cały okres międzywojenny. Student Jan Wiktor Lesman wstąpił ochotniczo do elitarnego 36. Pułku Piechoty Legii Akademickiej, czwartej kompanii, którą tak naprawdę rządził sierżant Ząbek, były podoficer Wehrmachtu i żywił pogardę dla studentów, którzy nie powąchaliby jeszcze prochu, co demonstrował przy każdej okazji.

– Bacność! Który z was ma ładny charakter pisma? – pytał

– Ja – zgłosił się Brzechwa.

– No to pójściecie zamieść kancelarię.

Świeżo upieczeni rekruci nie mieli mundurów, pierwsze dni w wojsku wypetniała im musztra

od rana do wieczora pod nadzorem sierżanta Ząbka – instruktorzy uczyli ich rozkładania, składania i czyszczenia broni, ale strzelania już nie zdążyli ich nauczyć. W wojsku Jan pełnił więc różne gafy, raz mniejszego, raz większego kalibru. Pełniąc któreś nocy wartę, zapomniał, jak brzmi hasło, które mieli podawać oficerowie zmierzający do Belwederu.

Ze swym pułkiem brał udział w kampanii lwowskiej i kijowskiej. Podczas niej zachorował na hiszpankę i trafił do armijnego szpitala, a po wyleczeniu służył nawet jako... medyk, choć miał za sobą tylko kilka miesięcy studiów medycznych. Po awansie do stopnia sierżanta sztabowego uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej, za co w końcu lat dwudziestych został odznaczony Medalem Niepodległości.

Ten żołnierski epizod pozostawił w życiu i twórczości Brzechwy niezatarty ślad w postaci fascynacji osobą Józefa Piłsudskiego, któremu przesłał debiutancki tom liryków *Oblicza zmyśłone*, a w 1938 roku jako wyraz pośmiertnego hołdu dla Naczelnika ukazał się zbiorek tomik *Imię wielkości*, zawierający dziesięć wierszy o Piłsudskim. Latem 1920 roku sierżant Brzechwa przyjechał do stolicy jako kurier. Po demobilizacji podjął studia prawnicze, które były bardzo trafną decyzją, gdyż okazał się równie zdolnym prawnikiem, jak i literatem.

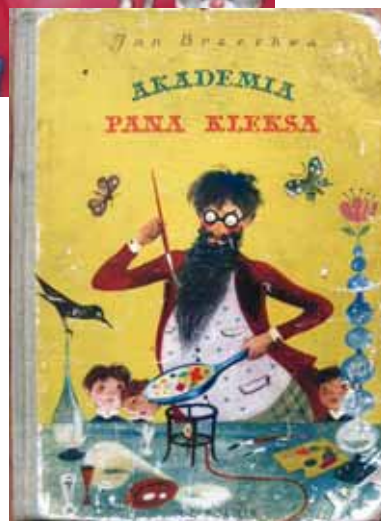
Rok po ukończeniu studiów prawniczych (w 1926) po raz pierwszy się ożenił. Wybranką została wspomniana Maria Sunderland, wnuczka siostry jego ojca. Małżeństwo, którego owocem była córka Krystyna, nie trwało jednak długo. Niebawem poślubił Karolinę Lentową, z którą romansował, gdy trwało jeszcze formalnie jego pierwsze małżeństwo. Leśmian nigdy nie mógł wybaczyć krewnemu porzucenia *wspólnej kuzynki, ślicznej Marysi*. Niejako za karę na kilka lat zerwano z nim stosunki rodzinne, a swoją córkę zobaczył dopiero na pogrzebie Leśmiana, gdy dziewczynka miała dziesięć lat.

Po wojnie trzecią żoną Brzechwy została Janina Serocka. Okupacyjna historia ich związku obrosła legendą. Kazimierz Brandyś spytał kiedyś Brzechwę, jak udało mu się przeżyć wojnę, skoro niearyjskie pochodzenie miał wypisane na twarzy. – *To bardzo proste. Okupacja mnie nie dotyczyła. Byłem zakonchany* – odparł Brzechwa.

Janina była żoną fryzjera, który oprócz salonu prowadził jeszcze inne interesy, mniej lub bardziej legalne. Poeta poznał ją w 1940 roku i zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia, ale bez wzajemności. Dwa lata później zobaczył ją w barze na Nowym Świecie. Uklęknął przed nią i... zemdlął. Janina zgodziła się na spotkanie, ale tylko po to, by ponownie oświadczyć mu, iż nie porzuci męża. Uczucie do tego stopnia Brzechwą zafascynowało, że nie zauważał okrucieństwa okupacji i zagrożeń z nią związanych. Nie mógł przestać myśleć o Janinie i gdy wszyscy Żydzi starannie się ukrywali, drżąc o swoje życie, on pisał czterdziestostronicowy list do ukochanej kobiety. Chudł w oczach, odżywił się tylko słodyczami. Gdy kupował raz w cukierni torcik mocca, zatrzymali go Niemcy. Zabrali go na aleję Szucha i oskarżyli, że jest Żydem. Brzechwa miał odpowiedzieć, że to nieprawda, ale jeśli chcą go rozstrzelać, to niech tak zrobią, gdyż jemu i tak nie zależy już na życiu. Skonsternowani Niemcy chcieli wiedzieć dlaczego. – *Kobieta, którą kocham, nie chce się ze mną połączyć, a życie bez niej nie ma dla mnie wartości* – odparł. Odpowiedź była tak absurdalna, że Niemcy ryknęli śmiechem i go puścili. Przy budce wartownika przypomniał sobie, że w pokoju, gdzie był przesłuchiwany, został torcik. Wrócił, zastukał, przeprosił i zabrał ciasto. Niemcy byli tak zaskoczeni tą bezczelnością, że nie zaopo-



Jan Brzechwa autor komentarza do polskiej ustawy o prawie autorskim



nowali. Ukochaną kobietę zdobył dopiero po wojnie. Romansować z innymi kobietami zaczął wkrótce.

W latach trzydziestych Brzechwa aktywnie działał jako prawnik. Początki jego kariery prawniczej były imponujące. Występował przed sądem w wielu sprawach: błahych i poważnych, oczywistych i dyskusyjnych. Przez całe życie jako adwokat odnosił wiele sukcesów na sali sądowej oraz niestrudzenie działał w różnych stowarzyszeniach na rzecz obrony praw twórców.

Literatom pomagał zrozumieć zawartości prawne. – *Więc podpisaliśmy umowę, co? Mógłbym się założyć, że zrobiła to pani bez przeczytania wszystkich paragrafów, niemal z zamkniętymi powiekami.* Tymi słowami Brzechwa zaczął wyjaśniać Sewerynie Szmaglewskiej prawa, jakie jej przysługują po podpisaniu z Czytelnikiem umowy. – *Znam to. I co dalej? W tej chwili nie zdaje sobie pani sprawy z konsekwencji* – mówił. – *Po to istnieje prawo autorskie, żeby chronić zdania, co dojrzały w wyobraźni poety, prozaika, dramaturga. Dzieło musi być otoczone troską, jak powstający żywy organizm* – pouczał Brzechwa, który, jak wspominają przyjaciele, był zawsze nienagannie ubrany. Prezentował się w elegancko skrojonym garniturze i w okularach w grubych oprawkach, z markowym piórem w kieszonce i notesem przywiezionym z Francji.

W „Wiadomościach Literackich” pod rodzonym nazwiskiem publikował porady prawne i artykuły na temat prawa autorskiego. Już wtedy zyskał sobie ogromny szacunek i stał się autorytetem w dziedzinie prawa autorskiego.

Jako naczelnik wydziału i radca prawny ZAiKS-u uczestniczył w pracach CISAC – Międzynarodowej Konfederacji Stowarzyszeń Autorów i Kompozytorów. Został członkiem Komisji Ustawodawczej federacji, brał udział w kongresach i posiedzeniach CISAC w Berlinie, Paryżu, Sztokholmie i Rzymie. Publikował w piśmie związku „Inter-Auter” artykuły na temat praw autorskich w Polsce i Związku Radzieckim. W dziedzinie prawa autorskiego był autorytetem i praktykiem nie tylko w Polsce ale i na terenie międzynarodowym. Opublikował kilka prac na temat prawa autorskiego.

W krajach Europy Zachodniej obowiązywał system tantiem i najpopularniejsi autorzy dostarczający teksty do teatrów rewiowych i kabaretów zarabiali już duże pieniądze. Nowo powstały ZAiKS, który miał stać na straży interesów materialnych autorów i kompozytorów zasilających swymi utworami repertuar teatrzyków literackich, estrad i scen kabare-

towych, określił minimalne honoraria należne autorom, jednak przez nikogo nie były one respektowane. Właściciele teatrzyków z niedowierzaniem przyjmowali informację, iż mają płacić za wykorzystywane wiersze czy kompozycje. Dyrektor Filharmonii Warszawskiej oświadczył wręcz, że Filharmonia od początku swego istnienia nigdy nie płaciła tantiem żadnym kompozytorom, uważając, że robi im już dostateczną reklamę, grając ich kompozycje.

Niewiele zmieniło się po uzyskaniu przez ZAiKS w 1921 r. osobowości prawnej. Przede wszystkim brakowało ustawy o prawach autorskich, która jednoznacznie ustalałaby zasady korzystania z cudzej twórczości. Próby wyegzekwowania należnych pieniędzy kończyły się wyrzucaniem inkasentów ZAiKS-u za drzwi.

– Jak to nie płacę za muzykę? Każdemu jazz-bandycie płacę – tłumaczył jeden z restauratorów policjantowi po awanturze. – A kompozytorom? – Przecież nuty kompozycji kupiłem za pieniądze, nie?

Sytuacja zaczęła się zmieniać dopiero po **uchwaleniu przez sejm w maju 1926 r. Ustawy o prawie autorskim i po Międzynarodowym Kongresie Prawa Autorskiego**, który odbył się jesienią w Warszawie. Ale i tak trzeba było jeszcze trochę poczekać nim nowe prawo zaczęło być poważnie traktowane. Przewodniczący ZAiKSu w rozmowie z dyrektorem Filharmonii powiedział:

– *Od dzisiaj zabraniam panu bez porozumienia z ZAiKS-em grać któregośkolwiek z polskich kompozytorów.*

– *Więc będę grać wyłącznie kompozytorów zagranicznych, a moralna odpowiedzialność za to spadnie na panów* – odpowiedział dyrektor.

– *Kompozytorów zagranicznych też pan grać nie będzie. ZAiKS ma przedstawicielstwo praw 26 związków całego cywilizowanego świata.*

– *Więc mam zamknąć instytucję, pozbawiając chleba...*

– *Może pan grać Bacha, Beethovena, Mozarta, Chopina, Schumanna...*

– *Samych nieboszczyków?*

– *Nie wszystkich, tylko tych, którzy umarli przed pięćdziesięciu laty – prawa autorskie wygasły wtedy pół wieku po śmierci twórcy.*

Przełomowym momentem był pierwszy proces o prawo autorskie w dziedzinie filmu dźwiękowego, który Brzechwa wygrał, co było sukcesem na skalę europejską.



Po wydrukowaniu relacji z tego procesu poeta został korespondentem zagranicznych czasopism prawnych, a następnie wybrano go do Międzynarodowej Komisji Prawa Autorskiego. Artyści natomiast dopiero mieli stanąć wobec problemu piractwa wraz z rozwojem produkcji płyt gramofonowych.

Najgłośniejszym procesem, w którym uczestniczył mecenas Jan Lesman, była sprawa przeciwko Tadeuszowi Piniemu, którego Zenon Przesmycki-Miriam oskarżył o bezprawną edycję wierszy Norwida. Sprawa ciągnęła się dwa lata i zakończyła się uznaniem przez Sąd Najwyższy argumentów Brzechwy, który był jednym z adwokatów reprezentujących poetę i krytyka literackiego Miriam. Mowa, jaką wtedy wygłosił, zyskała spore uznanie wśród prawników.

Brzechwa podejmował się też obrony spraw wzbudzających dużo kontrowersji, między innymi w procesie wytoczonym przez Związek Nauczycielstwa Polskiego „Ilustrowanemu Kurierowi Codziennemu” o oszczerstwo. Wydawcom tygodnika „Płomyk” zarzucano uprawianie kryptopropagandy komunistycznej, a biorąc pod uwagę, że czasopismo redagowały Wanda Wasilewska i Janina Broniewska, nie było to oskarżenie bezpodstawne, z czego musiał zdawać sobie sprawę Brzechwa. Mimo to podjął się obrony wydawcy pisma dla dzieci, w którym głoszone apoteozę bolszewizmu.

Brzechwa **przyczynił się do rozszerzenia prawa autorskiego o instytucję *droit de suite*, czyli prawa ciągłości**, dopiero raczkującego w państwach zachodnich. Na początku lat trzydziestych Towarzystwo Ochrony Prawa Autorskiego powierzyło mu przygotowanie nowelizacji ustawy o prawie autorskim. Ogłosił wtedy w „Palestrze” artykuł o wprowadzonym kilka lat wcześniej we Francji rozwiązaniu, które dało malarzom prawo do udziału w zyskach z handlu ich obrazami przez kolejnych właścicieli. Przez prasę francuską przetoczyła się dyskusja na temat fortun zbijanych przez marszandów handlujących dziełami przymerających głodem twórców. Np. akwarele Leona Bonnina sprzedawano na aukcjach po 1500–2000 franków, podczas gdy on sam dostał 12 franków za tekę zawierającą 160 prac, „po czym powiesił się w ucieczce przed wierzycielami”. Obraz Jeana-Fran-



Portret Jana Brzechwy autorstwa Celiny Sunderland, 1950 r.

cois Milleta „Anioł Pański” artysta sprzedał za 1200 franków. Po kilku latach płótno warte było 70 000 franków, kolejny nabywca zapłacił już 550 000 i uzyskał niebawem cenę miliona franków. Rynek sztuki rozwijał się bardzo szybko, obrazy na aukcjach osiągały niebotyczne ceny i jedynymi, którzy nic z tego nie mieli to byli malarze.

Na początku lat dwudziestych prawo ciągłości wprowadzono do ustawodawstwa francuskiego, dość szybko przejęły je Belgia i Czechosłowacja później Austria, odrzucił tylko parlament Niemiec. Francuscy malarze mogli liczyć na zysk od 1 do 3% ceny obrazu podczas kolejnych transakcji.

Mecenas Lesman zaproponował żeby twórca otrzymywał aż 10%, ale nie od ceny sprzedaży dzieła, tylko od różnicy pomiędzy kolejnymi transakcjami.

Sejm II RP uchwalając 22 marca 1935 r. nowelizację ustawy o prawie autorskim ustalił, że jeśli cena sprzedaży dzieła przewyższy o ponad połowę cenę kupna, twórca ma prawo do 20% udziału w nadwyżce. Prawo ciągłości zostało ostatecznie przyjęte przez większość państw europejskich i działa do dziś.

*Wiesława Kuśmider-Rojek
Ekspert UP RP*

Zdj., ilustr. Internet

(Mniej znane oblicza autora Akademii Pana Kleksa zaprezentowane zostały w biografii „Brzechwa nie dla dzieci” autorstwa Mariusza Urbanka)

Ambasadorowie szkolnej wynalazczości wybrani



Już wielokrotnie pisaliśmy na łamach Kwartalnika o zdolnych przedstawicielach najmłodszego pokolenia. Utalentowane, ambitne i ciekawe świata dzieci, które gościły w Urzędzie Patentowym RP podczas dotychczasowych wielu wydarzeń kierowanych do uczniów szkół podstawowych zachwyciły nas kreatywnością, ujęty swoim zapamiętaniem, pomysłowością, wrażliwością, zmysłem obserwacji, praktycyzmem i sprawiły, że Urząd wspólnie z Polską Akademią Dzieci ogłosił nowy konkurs „Ambasador Szkolnej Wynalazczości”.

W konkursie chcieliśmy wyłonić najlepsze projekty wymyślone przez dzieci w dwóch kategoriach: wynalazki lub inne rozwiązania techniczne oraz gry planszowe lub komputerowe. Wspierając i zachęcając młodych wynalazców

do pracy nad projektami promowaliśmy zarazem kreatywność, umiejętność współpracy, ukierunkowanie na rozwiązywanie problemów, a także zachęciliśmy nauczycieli szkół podstawowych do roz-

wijania i wspierania twórczego myślenia uczniów podczas zajęć szkolnych.

Rozstrzygnięcie konkursu, na który napłynęło ostatecznie ponad sto zgłoszeń, odbyło się 1 czerwca br. – w Dzień



Wicepremier Janusz Piechociński i prezes UP RP Alicja Adamczak z laureatami konkursu Ambasador Szkolnej Wynalazczości



Dawid Bargański i Kacper Hinc wyróżnieni nagrodą główną Urzędu Patentowego RP w kategorii „Gry planszowe lub komputerowe”

Dziecka w siedzibie Urzędu Patentowego w Warszawie.

Laureaci zostali szczególnie docenieni i uhonorowani, gdyż uroczystość zaszczycił swoją obecnością **Wiceprezes Rady Ministrów, Minister Gospodarki Janusz Piechociński**, który wspólnie z Prezes Urzędu Patentowego Alicją Adamczak, Prezes Polskiej Akademii Dzieci Henryką Szumilewicz oraz Dyrektorem Szkolnictwa Artystycznego i Edukacji Kulturalnej Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego Wiktorem Jędrzejcem, wręczył nagrody autorom 28 wyróżnionych projektów.

Autorzy nagrodzonych prac w kategorii wynalazki lub inne rozwiązania techniczne otrzymali Mini Patenty Urzędu Patentowego RP, zaś w kategorii gry planszowe lub komputerowe Certyfikaty Jakości Polskiego Towarzystwa Badania Gier. Najlepsze projekty zostały także wyróżnione nagrodami finansowymi oraz rzeczowymi, których dzięki hojności fundatorów było tak wiele, że dziecięce talenty miały problem z ich udźwignieniem.

Dodatkową szczególną nagrodą, która pozwoli najzdolniejszym małym wynalazcom rozwinąć swoje skrzydła i poszerzyć horyzonty, będzie ich udział w krajowych

i międzynarodowych konkursach naukowych, między innymi w konkursie Explory, Europejskim Konkursie Prac Młodych Naukowców UE – EUCYS 2014 (European Union Contest for Young Scientists), XXII Giełdzie Wynalazków nagrodzonych na światowych wystawach czy warsztatach druku 3D.

Pierwsze miejsce oraz tytuł **Szkolnego Ambasadora Wynalazczości 2014** zdobyli: **Marek Rauchfleisz (w kategorii wynalazków)** oraz **Dawid Bargański i Kacper Hinc (w kategorii gier)**.

10-letni Marek zaprojektował ekologiczne zasilane ozdoby świąteczne (EZOŚ). Projekt zachwycił jury, gdyż łączył w sobie magię dziecięcej wyobraźni z najnowszymi możliwościami technicznymi, był ekologiczny, optymistyczny, starannie rozrysowany technicznie, konstrukcyjnie, ale też miał załączoną barwną, dziecięcą ilustrację. Marek nie jest wynalazcą jednorazowym – prowadzi specjalny zeszyt, w którym zapisuje liczne pomysły na kolejne wynalazki. Prawdziwie kreatywny, twórczy umysł. **Marek otrzymał również statuetkę i tytuł Best School Inventor przyznawany przez Światową Organizację Własności Intelektualnej.**

Dawid (lat 10) oraz Kacper (lat 12) wspólnie wymyślili, zaprojektowali i wykonali grę planszową „Pszczelarz”. Dobrze przemyślane zasady gry, uroczą, ekologiczną fabułą oraz estetyczne wykonanie sprawiły, że jury postanowiło uhonorować właśnie tę pracę. Do przyszłych graczy kierujemy jednak jedno ostrzeżenie: do gry należy zasiadać z łyżeczką i słodkim dobrego, słodkiego miodu...

W konkursie nagrodzono także szkoły, które wykazały się największą aktywnością w promowaniu konkursu, wspieraniu dzieci w ich pracach i pomocą przy ich tworzeniu. Każda z tych szkół otrzymała tytuł – **Ambasada Szkolnych Wynalazców**. Najbardziej zasłużone dostały również nagrody rzeczowe w postaci zestawów gier lub książek lub udziału w wizytach studyjnych w TVP 1 i TVP ABC oraz różnego rodzaju warsztatach.

Podczas koncertu zebrani na sali wysłuchali mini recitalu młodej skrzypaczki Antoniny Gaj z Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Ludo-



Marek Rauchfleisz wyróżniony nagrodą WIPO i tytułem BEST SCHOOL INVENTOR z wicepremierem Januszem Piechocińskim i dr Henryką Szumilewicz prezes Stowarzyszenia Polska Akademia Dzieci

mira Różyckiego w Kielcach. Antosia ujęła widzów nie tylko swoją grą, ale też wdziękiem i skromnością. Laureaci, ich rodzice oraz opiekunowie obejrzeni również niezwykle spektakl zatytułowany „Roboty i spółka” w wykonaniu Jarosława Kaczmarka, opowiadacza z Grupy Studnia O. Pan Jarosław jest tak niezwykle gawędziarzem, że pomimo późnej pory i ogromnych emocji widownia zażądała jeszcze jednej gawędy, w opowiadaniu której sama zresztą aktywnie uczestniczyła.

Na specjalnie przygotowanej ekspozycji, towarzyszącej uroczystościom, zaproszeni goście mogli bezpośrednio zapoznać się z projektami, prototypami i opisami nagrodzonych wynalazków, a także zagrać w nagrodzone gry.

Nagrody regulaminowe ufundowali: Urząd Patentowy RP, Światowa Organizacja Własności Intelektualnej i Europejski Urząd Patentowy, a nagrody pozaregulaminowe: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Ministerstwo Edukacji Narodowej, Centrum Nauki Kopernik, Fundację Zaawansowanych

Technologii, Fundację na Rzecz Promocji Nauki Polskiej i Wynalazczości Haller Pro Inventio, Fundację Atelier Kamienica Artystyczna, Wydawnictwo Zielona Sowa, Wydawnictwo Dwie Siostry, Wydawnictwo Jedność, Wydawnictwo Egmont, Wydawnictwo Rebel.pl, Funiversity, Manufakturę Cukierków, Omni 3D, GIT Parkour, SuperMemo World, TVP Info, TVP ABC.

Trzeba podkreślić, że wszyscy uczestnicy zostali nagrodzeni.

Zapraszamy wszystkich młodych wynalazców i ich szkoły do udziału w kolejnej edycji konkursu w przyszłym roku! Mamy nadzieję, że tak będzie, ponieważ otrzymaliśmy wiele listów od dzieci, rodziców i szkół nie tylko z podziękowaniem za cenną imprezę, ale i z zapowiedzią, że młodzi innowatorzy, wynalazcy już myślą o udziale w przyszłorocznej edycji konkursu.

Gabriela Rzepecka

Zdj. A. Taukert, K. Badzioch-Brylska



Występ Antoniny Gaj z Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Ludomira Różyckiego w Kielcach



Występ Jarosława Kaczmarka – opowiadacza z Grupy Studnia O.

Lista laureatów nagrodzonych w konkursie „AMBASADOR SZKOLNEJ WYNALAZCZOŚCI 2014”

KATEGORIA Wynalazki lub inne rozwiązania techniczne:

- 1. Paweł Augustyniak**, lat 12
projekt: Wiatrolot PA-2014 Słoneczny Patrol
Szkoła Podstawowa nr 45 im. Pauli Montal Siostr Pijarek, Kraków
- 2. Jakub Chudzyński**, lat 11
projekt: Nartonoga
Szkoła Podstawowa im. St. Grafika w Zagoździu
- 3. Maria Dziurnikowska**, lat 8
projekt: Śniadaniówka
Niepubliczna Szkoła Podstawowa nr 97, Warszawa
- 4. Bartosz Jarosz**, lat 12
projekt: Poduszkowiec
Szkoła Podstawowa nr 11 im. Mikołaja Kopernika, Tczew
- 5. Karol Klarecki**, lat 12
projekt: Płyta samogasząca
Szkoła Podstawowa nr 2, Ruda Śląska
- 6. Maciej Kołodziejczyk**, lat 10
projekt: Rurka ochronna do samochodów zdalnie sterowanych;
Maszyna do segregacji ubrań
Społeczna Szkoła Podstawowa nr 3 Dębinka, Poznań
- 7. Adrian Kopeć**, lat 12
projekt: Mini Diaks; Mieszadelfo
Szkoła Podstawowa im. St. Grafika, Zagoździe
- 8. Leon Krawczyk**, lat 7
projekt: Energia dzieci
Niepubliczna Szkoła Podstawowa nr 97, Warszawa
- 9. Szymon Krzysiek**, lat 11
projekt: Termos do przewożenia potraw na talerzu
Szkoła Podstawowa nr 16, Siemianowice Śląskie
- 10. Wiktor Mąkólski**, lat 9
projekt: Urządzenie elektryczne do zwijania pasków do techniki plastycznej – quilling
Szkoła Podstawowa w Czernikowie
- 11. Karolina Olszewska**, lat 9
projekt: Ułatwiacz zasypiania
Niepubliczna Szkoła Podstawowa nr 97, Warszawa
- 12. Marek Rauchfleisz**, lat 10
projekt: Ekologicznie zasilane ozdoby świąteczne (EZOS)
Salezjańska Szkoła Podstawowa, Toruń
nagroda główna Urzędu Patentowego RP, 1000 zł oraz nagroda WIPO – tytuł BEST SCHOOL INVENTOR
wyróżnienie Europejskiego Urzędu Patentowego

- 13. Jan Wojciech Sidor**, lat 10
projekt: Wiatrowskaz z elektronicznym odczytem
Szkoła Podstawowa Siostr Urszulanek UR, Lublin
wyróżnienie Europejskiego Urzędu Patentowego
- 14. Aleksandra Smużniak**, lat 12
projekt: Maszynka do czyszczenia zabrudzonych paznokci
Szkoła Podstawowa nr 12, Lubin
- 15. Wanda Sobolewska**, lat 11
projekt: Ulepszenie zeszytu szkolnego
Szkoła Podstawowa im. Piotra Michałowskiego TSSP, Kraków
- 16. Marcin Stępień**, lat 10
projekt: Głośnik z wentylatorem
Zespół Szkolno-Gimnazjalny, Radomsko
- 17. Kamil Szafrąński**, lat 8
projekt: Łazik Szkolny
Szkoła Podstawowa nr 65 im. Cz. Tańskiego, Bydgoszcz
- 18. Wojciech Szymański**, lat 8
projekt: Smoczospyskiwacz
Szkoła Podstawowa Kornelówka, Łódź

KATEGORIA Gry planszowe lub komputerowe:

- 1. Dawid Bargański**, lat 10
i **Kacper Hinc**, lat 12
gra planszowa: Psczczelarz
Szkoła Podstawowa, Bartomino
nagroda główna Urzędu Patentowego RP, 1000 zł
- 2. Michał Gaj**, lat 11
gra komputerowa: Cubitron
Szkoła Podstawowa nr 4 im. Ks. Stefana Pieczki, Racibórz
- 3. Tymoteusz Malinowski**, lat 9
gra komputerowa: Duchy
Szkoła Podstawowa nr 4 z odz. Integracyjnymi w Olecku, Olecko
- 4. Mateusz Marysz**, lat 10
gra planszowa: Bitwa morska
Szkoła Podstawowa im. J. Noskiewicza, Tanowo
- 5. Kacper Owczarek**, lat 12
gra komputerowa: Omijanie robotów
Szkoła Podstawowa im. Juliusza Verne'a, Białe Błota
- 6. Kajetan Przeworek**, lat 12
gra komputerowa: Baza X
Szkoła Podstawowa im. Juliusza Verne'a, Białe Błota

- 7. Jakub Ptak**, lat 10
gra planszowa: Zdobądź piątkę
Szkoła Podstawowa 64, Wrocław
- 8. Aleksandra Stachyra**, lat 10
gra planszowa: Sportowe emocje
Szkoła Podstawowa nr 146, Warszawa
- 9. Denis Wojtkowiak**, lat 12
gra komputerowa: Multi adventure
Szkoła Podstawowa, Jaworzyna Śląska
- 10. Michał Żelazkowski**, lat 9,5
gra planszowa: Wehikuł czasu
Edukacja domowa, Dywity

AMBASADY SZKOLNYCH WYNALAZCÓW:

Niepubliczna Szkoła Podstawowa nr 97 w Warszawie, Szkoła Podstawowa nr 45 im. Pauli Montal Siostr Pijarek w Krakowie, Szkoła Podstawowa nr 2 im. Jana Wyplera w Rudzie Śląskiej, Szkoła Podstawowa im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego w Czernikowie, Szkoła Podstawowa nr 12 w Lubinie, Szkoła Podstawowa przy Zespole Szkolno-Gimnazjalnym nr 4 w Radomsku, Szkoła Podstawowa nr 4 im. ks. Stefana Pieczki w Raciborzu, Szkoła Podstawowa im. Marii Konopnickiej w Jaworzynie Śląskiej, Szkoła Podstawowa nr 16 im. B. Prusa w Siemianowicach Śląskich, Szkoła Podstawowa im. Stanisława Grafika w Zagoździu, Szkoła Podstawowa nr 11 im. Mikołaja Kopernika w Tczewie, Prywatna Szkoła Podstawowa Kornelówka w Łodzi, Szkoła Podstawowa nr 146 im. Janusza Korczaka w Warszawie, Szkoła Podstawowa im. ks. Jana Twardowskiego w Bartominiu, Szkoła Podstawowa im. Juliusza Verne'a w Białych Błotach, Szkoła Podstawowa nr 4 z Oddziałem Integracyjnym w Olecku, Społeczna Szkoła Podstawowa nr 3 „Dębinka” w Poznaniu, Szkoła Podstawowa nr 34 im. Królowej Jadwigi w Dąbrowie Górniczej, Szkoła Podstawowa im. Bohaterów II Wojny Światowej w Czepielowicach, Szkoła Podstawowa w Małogoszczy, Niepubliczne Przedszkole Artystyczno – Teatralne: Zaradni, Odważni, Oryginalni w Środzie Wielkopolskiej.

Mali wynalazcy

Wynalazki są częścią rzeczywistości, w której funkcjonujemy. Pozwalają nam różne czynności wykonywać szybciej, dokładniej. Dzięki nim możemy zaspokoić nasze potrzeby, rozwiązać liczne problemy. Niektóre wynalazki są już dla nas tak oczywiste, że nawet nie myślimy o nich w kategorii „wynalazek”.

Tym bardziej dzieci, które od najmłodszych lat są otoczone niezliczoną ilością przeróżnych gadżetów, zabawek, gier, często nie dostrzegają niezwykłości rzeczy znajdujących się wokół nich.

Mam szczęście, tak to czuję, być nauczycielką nauczania zintegrowanego w szkole, w której nauczyciele w bardzo badawczy sposób starają się przybliżyć dzieciom różnego rodzaju zagadnienia. W obecnej chwili pracuję z uczniami klasy drugiej i realizuję w ciągu roku 6 bloków badawczych, z których każdy trwa od 4 do 6 tygodni. Jest to czas zagłębiania się w badany temat. Dzieci formułują na bieżąco pytania, na które chciałyby znaleźć odpowiedź. Pytania te bardzo często wyznaczają kierunek, w którym następnie podąża nauczyciel, organizując kolejne zajęcia. Uczestniczymy w warsztatach tematycznych, zapraszamy gości-specjalistów w danej dziedzinie, organizujemy prezentacje klasowe i między klasowe, podczas których uczniowie dzielą się zdobytą wiedzą z innymi. Dzieci często pracują w zespołach, dzięki czemu uczą się ważnej życiowej umiejętności, jaką jest współpraca. Każdy blok badawczy zakończony jest zadaniem sumującym, którego rolą jest sprawdzenie, na ile dzieci zbadają i zrozumiały dane zagadnienie. Istotne jest, by dany temat miał swoją ciągłość – był obecny na muzyce, informatyce, technice, plastyce a nawet wychowaniu fizycznym, zajęciach teatralnych czy języku angielskim.

I tak też było w przypadku bloku badawczego dotyczącego wynalazków, który realizowaliśmy w marcu i kwietniu 2014 roku.

Każdy blok badawczy ma swoją myśl przewodnią. W tym przypadku brzmiała ona następująco: „Powstawanie wynalazków zależy od środowiska, potrzeb społeczeństwa i dostępnych materiałów”. Przyjęliśmy też kierunki badawcze, które miały wyznaczać swoiste ramy naszych poszukiwań. Chcieliśmy się dowiedzieć, dlaczego powstają wynalazki, jakie są etapy ich powstawania oraz jak wpływają na jakość naszego życia.

Na początku chciałam sprawdzić, czym według moich podopiecznych jest wynalazek oraz czy dzieci potrafią odnaleźć wynalazki w swoim otoczeniu. Uczniowie pracując w grupach szukali wynalazków w najbliższym otoczeniu, a następnie prezentowali wyniki swojego badania. Wspólnie zastanawialiśmy się, czym różni się wynalazek od odkrycia. Na podstawie opowiadań i ilustracji porównywaliśmy życie ludzi w dawnych czasach i obecnie.

Istotne było dla mnie również to, by dzieci dostrzegły, że w większości przypadków wynalazek pomaga rozwiązać konkretny problem,

a więc zauważenie potrzeby jest pierwszym etapem powstawania wynalazku. W związku z powyższym uczniowie obejrżeli prezentację multimedialną, w której znajdowały się zdjęcia kilku bardzo zabawnych wynalazków. Dzieci dodatkowo miały nazwać dany przedmiot. I tak okazało się, że zamiast aktywności zaplanowanej na 30 minut spędziliśmy ponad godzinę śmiejąc się z zaskakujących wynalazków, ich zastosowań oraz wymyślonych nazw.

A oto np. jak dzieci nazwały kapcie, do których przytwierdzone były zmiotka i szufelka: *buto-sprzątacze*, *zaszufelkowane buty*, *szufelnoga*, *szufelkozmiotkobuty*, *butozmiot*, *kapciosprzątacze*. Co więcej, nawet gdy zaczęła się już zaśluzona przerwa, moje uczennice postanowiły sprawdzić czy rzeczywiście takie „buty” działają. Wzięły więc zmiotkę i szufelkę, przywiązały sobie do butów i próbowały zamieść śmieci.

W czasie projektu wzięliśmy udział w organizowanym przez starsze klasy „Festiwalu Nauki”, podczas którego dzieci mogły obserwować różnego rodzaju eksperymenty np. dowiedzieć się, jak działa fontanna.

Spędziliśmy też kilka godzin eksplorując Centrum Nauki Kopernik, które okazało się być dla dzieci wielkim placem zabaw.

Bardzo zmotywowani uczniowie wykonywali zadanie: mieli wybrać jeden przedmiot, który najbardziej im się podoba i dowiedzieć się jak działa. Dodatkowo mieli też się zastanowić, jak można to udoskonalić. Po powrocie do szkoły wypełniali kartę pracy, która stanowiła podsumowanie naszej wycieczki.

Punktem kulminacyjnym bloku badawczego był „Tydzień wynalazków”, podczas którego każdego dnia kilkoro uczniów prezentowało całej klasie wybrany przez siebie wynalazek. Dzieci miały ponad tydzień, by się do tego przygotować. Najpierw uzgadnialiśmy wynalazki wybrane przez dzieci. Pojawiły się: rower, koło, żarówka, łódka, pralka, komputer, stolik, metro, kombajn, łyżwy, rolki, Coca-Cola, zegarek, telefon, aparat fotograficzny oraz winda. Uczniowie mogli przygotować prezentację w dowolnie wybranej przez siebie formie. Wiele osób przygotowało krótkie prezentacje komputerowe, wykonało plakaty, przyniosło eksponaty, książki, albumy.

Wydaje mi się, że zadanie to było ogromnym wyzwaniem dla moich siedmio- i ośmiolatków. Była to ich pierwsza tak poważna prezentacja. Dodatkowo każde dziecko dokonywało oceny koleżeńskiej czyli oceniało wystąpienie kolegi pod względem merytorycznym. Każda prezentacja miała zawierać odpowiedzi na 3 pytania: jaki problem rozwiązał dany wynalazek, jak się zmieniał oraz z jakich materiałów jest wykonany. Dodatkowo dzieci mogły napisać swój komentarz dotyczący zachowania prezentującego (czy stał przodem do publiczności, czy mówił płynnie i wyraźnie itd.). Uważam, że było to bardzo wartościowe doświadczenie dla dzieci, które miało też im uświadomić, że każda prezentacja musi być dobrze zaplanowana i powinna odpowiadać na konkretne pytania.

W ramach projektu wiele dzieci wzięło również udział w organizowanym przez Urząd Patentowy RP konkursie „Ambasador Szkolnej Wynalazczości 2014”

w kategorii „Wynalazki lub inne rozwiązania techniczne”. Z wielką radością przyjąłam wiadomość, że wśród projektów, które zostały zakwalifikowane do II etapu konkursu, aż trzy są autorstwa moich uczniów. Gdy im o tym powiedziałam, mieli akurat lekcję mini tenisa. Okrzykom szczęścia nie było końca. Nagrodzonych projektów opisać nie mogę. Może za jakiś czas wynalazki moich drugoklasistów również staną się naszą codziennością, czego z całego serca im życzę.

mgr Aleksandra Bocianowska

(nauczycielka nauczania zintegrowanego oraz języka angielskiego w Niepublicznej Szkole Podstawowej nr 97 w Warszawie realizującej IB Primary Years Programme)

Zdj. A. Taukert



Konkurs warszawskiej edycji Akademii Wynalazców im. Roberta Boscha rozstrzygnięty

Domowy rozsadnik do roślin, biurko z zainstalowaną lampką, która świeci wyłącznie po naciśnięciu blatu oraz damski but z chowanym w podeszwie obcasem, to prototypy wynalazków nagrodzone 10 czerwca br. podczas gali finałowej programu edukacyjnego Akademii Wynalazców im. Roberta Boscha w Warszawie.

Do konkursu tegorocznej, czwartej edycji Akademii Wynalazców im. Roberta Boscha gimnazjaliści zgłosili rekordową liczbę blisko 90 pomysłów na wynalazek. 10 projektów w Warszawie i 10 we Wrocławiu zakwalifikowało się do etapu finałowego, w którym uczniowie mieli za zadanie przygotować prototyp urządzenia codziennego użytku. Jury składające się z przedstawicieli Mazowieckiego Kuratorium Oświaty, Urzędu Patentowego RP, redakcji portalu Edulandia.pl, Politechniki Warszawskiej i firmy Bosch wybrało trzy najlepsze pomysły. Wśród zwycięskich wynalazków znalazły się:

I miejsce – „Mała Amazonia” czyli kompleksowy, domowy rozsadnik do roślin, zaprojektowany przez zespół „Patmalin” z Gimnazjum nr 81 im. Prof. Witolda Doroszewskiego (opiekun: Katarzyna Kończak)

II miejsce – „Studencka lampka”, praktyczne biurko dla osób chcących zaoszczędzić prąd, w którym światło zapala się po naciśnięciu blatu, zaprojektowany przez zespół „KSSG CONSTRUCTORS” z Gimnazjum nr 121 im. Wojciecha Zawadzkiego (opiekun: Ewa Kulczycka)

III miejsce – wynalazek „21 krok” czyli nowoczesne buty dla kobiet posiadające obcas chowany w podeszwie, zaprojektowany przez zespół „21 krok” z Gimnazjum nr 1 im. Księcia Mazowieckiego Ziemowita IV w Gostyninie (opiekun: Robert Pypkowski)

– Podczas oceny wynalazków jury zwróciło szczególną uwagę na staranność wykonania prototypów, uniwersalność zastosowania, przydatność w życiu codziennym, a także oryginalność pomysłów.

Te projekty potwierdzają, że również my, dorośli, możemy nauczyć się wiele od młodego pokolenia – powiedział Jan Grabski, przewodniczący jury konkursu na wynalazek i koordynator programu z Politechniki Warszawskiej.

Zdobywcy pierwszego miejsca otrzymali tablety o wartości 1000 zł. Członkowie drugiego zespołu zostali nagrodzeni aparatami umożliwiającymi natychmiastowe wywołanie zdjęć, zaś nagrodą za zdobycie trzeciego miejsca były głośniki bezprzewodowe. Opiekunowie zwycięskich zespołów oraz szkoły, które reprezentowali, otrzymali zestawy elektronarzędzi Bosch. Podczas gali wręczono również nagrodę



za najciekawsze warsztaty przeprowadzone w ramach programu. Otrzymało ją Studenckie Koło Energetyki Niekonwencjonalnej za organizację zajęć „Wiatr – energia dla każdego”.

Oprócz ogłoszenia wyników konkursu na wynalazek i podsumowania dotychczasowych osiągnięć programu publiczność podczas gali finałowej mogła przetestować drukarkę 3D, obejrzeć chemiczno-fizyczny pokaz naukowy, a także poznać tajniki projektowania łazika marsjańskiego, który skonstruowali członkowie Studenckiego Koła Astronautycznego.

– Podczas gali członkowie finałowych zespołów nie tylko zaprezentowali prototypy, ale także opowiedzieli o swoich inspiracjach, które najczęściej znajdowali w najbliższym otoczeniu. Fascynujący jest nie tylko efekt końcowy w postaci prototypu, ale również cały proces tworzenia – od pomysłu do jego realizacji. Gimnazjaliści, zgłaszając niemal 90 projektów w konkursie, po raz kolejny udowodnili, że z sukcesem wykorzystali wiedzę zdobytą podczas warsztatów kreatywnych – powiedział Łukasz Kałucki, koordynator programu z firmy Bosch.

Grupa Bosch jest wiodącym w świecie dostawcą technologii i usług. W Polsce Grupa Bosch jest obecna od roku 1992. W 2014 roku Bosch został wyróżniony tytułem TOP Employers Polska 2014 dla najlepszych pracodawców w kraju. Firma prowadzi działalność w czterech sektorach: Techniki Motoryzacyjnej, Techniki Przemysłowej, Dóbr Użytkowych oraz Energetyki i Technicznego Wyposażenia Budynków. Bosch jest obecny w ok. 150 krajach na świecie. W roku 2013 Bosch zainwestował około 4,5 mld euro w badania i rozwój oraz zgłosił ponad 5 000 patentów na całym świecie. Produkty i usługi Bosch poprawiają jakość życia ludzi, oferując im innowacyjne i praktyczne, a jednocześnie fascynujące rozwiązania, dzięki którym na całym świecie technologia jest „bliżej nas”.

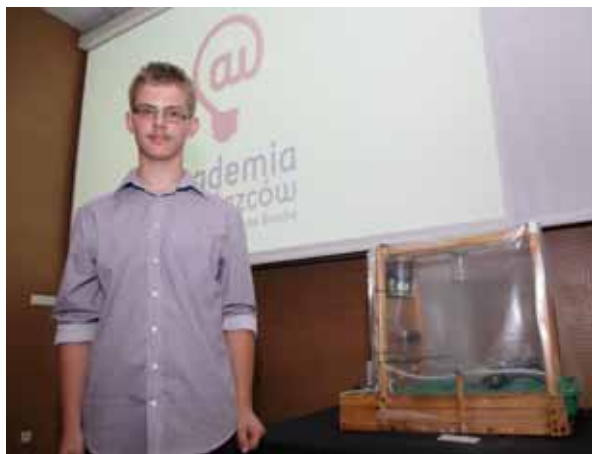
Więcej: www.bosch.pl, www.facebook.com/BoschPolska

O programie

Akademia Wynalazców im. Roberta Boscha to program edukacyjny dla gimnazjalistów obejmujący warsztaty kreatywne na politechnikach i konkurs na wynalazek prowadzony przez firmę Robert Bosch od 2011 r. Jego celem jest popularyzacja wśród młodzieży przedmiotów ścisłych – matematyki, fizyki, techniki oraz zainteresowanie jej uczelniami technicznymi, co może skutkować w przyszłości zwiększeniem kadry inżynierskiej w Polsce oraz przyczynić się do promocji uzdolnionych młodych osób.

Czwarta edycja programu „Akademia Wynalazców im. Roberta Boscha” jest organizowana przy współpracy Politechniki Warszawskiej i Wrocławskiej. Projekt wspierają również Minister Edukacji Narodowej, Mazowiecki i Dolnośląski Kurator Oświaty, Prezes Polskiej Akademii Nauk i Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej.

Zdj. R. Bosch Sp. z o.o.



I miejsce – „Mała Amazonia” czyli kompleksowy, domowy rozsadnik do roślin



II miejsce – „Studencka lampka”, praktyczne biurko dla osób chcących zaoszczędzić prąd, w którym światło zapala się po naciśnięciu blatu



III miejsce – wynalazek „21 krok” czyli nowoczesne buty dla kobiet posiadające obcas chowany w podeszwie

Wspieranie innowacyjnej **AKADEMICKIEJ** przedsiębiorczości

Doroczny konkurs „Student-Wynalazca”, organizowany przez Politechnikę Świętokrzyską już po raz czwarty, adresowany jest do studentów pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia oraz absolwentów, którzy w trakcie studiów zostali twórcami lub współtwórcami wynalazku albo wzoru użytkowego bądź przemysłowego, zgłoszonego do ochrony w Urzędzie Patentowym RP lub w odpowiednim urzędzie ds. własności przemysłowej za granicą.

Regulamin Konkursu dopuszcza ponowny udział w Konkursie wynalazków, które nie uzyskały żadnej nagrody czy wyróżnienia w edycji poprzedniej. Stąd wśród 115 zgłoszeń w roku ubiegłym znalazły się rozwiązania zgłoszone powtórnie. W tym roku tylko 4 wynalazki zgłoszono powtórnie. Politechnika Świętokrzyska w każdej edycji miała po pięć zgłoszeń.

W tym roku kielecka uczelnia zgłosiła 9 wynalazków:

1. trzpień tokarski nastawny, 2. trzpień tokarski, 3. zawór do sterowania napędów płynowych, zwłaszcza pneumatycznych napędów siłownikowych oraz układ sterowania zaworami napędów płynowych, 4. filtr gazu zapyłonego, 5. regulator ekstremalny, 6. ściana do pasywnego ogrzewania z regulowanym dopływem ciepła, 7. sposób i urządzenie do określania właściwości sedymentacyjnych osadu czynnego, 8. tężnik stalowych pławie cienkościennych, 9. manipulator równoległy trójramienny o zamkniętym łańcuchu kinematycznym typu Delta, o trzech stopniach swobody).

W dniu 10 czerwca 2014 r. w Urzędzie Patentowym RP odbyło się uroczyste podsumowanie i wręczenie nagród laureatom IV edycji Ogólnopolskiego Konkursu Student-Wynalazca. Z rąk pomysłodawców konkursu: prezes Urzędu Patentowego RP dr Alicji Adamczak oraz rektora Politechniki Świętokrzyskiej prof. dr inż. Stanisła-

wa Adamczaka uczestnicy odebrali gratulacje i podziękowania za udział w konkursie.

Na uroczystości wręczenia nagród zaprezentowane zostały także osiągnięcia polskich studentów będących laureatami



Dawid Pietrała student Politechniki Świętokrzyskiej współtwórca wynalazku „Zawór do sterowania napędów płynowych”

NAGRODY GŁÓWNE otrzymali:

- **Jan Paczesny, Krzysztof Sozański, Igor Dzieścielewski, Witold Adamkiewicz, Katarzyna Winkler**, Instytut Chemii Fizycznej Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, Instytut Wysokich Ciśnień Polskiej Akademii Nauk
CYKL WYNAŁAZKÓW: „Sposób pokrywania powierzchni ciała stałego nanocząstkami i powierzchnia ciała stałego pokryta tym sposobem” P.395009, „Sposób pokrywania powierzchni ciała stałego dwuwymiarową siecią nanocząstek i powierzchnia ciała stałego pokryta tym sposobem” P.397169
Współtwórcy: dr Agnieszka Kamińska, dr Andrzej Żywociński, prof. dr hab. Robert Hołyst
- **Krzysztof Skiba**, Politechnika Lubelska
„Zespół wirników turbiny wiatrowej” P.404546
Współtwórca: dr inż. Leszek Kuśmierz
- **Katarzyna Nawrotek**, Politechnika Łódzka
„Sposób wytwarzania rurek polimerowych, zwłaszcza do zastosowań medycznych oraz urządzenie do wytwarzania tych rurek” P.406608
Współtwórcy: dr inż. Michał Tylman, dr inż. Jacek Balcerzak, dr inż. Kamil Kamiński
- **Ilona Grzegorzczuk**, Politechnika Świętokrzyska w Kielcach
„Manipulator równoległy trójramienny o zamkniętym łańcuchu kinematycznym typu Delta, o trzech stopniach swobody” P.394237
Współtwórcy: dr inż. Paweł Łaski, dr Jakub Takosoglu, dr inż. Sławomir Błasiak
- **Damian Stefanow**, Politechnika Wrocławska
„Urządzenie do wyznaczania własności reologicznych ośrodków rozdrobnionych” P.405666
Współtwórca: prof. dr hab. inż. Piotr Dudziński

Dodatkową nagrodę ufundował prezes Stowarzyszenia Polskich Wynalazców i Racjonalizatorów – prof. Michał Szota. Powyższe wynalazki będą promowane na Międzynarodowej Warszawskiej Wystawie Innowacji „IWIS 2014”.

WYRÓŻNIENIA otrzymali:

- **Magdalena Banaś**, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie
„Peptydy chemerynowe, kompozycja farmaceutyczna zawierająca te peptydy oraz ich zastosowanie” P.402070
Współtwórcy: dr hab. Joanna Cichy, dr Krzysztof Murzyn
- **Grzegorz Szczepaniak**, Uniwersytet Warszawski
„Zastosowanie zmiataczy metali do usuwania pozostałości rutenu” P.406739
Współtwórcy: dr Stefan Czarnocki, mgr Krzysztof Skowerski
- **Marcin Masłowski**, Politechnika Białostocka
„Urządzenie do pomiaru przemieszczenia kości piszczelowej względem udowej” P.404971
Współtwórca: dr hab. inż. Eugeniusz Sajewicz, prof. nzw. w PB
- **Patryk Jakubczak, Krzysztof Majerski, Monika Ostapiuk**, Politechnika Lubelska
CYKL WYNAŁAZKÓW: „Sposób wytwarzania laminatu metalowo-włóknistego oraz laminat metalowo-włóknisty” P.405707, P.405708, P.405709
Współtwórcy: prof. dr hab. Barbara Surowska, dr inż. Jarosław Bieniaś, dr inż. Barbara Szaraniec, mgr inż. Andrzej Trzciński
- **Łukasz Stańczyk**, Politechnika Łódzka
CYKL WYNAŁAZKÓW: „Technologia kompleksowego otrzymywania immobilizowanych preparatów z Mucor” P.396515, P.396516, P.396201, P.396514, P.396200, P.396517, P.395967, P.395968, P.398612, P.398613, P.403182, P.403185
Współtwórcy: dr inż. Mirosława Szczęsna-Antczak, prof. dr hab. Tadeusz Antczak, dr inż. Katarzyna Struszczyk-Świta, prof. dr hab. inż. Stanisław Bielecki, prof. dr hab. Krzysztof Śmigielski, mgr inż. Krzysztof Krosowiak, mgr inż. Renata Prusinowska, mgr inż. Agnieszka Borowska



Wirnik

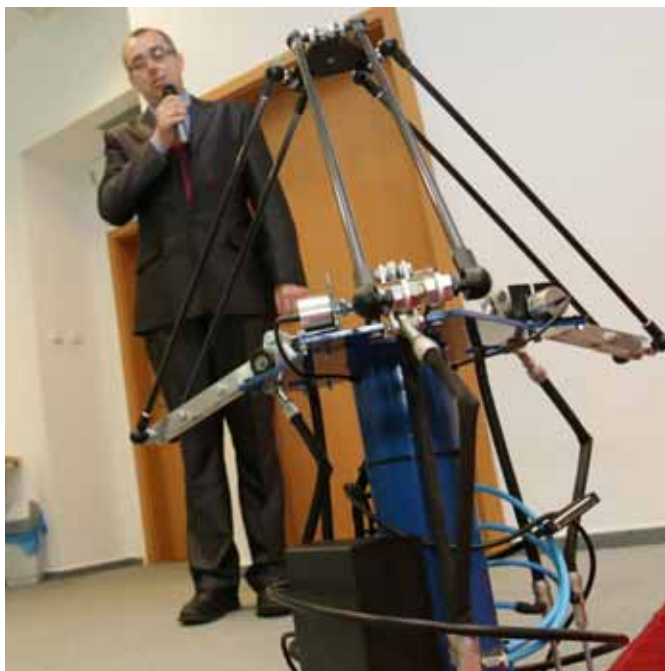


Manipulator



Urządzenie do wyznaczania własności reologicznych ośrodków rozdrobnionych

Kamil Dziewit, Grażyna Stefańska



Dr inż. Sławomir Błasiak współtwórca nagrodzonego wynalazku z Politechniki Świętokrzyskiej

konkursu, którzy wzięli udział w 42. Międzynarodowej Wystawie Wynalazków w Genewie w kwietniu 2014 r. Konkurs objęty został honorowym patronatem Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Ministra Gospodarki, Narodowego Centrum Badań i Rozwoju oraz Prezesa Urzędu Patentowego Rzeczypospolitej Polskiej.

W ciągu czterech dotychczasowych edycji konkursu łącznie ocenie komisji konkursowej poddano 561 rozwiązań, wyróżnieniami uhonorowano 43 wynalazki, przyznano 18 równorzędnych nagród głównych.

Uczestnicy wszystkich edycji Konkursu mają okazję promować swoje rozwiązania poprzez rejestrację w Bazie Danych Wynalazków Studenckich <http://www.wynalazca.tu.kielce.pl/baza.php>, stanowiącej platformę propagowania i wymiany informacji pomiędzy twórcami wynalazków a podmiotami zainteresowanymi ich wdrażaniem.

W roku 2014 do Konkursu zgłoszono 84 rozwiązania z 18 Uczelni: Politechnika Lubelska – 26, Politechnika Łódzka – 20, Politechnika Świętokrzyska – 9, Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie – 5, Politechnika Gdańska – 3, Instytut Chemii Fizycznej PAN – 3, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu – 3, Politechnika Wrocławska – 2, Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy w Bydgoszczy – 2, Uniwersytet Warszawski – 2, Politechnika Rzeszowska – 2, Politechnika Poznańska – 1, Politechnika Białostocka – 1, Politechnika Krakowska – 1, Politechnika Śląska – 1, Uniwersytet Jagielloński w Kra-

kowie – 1, Politechnika Warszawska – 1, Instytut Metalurgii i Inżynierii Materiałowej PAN – 1.

Komisja Konkursowa w składzie: Wojciech Augustowski – przedstawiciel Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Piotr Czaplicki – przedstawiciel Urzędu Patentowego Rzeczypospolitej Polskiej, prof. Zbigniew Kowal – Politechnika Świętokrzyska, Stanisław Szczepaniak – Prezes Zarządu Jednostki Innowacyjno-Wdrożeniowej INWEX, dr hab. inż. Michał Szota, prof. PCz – Prezes Stowarzyszenia Polskich Wynalazców i Racjonalizatorów **przyznała 5 nagród głównych oraz 5 wyróżnień.**

„Każdy patent ma kolosalne znaczenie, to ziarnko dokładane także do rozwoju cywilizacji” – mówił rektor Politechniki Świętokrzyskiej, prof. dr inż. Stanisław Adamczak. Dlatego tak ważne są działania zmierzające do wspierania innowacyjnej przedsiębiorczości akademickiej, wspomaganie młodych twórców i stwarzanie im warunków do popularyzacji i promocji wyników ich pracy twórczej. Nie mamy się czego wstydzić, ale mamy wiele do zrobienia.

Na Międzynarodowych Wystawach Wynalazków w Genewie Laureaci zdobyli, jak dotąd 11 medali (5 złotych, 4 srebrne i 2 brązowe), nagrodę specjalną Światowej Organizacji Własności Intelektualnej WIPO „Best Young Inventor”, nagrodę specjalną Rosyjskiej Izby Międzynarodowej Współpracy Naukowej i Technologicznej „Best Woman Inventor” dla najlepszej kobiety wynalazcy, nagrodę specjalną Krajowej Rady ds. Badań Naukowych Tajlandii, nagrodę Federacji Rosyjskich Kosmonautów oraz złoty medal na XVI Moskiewskim Salonie Wynalazców i Innowacyjnych Technologii „Archimedes 2013”.

Na 42. Międzynarodowej Wystawie Wynalazków w Genewie w dniach 2-6 kwietnia br. swoje rozwiązania zaprezentowało ponad 700 wystawców z 45 państw.

Tekst i zdj. PŚk i UP RP



Prezes UP RP gratuluje Katarzynie Nawrotek z Politechniki Łódzkiej

Twórczy gen młodych wynalazców

Chodzą swoimi ścieżkami, są dociekliwi i nie boją się wyzwań.
Dla pracodawców to z pewnością idealni kandydaci na przyszłych
pracowników, choć... bywają niepokorni. Ale to ich dobra cecha.
Ich rozwiązania zdobyły znaczące uznanie
na 42. Międzynarodowej Wystawie Wynalazków w Genewie.

*Wyjazd, który był nagrodą dla wszystkich laureatów konkursu Student –
wynalazca, można zaliczyć do wyjątkowo udanych, przywieźliśmy trzy złote
i dwa srebrne medale, do tego podwójne wyróżnienie dla studentki Politechniki
Łódzkiej – ocenił rektor PŚk prof. dr inż. Stanisław Adamczak.*

Katarzyna Nawrotek, której w udziale przypadło złoto i medal dla Najlepszej Młodej Wynalazczyni jest autorką rozwiązania, jakie z powodzeniem można stosować w medycynie – w procesach regeneracji obwodowej tkanki nerwowej lub w procesach dializy. Rurki polimerowe tworzone według tej nowatorskiej metody wymagają mniejszych środków finansowych niż wszystkie pozostałe rozwiązania. W konkursie Student-Wynalazca projekt młodzieżowej łódzianki znalazł się w czołówce prac narodzonych przez Politechnikę Świętokrzyską.

Z genewskiej wystawy z medalem srebrnym wróciła też **Ilona Grzegorzczuk**. Studentkę Politechniki Świętokrzyskiej wyróżniono jako współtwórczynię manipulatora równoległego. To urządzenie, które można nazwać przełomowym, jeśli chodzi o zastosowanie w procesach automatyzacji produkcji. Można go też wykorzystać przy rehabilitacji osób ze złamaniami kończyn. Z pomocą sztucznego mięśnia

pneumatycznego, który naśladuje pracę ludzkich bicepsów manipulator może wykonywać ten sam ruch nieskończoną ilość razy – tłumaczą jego autorzy. Wśród współtwórców wynalazku znaleźli się też pracownicy kieleckiej uczelni doktor inżynier Sławomir Błasiak, Paweł Łaski i Jakub Takosoglu.

Studenci z twórczym genem to doskonali promocyjni dla uczelni – przyznaje doktor Leszek Kuśmierz z Politechniki Lubelskiej, który na uroczystość do Warszawy przyjechał by odebrać nagrodę swego doktoranta. Wynalazek **Krzysztofa Skiby** właśnie był też demonstrowany na targach w Zurichu, wcześniej wywołując ogromne zainteresowanie w Genewie, gdzie zdobył złoty medal. Stworzona przez niego turbina wiatrowa, która wykorzystuje naturalną prędkość wiatru, może być zastosowana w gospodarstwach na większości obszaru Polski. Naukowiec zapewnia, że projekt nie utknie na etapie teoretycznych rozważań, jeśli tylko znajdą się pieniądze na stworzenie prototypu i dalsze badania.

Politechnika Lubelska, obok Łódzkiej, jest autorem największej liczby projektów, zgłoszonych w tym roku do konkursu Student Wynalazca.

W tym roku na konkurs nadesłano ponad osiemdziesiąt projektów, to o wiele więcej niż w poprzednich latach. Duża mobilizacja uczelnianego potencjału cieszy prof. Stanisława Adamczaka. Prezes UP RP Alicja Adamczak szczególnie „kibicuje” młodym wynalazczyom, których wciąż brakuje na mapie polskiej wynalazczości.

Projekty autorstwa kobiet stanowią niecałe 15 procent wszystkich zgłoszeń dokonywanych w Urzędzie Patentowym – mówiła podczas spotkania w UP RP – To mało, jak na naszą, kobietą dociekliwość i staranność, cechy, które predysponują nas do twórczych prac. I namawiała kobiety, by ich kreatywność przełożyła się na lepsze statystyki w świecie polskich wynalazków.

*Beata Oleś
Politechnika Świętokrzyska*

Nagrodzeni w Genewie

Laureaci konkursu Politechniki Świętokrzyskiej „Student-Wynalazca” z sukcesem zaprezentowali w kwietniu br. swoje rozwiązania w trakcie 42. Międzynarodowej Wystawy Wynalazków w Genewie. Udział młodych twórców w Wystawie został sfinansowany przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego ze środków na działalność upowszechniającą naukę.

Pięć najlepszych wynalazków, wybranych przez jury Ogólnopolskiego Konkursu Student-Wynalazca, pokazano w hali wystawowej ośrodka targowego Palexpo. Innowacyjne rozwiązania prezentowali: Ilona Grzegorzczuk-Szcześniak z Politechniki Świętokrzyskiej, Katarzyna Nawrotek z Politechniki Łódzkiej, Krzysztof Skiba z Politechniki Lubelskiej, Damian Stefanow z Politechniki Wrocławskiej i Witold Adamkiewicz z Instytutu Chemii Fizycznej PAN. Wynalazki zostały docenione, o czym świadczy liczba przyznanych medali.

Rozwiązanie „Sposób wytwarzania rurek polimerowych, zwłaszcza do zastosowań medycznych oraz urządzenie do wytwarzania tych rurek” z Politechniki Łódzkiej zostało uhonorowane medalem Światowej Organizacji Własności Intelektualnej WIPO dla Najlepszej Młodej Wynalazczyni, a także złotym medalem z wyróżnieniem jury targów genewskich.

Złoty medal Międzynarodowej Wystawy Wynalazków Genewa 2014 trafił do Krzysztofa Skiby za *innowacyjną konstrukcję turbiny wiatrowej*.

Manipulator trójramienny poruszany mięśniami pneumatycznymi, który został opracowany na Politechnice Świętokrzyskiej, a konstrukcja jest chroniona patentem, otrzymał srebrny medal targów, a także nagrodę za Najlepszy Wynalazek Międzynarodowy od Krajowej Rady ds. Badań Naukowych Tajlandii.

Do Politechniki Wrocławskiej powędrował złoty medal targów, a także nagroda przyznana przez Federację Rosyjskich Kosmonautów za *„Urządzenie do wyznaczania własności reologicznych ośrodków rozdrobionych”*.

Natomiast warszawski Instytut Chemii Fizycznej PAN wzbogacił się o srebrny medal targów genewskich, który odebrał Witold Adamkiewicz za wiązkę patentów i zgłoszeń połączonych



Od lewej: Jakub Takosoglu, Sławomir Błasiak, Paweł Łaski z PŚk, twórcy manipulatora równoległego

z wynalazkiem *„Platforma do pomiarów SERS oraz sposób jej wykonania”*.

Wśród zwiedzających największe zainteresowanie wzbudzał model turbiny wiatrowej wydrukowany na drukarce 3D w skali 1:10. Gości wystawy ciekawiła zasada działania, jak również możliwości zastosowania wynalazku w codziennym życiu. Prototypem, który wzbudzał równie duże zainteresowanie, był manipulator zbudowany w Politechnice Świętokrzyskiej. Zasilany sprężonym powietrzem i sterowany specjalnym programem komputerowym wykonywał określone ruchy i dzięki temu zwiedzający mogli zaobserwować sposób jego pracy. Z kolei nanorurki opracowane przez zespół z Politechniki Łódzkiej były prezentowane w niewielkim pojemniczku z wodą destylowaną, zatem goście mogli zobaczyć ich strukturę i małe rozmiary. Ten wynalazek przykuwał uwagę osób przede wszystkim związanych z medycyną.

Paweł Kocańda
Ośrodek Ochrony Własności Intelektualnej PŚk
Zdj. PŚk



Ochrona własności intelektualnej w przemyśle obronnym

– W ostatnich latach ponad 1,1 mld zł skierowano na badania w obszarze obronności. (...) Cieszę się, że tyle osób zainteresowanych jest tym, aby uczestniczyć w planie modernizacyjnym Sił Zbrojnych oraz w tym, aby trójkąt wojsko – nauka – przemysł dobrze się rozwijał – mówił Minister Obrony Narodowej Tomasz Siemoniak na VII Konferencji Naukowo-Przemysłowej. Podczas spotkania nagrodzono laureatów konkursu na najlepszą pracę naukowo-badawczą z zakresu obronności państwa. **Przyznano także Nagrodę Specjalną Prezesa Urzędu Patentowego RP.**

Realizacja badań naukowych na rzecz obronności oraz przenikanie się technologii obronnych i cywilnych, to jedno z tematów debaty zorganizowanej w warszawskim Centrum Konferencyjnym MON. Tegoroczna edycja konferencji odbyła się pod hasłem „**Badania naukowe**

w obszarze techniki i technologii obronnych”, a jej organizatorem był Departament Nauki i Szkolnictwa Wojskowego MON. Celem konferencji było przedstawienie stanu realizacji badań naukowych z obszaru obronności i bezpieczeństwa państwa, a także perspektyw udziału

polskich podmiotów naukowych i przemysłowych w programach i projektach badawczych, finansowanych przez Europejską Agencję Obrony (EDA) i NATO-wską organizację ds. Badań i Technologii (NATO STO).

Uczestnicy rozmawiali o prowadzeniu badań naukowych



Uczestnicy konferencji i laureaci

oraz współpracy w tym zakresie z przemysłem. Minister Siemoniak podkreślał znaczenie „trójkąta bezpieczeństwa”, na który składają się wojsko, nauka i przemysł. – *Wszystkie te elementy muszą być równie silne, bo zdolności najsłabszego z nich będą ograniczały pozostałych* – mówił szef MON. – *Jeśli w Polsce zabrakłoby kompetencji, to nie będziemy w stanie zagwarantować przepływu do kraju technologii i nowoczesnej myśli naukowej, wynikających z umów zawieranych z zagranicznymi partnerami.* Minister pokreślił także, że Polska musi „mieć silne instytucje, ludzi, zespoły naukowe, które będą umiały to nadzorować. Inaczej – przy całym szacunku dla wysiłków – będziemy malować daleką ogonę samolotów, a nie rozwijać to, do czego mamy w Polsce potencjał i ambicję” – dodał.

W panelu otwierającym konferencję ministrowi obrony narodowej towarzyszył sekretarz stanu w MON Czesław Mroczek, dowódca generalny Rodzajów Sił Zbrojnych gen. broni pil. Lech Majewski, I zastępca szefa Sztabu Generalnego WP gen. dyw. Anatol Wojtan, szef Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych gen. broni Edward Gruszka.

Ponadto w dyskusji uczestniczyli: w imieniu szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego gen. broni w st. spocz. Lech Konopka, prezes Urzędu Patentowego RP dr Alicja Adamczak, dyrektor Narodowego Centrum Kryptologii gen. bryg rez. Krzysztof Bondaryk, dyrektor Narodowego Centrum Badań i Rozwoju prof. Krzysztof Kurzydłowski oraz przedstawiciele uczelni, jednostek badawczo-rozwojowych, przedsiębiorstw przemysłu obronnego oraz przedstawiciele Polski w Europejskiej Agencji Obrony (EDA) i NATO-wskiej organizacji ds. Badań i Technologii (NATO STO).

Uczestnicy spotkania przedstawiali wyniki badań i plany kolejnych przedsięwzięć. Politechnika Warszawska przedstawiła propozycję

środowiska naukowego dotyczącą budowy w Polsce rakiet dla systemów obrony powietrznej. Politechnika przygotowała w tej sprawie razem z WAT i Polskim Holdingiem Obronnym list intencji. Efektem tego było podjęcie studium wykonalności, które powinno określić, m.in. technologię niezbędną do budowy systemu, wybór technologii istniejących w kraju oraz możliwość pozyskania nowych, a także wskazanie technologii do pozyskania z zagranicy. Wyniki studium wraz z opisem efektów ekonomicznych i gospodarczych mają zostać przekazane do MON.

Z kolei prof. Ryszard Szczepanik, dyrektor Instytutu Technicznego Wojsk Lotniczych, zaznaczył, że w Polsce w porównaniu z krajami sojuszniczymi na badania naukowe z zakresu obronności nie wydaje się tak dużo, jak się powszechnie uważa. – *W Polsce to jeden procent budżetu MON, a u naszych sojuszników co najmniej dwa, nawet do pięciu procent. To zapewne jedna z przyczyn tego, że sojusznicy mogą pochwalić się szybszym rozwojem w tej dziedzinie.* Przedstawił także specyfikę ITWL podkreślając, że Instytut od długiego czasu produkuje w pełni polskie bezzałogowce. Jako

przykład innowacyjnej, krajowej myśli technicznej dyrektor wskazał bezzałogowy śmigłowiec robot do zadań specjalnych ILX-27, który realizowany jest w konsorcjum Instytut Lotnictwa, ITWL i WZL 1.

Mariusz Andrzejczak, wiceprezes zarządu PHO ds. technologii i rozwoju, podkreślał znaczenie tworzenia własnych technologii: *Każdy kraj broni swojej własności, także intelektualnej. Mało które państwo pozwoliłoby sobie na to, by inni dostali gotowy produkt dzięki ich myśli technicznej. Dlatego zawsze jest lepiej tworzyć samemu. Wtedy można być też eksporterem technologii.*

Obecny na konferencji prof. Krzysztof Kurzydłowski poinformował, że *budżet Narodowego Centrum Badań i Rozwoju w tym roku wyniesie 5 mld 318 mln zł, wobec niespełna pół miliarda w 2010 r. Centrum zarządza trzema unijnymi programami operacyjnymi, w tym programem „Innowacyjna Gospodarka”.* Od kilku lat na badania i rozwój NCBiR przeznacza ok. 340 mln zł, z tego dofinansowanie MON stanowi ok. 157 mln zł. I ta kwota nie zmienia się od trzech lat. Obecnie NCBiR realizuje na rzecz MON 51 projektów o wartości 1,1 mld zł, a dla MSW – również



Minister Tomasz Siemoniak gratuluje nagrodzonym

51 projektów o łącznej wartości 249 mln zł. Jesienią powinny być znane szczegóły dotyczące pozyskiwania środków unijnych na badania i rozwój w okresie 2014-2020.

Z daniem dra Lecha Konopki, przedstawiciela Biura Bezpieczeństwa Narodowego, nakłady na prace badawczo-rozwojowe w zakresie bezpieczeństwa i obronności są za niskie. Stanowią one ok. 1 proc. budżetu MON, podczas gdy w Niemczech czy we Francji są kilkakrotnie wyższe w przeliczeniu na budżety obronne wymienionych państw. Ponadto nakłady są rozproszone. Zgodnie z zaleceniami Strategicznego Przeglądu Obronnego, wskazane byłoby utworzenie jednolitego organu odpowiadającego za ponadresortową politykę badawczo-rozwojową z zakresie bezpieczeństwa i obronności. *„Jeżeli chcemy zwiększyć skuteczność badań naukowych w obszarze techniki i technologii obronnych to niezbędna jest lepsza niż dotychczas współpraca pomiędzy polską nauką, użytkownikami i polskim przemysłem”* – mówił gen. Konopka.

Dyrektor Narodowego Centrum Kryptologii gen. bryg rez. Krzysztof Bondaryk poinformował, że głównym celem NCK jest odbudowa kryptologii wojskowej. Rozwiązania wytwarzane przez NCK – zarówno algorytmy szyfrujące, jak i wybrane elementy urządzeń – mają pozostać pod pełną jurysdykcją państwa. Ma to zagwarantować ich bezpieczeństwo i zapewnić państwu pełnię majątkowych praw autorskich. W grudniu konsorcjum złożone z NCK, Wydziału Cybernetyki WAT, ABW i Wojskowego Centralnego Biura Konstrukcyjno-Technologicznego otrzymało z NCBiR grant w wysokości 120 mln zł na pięcioletni projekt naukowo-badawczy pod kryptonimem ROTOR. Jego szczegółowe cele są niejawnne, ale ogólnie chodzi o podniesienie potencjału naukowego

i technologicznego oraz kompetencji kryptologicznych w siłach zbrojnych.

W trakcie konferencji wręczono także nagrody w II konkursie na najlepszą pracę naukową i badawczą z obszaru obronności państwa, ogłoszonym przez ministra Obrony Narodowej, pod patronatem Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Celem Konkursu jest promowanie dobrych praktyk i efektywności realizacji badań naukowych w obszarze obronności państwa, zaś instytucjami uprawnionymi do zgłaszania wniosków w Konkursie były: uczelnie wyższe publiczne i niepubliczne, instytuty badawcze, towarzystwa naukowe oraz przedsiębiorstwa – podmioty gospodarcze.

Członkiem Kapituły Konkursu była m.in. dr Alicja Adamczak, Prezes UP RP, która w swoim specjalnym wystąpieniu podkreślała znaczenie ochrony własności intelektualnej w dziedzinie obronności „szczególną rolę w każdym narodowym przemyśle obronnym odgrywa ochrona własności intelektualnej, a zwłaszcza przemysłowej. Dostrzegam ogromny potencjał intelektualny w polskich instytucjach pracujących na rzecz polskiego przemysłu obronnego. Najlepszym dowodem jest ten konkurs zorganizowany przez pana ministra, a który pokazuje tylko pewien – bardzo cenny – ale jednak tylko wycinek poziomu światowego naszych twórców. Życzę, aby ten intelektualny potencjał obronny był także naszym towarem eksportowym, bez którego ochrony praw wyłącznych nie ma szans na sukces globalny” podkreśliła.

Minister Obrony Narodowej zatwierdził rekomendacje Kapituły i przyznał następujące nagrody:

Nagrodę I stopnia w wysokości 50 000 złotych dla wykonawców pracy badawczej nt. *Opracowanie technologii nowoczesnych, wysoko-*

energetycznych i mało wrażliwych materiałów wybuchowych w skali wielkolaboratoryjnej, zespołowi, pod kierownictwem prof. dr hab. inż. Waldemara TRZCIŃSKIEGO, reprezentującemu konsorcjum: Wojskowa Akademia Techniczna, Politechnika Warszawska, Zakłady Chemiczne „NITRO-CHEM” S.A., BUMAR Sp. z o.o.

Nagrodę II stopnia w wysokości 30 000 złotych, dla wykonawców pracy badawczej nt. *Zastosowanie układu FAIMS-IMS do detekcji skażeń chemicznych*, zespołowi, pod kierownictwem mgr inż. Michała CEREMUGI, reprezentującemu konsorcjum: Wojskowy Instytut Chemii i Radiometrii, Politechnika Warszawska, Przedsiębiorstwo POLON-ALFA, Zakład Urządzeń Dozymetrycznych Sp. z o.o.

Nagrodę III stopnia w wysokości 20 000 złotych, dla wykonawców pracy badawczej nt. *Projekt i wykonanie modułów programowych i sprzętowych, dla realizacji trybów AIS, ISAR, HiSAR i ECCM w wielofunkcyjnym radarze pokładowym dla patrolowych samolotów rozpoznania morskiego*, zespołowi, pod kierownictwem mgr inż. Andrzeja Gadosia, reprezentującemu konsorcjum: BUMAR Elektronika S.A., Politechnika Warszawska.

Szczególnym akcentem konferencji i konkursu było **przyznanie wspólnego wyróżnienia Ministra Obrony Narodowej i Prezesa Urzędu Patentowego RP za najlepszy patent dla wykonawców pracy badawczej nt. „Zastosowanie układu FAIMS-IMS do detekcji skażeń chemicznych”**, stworzonym przez konsorcjum Wojskowy Instytut Chemii i Radiometrii, Politechnika Warszawska, Przedsiębiorstwo POLON-ALFA, Zakład Urządzeń Dozymetrycznych Sp. z o.o.

Piotr Brylski

Zdj. A. Zakrzewski, MON

W MIEŚCIE SŁOŃCA

o znakach towarowych

Po raz kolejny – w dniach od 10 do 14 marca 2014 r., eksperci z Urzędu Patentowego RP mieli możliwość uczestnictwa w zorganizowanym w Alicante przez OHIM Academy seminarium, poświęconym tematyce znaków towarowych.

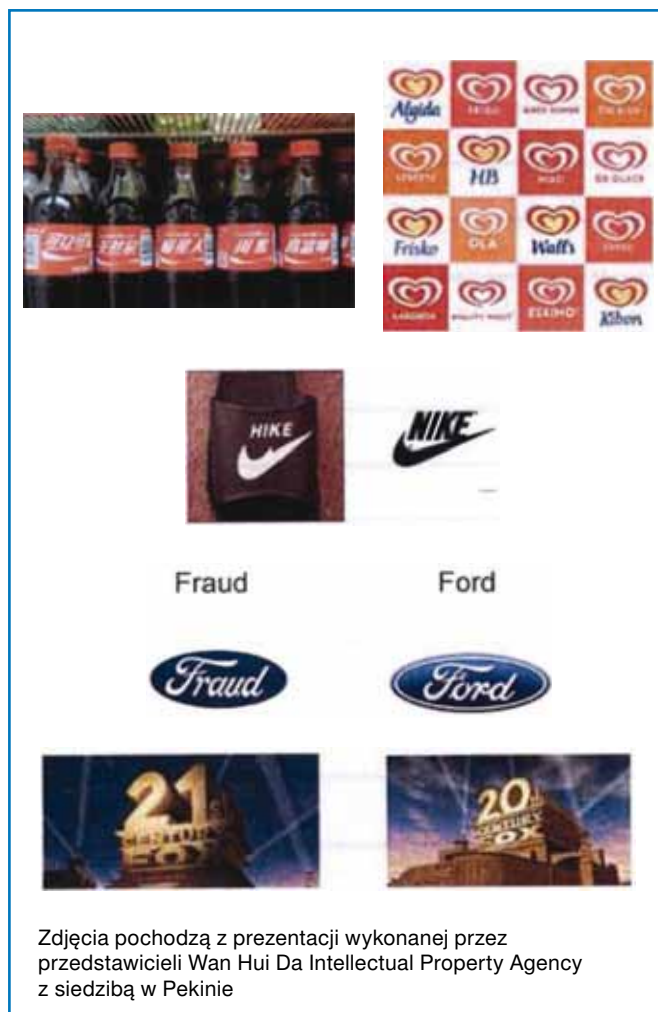
Seminarium obejmowało szeroko rozumianą tematykę procedury rejestracji i używania znaków towarowych. Największą zaletą tej konferencji było spotkanie przedstawicieli różnych krajów nie tylko Unii Europejskiej, ale również Pakistanu, Maroka i Brazylii. Wśród zaproszonych uczestników znajdowali się zarówno eksperci urzędów patentowych innych krajów, jak i przedstawiciele African Regional Intellectual Property Organization (ARIPO), Organisation Africaine de la Propriété Intellectuelle (OAPI) i Association de Praticiens du Droit des Marques et des Modèles (APRAM) oraz prawnicy z Chin.

Pierwszy dzień seminarium dostarczył uczestnikom sporo wrażeń, organizatorzy zaskoczyli wycieczką do lokalnej fabryki skór, następnie do muzeum butów w Elche, miejscowości położonej nieopodal Alicante.

W kolejnym dniu spotkaliśmy się już w głównej auli OHIM-u na zajęciach poświęconych bezwzględnym przestankom odmowy udzielenia prawa ochronnego na znak towarowy. Wykłady urozmaicone były warsztatami w grupach. Udział w szkoleniu uczestników z różnych krajów prowadził często do odmiennych wniosków podczas rozpatrywania kasusów. Dlatego celem seminariów organizowanych przez OHIM jest ujednolicenie orzekania wszystkich unijnych urzędów.



Etykiety nieposiadające zdolności odróżniających



Zdjęcia pochodzą z prezentacji wykonanej przez przedstawicieli Wan Hui Da Intellectual Property Agency z siedzibą w Pekinie



Louis Poulsen Lighting A/S (www.louispoulsen.com)

Dyskusje skupione były przede wszystkim na kwestii nowej praktyki OHIM, polegającej na bardziej restrykcyjnym podejściu do badania zdolności odróżniającej zgłoszonych do OHIM znaków towarowych. Obejmuje ona przede wszystkim znaki zgłaszane w formie skrótów i akronimów, nazw kolorów, pojedynczych liter, tytułów książek, nazw rodzajowych, figur geometrycznych oraz znaków graficznych takich jak: etykiety towarów.

W uzupełnieniu do tych zajęć, w kolejnym dniu dyskusja dotyczyła względnych przesłanek odmowy udzielenia prawa ochronnego na znaki towarowe oraz tematyki znaków renomowanych. Różnice umiejętności władania językami obcymi stanowiły istotny czynnik w ocenie podobieństwa analizowanych znaków.

Kolejne zajęcia urozmaicone były wystąpieniem prawników z Chin, którzy w bardzo wyczerpujący sposób przedstawili problematykę chińskiego prawa znaków towarowych.

D użym zainteresowaniem tego dnia cieszył się również wykład przedstawiciela ICLAD dotyczący głównych aspektów procedury przed Trybunałem Sprawiedliwości Unii Europejskiej.

Ostatni dzień seminarium poświęcony był kwestii naruszeń praw własności intelektualnej. Jako gość specjalny wystąpił przedstawiciel duńskiej, renomowanej firmy produkującej lampy, który opowiadał o strategii zwalczania podrobionych wzorów.

T ego dnia przedstawiono również, prowadzone przez OHIM i EPO, badania dotyczące intensywności stosowania prawa własności intelektualnej przez przedsiębiorców, które dodatnio wpływa na rozwój firm oraz wynagrodzenie i zatrudnienie pracowników. Dyskusję uczestników wzbudziły wyniki badania przeprowadzonego wśród Europejczyków, dotyczące przyczyny nabywania podrabianych produktów. W odpowiedzi na pytanie sondażu 1/3 respondentów stwierdziła, iż jest to akt protestu przeciwko sztucznie podwyższanym cenom towarów na rynku, więc jest to ich zdaniem „korzystny zakup”.

Przedstawiciele OHIM zapoznali też uczestników z projektami stanowiącymi etapy realizacji programu konwergencji.

*Adrianna Hodorek, Magdalena Ławreszuk Departament
Badań Znaków Towarowych UP RP*

Zdj. aut.



Eureka! DGP
Odkrywamy polskie wynalazki

EUREKA! polskich wynalazców

Podczas uroczystej gali w Centrum Konferencyjnym Kopernik redakcja Dziennika Gazety Prawnej wraz z partnerami nagrodziła laureatów konkursu „Eureka! DGP – odkrywamy polskie wynalazki”. W finale zwyciężył ratujący życie test do wykrywania lekooporności bakterii zgłoszony przez naukowców z Politechniki Wrocławskiej i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Urząd Patentowy RP był partnerem instytucjonalnym konkursu, zaś prezes Alicja Adamczak członkiem Kapituły.

„Eureka” to tytuł nowego cyklu zainicjowanego przez redakcję Dziennika Gazety Prawnej (DGP). Ideą cyklu artykułów było przedstawianie najciekawszych wynalazków, nad którymi prace zakończyli studenci i ich promotorzy na polskich uczelniach. Celem redakcji była promocja polskiej nauki oraz potencjału twórczego młodych wynalazców, a jednocześnie inspiracja dla młodych, zdolnych osób, które marzą o karierze naukowej. Ideą samego konkursu było przedstawienie najciekawszych wynalazków, które powstały na polskich uczelniach i zostały zgłoszone do Urzędu Patentowego RP w latach 2011–2012. Do udziału w konkursie zgłosiło się 17 uczelni, które nadały 58 zakwalifikowanych pod względem formalnym wynalazków.

Była to również doskonała promocja dla uczelni, która na łamach poczytnego dziennika mogła przedstawić całej Polsce swoje naukowe dokonania. Wybrane 24 przykłady – nominowane do finału

– Dziennik Gazeta Prawna opisał na łamach swoich wydań. „Eureka GDP” ukazywała się od stycznia 2014 roku w piątkowych wydaniach gazety, mającej formułę magazynową, prezentującą obszernie, pogłębione teksty z zakresu tematyki społecznej, gospodarczej i naukowej.

Wynalazki konkursowe podlegały różnym kryteriom, m.in. musiały mieć zastosowanie w praktyce, a także szansę na wykorzystanie w gospodarce oraz w produkcji. Wynalazek mógł być także autorskim efektem pracy jednego lub wielu autorów.

Redakcja zaproponowała cztery dziedziny konkursowe:

- a) informatyka,
- b) inżynieria mechaniczna, inne nauki inżynierskie i technologie, inżynieria lądowa, inżynieria materiałowa i nanotechnologia, nauki fizyczne,
- c) nauki biologiczne i biotechnologia, nauki chemiczne, nauki medyczne, farmaceutyki,
- d) nauki o ziemi i o środowisku, nauki rolnicze i weterynaryjne.

Zaplanowano trzy rodzaje nagród. Pierwszą z nich była nagroda redakcyjna czyli publikacje w piątkowych wydaniach DGP. Drugą była nagroda pieniężna dla zespołu wynalazczego – jedna nagroda pieniężna w wysokości 30 000 PLN dla laureata – zespołu wynalazczego wyłonionego przez Kapitułę Konkursu. Kolejną nagrodą była kampania reklamowa dla wybranej uczelni w kwocie 50 000 PLN na kampanię reklamową w mediach INFOR Biznes, wydawcy DGP.

Decyzją kapituły zwycięzcą został wynalazek „Testy diagnostyczne do identyfikacji szczepów bakteryjnych oraz



Członkowie międzyuczelnianego zespołu Joanna Dobroczyńska, doktorantka PWR...

sposoby ich wytwarzania” opracowany przez zespół z Politechniki Wrocławskiej i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zespół otrzymał nagrodę pieniężną w wysokości 30 tys. zł ufundowaną przez firmę Polpharma, natomiast uczelnia kampanię promocyjną o wartości 50 tys. zł w mediach INFOR Biznes, wydawcy „Dziennika Gazety Prawnej”.

Jak podkreślała redakcja DGP w uzasadnieniu, zakażenia szpitalne to problem, jaki jest obecny we współczesnej służbie zdrowia i należy do najpoważniejszych. Obecnie stosowane procedury diagnostyczne zmierzające do identyfikacji i charakterystyki biochemicznej zakażeń bakteryjnych, to techniki bazujące na procedurach klasycznej mikrobiologii, które są czasochłonne oraz kosztowne i wymagają wykorzystania drogiego sprzętu w celu realizacji kompleksowego badania mającego na celu izolację szczepu i jego charakterystykę biochemiczną taką jak oporność na antybiotyki.

Opracowany test diagnostyczny jest rozwiązaniem działającym analogicznie do dobrze znanych już testów paskowych, które zarówno wykorzystywane są do diagnostyki ciąży czy też detekcji narkotyków w próbkach moczu. Opracowany test diagnostyczny stanowi rozwiązanie wysoce konkurencyjne wobec powszechnie stosowanych procedur diagnostycznych wykorzystujących analizy DNA (bakteryjnego) stosowanych w mikrobiologii. Koszt wytworzenia testu diagnostycznego na poziomie 5 zł czyni go atrakcyjnym produktem, który może znaleźć się w asortymencie firm z branży farmaceutycznej.

Kapituła przyznała także dwa wyróżnienia. Pierwsze otrzymał wynalazek „Telecheliczny makromer i jego zastosowanie do wytwarzania implantu przepuklinowego” opracowany przez zespół z Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie, który jest skuteczniejszą, szybszą i wygodniejszą metodą leczenia przepuklin. – Kiedy przejrzelśmy fachową literaturę, okazało się, że takich związków jeszcze nikt nie opracował – opowiada prof. El Fray dla DGP. Wybór padł na kwasy tłuszczowe, a konkretnie ich ciężkie wersje, jakie można znaleźć chociażby w olejach. Po odpowiednim zmodyfikowaniu, a także dodaniu elementu odpowiedzialnego za wiązanie pod wpływem światła, okazało się, że związek



...i dr Aleksander Deptuła, UMK

posiada pożądane przez naukowców właściwości. Nowe materiały stały się nie tylko przedmiotem patentu, lecz także rozprawy doktora prof. El Fray – Jędrzeja Skrobota.

Uzasadniając werdykt kapituła oceniła, że gdyby wynalazek został skomercjalizowany, chirurdzy dostaliby do ręki narzędzie, dzięki któremu czas zabiegu zostałby skrócony z ok. 2 godzin do 30 minut, a pacjent mógłby zostać wypisany do domu tego samego dnia. Po zabiegu pozostałyby też jedynie niewielkie blizny, co przełożyłoby się na istotne korzyści psychologiczne dla pacjenta. Właściwości nowego materiału są zbliżone do właściwości żywej tkanki, co ma duże znaczenie dla zmniejszenia pooperacyjnych dolegliwości. Dodatkowo implant stopniowo zostaje wchłonięty przez ciało, a ponieważ związek ma postać cieczy, może być wzbogacany o dodatkowe składniki, np. środki antybakteryjne, aby walczyć z potencjalnymi infekcjami już wewnątrz ciała.

Drugie wyróżnienie otrzymał „Nanokompozytowy pochłaniacz tlenu” – laureat nagrody w konkursie internetowym – opracowany przez zespół z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Na świecie na pochłaniacze tlenu rocznie wydaje się ponad miliard dolarów. Dzięki wynalazkowi uczonych z Poznania spora część tych pieniędzy może trafić do Polski. Rewolucyjność poznańskiego wynalazku polega na tym, że pochłaniacz może stanowić część opakowania, a nie jest dodawany bezpośrednio do żywności, jak przeciwutleniacze. Wynalazek jest już zgłoszony i dzięki temu chroniony w urzędach patentowych (w Europie, USA, Japonii i w Izraelu), trwają również rozmowy z inwestorami na temat jego wdrożenia.

Zwycięzcom gratulujemy i liczymy na dalsze zgłoszenia patentowe do Urzędu Patentowego RP oraz coraz większą ilość wdrożeń wynalazków do przemysłu. Redakcji Dziennika Gazety Prawnej gratulujemy świetnej inicjatywy!

Piotr Brylski

Zdj. organizator

East meets West

Ideą forum „East meets West” jest zaprezentowanie najnowszych osiągnięć w azjatyckich bazach patentowych w zakresie kompletowania i porządkowania dokumentacji oraz jej obróbki, w szczególności językowej.

W dniach 10-11 kwietnia 2014 r. w Wiedniu odbyło się już po raz trzeci coroczne forum organizowane przez Europejski Urząd Patentowy dotyczące azjatyckiej informacji patentowej pt. „East meets West”. Ideą forum jest zaprezentowanie najnowszych osiągnięć w azjatyckich bazach patentowych w zakresie kompletowania i porządkowania dokumentacji oraz jej obróbki, w szczególności językowej. Forum składa się z sesji plenarnych, ponadto organizowane są liczne mniejsze grupy tematyczne w formie okrągłych stołów, jak również odbywają się warsztaty i sesje plakatowe. Taka konwencja spotkania stwarza możliwość bezpośredniego kontaktu z ekspertami, wymiany doświadczeń, pomysłów i poglądów na różne zagadnienia.

W tym roku w forum „East meets West” wzięło udział blisko 110 uczestników, z czego około 50% stanowili przedstawiciele azjatyckich narodowych urzędów patentowych, m.in. z takich krajów, jak Korea Południowa, Chiny, Japonia, Filipiny, Indonezja, Jordania,

Arabia Saudyjska. W forum uczestniczyli również eksperci z krajów Afryki Północnej, głównie z Tunezji, Maroka i Egiptu. Liczną grupę uczestników tworzyli przedsiębiorcy reprezentujący znane na całym świecie marki m.in. BASF, Siemens, Shell. Na forum nie zabrakło przedstawicieli środowisk naukowych, w szczególności z uczelni technicznych.

Podczas forum omówiono szczegółowo azjatyckie bazy patentowe, jak również zademonstrowano platformę ARBPAT służącą do upowszechniania informacji patentowej krajów arabskich (w szczególności Egiptu, Jordanii, Maroka, Tunezji). Zaprezentowano także osiągnięcia w dziedzinie tłumaczeń maszynowych, a także odczytu dokumentów w technologii OCR. Liczne prezentacje oraz dyskusje dotyczyły ponadto klasyfikacji dokumentacji patentowej, procedur prawnych, standaryzacji danych, kierunków rozwoju, etc.

Witold Pawlak DP

Zdj. autor



Na forum w Wiedniu

Wynalazki w dziedzinie farmacji: praktyka dotycząca klasyfikacji, poszukiwania i badania

Sektor farmaceutyczny jest głównym użytkownikiem systemu patentowego. Każdego dnia do urzędów patentowych na całym świecie wpływa ogromna liczba zgłoszeń wynalazków farmaceutycznych. Wiele z tych spraw jest wyjątkowo trudnych i złożonych, zarówno pod względem merytorycznym, jak i formalno-prawnym. Dlatego też, w celu zapewnienia wysokiej jakości udzielanych patentów, istnieje ciągła potrzeba pogłębiania wiedzy w tej dziedzinie, wypracowywania dobrych, jednolitych praktyk i śledzenia pojawiających się orzeczeń.

Wychodząc naprzeciw tym oczekiwaniom Europejska Akademia Patentowa przy współpracy z Urzędem Patentowym RP zorganizowała w dniach 24-26 czerwca 2014 r. w siedzibie Urzędu Patentowego RP seminarium dotyczące zaawansowanych strategii poszukiwań i prowadzenia badań merytorycznych w dziedzinie farmacji. Seminarium było dedykowane ekspertom krajowych urzędów patentowych zajmujących się rozpatrywaniem zgłoszeń wynalazków z dziedziny farmacji i nauk pokrewnych, takich jak chemia czy biotechnologia. W seminarium udział wzięli przedstawiciele krajowych urzędów ds. własności intelektualnej zarówno państw członkowskich Europejskiej Organizacji Patentowej (Czech, Chorwacji, Danii, Finlandii, Grecji, Norwegii, Polski, Portugalii, Rumunii, Serbii, Słowacji, Turcji, Węgier), jak i przedstawiciele urzędów nie będących członkami Organizacji (Chińskiego Tajpej i Republiki Mołdawii).

Seminarium zostało zrealizowane pod kierownictwem ekspertów Europejskiego Urzędu Patentowego: dr Emmeline Martin i dr Andreas Jakobs. Obydwójce posiadają ogromne doświadczenie zarówno w prowadzeniu poszukiwań oraz badań merytorycznych w dziedzinie wynalazków farmaceutycznych, jak również jako trenerzy i wykładowcy Europejskiej Akademii Patentowej.

Oficjalnego otwarcia seminarium dokonała Prezes Urzędu Patentowego RP, Alicja Adamczak, która w swym wystąpieniu podkreślała ogrom-

ne znaczenie tego typu szkoleń, zarówno dla ekspertów zajmujących się rozpatrywaniem zgłoszeń wynalazków w tej dziedzinie, jak i dla całego systemu patentowego. Prezes Urzędu Patentowego RP zachęcała uczestników do aktywnego udziału w seminarium, pogłębionych dyskusji, zarówno tych bardziej jak i mniej formalnych oraz do wymiany doświadczeń i dobrych praktyk.



Otwarcie seminarium



Seminarium składało się z trzech bloków tematycznych:

1. Badanie kryteriów zdolności patentowej wynalazków farmaceutycznych

Blok ten obejmował wykłady i ćwiczenia praktyczne dotyczące oceny nowości, poziomu wynalazczego, jasności, wystarczającego ujawnienia i jednolitości. Trenerzy pokazali, w jaki sposób dokonuje się analizy porównawczej cech technicznych wynalazku ze znanym stanem techniki. Wiele uwagi poświęcono również redakcji zastrzeżeń dotyczących drugiego zastosowania medycznego, zastrzeżeniom definiującym produkt przez sposób jego wytwarzania, dorozumianym cechom wynalazku oraz zastrzeżeniom typu Markush'a. Szczegółowo dyskutowane było także podejście problem-rozwiązanie, stosowane przez większość urzędów patentowych w Europie do badania poziomu wynalazczego. Wszystkie z tych zagadnień budziły duże zainteresowanie wśród uczestników seminarium, którzy żywo reagowali na omawiane kwestie i często dopytywali o najdrobniejsze nawet szczegóły.

2. Strategie prowadzenia poszukiwań w dziedzinie farmacji przy użyciu systemu Epoquet

Szczególny nacisk w tej części seminarium położono na wykorzystanie schematów klasyfikacji CPC do prowadzenia poszukiwań w stanie techniki.

Klasyfikacja CPC jest wspólną inicjatywą Europejskiego Urzędu Patentowego oraz Biura Patentów i Znaków Towarowych USA. System ten zasadniczo opiera się na klasyfikacji ECLA, która obowiązywała do dn. 01.01.2013 w Urzędzie Europejskim. Jest on jednak bardziej rozbudowany i szczegółowy w porównaniu do ECLA, co czyni go doskonałym narzędziem do wydajnego przeszukiwania ogromnych zasobów literatury patentowej. W trakcie części teoretycznej trenerzy pokazali, w jaki sposób korzystać z klasyfikacji CPC w systemie Epoquet oraz dali wiele wskazówek ułatwiających budowanie strategii poszukiwań dla wynalazków z dziedziny farmacji, zwłaszcza kłopotliwych niejednokrotnie rozwiązań dotyczących wieloskładnikowych kompozycji farmaceutycznych. Te wszystkie informacje uczestnicy seminarium mogli zastosować i przetrenować podczas zajęć praktycznych przy komputerach.

3. Orzecznictwo Europejskiego Urzędu Patentowego i omówienie konkretnych zgłoszeń wynalazków farmaceutycznych

Przed przyjazdem na seminarium, jego uczestnicy zostali poproszeni o wybranie i zreferowanie jednej lub kilku spraw, którymi aktualnie się zajmują, a które są wyjątkowo ciekawe lub skomplikowane. Sprawy te zostały przeanalizowane przez trenerów, a następnie szczegółowo omówione w ramach dyskusji okrągłego stołu. W trakcie tej dyskusji, każdy z ekspertów mógł się wypowiedzieć na temat poruszanych zagadnień, przedstawić swój punkt widzenia i praktykę swojego urzędu. Uczestnicy seminarium byli bardzo aktywni w tym bloku tematycznym, zadawali pytania, komentowali poruszane kwestie, sugerowali możliwe rozwiązania dyskutowanych problemów. Obrady okrągłego stołu pokazały z jednej strony, jak bardzo zharmonizowane jest prawo patentowe w Europie, a też uwiarydliły drobne różnice w indywidualnej praktyce rozpatrywania zgłoszeń wynalazków farmaceutycznych w poszczególnych urzędach krajowych.

Zorganizowane w Urzędzie Patentowym RP seminarium pt. „Wynalazki w dziedzinie farmacji: praktyka dotycząca klasyfikacji, poszukiwania i badania” pozwoliło jego uczestnikom nie tylko na pogłębienie i uporządkowanie wiedzy dotyczącej wynalazków farmaceutycznych, ale było także doskonałą okazją do spotkania ekspertów innych urzędów patentowych, wymiany doświadczeń i dobrych praktyk. Każdy z uczestników miał szansę zadać i uzyskać odpowiedź na nurtujące go pytania i wątpliwości. Wiele z tych pytań padło w trakcie sesji szkoleniowych ale jeszcze więcej podczas nieformalnych rozmów. Mimo że było to zaawansowane szkolenie, wszystkie informacje zostały podane w sposób ciekawy i przystępny. Cieszymy się niezmiennie, że to Urzędowi Patentowemu RP przypadło w udziale współorganizowanie tego seminarium. Cieszymy się również, że pogoda dopisała, dzięki czemu nasi goście, po ciężkim dniu zajęć, mogli wieczorami relaksować się w naszym mieście i podziwiać jego atrakcje. Wiele z nich już zapowiedziało, że kiedyś jeszcze wrócą do Warszawy.

Małgorzata Kozłowska ekspert UP RP

Zdj. J. Korzeniowski



CELE I ZADANIA

Europejskiej Akademii Patentowej

Od stycznia 2005 r. działa Europejska Akademia Patentowa powołana decyzją Rady Administracyjnej Europejskiej Organizacji Patentowej z dnia 17 czerwca 2004 r., zarządzana przez Europejski Urząd Patentowy zgodnie z jego przepisami.

Europejska Akademia Patentowa (EAP) powstała w odpowiedzi na przyjętą przez Radę Europy w 2000 r. Strategię Lizbońską zakładającą powstanie nowego typu gospodarki określanej mianem Gospodarki Opartej na Wiedzy. GOW to gospodarka, w której przedsiębiorstwa opierają swoją przewagę konkurencyjną na wiedzy, a jej budowanie odbywa się poprzez „tworzenie warunków sprzyjających powstawaniu i sukcesowi przedsiębiorstw opierających przewagę konkurencyjną na wiedzy” (A. K. Koźmiński).

Budowa gospodarki, w której kluczową rolę odgrywają innowacje, staje się w XXI wieku podstawowym wyzwaniem dla państw i regionów, których celem jest osiągnięcie wysokiego poziomu rozwoju oraz konkurencyjności. W procesie innowacyjności istotną rolę odgrywają patenty. Odpowiadając na potrzeby innowacyjnej gospodarki, Europejska Akademia Patentowa przyczynia się do wspierania tych procesów w Europie poprzez: wspieranie, organizowanie i udział w imprezach edukacyjnych i szkoleniowych. Oferuje szkolenia w czterech wydzielonych obszarach programowych określanych celami Akademii.

Cele Europejskiej Akademii Patentowej określone są więc następująco:

- 1) wspieranie rozwoju i harmonizacja kształcenia i szkoleń w dziedzinie własności intelektualnej dotyczącej europejskiego i międzynarodowego prawa patentowego skierowana do obecnych i przyszłych państw należących do Europejskiej Organizacji Patentowej;
- 2) ułatwienie procesu przystępowania do Konwencji o patencie europejskim oraz wspieranie integracji nowych państw członkowskich;
- 3) równy dostęp do możliwości korzystania ze szkoleń z zakresu europejskiego i międzynarodowego prawa patentowego skierowanych do obecnych i przyszłych umawiających się państw;
- 4) wspieranie innowacji w Europie poprzez poprawę wiedzy i umiejętności użytkowników europejskiego systemu patentowego.

Te cztery obszary programowe Akademii skierowane są do następujących grup odbiorców: krajowych urzędów patentowych i instytucji z nimi związanych; zawodowych pełnomocników; sędziów i prawników; uniwersytetów i ośrodków badawczych; przedsiębiorców i MŚP.



Szkolenia edukacyjne EAP

Jakie działania podejmuje EAP w celu osiągnięcia swoich celów? M.in.:

- 1) promuje i rozwija, we współpracy z obecnymi i przyszłymi państwami członkowskimi, zharmonizowany w całej Europie system kształcenia i szkoleń z zakresu europejskiego i międzynarodowego patentu – dotyczy to zarówno teorii, jak i praktyki;
- 2) promuje i wspiera, we współpracy z Instytutem Zawodowych Pełnomocników przed Europejskim Urzędem Patentowym (EPI) oraz krajowymi instytucjami szkoleniowymi, przygotowania kandydatów do egzaminu kwalifikacyjnego na europejskiego rzecznika patentowego;
- 3) promuje i wspiera doskonalenie zawodowe profesjonalnych pełnomocników;
- 4) wspiera i rozwija inicjatywy szkoleniowe mające na celu zharmonizowanie praktyki postępowania sądowego w Europie i w egzekwowaniu patentów;
- 5) podnosi poziom świadomości europejskiego systemu patentowego poprzez wspieranie wykładów na Uniwersytetach i poprzez zachęcanie do działań badawczych związanych z patentami;
- 6) uzupełnia działania urzędów krajowych dotyczących własności intelektualnej poprzez szkolenia organizowane zarówno dla urzędów jak i we współpracy z tymi urzędami;
- 7) wspiera innowacje w Europie promując i uczestnicząc w edukacji i projektach szkoleń skierowanych do przemysłu, użytkowników systemu patentowego, w obszarze twórczości intelektualnej, strategii, rozwoju i zarządzaniu;
- 8) wspiera projekty mające na celu ułatwienie współpracy rzeczników patentowych, adwokatów, radców prawnych na arenie patentowej;



Siedziba EAP

9) zapewnia spójność pomiędzy pracą Akademii a szkoleniowo-edukacyjną działalnością innych urzędów.

Akademia dąży do zrealizowania swoich celów nie tylko poprzez: organizowanie kursów, konferencji, seminariów, warsztatów i sympozjów, wydawanie publikacji oraz dostarczanie platformy umożliwiającej wymianę wiedzy i będącą jednocześnie forum dyskusyjnym, rozwój edukacji i szkoleń, ale także – podnoszenie jakości i standardów odnoszących się do równego dostępu do możliwości uczestniczenia w szkoleniach skierowanych do obecnych i przyszłych państw członkowskich.

Akademia zmierza do ustanowienia europejskiej internetowej platformy dla patentów dotyczącej szkoleń z zakresu własności intelektualnej, informacji i dokumentacji patentowej włączając w to wirtualną bibliotekę i bazy danych. Inicjuje w tym celu współpracę z urzędami krajowymi, organizacjami lub stowarzyszeniami obecnych lub przyszłych państw członkowskich dla utworzenia europejskiej sieci urzędów, organizacji, stowarzyszeń i ekspertów działających na polu własności intelektualnej, jak również – z organizacjami międzynarodowymi, uczelniami, instytutami w zakresie własności intelektualnej.

Duża część programu Europejskiej Akademii Patentowej poświęcona jest szkoleniu pracowników krajowych urzędów patentowych, instytucji rządowych, organizacji sektora publicznego w państwach członkowskich, w szczególności dotyczy to państw, które niedawno przystąpiły do EPO lub które mogą dołączyć w przyszłości, ale również, w ramach międzynarodowej współpracy, Akademia oferuje szkolenia w kooperacji z krajami niebędącymi członkami EPO.

Szkolenia obejmują całą procedurę udzielania patentu od badania formalnego i poszukiwania w stanie techniki aż do badania merytorycznego oraz procedury po udzieleniu patentu (procedury sprzeciwowej). Dotyczą one również aspektów prawnych europejskiego systemu patentowego, umów i porozumień międzynarodowych w zakresie własności intelektualnej; krajowych strategii IP, aktualnych problemów ochrony patentowej i ekonomicznych wartości patentów. Biorąc udział w szkoleniach, uczestnicy budują długotrwałe kontakty ze sobą, co z kolei pomaga promować współpracę w ramach Europejskiej Sieci Patentowej (EPN).



Urząd Patentowy RP już w 2007 r. podpisał z Europejskim Urzędem Patentowym „Porozumienie o współpracy” na lata 2007-2009 i stał się jednym z pierwszych urzędów krajowych, które podjęły taką współpracę w ramach wieloletniego Porozumienia. W dokumencie tym precyzyjnie zostały określone obszary współdziałania na rzecz ochrony własności przemysłowej. Obejmują one: tworzenie patentowych baz danych i nowych narzędzi w systemie informacji patentowej; skrócenie czasu przyznawania praw wyłącznych w zakresie wszystkich tytułów ochronnych; doskonalenie systemu wspierania małych i średnich przedsiębiorstw w zakresie korzystania z systemu własności przemysłowej; promowanie świadomości i wykorzystania systemu własności przemysłowej na uniwersytetach i w instytucjach badawczo-rozwojowych; podnoszenie kwalifikacji profesjonalnych przedstawicieli; wsparcie dla instytucji zaangażowanych w stosowanie i przestrzeganie ochrony własności intelektualnej.

W 2010 r. podpisane zostało drugie „Porozumienie o współpracy” na lata 2010-2012 obejmujące następujące projekty na rzecz ochrony własności przemysłowej: udział w wydarzeniach organizowanych w ramach Europejskiej Sieci Patentowej; uczestnictwo w szkoleniach organizowanych przez Europejską Akademię Patentową; organizację wydarzeń i opracowanie materiałów podnoszących świadomość patentową; transfer technologii z uniwersytetów do przemysłu (pilotażowo); przekształcenie polskich ośrodków informacji patentowej (pilotażowo); EPTOS, administrację patentową; organizację krajowego forum własności przemysłowej.

Obecnie Urząd działa w oparciu o „Porozumienie o dwustronnej współpracy pomiędzy EPO i UP RP” obejmujące lata 2013-2015.

Jolanta Wąż Departament Zgłoszeń

Zdj. EAP

NOWE NARZĘDZIA

– nowe możliwości

Ogólnopolska XIX konferencja „Informacja patentowa dla nauki i przemysłu” odbyła się w dniach 3-4 czerwca w Centrum Nauki Kopernik. Skierowana była do użytkowników informacji patentowej reprezentujących środowiska naukowe i przemysłowe.

Do udziału zaproszono przedsiębiorców z sektora MSP, przedstawicieli uczelni, instytutów, centrów transferu technologii oraz instytucje „około biznesowe”, w tym Ośrodki Informacji Patentowej i kancelarie patentowe.

Po raz drugi Urząd Patentowy RP współorganizował to wydarzenie z Urzędem m.st. Warszawy, reprezentowanym przez Centrum Przedsiębiorczości Smolna.

Tegoroczna edycja wydarzenia odbyła się pod hasłem „Nowe narzędzia – nowe możliwości”, a jej zmieniona formuła, w której część wykładowa została uzupełniona o pakiet ośmiu warsztatów, pozwoliła uwzględnić potrzeby i priorytety rosnącego grona gości.

Uczestników powitał **Stawomir Wachowicz, Zastępca Prezesa Urzędu Patentowego RP**, omawiając cele oraz strukturę konferencji, jak również rolę Urzędu w tworzeniu płaszczyzny porozumienia i współpracy pomiędzy środowiskiem biznesowym a naukowym. Wystąpił także **Michał Olszewski, Zastępca Prezydenta m.st. Warszawy**, który podkreślił znaczenie relacji pomiędzy biznesem, nauką i władzami miasta, które reprezentował.

Pierwszego dnia przedstawiciele instytucji wspierających przedsiębiorczość, przedstawiciele nauki oraz biznesu, na co dzień

zajmujący się własnością intelektualną, prezentowali swoje doświadczenia oraz osiągnięcia.

Jan Krzyżanowski omówił najlepsze praktyki Centrum Przedsiębiorczości Smolna, które wspiera przedsiębiorców oraz osoby rozpoczynające działalność gospodarczą poprzez świadczenie kompleksowych usług doradczo-szkoleniowych, informacyjnych, finansowych oraz prawnych. Centrum jest uzupełnieniem

istniejących inicjatyw w zakresie przestrzeni badawczo-rozwojowych, parkowych i inkubacyjnych, umożliwiając transfer wiedzy z nauki do praktyki i działalności gospodarczej. **Dr Lidia Żurawowicz z Politechniki Wrocławskiej** przedstawiła możliwości wykorzystania informacji patentowej w biznesie poprzez efektywne zarządzanie portfelem własności intelektualnej. Omówiła także najczęściej stosowane przez



Sesja plenarna konferencji. Od lewej: dr Lidia Żurawowicz, Patrycja Dukaczewska, Ian Joynson

przedsiębiorstwa strategię patentową, wzbogacając prezentację przykładami firm z różnych branż, które z sukcesem zastąpiły podejście tradycyjne nowoczesnym. Doskonałym przykładem takiej firmy jest **Polski Holding Obronny**, którego działanie przybliżyła jego przedstawicielka, **Patrycja Dukaczewska**. Jako ekspert ds. własności intelektualnej, krok po kroku, zapoznała uczestników z efektami wdrożenia systemu efektywnego zarządzania własnością intelektualną w postaci szeregu rozwiązań opatentowanych przez spółki działające w ramach Holdingu. Część seminarną pierwszego dnia konferencji zamknął **Ian Joynson**, reprezentujący międzynarodową **agencję Beanstalk Group**, która poprzez licencjonowanie marek umożliwia firmom pełne wykorzystanie ich zasobów i osiąganie realnych wyników na rynku.

Dalszą część spotkania wypełniły równocześnie warsztaty. **Katarzyna Bartos z firmy Minesoft Ltd** zaprezentowała słuchaczom możliwość wyszukiwania informacji w profesjonalnej bazie PatBase oraz zaprosiła ich do wykonania kilku zadań praktycznych z użyciem interesujących narzędzi analizy danych. W innej sali uczestnicy zgłębiali zagadnienia procedury zgłoszeniowej znaku towarowego z wykorzystaniem narzędzi i baz UP RP oraz OHIM, które zaprezentował **dr Mariusz Kondrat z Kancelarii Patentowej Kondrat**. Uczestnicy mogli również zdecydować się na warsztaty prowadzone przez pracowników Urzędu Patentowego. Sesję dotyczącą formułowania zastrzeżeń patentowych poprowadził



Marek Truszczyński podczas warsztatów

dr Paweł Koczorowski ekspert UP RP, a Marek Truszczyński, także ekspert UP RP, przybliżył słuchaczom zagadnienia tworzenia i interpretacji raportów z badań stanu techniki.

Drugi dzień konferencji rozpoczęła prezentacja **Cyrille'a Dubois z CRP Henri Tudor z Luksemburga**, koordynatora projektu IPorta. Celem projektu IPorta jest wymiana najlepszych praktyk pomiędzy krajowymi urzędami własności intelektualnej. Dużym zainteresowaniem cieszyły się poruszone kwestie nowych narzędzi i usług wspierających zarządzanie własnością intelektualną w małych i średnich przedsiębiorstwach.

Część warsztatowa konferencji poświęcona była głównie kwestiom budowania wartości firmy i wykorzystania własności intelektualnej w biznesie. **Helena Larsen z Duńskiego Urzędu Patentów i Znaków Towarowych** wyjaśniała, jakie narzędzia stosuje Urząd, aby zachęcać MŚP do ochrony kapitału intelektualnego oraz jak dobierać produkty i usługi na potrzeby tego sektora. Uczestnicy mieli okazję przetestować m.in. opracowane przez duński urząd narzędzie IP Response, które wkrótce doczeka się wersji polskojęzycznej. Pozwala ono na wygenerowanie raportu wraz z graficzną oceną praktyk przedsiębiorstwa w zakresie opracowywania nowych pomysłów i ochrony w kontekście strategii biznesowej. Trenerem drugich warsztatów o podobnej tematyce był **Stuart Watson ze szkockiej agencji rządowej Scottish Enterprise**, który zaprezentował słuchaczom dobre praktyki w biznesowym podejściu do własności intelektualnej. Na dwóch pozostałych warsztatach uczestnicy zapoznali się z praktycznymi działaniami Centrum Przedsiębiorczości Smolna oraz kwestią wyceny wartości niematerialnych i prawnych, którą przybliżył **dr Tomasz Krawczyk z Uniwersytetu Warszawskiego**.



Helena Larsen w trakcie warsztatów

Wykłady i warsztaty spotkały się z uznaniem uczestników, którzy wyrazili zainteresowanie udziałem w kolejnych edycjach tej, można powiedzieć, niezwykle „edukacyjnej” i bogatej merytorycznie konferencji.

Urszula Botcun DL

Zdj. Robert Graff

ePUAP

– dlaczego warto korzystać

Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) jest ogólnopolską platformą teleinformatyczną, za pomocą której Urząd Patentowy RP oraz inne instytucje administracji publicznej mogą świadczyć swoje usługi drogą elektroniczną. Platforma udostępnia im infrastrukturę technologiczną, dzięki której obywatele mogą załatwiać sprawy urzędowe za pośrednictwem internetu, natomiast przedstawiciele podmiotów publicznych – bezpłatnie udostępniać swoje usługi.

Ideą przyświecającą budowie ePUAP było stworzenie jednego, dostępnego i bezpiecznego miejsca świadczenia elektronicznych usług publicznych

Funkcje platformy, które mogą zostać wykorzystane przez Urząd Patentowy do świadczenia usług w postaci elektronicznej to:

- tworzenie i obsługa dokumentów elektronicznych,
- przysyłanie dokumentów elektronicznych,
- wymiana danych między ePUAP a innymi systemami teleinformatycznymi,
- identyfikacja użytkowników i rozliczalność ich działań,
- tworzenie usług podmiotu publicznego.

Najważniejszą sekcją strony ePUAP, która umożliwia każdemu odnalezienie odpowiednich usług administracji publicznej w celu zrealizowania danej sprawy, jest katalog usług ePUAP. Katalog to lista spraw adresowana do obywateli. Zadaniem instytucji publicznych jest umieszczanie w katalogu treści opisujące świadczone przez nie usługi. ePUAP udostępnia katalog zawierający informacje o poszczególnych usługach, w szczególności podstawę prawną ich świadczenia, nazwę, nazwę usługodawcy, cel, odbiorców, kategorię oraz umiejscowienie usługodawcy według podziału administracyjnego kraju.

ePUAP prowadzi również centralne repozytorium wzorów dokumentów elektronicznych (CRD). Organy administracji publicznej przekazują do CRD

wzory pism w postaci dokumentów elektronicznych oraz udostępniają je w Biuletynie Informacji Publicznej. Dostęp do repozytorium jest bezpłatny i umożliwia pobranie dowolnego opublikowanego tam wzoru dokumentu elektronicznego. W praktyce oznacza to utworzenie centralnej bazy wzorów akceptowanych przez polskie urzędy, która stanowi bezpieczne źródło informacji o dokumentach elektronicznych administracji publicznej.



Platforma ePUAP jest platformą usług wspólnych, wspierających świadczenie usług publicznych drogą elektroniczną. By możliwa była dwukierunkowa komunikacja pomiędzy obywatelami czy przedsiębiorcami, a administracją publiczną, jej uczestnicy muszą posiadać odpowiednią formę uwierzytelnienia, czyli podpis elektroniczny bądź profil zaufany. Profil ten jest bezpłatną i prostą metodą uwierzytelnienia, która pozwala na identyfikację użytkownika na portalu ePUAP. Jest to wygodna alternatywa wobec płatnego podpisu kwalifikowanego. Założenie profilu jest bezpłatne. Aby z niego korzystać, wystarczy wejść na stronę www.epuap.gov.pl, zarejestrować się, a następnie złożyć wniosek o profil zaufany ePUAP i osobiście udać się do jednego z urzędów, by tam potwierdzić zgodność swoich danych osobowych z danymi wprowadzonymi do systemu. Jeśli weryfikacja danych przebiegnie pomyślnie, nastąpi uwierzytelnienie profilu zaufanego. W praktyce będzie to oznaczało, że konto założone na portalu ePUAP po uwierzytelnieniu stanie się profilem zaufanym.

Wdrożenie w Urzędzie Patentowym usług na platformie ePUAP ma za zadanie usprawnić obieg dokumentów oraz dodać kolejny kanał komunikacji pomiędzy uczestnikami procedur (organ – zgłaszający). Konsekwencją tego stanu rzeczy powinno być szybsze załatwienie sprawy przez Urząd, co będzie korzystne dla obywatela (przedsiębiorcy).

Obecnie Urząd Patentowy planuje wprowadzenie ośmiu usług na Elektroniczną Platformę Usług Administracji Publicznej, mianowicie:

- wniosek o sporządzenie dowodu pierwszeństwa dokonania zgłoszenia znaku towarowego,
- podanie o udzielenie patentu na wynalazek,
- podanie o udzielenie prawa ochronnego,
- podanie o udzielenie prawa ochronnego na wzór użytkowy,
- podanie o uzyskanie prawa z rejestracji na wzór przemysłowy,
- wniosek w sprawach dotyczących przedmiotów własności przemysłowej,
- pismo ogólne.

Zbigniew Markiewicz DI-II

WYSZUKIWARKA w ramach POIG

Wostatnim okresie czasu trwały prace nad realizacją projektu współfinansowanego z funduszu Program Operacyjny Innowacyjna Gospodarka o nazwie „Wsparcie efektywnego wykorzystania własności przemysłowej w innowacyjnej gospodarce”. W ramach tego projektu przewidywana była realizacja wyszukiwarki internetowej. Prace związane z realizacją nowej wersji wyszukiwarki koncentrowały się w dalszym ciągu na testowaniu rozwiązania oraz na przeniesieniu rozwiązania na docelowe serwery produkcyjne.

Zrealizowane zostało stworzenie kompleksowego środowiska, które służyłoby do obsługi zarówno funkcji wyszukiwania, jak i dla realizacji projektu intranetowego realizowanego na potrzeby pracowników UP RP. Obydwa projekty są realizowane na tej samej platformie software'owej Microsoft SharePoint 2013 z wykorzystaniem typowych mechanizmów Microsoft .NET. Zainstalowane zostały dwa serwery komputerowe do obsługi tej platformy – pierwszy z nich dedykowany jest dla użytkowników zewnętrznych (m.in. do obsługi wyszukiwarki), drugi dedykowany jest dla pracowników Urzędu (dla realizacji różnych bieżących zadań, w tym do przechowywania dokumentów oraz do realizacji aplikacji intranetowej). Powyższe dwa serwery współpracują z trzecim serwerem, który dedykowany jest do zarządzania bazą danych, w której planujemy przechowywać dane urzędowe.

Wramach realizacji prac nad wyszukiwarką przeprowadzone zostało w pierwszej kolejności napełnianie nowej bazy danymi z systemów referencyjnych. Dane wyeksportowane z systemów dziedzicznych

(takich jak m.in. Soprano) przygotowane są w takim samym formacie jak dla eksportowanego obecnie systemu Bazy Danych Urzędu. Przetestowany został nowy importer danych oraz zweryfikowane i przygotowane zostały nowe zasady importu danych. Nowo udostępnione dane zostały udostępnione do testowania zarówno dla pracowników urzędu, jak i dla testującej poza urzędem grupie rzeczników patentowych.

Prace związane z testowaniem danych trwają. Pozytywnie zakończone zostały testy wewnątrz urzędu, które doprowadziły do wprowadzenia kilku dodatkowych zmian w funkcjonalności wyszukiwarki. Podczas testowania wystąpiły także problemy związane z podłączaniem się z zewnątrz Urzędu do nowego serwisu – w chwili obecnej jesteśmy w trakcie testowania i eliminowania tych problemów.

Po zakończeniu testowania planujemy skoncentrować nasze prace nad przygotowaniem wyszukiwania po zawartości opisów. Planujemy publikowanie w Internecie opisów patentowych, wzorów użytkowych i innych dodając funkcjonalność wyszukiwania w publikowanym tekście poszukiwanych słów. Ostatnim krokiem, przed którym stoimy przy realizacji projektu jest zmiana sposobu importowania danych. W UP RP wdrażany jest nowy system do obsługi znaków BackOffice – dane z tego systemu będą eksportowane w podobny sposób jak dotychczas do zewnętrznych plików wymiany, a następnie wczytywane zmodyfikowanym importerem do nowej wyszukiwarki POIG.

Wiesław Gawron

KWIECIEŃ

- Kancelaria Prezydenta RP na uroczyste podsumowanie konkursu „Agroliga 2013” z udziałem Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego w Warszawie
- Sekretarz Stanu w Ministerstwie Gospodarki Marcin Korolec na posiedzenia Kapituły V edycji projektu GreenEvo „Akcelerator Zielonych Technologii”. Prezes A. Adamczak jest członkiem Kapituły
- Fundacja Polskiego Godła Promocyjnego „Teraz Polska” oraz Ośrodek Analityczny THINK TANK na debatę „Polski sukces 1989-2014. Dokonania i perspektywy” w związku z przypadającymi w tym roku rocznicami: 25-lecia transformacji ustrojowej, 15-lecia członkostwa w NATO oraz 10-lecia uczestnictwa w UE w Warszawie
- Rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Marcin Pałys oraz firma Google na uroczystą inaugurację działalności Digital Economy Lab (DELab) utworzonego w celu łączenia nauk ekonomicznych i informatycznych oraz na panel dyskusyjny „Innowacyjność w Europie Środkowo-Wschodniej nt. „jak uczynić lepszy użytek z nowoczesnych technologii” w Warszawie
- Ministerstwo Gospodarki na spotkanie konsultacyjne z podmiotami pozarządowymi zajmującymi się tematyką ochrony własności intelektualnej związane z prowadzonymi przez Komisję Europejską negocjacjami umowy handlowo-inwestycyjnej UE-USA (Transatlantic Trade and Investment Partnership, TTIP) w Warszawie
- Stowarzyszenie Parlamentarzystów Polskich na seminarium nt. wyzwań przemysłu obronnego w gmachu Sejmu RP
- Fundacja Edukacyjna „Perspektywy” na Ogólnopolski Dzień Otwarty Tylko dla Dziewczyn – „Dziewczyny na politechniki!”
- Polskie Forum Akademicko-Gospodarcze na XXXVI konferencję Forum „Gaz łupkowy – szansa dla Polski (?)” w Krakowie

NIEPEWNOŚĆ SYTUACJI PRAWNEJ JEDNOSTKI W PRAWIE ADMINISTRACYJNYM

Adam Biał, Wolters Kluwer, 2014.

Publikacja jest pierwszym na polskim rynku wydawniczym kompleksowym studium problemu niepewności sytuacji prawnej jednostki w prawie administracyjnym. Autorzy prezentują szerokie i zarazem zróżnicowane ujęcie tego zagadnienia. Definiują problem na gruncie prawa administracyjnego materialnego, procesowego i ustrojowego, klasyfikują postacie niepewności, oceniają i egzemplifikują na konkretnym materiale normatywnym. Biorąc za punkt wyjścia ideę stabilności uprawnień nabytych przez jednostkę na podstawie norm prawa administracyjnego, poszukują rozwiązań mających na celu ograniczenie stanu niepewności jednostki, niestabilności nabytych uprawnień i redukcji poziomu narastania tego zjawiska w praktyce.

SĄDOWA OCHRONA PRZED BEZCZYNNOŚCIĄ ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ

Robert Suwaj, Wolters Kluwer, 2014

Monografia zawiera pogłębioną analizę sposobu rozumienia pojęcia bezczynności organu administracji publicznej na gruncie poszczególnych prawnych form działania administracji, a także ocenę modelu sądowej ochrony przed bezczynnością administracji publicznej w świetle krajowych regulacji normatywnych. W publikacji zaprezentowano katalog konsekwencji prawnych, jakie może wywoływać bezczynność lub przewlekłe prowadzenie postępowania – zarówno dla prowadzonego postępowania, organu ułatwiającego sprawę, jak i samego pracownika, biorącego udział w wydaniu decyzji. Uczestnicy postępowań administracyjnych znajdą tutaj także informacje na temat wykorzystania dostępnych środków prawnych w przypadku braku działania organu administracyjnego lub podejmowania przez niego działań w sposób przewlekły – obejmujących zarówno dochodzenie swoich praw przed sądem administracyjnym, jak i przed sądem cywilnym, karnym oraz Trybunałem Konstytucyjnym.

CYWILNOPRAWNA OCHRONA WIZERUNKU OSÓB POWSZECHNIE ZNANYCH W DOBIE KOMERCJALIZACJI DÓBR OSOBISTYCH

Joanna Banasiuk, Joanna Sieńczyło-Chlabicz, Wolters Kluwer, 2014

Publikacja jest całościowym opracowaniem problematyki cywilnoprawnej ochrony wizerunku osób powszechnie znanych w dobie komercjalizacji dóbr osobistych – z uwzględnieniem rozwiązań i orzecznictwa sądowego w wybranych państwach systemu prawa stanowionego i common law, a także dorobku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.

Wiele uwagi poświęcono zwłaszcza:

- problematyce majątkowej ochrony prawa do wizerunku osób powszechnie znanych,
- dopuszczalności pośmiertnej ochrony tego prawa,
- analizie charakteru prawa do wizerunku w dobie komercjalizacji dóbr osobistych.

Przedstawiono również wpływ orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka na zakres ochrony prawa do wizerunku osób powszechnie znanych w prawie krajowym.

Informacje o treści publikacji zaczerpnięto z notek wydawniczych

Wyboru dokonała Maria Fuzowska-Wójcik

Z prądem – CRAWLEM LUB KAJAKIEM

Rozmowa z **Franciszkiem Kochanowskim**
aplikantem eksperckim Departamentu Rejestrów UP RP



– Słyszałam, że będąc studentem prawa na uczelni Łazarskiego brał Pan czynny udział w zawodach pływackich m.in. w sztafecie pływackiej. Potrzeba chyba do tego szczególnych umiejętności?

– Pewnie, że tak, ale trzeba też pływanie lubić. Moja przygoda z pływaniem trwa od dawna. To moja, oprócz kajaków, główna pasja. Jestem ratownikiem Wodnego Pogotowia Ratunkowego. Mam patent ratownika, mam też żółty czepek, potrafię bez przerwy przepłynąć 2,5 km...

– ...czyli ma Pan niesamowitą kondycję. To dobrze, bo przyda się w naszej trudnej urzędniczej pracy. A jakieś „certyfikaty” na to Pan posiada?

– Oczywiście. W „temacie pływania” pozaliczałem sporą ilość kursów: młodszy ratownik, starszy ratownik, kurs pierwszej pomocy, umiejętność radzenia sobie w wodzie z poszkodowanym, panowanie nad tłumem, kursy obezwładniające w wodzie, panowanie nad tonącym, liczne kursy wytrzymałościowe. W okresie studiów przez dwa lata, dorabiając do chęsnego, pracowałem jako ratownik na basenie. Sporadycznie podejmowałem się nauczania pływania innych.

– Gratulacje. A dziś, skoro większość czasu, to jednak siedząca praca za biurkiem, pływa Pan nadal z zapałem?

– Jestem dobrze zorganizowany. Pływam, kiedy tylko mogę, a dodatkowo interesuję się kajakarstwem.

– Kajakarstwo znane jest powszechnie jako dyscyplina sportów wodnych, ale też jest to pewien rodzaj rekreacji, swoisty sposób turystyki. Czym jest dla Pana?

– Kajakarstwo dla mnie to fantastyczny rodzaj odskoczni od tzw. prozy życia czyli codzienności, wspaniałe emocje, adrenalina, jak również świetny sposób na weekendowy relaks i przyjemne spędzanie wolnego czasu w miłym gronie. Można przy tym zwiedzić drogą wodną, niezwykle urokliwe miejsca, do których trudno dotrzeć drogą lądową.

– A od kiedy, poza pływaniem, kajakarstwo stało się też Pana prawdziwą pasją? Gdzie najchętniej, najczęściej Pan pływa?

– Od kiedy ojciec zabrał mnie i moich braci na wodę, na kajaki, „wpadłem” w to uzależnienie.... Było to dość dawno, jeszcze w szkole podstawowej. No i nadal sprawia nam to wielką frajdę. Najczęściej pływamy po Rawce, rzecze w Puszczy Bolińskiej.

– Ale pływanie kajakiem po górskich rzekach lub innych ciekach wodnych bywa chyba nieco niebezpieczne. Czy wymaga ono specjalistycznego przygotowania, kursów, „papierów”?

– Jak dotąd nigdy nie pływałem po górskich rzekach, ale wszyscy wiemy, że woda to żywioł, trzeba umieć z nią postępować, ćwiczyć, jak zawsze gdy nie chce się popełnić błędu. Na razie, nie mam żadnych uprawnień, ale kto wie... Może Rawka niebawem pójdzie „do lamusa”.

– Co według Pana doświadczeń może być szczególnym zagrożeniem na rzece?

– Najniebezpieczniejsze ze zjawisk rzecznych są wiry i mocny rwący prąd, a także głębokość wody, którą trudno oszacować przy mętnej wodzie. Pływanie w trakcie burzy też jest wielkim ryzykiem. Według mnie podstawowym zagrożeniem jest brak wyobraźni i rozsądku u osób, które chcą się zmierzyć z rzeką, nie biorąc pod uwagę istniejących warunków pogodowych i grożącego ryzyka. Brawura, nieodpowiedzialność, a bywa, że i alkohol są przyczyną wielu nieszczęść.

– Jakie wyposażenie jest niezbędne dla tych, którzy chcieliby spróbować tego rodzaju turystyki wodnej?

– Oczywiście oprócz kajaku i wiosła (ha, ha!) podstawą jest kapok. Musi być dopasowany i odpowiednio dobrany do wieku osoby. W przypadku małych dzieci warto wyposażyć je w kaski ochronne. Dla bardziej zaangażowanych może być pianka neoprenowa, suchy kombinezon, kamizelka asekuracyjna.

ZAPROSILI NAS

- Ośrodek Analityczny THINK TANK na specjalną debatę poświęconą 25-leciu polskiej transformacji w Warszawie
- Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach na VI Międzynarodową Konferencję Naukową „Modele ochrony praw człowieka: europejski i amerykański. Aksjologia – instytucje – efektywność” w gmachu Sejmu RP
- Instytut Wzornictwa Przemysłowego na Finały Krajowe konkursu Imagine Cup 2013 w Warszawie
- Niemiecki Federalny Sąd Patentowy na sympozjum „Between Marketing and the Law: Trade Marks and Brand Identity in Real and Legal Terms” w Monachium
- Ministerstwo Gospodarki na XI Konferencję Dyrektorów Instytutów Badawczych nadzorowanych przez Ministra Gospodarki w Rosnówku k/Poznań
- Europejski Urząd Patentowy na EPO's 11th forum on Asian patent information „East meets West 2014” w Wiedniu
- Firma ELEKTROTIM S.A. na Galę finałową i uroczyste wręczenie nagród w konkursie „Elektryzująca pasja” we Wrocławiu
- Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP) na swoje posiedzenia
- Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową na VII Pomorski Kongres Obywatelski w Gdańsku
- Prezydent M. St. Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz na posiedzenia Rady ds. Polityki Innowacji przy Prezydencie m.st. Warszawy
- Fundacja Godła Promocyjnego „Teraz Polska” na spotkanie wielkanocne „Klubu Promotora” w Warszawie
- Parlamentarny Zespół Małych i Średnich Przedsiębiorstw na specjalne posiedzenie pt. „Innowacyjność – Przedsiębiorczość – Bariery” w gmachu Sejmu RP

– **Gdzie według Pana znajdują się bezpieczne warunki do uprawiania kajakarstwa górskiego dla ludzi, którzy chcieliby spróbować tej formy spędzania np. letniego wypoczynku?**

– Tak jak wspominałem, jeszcze po górskich rzekach nie pływałem. Ale wiem, że dobre szlaki, to między innymi Białka Kamienna, Dunajec w Szczawnicy. Wiem też, że nie wolno kajakarstwa górskiego uprawiać w pojedynkę. Najlepiej więc zacząć tego typu przygodę w klubach sportowych pod okiem trenerów.

– **Słyszałam o sztucznych torach kajakowych np. Krakowie w Drzewnicy czy w Zabrzu koło Łącka. Czy tego rodzaju tory mogą też służyć turystyce, czy tylko sportom wyczynowym?**

– W Polsce znajduje się kilka sztucznych torów m.in. w woj. łódzkim, krakowskim. Myślę, że te tory służą sportom wyczynowym. Wiem, że dostępność sztucznego toru uzależniona jest od poziomu wody, który korzystny jest zazwyczaj na wiosnę.

– **Co sprzyja miłośnikom kajakarstwa? Czy – nie tylko na szlakach – do dyspozycji można mieć dobrze zorganizowane wypożyczalnie sprzętu, odpowiednio usytuowane stacje?**

– Akurat, jeśli chodzi o sprzęt, to posiadamy własny, może mało nowoczesny ale dobry, sprawdzony i wysłużony. Ci bardziej zaangażowani w ten sport i kajakową rekreację mają naprawdę dobre warunki. Do dyspozycji jest szeroka gama ofert, chyba najwięcej na Mazurach, gdzie można nawet liczyć na dotran-

sportowanie kajaków. Można brać też udział w zorganizowanych spływach kajakowych. Wiele stanic oferuje bezpłatny parking, domki kempingowe, sprzęt można wypożyczać na godzinę albo i na całą dobę. Nie pobiera się opłat za nieumyślne uszkodzenie sprzętu.

– **Domyślam się, że w związku ze swoim hobby jest Pan również miłośnikiem tej olimpijskiej dyscypliny, która – jak wiadomo – od 1992 roku stała się dyscypliną olimpijską?**

– Oczywiście, że tak. Wyjątkowo lubię Igrzyska Olimpijskie czy Mistrzostwa Świata np. w piłce nożnej, które wówczas bacznie śledzę i przeżywam niezłe emocje.

– **Portugalski największy dziennik sportowy wybrał zawodnika roku 2013. Mowa oczywiście o Cristiano Ronaldo. A czy słyszał Pan kto został trenerem roku w tym kraju?**

– No pewnie, słyszałem. To polski szkolenowiec kadry portugalskich kajakarzy od 2005 r. – p. Ryszard Hoppe z Bydgoszczy.

– **To niesamowite, że jego portugalscy zawodnicy zdobyli na mistrzostwach świata i Europy 50 medali...**

– ... no i dodam, że z Igrzysk Olimpijskich w Londynie przywieźli srebrny medal.

– **Serdecznie dziękuję za rozmowę. Udałych spływów i innych „wodnych” wrażeń tego lata!**

Rozmawiała: Jadwiga Dąbrowska

Zdj. z archiwum rozmówcy



Pociągami i rowerem PO MAZOWSZU

W okolicach Warszawy znajdziemy wiele ciekawych miejsc, do których możemy dotrzeć pociągami a następnie rowerem bądź... na własnych nogach. Sprzyja temu fakt, że Koleje Mazowieckie (KM) – przewoźnik obsługujący połączenia pasażerskie w województwie mazowieckim oferuje w swoich pociągach darmowy przewóz roweru. A proponowane wycieczki nie powinny stanowić żadnego problemu nawet dla niewprawnych rowerzystów.

Pociągi do miejsc, w których będziemy wysiadać, kursują w Warszawie po tzw. „linii średnicowej”, a więc pomiędzy dworcami Wschodnim, Śródmieście i Zachodnim. Należy jednak pamiętać o weryfikacji często zmieniającego się rozkładu jazdy.

<http://www.mazowieckie.com.pl/>

Linia: Warszawa Śródmieście – Siedlce

Wysiadamy: Sosnowe

Atrakcja: Muzeum Architektury Drewnianej Regionu Siedleckiego Nowa Sucha, no i krajobraz podlaski

www.sucha.podlasie.pl/

Trasa: Warszawa Śródmieście – Sosnowe (KM, 65 km), Sosnowe (Albinów) – Oleksin – Żdźar – Bojmie – Słuchocin – Nowa Sucha (rower, 11 km ↑, 9 km ↓).

Przystanek kolejowy Sosnowe znajduje się formalnie w miejscowości Albinów, stąd kierujemy się w kierunku wschodnim drogą asfaltową, biegnącą wzdłuż torów



Krajobraz Podlasia na trasie Albinów – Nowa Sucha. (fot. A. Jurkiewicz)

- Rosyjski Institute of International Business and Law NIU ITMO na międzynarodową konferencję „Intellectual potential of Russia: Legal and resource provision” w Petersburgu
- Fundacja Edukacyjna „Perspektywy” na posiedzenia Kapituły Rankingu Szkół Wyższych oraz uroczyste rozstrzygnięcie w Warszawie. Prezes Alicja Adamczak jest członkiem Kapituły
- Minister Obrony Narodowej Tomasz Siemoniak na posiedzenia Kapituły II Konkursu na najlepszą pracę naukową i badawczą z obszaru obronności oraz na uroczystość wręczenia nagród podczas VII Konferencji Naukowo-Przemysłowej nt. Badania naukowe w obszarze techniki i technologii obronnych w Warszawie. Prezes Alicja Adamczak jest członkiem Kapituły
- Dyrektor Krajowej Szkoły Administracji Publicznej Jan Pastwa na uroczystość wręczenia dyplomów słuchaczom KSAP XXIV Roczniaka w Warszawie
- Rosyjski Urząd Patentowy (ROSPATENT) na high-level international conference devoted to the 150th Anniversary of the First Russian Design Law „Industrial Designs: Past, Present and Future” w Moskwie
- Sekcja Prawa Własności Intelektualnej Towarzystwa Biblioteki Słuchaczy Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego na studencko-doktorancką ogólnopolską konferencję naukową „Nowe problemy związane z naruszeniami praw własności intelektualnej w Internecie w związku z prowadzeniem działalności gospodarczej on-line” z okazji Światowego Dnia Własności Intelektualnej w Krakowie
- Światowa Organizacja Własności Intelektualnej na międzynarodową konferencję „Intellectual Property and Health Innovation. Challenges for the Future” z okazji Światowego Dnia Własności Intelektualnej w Atenach

ZAPROSILI NAS

➤ Staropolska Izba Przemysłowo-Handlowa na posiedzenie Kapituły 8. edycji Konkursu o nagrodę NOVATOR 2013 w Kielcach. Prezes Alicja Adamczak jest członkiem Kapituły

MAJ

➤ Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Pan Bronisław Komorowski na uroczystości z okazji Narodowego Święta Trzeciego Maja w 223. rocznicę ustanowienia Konstytucji w Warszawie

➤ Politechnika Świętokrzyska na konferencję pn. „Politechnika Świętokrzyska dla przemysłu w perspektywie środków finansowych Unii Europejskiej przewidzianych na lata 2014-2020” z okazji 10-lecia uczestnictwa Polski w UE w Kielcach

➤ Sejmowa Komisja Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii, Biuro Analiz Sejmowych, Fundacja Regionalnych Inkubatorów Przedsiębiorczości „Wokulski” na konferencję „System ochrony własności przemysłowej w Polsce a możliwości rozwoju gospodarczego” w gmachu Sejmu RP

➤ Prezes Polskiego Towarzystwa Wspierania Innowacyjności S.A. na VI Europejski Kongres Gospodarczy w Katowicach

➤ Stowarzyszenie Absolwentów Programu TOP 500 Innovators na II Zlot Absolwentów w Warszawie

➤ Stowarzyszenie Kongres Kobiet na VI Kongres Kobiet w Warszawie

➤ Akademia Górniczo-Hutnicza na uroczystości związane z Dniem Hutnika 2014 oraz na uroczyste posiedzenie Senatu AGH w Krakowie

➤ Uniwersytet Jagielloński na główne uroczystości rocznicowe obchodów 650-lecia uczelni w Krakowie

➤ International Trademark Association (INTA) na 136th INTA Annual Meeting w Hongkongu

kolejowych. Po ok. 1 km droga przechodzi pod linią kolejową, i kieruje się w kierunku miejscowości Oleksin. We wsi na niewielkim wzgórzu stoi drewniany kościół z 1945 r., a na otaczającym cmentarzu znajduje się grobowiec Januarego Suchodolskiego, znanego malarza – batalisty okresu romantyzmu, uczestnika powstania listopadowego. Następnie kierujemy się w stronę północno – zachodnią, po 2 km dojeżdżamy do miejscowości Żdźdar, na skrzyżowaniu skręcamy w prawo, cały czas trzymając się szosy asfaltowej. Towarzyszy nam typowy podlaski krajobraz, nieco podmokłe łąki, zadrzewienia śródpolne, kępy olszyny, a w końcowej części trasy lasy mieszane.



Skansen w Nowej Suchej, dwór Cieszkowskich z poł. XVIII w. (fot. A. Jurkiewicz)

Dojeżdżamy do miejscowości Bojmie, przekraczamy drogę krajową nr 2 i mijając Słuchocin stajemy u celu naszej wyprawy, jakim jest skansen w miejscowości Nowa Sucha. Główną atrakcją jest gruntownie odrestaurowany wraz z wnętrzami dworek modrzewiowy z 1743 r. Innymi zabytkami drewnianej architektury regionu siedleckiego są wiatrak holenderski z zachowanym mechanizmem, karczma ze Skrzyszewa nad Bugiem, a także chaty wiejskie z II poł. XIX w. Do przystanku kolejowego Sosnowe kierujemy się tą samą trasą tylko w miejscowości Żdźdar, jedziemy prosto do Albinowa omijając Oleksin.



Oleksin cmentarz parafialny, nagrobek malarza Januarego Suchodolskiego. (fot. A. Jurkiewicz)

Linia: Warszawa Śródmieście – Siedlce

Wysiadamy: Siedlce

Atrakcja: Obraz El Greco, zabytki architektoniczne Siedlec

<http://www.siedlce.pl>
<http://www.siedlce-zwiedzanie.pl/>
<http://muzeum.siedlce.pl/pl>
<http://elgreco.siedlce.pl/>
<http://www.muzeumsiedlce.art.pl>



Muzeum Diecezjalne w Siedlcach, El Greco, (właściwie Dominikos Theotokopulos 1541–1614), „Ekstaza świętego Franciszka” 1575–1580 (fot. Wikipedia)



Siedlce, Pałac Ogińskich z II poł. XVIII w. (fot. Wikipedia)

Trasa: Warszawa Śródmieście – Siedlce (KM, 90 km), spacer po Siedlcach (pieszo, rower ok. 5 km).

Siedlce uzyskały prawa miejskie w 1547 r., rozkwit miasta nastąpił II poł. XVIII w., a po rozbiorach i zawieruchach wojennych w I poł. XX w. Ponowny wzrost znaczenia miasta przyniosły lata 1975–1998, gdy było stolicą województwa siedleckiego.

Niewątpliwie największą atrakcją turystyczną miasta jest znajdujący się w Muzeum Diecezjalnym jedyny w Polsce obraz jednego z największych malarzy w historii – **El Greco**. Mowa o dziele pt. **„Ekstaza Świętego Franciszka”**, powstałym prawdopodobnie w latach 1575–1580.

Naszą wycieczkę rozpoczynamy na dworcu kolejowym w Siedlcach. Z przejścia podziemnego kierujemy się ulicą Kilińskiego, gdzie natrafiamy na usytuowany w środku ronda kościół garnizonowy z II poł. XIX w. (pierwotnie zbudowany jako cerkiew prawosławna). Kontynuujemy naszą wycieczkę ulicą Kilińskiego i skręcamy w prawo w ulicę Pułaskiego, by po chwili znaleźć się przy siedleckim ratuszu, zwanym **„Jackiem”**. Nazwa pochodzi prawdopodobnie od imienia mężczyzny, który pozował do rzeźby zwieńczającej wieżę ratuszową, a przedstawiającej Atlasa dźwigającego Ziemię. Budynek ratusza został wzniesiony na planie krzyża w II poł. XVIII w. i służył zarówno celom administracyjnym, jak i handlowym. Obecnie w jego wnętrzach mieści się Muzeum Regionalne gromadzące w swoich zbiorach malarstwo i grafikę z XIX i XX w., a także rzeźby związanego z regionem artysty rzeźbiarza okresu Młodej Polski – Konstantego Laszczki.

Naprzeciwko **„Jacka”** przy ulicy Floriańskiej znajdziemy barokowo-klasycystyczny kościół św. Stanisława z bogato zdobionymi wnętrza-
mi i obrazami epoki baroku. Obok świątyni, przy ulicy Piłsudskiego, znajduje się klasycy-

styczny budynek poczty wzniesiony wg projektu architekta Antonio Corazziego (autora projektu gmachu Teatru Wielkiego w Warszawie). Idąc ulicą Piłsudskiego, przechodzącą w ulicę Starowiejską, dochodzimy do kaplicy Krzyża Świętego z końca XVIII w. W kaplicy spoczywają szczątki Aleksandry Ogińskiej, właścicielki Siedlec w tamtym okresie, wielce zasłużonej dla rozwoju ekonomicznego i kulturalnego miasta.

Wracając się nieco powrotem i skręcając w ulicę Kościuszki, po chwili znajdujemy się przed zespołem pałacowo-ogrodowym, na który składają się klasycystyczny Pałac Ogińskich wraz z parkiem zwanym **„Aleksandria”**. Obecnie pałac jest siedzibą Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego, a park pełni rolę rekreacyjną dla mieszkańców miasta. Po odpoczynku w cieniu parkowych drzew, wracamy przez bramę pałacową na ulicę Kościuszki, a następnie skręcamy w prawo w ulicę Świrskiego napotyka-
jąc klasycystyczny budynek teatru, zaprojektowany też przez Corazziego a wybudowany na początku XIX w.



Siedlce, Ratusz „Jacek” z I poł. XVIII w. (fot. A. Jurkiewicz)

Kierując się cały czas prosto tą ulicą docho-
dzimy do mieszczącego się pod nr 56 Mu-
zeum Diecezjalnego. To właśnie w zbiorach
tej placówki, znajduje się wspomniany, jedy-
ny w Polsce obraz hiszpańskiego malarza,
greckiego pochodzenia, doby kontrreformacji,
Dominikosa Theotokopulosa, znanego
powszechnie jako El Greco. Dzieło to zatytu-
łowane **„Ekstaza Świętego Franciszka”** pocho-
dzi z tzw. hiszpańskiego okresu twórczości
artysty i zostało namalowane prawdopodobnie
w latach 1575–1580. Niezwykłe są losy
tego dzieła, które przypuszczalnie mogło
trafić na Podlasie na początku XIX w., a na-
stępnie niezwykłym zdarzeniem losu zostało
znalezione w bardzo złym stanie na plebanii
w Kosowie Lackim. W 1966 r. opublikowano
informację o jego niezwykłym pochodzeniu,
budząc sensację w środowisku historyków
sztuki. Po gruntownej renowacji obraz jest
udostępniony dla zwiedzających od roku
2004. Warto dodać, że **rok 2014 jest
z okazji czterechsetnej rocznicy śmierci
artysty ustanowiony rokiem El Greco**.
W zbiorach muzeum znajdują się także
portrety magnackie i szlacheckie, starodruki,
precjoza liturgiczne, a także gotyckie rzeźby
sakralne.

Po zwiedzeniu muzeum przyjrzymy się strzeli-
stym wieżom neogotyckiej katedry siedleckiej.
Następnie kierując się ulicą Katedralną skrę-
camy w lewo w ulicę Wojskową, gdzie przy
skrzyżowaniu z ulicą Piłsudskiego znajduje się
budynek Narodowego Banku Polskiego, cie-
kawy zabytek doby 20-lecia międzywojenne-
go. Ulicą Armii Krajowej wracamy na dworzec
kolejowy kończąc naszą wizytę w Siedlcach.

Linia:
**Warszawa Śródmieście – Góra
Kalwaria**

Wysiadamy: Góra Kalwaria

Atrakcja: zabytki architektury Góra Kalwaria,
zamek w Czersku

<http://www.gorakalwaria.pl/>
<http://www.zamekczersk.pl/>
<http://www.krainajeziorki.pl/>

Trasa: Warszawa Śródmieście – Góra
Kalwaria (KM, 50 km), Góra Kalwaria KM
– Góra Kalwaria Rynek – Czersk zamek
(rower 7 km ↑, 5 km ↓).

Miasteczko zostało założone w II poł. XVII w. przez biskupa poznańskiego Stefana Wierzbowskiego jako Nowa Jerozolima i miało w swym charakterze przypominać pierwotny wzór. Biskup Wierzbowski chciał, by miasto stało się sanktuarium Męki Jezusa. W wielu miejscach nadano więc odpowiednie nazwy, jak np. „Kalwaria”, „Wieczernik”, „Betlejem”, przywieziono nawet ziemię z Jerozolimy. W miasteczku osadzono liczne zakony katolickie i pobudowano szereg kościołów i kaplic, z których większość nie zachowała się do dnia dzisiejszego. W połowie XIX w. do miasta zaczęli licznie napływać Żydzi i wkrótce zasłynęło ono jako poważny ośrodek religii judaistycznej.

Wycieczkę rozpoczynamy na przystanku kolejowym, z którego kierujemy się ulicą Skierniewicką w stronę ulicy Pijarskiej, którą jedziemy prosto wygodną ścieżką rowerową przez ok. 1,5 km. Skręcamy w prawo, tak jak biegnie ulica, mijając po lewej stronie dawne Kolegium Pijarów z II poł. XVII w., w którym obecnie mieści się dom pomocy społecznej. Po 300 m, przy ulicy Pijarskiej 10/12 mieści się kamienica zwana „dworem cadyka Altera”. Budynek ten został wzniesiony w II poł. XIX w. na potrzeby rabina Iochaka Altera i przybywających do niego chasydzkich pielgrzymów żydowskich. Rabin Alter uznawany był za „cadyka” czyli kogoś, kto jest symbolem sprawiedliwości, pobożności i pokory. Cha-



Góra Kalwaria, kościół p. w. Podwyższenia Krzyża Św. z II poł. XVII w. (fot. Wikipedia)



Czersk, ruiny zamku książąt mazowieckich z przełomu XIV i XV w. (fot. Wikipedia)

sydyzm jest w judaizmie ruchem religijnym o charakterze mistycznym. Żydzi w miasteczku osiedlili się od I poł. XIX w., a ich historia zakończyła się wraz z nadejściem II wojny światowej, gdy większość z nich została wymordowana na miejscu przez okupanta niemieckiego, a pozostałych zgładzono w obozie w Treblince.

Sto metrów dalej, przy skrzyżowaniu ulic Pijarskiej i Piłsudskiego napotkamy kościół Podwyższenia Krzyża Św., wzniesiony w II poł. XVII w., z mieszczącym się w podziemiach sarkofagiem z ciałem założyciela miasta, biskupa Wierzbowskiego. Pod drugiej stronie skwerku, naprzeciwko kościoła, znajduje się klasycystyczny budynek ratusza z I poł. XIX w. Niejako na jego tyłach, przy ulicy Sajny, został wzniesiony w II poł. XVIII w. barokowy kościół Niepokalanego Poczęcia NMP.

Po zwiedzeniu miasteczka kierujemy się stromym i dość niebezpiecznym zjazdem ulicą Św. Antoniego (niebieskie i czarne znaki szlaku rowerowego), przejeżdżamy króciutkim tunelem pod ruchliwą drogą, a następnie skręcamy w prawo. Jedziemy ok. 500 m wygodną asfaltową szosą mając po lewej stronie wał przeciwpowodziowy, a po prawej łąki i pastwiska. Dojeżdżamy do rozwidlenia – asfaltowa szosa prowadzi wprost do płynącej nieopodal Wisły (600 m). Warto więc nieco zboczyć z drogi, by podziwiać „królową polskich rzek” z nieco innej niż „stołeczna” perspektywy. Wracamy do rozwidlenia i kierujemy się prosto polną

drogą, po 200 m, w niewielkiej odległości wśród łąk, na niewysokim kopcu stoi obelisk upamiętniający uroczystość dekorowania bohaterów wojny polsko-bolszewickiej przez marszałka Piłsudskiego w 1921 r. Polna droga prowadzi nas przez następne 1,5 km, po czym skręcamy w prawo, a po 200 m w lewo i jedziemy ok. 1 km, by osiągnąć mostek na Jeziorze Czerskim, będącym pomnikiem przyrody. Ostatni odcinek drogi prowadzi pod górę, po ok. 350 m osiągamy rynek w Czersku i skręcamy w lewo, przechodzimy przez bramę i zmierzamy w kierunku ruin zamku i znajdującego się obok kościoła Przemienienia Pańskiego z I poł. XIX w.

Zamek książąt mazowieckich w Czersku został zbudowany w latach 1388–1410 w miejscu, gdzie wcześniej istniał drewniany gród wzniesiony w XI w. Od 1547 r. zamek podlegał królowej Bonie, która dokonała jego przebudowy. Warownia podupadła w czasie potopu szwedzkiego, a po III rozbiorze doszło do wyburzenia części murów. Obecnie dla zwiedzających udostępniono ocalałe mury zamkowe oraz trzy wieże, z których można podziwiać rozległą panoramę.

Do stacji kolejowej w Górze Kalwarii wracamy trasą, którą przyjechaliśmy (7 km) lub krótszą drogą (5 km) – ulicą Czerską w kierunku Góry Kalwarii, a następnie – ulicą Wojska Polskiego i znaną nam ulicą Pijarską w Górze Kalwarii.

dr Andrzej Jurkiewicz DP

Pisać – jak to łatwo powiedzieć

W języku pisanym i mówionym ważna jest świadomość wypowiedzi, która powinna nam towarzyszyć w przypadku chęci prawidłowego porozumienia się z drugą osobą. Pisanie zawsze wymaga refleksji i namysłu, pisanie do czegoś zobowiązuje, ale mówienie także powinno zobowiązywać do językowego ładu i porządku. Niestety nie zawsze tak jest. Weźmy chociażby język Internetu. To właśnie w sieci, między mową a pismem, zaczęła zacierać się pewna granica, natomiast z całą pewnością nie powinna zacierać się kultura słowa.

Tematem netykiety czyli etykiety w sieci, rozpoczyna się nowość wydawnicza pt. **„Wszystko zależy od przyimka”**, która stanowi zapis rozmowy Jerzego Sosnowskiego z **profesorami Andrzejem Markowskim, Jerzym Bralczykiem oraz Janem Miodkiem** – trzema językoznawcami, wykładowcami, popularyzatorami kultury, udzielającymi się nie tylko w radiu i telewizji, ale również w Internecie, w którym najbardziej łamane są wszelkie zasady poprawności i kultury językowej.

Wdobie telefonów komórkowych i Internetu, pisząc błyskawicznego sms-a bądź e-maila używamy mowy potocznej, w sekundę chcemy wyrazić, w sposób niebanalny, swoje emocje. Nie zdajemy sobie sprawy z tego, że pisząc – mówimy, nasz dialog staje się spontanicznym zapisem, łamiącym rygorystyczne normy polszczyzny pisanej. Czasami efekt zapisu pozostawia wiele do życzenia, ale jak zauważa profesor Markowski, są tego i plusy, bowiem Polacy znów zaczęli pisać. Profesor Bralczyk oraz profesor Mioddek również przyznają otwarcie, że nie są przeciwnikami takiego rodzaju wypowiedzi. Wszyscy trzej aktywnie korzystają z Internetu, udzielają

się na forach społecznościowych, odpowiadają na e-maile. Lubią wyrażać emocje w sposób precyzyjny i jasny, nie powstrzymuje ich więc używanie, zamiast klasycznego pisania, tekstingu, czyli tekstu z cyfrą lub obrazkiem (emotikonem). Profesor Bralczyk podkreśla, że w emotikonach podoba mu się ich pozytywny wydźwięk, nawet jeżeli nie wszystkie wyrażają dobry humor, niektóre są trochę skrzywione, to i tak apelują do pewnych empatycznych sfer. Zdaniem profesora, jeżeli ktoś uważa, że słowo mu nie wystarcza i chciałby się jeszcze do rozmówcy uśmiechnąć, to dlaczego miałby nie puścić „perskiego oka”.

Profesor Mioddek podkreśla, iż jednym z imperatywów stylistycznych w sieci jest wyrażenie maksimum treści za pomocą minimalnej ilości słów. Służą nam do tego wspomniane emotikony, ale i trudne do zwerbalizowania memy oraz wszelkiego rodzaju skróty zarówno polskie, jak i zapożyczone z języka angielskiego. W opinii profesora Mioddeka używanie skrótów jest sprawą pokoleniową, modą internetową młodych ludzi. Uważa on, iż posługiwanie się przez osoby starsze, powziętymi z internetowego stylu, słowami typu „nara”, czy „pozdro” byłoby dość groteskowe, a wynoszenie tego stylu poza sieć jest niepotrzebne. Bolączką profesora są natomiast ginące w wirtualnej korespondencji „ogonki”, czyli znaki diakrytyczne oraz niestosowane, ze względu na ekonomikę czasu, znaki interpunkcyjne. Jest to niebezpieczna praktyka, bowiem zdanie zapisane bez polskich znaków i bez postawionych w odpowiednim miejscu na przykład przecinków, może przysporzyć nam wielu wrogów.

Wrozdziale pt. „Dlaczego nie lubimy mówić o wulgaryzmach”, rozmówcy

ZAPROSILI NAS

- Uniwersytet Jagielloński na uroczyste otwarcie Małopolskiego Centrum Biotechnologii oraz na konferencję naukową „Challenges of Biotechnology in 21st Century” w Krakowie
- Krajowa Izba Gospodarcza na IV Forum Młodzi Innowacyjni – Młodzi Przedsiębiorcy w Warszawie
- Dyrektor Generalna Ministerstwa Gospodarki Elwira Gross-Gotacka na V Konferencję „Dobre praktyki doskonalenia zarządzania – Zarządzanie wiedzą” w Warszawie
- Stowarzyszenie Elektryków Polskich na konferencję z okazji Światowego Dnia Telekomunikacji i Społeczeństwa Informacyjnego pod Honorowym Patronatem Prezydenta RP – XV Konferencja Okrągłego Stołu „Polska w drodze do społeczeństwa informacyjnego” w gmachu Sejmu RP
- Dyrektor Instytutu Lotnictwa w Warszawie prof. Witold Wiśniowski na XIV Polsko-Amerykańską Konferencję Nauki i Technologii w Columbus w stanie Ohio, USA
- Koło Naukowe Własności Intelektualnej „IP” Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego na finał konkursu studenckiego o ochronie własności intelektualnej „IP Challenge 2014” w Warszawie
- Instytut Biochemii i Biofizyki PAN na uroczyste otwarcie Centrum Biotechnologii Molekularnej (CBM) w ramach Projektu Centrum Badań Przedklinicznych i Technologii (CePT), realizowanego pod auspicjami PO IG w Warszawie
- Konfederacja Lewiatan na Galę Nagród Lewiatana 2014 w Warszawie
- Główny Urząd Miar na uroczystości obchodów 95-lecia Głównego Urzędu Miar i Administracji Miar w Polsce oraz Światowego Dnia Metrologii pod honorowym patronatem Wiceprezesa Rady Ministrów, Ministra Gospodarki Janusza Piechocińskiego w Warszawie

ZAPROSILI NAS

- Prezes Fundacji Przedsiębiorczych Kobiet Katarzyna Wierzbowska na IV Konferencję Sieci Przedsiębiorczych Kobiet „Jak z sukcesem rozwijać swoją firmę” w Warszawie
- Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego i Centrum Badań Problemów Prawnych i Ekonomicznych Komunikacji Elektronicznej na konferencję „Wirtualne światy z perspektywy prawa polskiego, unijnego i międzynarodowego” we Wrocławiu
- Koło Prawa Własności Intelektualnej „Niematerialni” WPIA Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu na konferencję naukową pt. „Prawo własności intelektualnej w popkulturze” w Toruniu. Patronat honorowy Prezesa UP RP
- Przewodniczący Rady Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów prof. Mirosław Stec na konferencję naukową Rady Legislacyjnej „Konstytucyjny system źródeł prawa – potrzeba zmian?” w Warszawie
- Rektor Politechniki Łódzkiej prof. Stanisław Bielecki na uroczyste posiedzenie Senatu Politechniki Łódzkiej z okazji 69. rocznicy powstania Politechniki
- Marszałek Małopolski Marek Sowa na Małopolski Festiwal Innowacji. UP RP jest partnerem instytucjonalnym
- Polska Izba Komunikacji Elektronicznej oraz Polska Fundacja Wspierania Rozwoju Komunikacji Elektronicznej PIKSEL na Ogólnopolską Konferencję Operatorów Komunikacji Elektronicznej w Jachrance
- Redakcja Dziennika Gazety Prawnej na posiedzenia Kapituły oraz uroczystą galę Konkursu „Eureka! DGP – odkrywamy polskie wynalazki” w Warszawie. Prezes Alicja Adamczak jest członkiem Kapituły
- Krajowe Stowarzyszenie Ochrony Informacji Niejawnych na Jubileuszowy X Kongres Ochrony Informacji Niejawnych, Biznesowych i Danych Osobowych w Zakopanem. Honorowy patronat Prezesa UP RP

Jerzego Sosnowskiego, w żartobliwy sposób, opowiadają o innego rodzaju „przecinkach”, których używają Polacy zarówno w sieci, jak i poza nią. W opinii profesora Markowskiego, wulgaryzmy są błędami kulturowymi, a nie językowymi, ponadto uważa on, że jeżeli ktoś jest chamem w rzeczywistości pozawirtualnej, to i w sieci chamem pozostanie. Zastanawiające jest natomiast to, że do niedawna użycie wulgaryzmu miało na celu ubliżenie komuś, sprokowanie do czegoś. Obecnie, wypowiedzane w sieci wulgaryzmy, używane są bez ekspresji, jako przysłowiowy przecinek i służą internautom, jako sposób na podtrzymanie rozmowy.

Równie niebezpieczny jest język używany w reklamach, przed którym, jako specjalista od języka mediów, reklamy i polityki, przestrzega „z pewną nieśmiałością” profesor Bralczyk. Zauważył on, iż w latach 90. w niektórych tekstach reklamowych robiono świadome błędy językowe, ponieważ wszelkie odstępstwa od normy przyciągały uwagę widza. Również w dzisiejszych czasach ten chwyt jest często stosowany. W pamięci widzów na pewno zapadło powiedzenie: „metoda na głoda”, bądź „Mariola okocim spojzeniu”. Ale najbardziej niebezpieczny, zdaniem profesora Bralczyka, jest język reklamy, który skłania do agresji. Za przykład może posłużyć powiedzenie „no to fru go”, które mocno zagnieżdżyło się w młodzieżowej mowie potocznej i wcale nie nawiązuje do owocowego napoju. Również slogan reklamowy „Z Kasią ci się upiecz” językowo jest bardzo smaczny, ale jeśli odpowiednio go zinterpretujemy, jego wydźwięk można uznać za seksistowski.

Reklama jest wszechobecna, mogłaby więc spełniać funkcję dydaktyczną, niestety daleko jej do tego. Profesor Markowski podkreśla, że kiedyś odwoływano się do słów Biblii, bądź literatury, dzisiaj odwołujemy się do żyjącego własnym życiem języka reklamy, jako powszechnie zrozumiałego przez wszystkie pokolenia kodu. Większość społeczeństwa

niestety nie widzi żadnego związku pomiędzy powiedzeniem „ocięć prać”, a dziełem Sienkiewicza, zaś pojawiających się w mitologii i u Szekspira, Ajaxa i Ariela, kojarzy tylko z proszkiem do prania. Jak widać, obaj marnie skończyli.

Womawianej książce poruszonych jest wiele interesujących tematów. Niejednego czytelnika zaciekałoby zapewne rozdział poświęcony gramatyce męskocentrycznej, w której nie ma miejsca na panią ministrowi, premierowi, strategowi, czy bankowemu, bądź też rozdział o konieczności używania w poprawnej polszczyźnie eufemizmów, jako naturalnego słownictwa, niekoniecznie obraźliwego. Jak

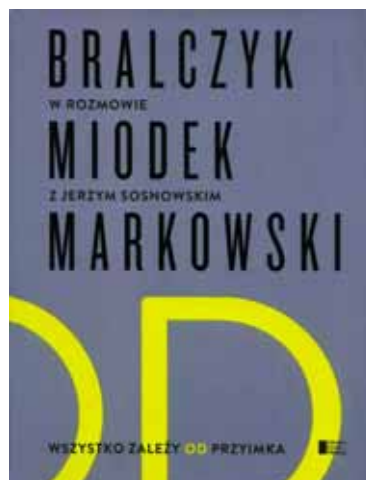
bowiem zabrzmiały słowa: „Graj piękny Romie”?

Wmojej skromnej opinii czytelnika, starającego się dążyć do poprawności językowej, powstrzymującego się od popełniania na co dzień błędów artykulacyjnych, fleksyjnych i składniowych, najważniejszą wartością, jaką można wynieść po lekturze tejże książki, jest postanowienie budowania szczyrych i naturalnych wypowiedzi

oraz dostosowania właściwego stylu tych wypowiedzi do odpowiedniej sytuacji, co bywa nierzadko trudne, zwłaszcza, że wszyscy otoczeni jesteśmy różnymi środkami przekazu słowa, za pomocą których możemy, w sposób dowolny, mówić i pisać. Niestety we współczesnych zachowaniach komunikacyjnych, rażące jest sztuczne odgrywanie szczerości. Staramy się być na siłę autentyczni i ta tendencja zaczęła przenosić się zarówno na wirtualny, jak i niewirtualny przekaz. Jednakże najważniejsze jest, aby nasze mówienie było zawsze naturalne. Całe życie się uczymy, a polszczyzna otwiera przed nami różnorodne warianty. Przypomina to trochę trening i przygotowanie do meczu, lecz gdy otwieramy usta, wówczas jest tak, jakbyśmy słyszeli gwizdek sędziego... i gramy, nie mając czasu dumać w rogu boiska nad możliwościami taktycznymi.

Agnieszka Zienkiewicz-Kaczmarek

Zdj. autorka



Co to znaczy higiena psychiczna?

Radzi psycholog **Anna M. Łabuz**

Aktywny styl życia staje się modny. I dobrze. Niestety dbając o swoje zdrowie troszczymy się z reguły tylko o ciało. Uprawiamy sporty, stosujemy liczne diety, zażywamy witaminy. Zapominamy jednak (bądź nie wiemy), jak ważne jest dbanie o naszą higienę psychiczną.

Kiedy byliśmy dziećmi, ktoś z naszych bliskich uczył nas podstaw higieny. Pokazywano nam jak myć ręce, zęby, jak korzystać z toalety. W ten sposób przyzwyczajano nas do codziennych rytuałów higienicznych. Na późniejszym etapie wpajano nam zasady funkcjonowania w rodzinie, w grupie rówieśników oraz przestrzegania norm społecznych. **Rzadko jednak uczono nas jak być w życiu szczęśliwym, jak dbać o swoją higienę psychiczną.** Co to znaczy?

Higiena psychiczna to nic innego jak szereg czynności, które poprawiają funkcjonowanie naszej strefy psychicznej. Można powiedzieć, że jest to dążenie do stworzenia dla siebie najbardziej optymalnych warunków psychospołecznych poczynając od codziennej chwili relaksu, po dbałość o takie aspekty życia, jak duchowość, zachowanie równowagi wewnętrznej, szukanie sensu życia i szczęścia. A dobra kondycja psychiczna wpływa

właściwie na każdy aspekt naszego życia i funkcjonowania w społeczeństwie. Nieprzestrzeganie higieny psychicznej może prowadzić do spotykanego coraz częściej wypalenia zawodowego, zaburzać właściwe



ZAPROSILI NAS

- Konwent Marszałków Województw RP na swoje obrady podczas świętokrzyskiej prezydencji
- Ośrodek Dialogu i Analiz THINK TANK na koktajl okazji 5-lecia działalności Ośrodka w Warszawie

CZERWIEC

- Stowarzyszenie Rzeźników i Wędliniarzy RP na konferencję „Aktualne problemy branży mięsnej” w Warszawie
- Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski na uroczyste otwarcie wystawy w ramach II Powszechnej Wystawy Krajowej KONKURENCYJNA POLSKA na Międzynarodowych Targach Poznańskich oraz na finałową galę XII edycji Nagrody Gospodarczej Prezydenta RP. UP RP tworzą integralnej wystawy „Polskie Red Doty”
- Naczelna Organizacja Techniczna na XII Forum Inżynierskie pod hasłem „Innowacje w budowie mostów” w ramach Międzynarodowych Targów Poznańskich „Innowacje-Technologie-Maszyny” w Poznaniu
- Prezydent RP Bronisław Komorowski na spotkanie z okazji 25 rocznicy wyborów 4 czerwca 1989 r. w Pałacu Prezydenckim oraz na Uroczysty Koncert z okazji 25-lecia Wolności w Teatrze Wielkim w Warszawie
- Polska Organizacja Turystyczna oraz Stowarzyszenie Ambasadorów Kongresów Polskich na posiedzenie Kapituły Programu Ambasadorów w Warszawie. Prezes Alicja Adamczak jest członkiem Kapituły
- Bank Gospodarstwa Krajowego na konferencję oraz uroczystą galę jubileuszową z okazji 90-lecia istnienia Banku oraz na konferencję „Finansowanie infrastruktury: potrzeby i wyzwania a rola banku rozwoju” pod Honorowym Patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego w Warszawie

ZAPROSILI NAS

- ▶ Podsekretarz stanu w MSZ Katarzyna Kacperczyk oraz minister Agnieszka Kozłowska-Rajewicz, Pełnomocnik Rządu ds. Równego Traktowania na Światowy Szczyt Kobiet (Global Summit of Women) w Paryżu
- ▶ Wydział Wzornictwa Przemysłowego ASP w Warszawie na wernisaż wystawy prac studentów (Wydział Architektury Wnętrz + Wydział Wzornictwa) oraz pierwszy pokaz dyplomowy studentów Katedry Mody Wydziału Wzornictwa
- ▶ Muzeum Narodowe w Warszawie na ceremonii otwarcia 24. Międzynarodowego Biennale Plakatu w Muzeum Plakatu w Wilanowie
- ▶ Fundacja Polskiego Godła Promocyjnego „TERAZ POLSKA” na uroczystą Galę TERAZ POLSKA oraz uhonorowanie laureatów konkursu „Teraz Polska” oraz konkursu „Wybitny Polak” w Warszawie
- ▶ Instytut Allerhanda na II Polski Kongres Prawa Własności Intelektualnej 2014 pod tegorocznym hasłem „Przemysł gier komputerowych” w Warszawie. Patronat honorowy Prezesa UP RP
- ▶ Akademia Wynalazców im. Roberta Boscha na Galę Finałową IV edycji programu Akademii w Warszawie
- ▶ Urząd ds. Harmonizacji Rynku Wewnętrznego w Alicante na International IP Enforcement Summit 2014 w Londynie
- ▶ Naczelna Organizacja Techniczna na uroczystość finałową VII edycji Konkursu „Młody Innowator” w Warszawie
- ▶ Stowarzyszenie Eksporterów Polskich na X Konferencję Programową w Warszawie
- ▶ Fundacja im. Augustina-Jeana Fresnela na 7. Konferencję naukową „Kontrola antyplagiatowa prac dyplomowych w świetle nowelizacji ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym – szanse i zagrożenia” w Warszawie
- ▶ Politechnika Wrocławska na Europejski Kongres Technologiczny we Wrocławiu

relacje z rodziną i całym naszym otoczeniem Zawsze powtarzam, aby móc dobrze wykonywać powierzone nam obowiązki, musimy najpierw zadbać o siebie, o swoje samopoczucie nie tylko fizyczne, ale i psychiczne. Bo jeżeli zadbamy o siebie, będziemy mogli zadbać także o innych, lepiej rozumieć ich potrzeby i problemy, realizując własne.

Nawet wtedy, **gdy nie mieliśmy w swoim życiu wzorców godnych naśladowania, dbania o higienę psychiczną możemy się nauczyć, jak... jazdy na rowerze.** Oczywiście, tak jak nasze pierwsze próby wymagały od nas wysiłku i wiary we własne siły, samozaparcia, tak również dbanie o higienę psychiczną wymagać będzie trochę czasu. Warto jednak potraktować to jako inwestycję w siebie, aby unikać w swoim życiu niepotrzebnych napięć, konfliktów oraz utrzymywać dobre relacje z otoczeniem i cieszyć się pogodą ducha.

Na pytanie: „jak to zrobić?”, odpowiedź jest więc trywialnie prosta – ZADBAJ O SIEBIE. Najważniejszą rzeczą w tym procesie, jaką warto abyś zrobił/a, to **danie sobie przyzwolenia na bycie szczęśliwym.** Dbanie o bycie szczęśliwym/ą prowadzi do dobrego samopoczucia, spełnienia i wewnętrznej harmonii. Jeżeli nie zadbasz o siebie, nikt tego za Ciebie nie zrobi. Nie podam jednak jednej, sprawdzonej recepty na szczęście, bo każdy z nas jest inny, każdy ma inne potrzeby i oczekiwania. Warto jednak skorzystać z poniższych wskazówek, wybrać te, które są w zgodzie z Tobą, które pomogą w podniesieniu jakości Twojego życia, ułatwią zmianę lub wypracowanie swojego stylu życia, który będzie dawał nam więcej satysfakcji i lepszego także ... fizycznego samopoczucia. A więc:

● **Zastanów się, czego tak naprawdę pragniesz, do czego dążysz, czego chcesz?** Znając swoje potrzeby, będziesz mógł/a zadbać o ich spełnienie. W przeciwnym wypadku Twoje poszukiwania będą wyglądały, jak jazda taksówką. Wsiadasz do auta, masz pieniądze w portfelu, chcesz jechać – no właśnie – ale nie wiesz gdzie? Obawiam się, że taksówkarz nie przyjmie od Ciebie kur-

su. Musi wiedzieć, gdzie ma Cię dowieźć. Ty również musisz wiedzieć, czego w życiu pragniesz, bo inaczej będziesz cały czas truchtać w jednym miejscu.

● **Zadbaj o własne otoczenie.**

O ile to możliwe staraj się unikać napięć, obciążających i stresujących sytuacji. Mają one znaczący wpływ na Twoją kondycję psychiczną. Unikaj ludzi nerwowych, wypluwających zamiast słów, toksyczny jad. Pamiętaj – w większości sytuacji to właśnie Ty masz wpływ na to, z kim utrzymujesz relacje.

● **Znajdź czas na odpoczynek.**

Każdy potrzebuje chwili czasu dla siebie. Niech w twoim kalendarzu znajdzie się czas tylko i wyłącznie dla Ciebie, i tylko na Twoje sprawy. Niezależnie od tego czy miałoby to być tylko przysłowiowe pół godziny, czy więcej, wykorzystaj w całości ten czas dla siebie. Rób wówczas to, co lubisz. Weź aromatyczną kąpiel, zrób sobie dobrą kawę, przeczytaj kilka stron ulubionej książki, zadzwoń do przyjaciółki czy przyjaciela. Możliwości jest wiele. Ty jesteś panem swojego czasu, więc wykorzystaj go tak, jak chcesz.

● **Sprawdź czy nie masz na swojej głowie zbyt wiele obowiązków.**

Czasami nie zdajemy sobie sprawy, ale oprócz pracy zawodowej, w domu mamy kilka dodatkowych etatów: pranie, sprzątanie, gotowanie, robienie zakupów, wyprowadzanie psa, odwożenie dzieci do szkoły – mógłbyś/mogłabyś zapewne wypisać jeszcze wiele innych. Nie werbalizujemy swojego zmęczenia, a złość w nas z dnia na dzień narasta, aż w kulminacyjnym momencie tracimy kontrolę nad swoimi emocjami, wybuchamy i „ciche dni” w domu gotowe. Deleguj zatem swoje zadania. Może ktoś z domowników wyjdzie z psem na spacer, wyrzuci śmieci albo zajmie się obieraniem ziemniaków lub zmywaniem naczyń po obiedzie. Oczywiście to tylko przykład. To Ty znasz siebie i swoją rodzinę. Dbając więc o siebie deleguj część obowiązków.

● **Pozwól sobie na swój rozwój.**

Daj sobie szansę na wgląd w samego/samą siebie. Odkrywaj siebie na nowo. Wzmacniaj mocne strony i pracuj nad słabszymi. Bądź otwarty na zmiany i nowe doświadczenia. Rozwijaj możesz się w każdej chwili, niezależnie od wieku ani zajmowanego

stanowiska. Najważniejsze, abyś w swoim życiu był sobą. To Twój czas i nikt za ciebie go nie przeżyje. Rób więc wszystko, aby przeżyć je po swojemu.

● **Rozwijaj swoje pasje.** Zainteresowania są pozytywnym wzmocnieniem każdego człowieka. Kształtują jego indywidualność, pozwalają na rozwój intelektualny i duchowy oraz poznanie samego siebie. W wielu przypadkach pasja jest siłą sprawczą naszego wszelkiego działania. Jak przyjęło się powiadać: „z pasją jest podobnie jak z majątkiem. Można się z nim urodzić, można go dostać w trakcie życia w formie spadku lub darowizny, ale można się go także dorobić rozumnie pracując nad pomnożeniem tego, co się ma. Pasji nie można ukraść. Można się nią jednak razić lub zainspirować”. Pasja jest motorem człowieka. Nie daj nikomu sobie wmówić, że jest inaczej. Jeżeli kochasz szydełkować, rób to! Nie słuchaj, że szydełkowanie jest niemodne. Chcesz grać na gitarze, a mówią Ci, że słoi nadeprnął Ci na ucho. Nie słuchaj ich. Rób to, co sprawia Ci frajdę, rób to, co kochasz nie dla innych, ale dla siebie.

● **Chwal siebie za swoje sukcesy, nawet te małe.** Nie umniejszaj swoich zasług. Chwalenie jest sygnałem, że zauważyliśmy to, co w nas dobre, pozytywne. Pochwała motywuje nas do dalszego działania. Jeżeli nie słyszysz pochwał z zewnątrz, a doskonale wiesz, że dobrze wywiązałeś/aś się ze swojego zadania, pochwal samego/samą siebie. Co więcej, daj sobie nagrodę za dobrze wykonane zadanie. Tylko od Ciebie zależy, co to będzie. Może to być drobiazg w postaci np. kupna ulubionego batonika, wystłuchania w spokoju swojej „energetyzującej” piosenki. Nagroda nie musi być kosztowna. Musisz mieć natomiast wewnętrzną pewność, że na nią zasłużyłeś i cieszyć się, że udało Ci się coś osiągnąć, coś wykonać, z czymś się uporać. Nagradzaj siebie, kiedy tylko na to zasłużył i ciesz się swoimi sukcesami.

● **Myśl pozytywnie.** Pozytywne myślenie to umiejętność dostrzegania u siebie silnych stron. Jest jednym z mierników zdrowia psychicznego. Osoby, które umieją dostrzegać dobre strony u innych ludzi oraz zauważać pozytywne aspekty wydarzeń u siebie, są bardziej lubiane w swoim środo-

wisku. Postrzegane są także jako bardziej pogodne i jak wskazują badania mniej chorują. Chociażby dlatego warto świadomie doskonalić swoje umiejętności pozytywnego myślenia. Myślenie pozytywne to także walka z myślami negatywnymi. Zapewne znasz tzw. „złośliwe gremliny”, które szepczą Ci do ucha przeróżne destrukcyjne myśli typu: „ale się wygłupiłeś/aś, ale dałeś/aś plamę”. Pamiętaj tylko od Ciebie zależy, na ile te myśli mogą uirzeć światło dzienne. To ty jesteś Panem/Panią swych myśli. Jeżeli na ziemię, jaką jest Twój umysł, padną wartościowe nasiona zbierzesz duże plony. Jeżeli zawładną nim chwasty – problem gotowy.

● **Zorganizuj swój czas.** To bardzo ważne zadanie, szczególnie w obecnych czasach, kiedy ciągle żyjemy pod nieustanną presją czasu. Warto w tym miejscu wspomnieć o zarządzaniu czasem w oparciu o zasadę POŚ. Tzn. nasz czas dla lepszego ogólnego funkcjonowania warto podzielić na trzy niezależne obszary: czas pracy, czas odpoczynku i czas świętowania. Czas odpoczynku to czas relaksu (wspominałam już wcześniej o tym). Czas świętowania to zupełnie niezależny byt. To czas na wzbogacanie swojej osobowości, odkrywanie nowych przeżyć, doświadczeń. Warto szukać chwil, które będą naszym życiowym „energetykiem”.

Jak widać, pojęcie higieny psychicznej jest bardzo szerokie. Każdy z nas jest inny i dla każdego inne rzeczy są ważne w życiu, dlatego nie można zatem wszystkim zaproponować jednego i tego samego rozwiązania. Można natomiast wskazać kierunek. Życie nasze jest zbyt krótkie, aby mogło być monotonnym biegiem dni. Jeżeli praca nad sobą będzie stanowiła dla nas zbyt trudne wyzwanie, zawsze możemy skorzystać ze wsparcia specjalisty. Bo psychika człowieka jest zdolna do samonaprawy oraz ciągłego rozwoju. Dając sobie szansę na zmianę, po pierwsze walczysz o siebie i swoje szczęście, co więcej – dajesz sobie możliwość lepszego i bardziej harmonijnego życia.

Psycholog Anna M. Łabuz

www.dobrypsycholog.com.pl

ZAPROSILI NAS

- Polska Izba Rzeczników Patentowych na konferencję pt. „Etyka rzecznika patentowego” w Warszawie
- Zamek Cieszyń na uroczystość wręczenia nagród IX edycji konkursu „Śląska Rzec 2013” oraz otwarcie wystawy pokonkursowej oraz debatę „Mieliśmy Marzenia. Design” w ramach podsumowania dekady członkostwa Polski w Unii Europejskiej
- Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie na posiedzenie Konwentu uczelni w Krakowie
- Politechnika Warszawska na uroczystość promocji doktorskich i habilitacyjnych oraz wręczenia Medalu Politechniki Warszawskiej
- Krajowa Izba Gospodarcza na V Kongres Innowacyjnej Gospodarki pod honorowym patronatem Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. UP RP partnerem instytucjonalnym Prezes Alicja Adamczak jest członkiem Rady Programowej
- Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości na XIV Forum Edukacyjne dla Małych i Średnich Przedsiębiorstw PARP, pt. „Człowiek Najlepsza Inwestycja” w Warszawie
- Redakcja i Komitet Redakcyjny „Państwa i Prawa” oraz Wydawnictwo Wolters Kluwer na spotkanie z okazji wręczenia nagród Laureatom XLIX Konkursu na najlepsze prace habilitacyjne i doktorskie organizowanego przez Redakcję w Warszawie
- Prof. Jerzy Lis z AGH na XXIV Zjazd Dziekanów Wydziałów Chemicznych we Włodowicach, pow. zawierciański
- Politechnika Warszawska na uroczystość promocji doktorskich i habilitacyjnych Politechniki Warszawskiej oraz wręczenie nagród w Konkursie Siemens, a także wręczenie odznaczeń państwowych z okazji 25-lecia odzyskania wolności w Warszawie

Opracował Piotr Brylski

Różne poziomy wrażliwości i nie tylko

Czy można mieć pretensje o to, że każdy człowiek jest inny, inaczej myśli, czuje, ma różny poziom swej wrażliwości? Oczywiście jest to pytanie retoryczne. Każdy z nas ma inny charakter, a nasze zachowania zawsze mogą budzić kontrowersje.

Jeśli zatem człowiek jako jednostka nie odgrywa w życiu publicznym szczególnej roli, a jego życie toczy się wokół jego „własnej osi”, w zasadzie nie ma potrzeby doszukiwać się tu czegokolwiek, choć można akceptować bądź nie. Co najwyżej możemy czuć się sfrustrowani czy zniesmaczeni, czasem pozytywnie zaskoczeni.

Jeśli jednak człowiek pełni ważną funkcję społeczną, jest dajmy na to posłem, szefem znaczącej partii politycznej albo np. nosi tekę ministerialną, czymś rządzi, zarządza, za coś odpowiada, to już inna „para kaloszy”.

Nie może być wówczas mowy tylko i wyłącznie o jego swoistym poziomie wrażliwości bez brania pod uwagę wiedzy, kompetencji itp.. Publiczna pozycja i zajmowane miejsce w społecznej hierarchii wymagają jednak w pewnych sprawach właśnie szczególnej wrażliwości, zwłaszcza na tzw. krzywdę ludzką, czegoś, co można nazwać wyobraźnią społeczną.

Bo przecież decydenci, jak sama nazwa wskazuje, decydują o bardzo wielu sprawach „globalnie”. Wprowadzają nowe ustawy w życie, ustalają podatki, troszczą się o bezpieczeństwo państwa i jego obywateli, dbają o szkolnictwo, służbę zdrowia, długo można wymieniać, a przecież każdy wie, że tak naprawdę decydują głównie o stopie życiowej przeciętnego Kowalskiego. A im więcej drzew czyli spraw, problemów, tym

wiekszy „las” i łatwo w jego gąszczu się zagubić.

Dlatego często my, społeczeństwo powinniśmy mówić „sprawdzam” i pytać, oceniać..., czego decydenci jak wszyscy wiemy raczej nie lubią. A pewne pytania i zastrzeżenia się powtarzają. Ot, choćby – społeczeństwo edukuje się na szeroką skalę, ale czy jest dobrze wyedukowane? Czy wyższe uczelnie, w tym te liczne prywatne szkoły, trzymają dobry poziom? Jak przyjrzymy się inflacji, stopie zatrudnienia oraz wszystkim po kolei działom gospodarki to, choć niby nienajgorzej ale czy na pewno nie mogłoby być lepiej na wielu płaszczyznach. Np. w takiej między innymi służbie zdrowia. Zmieniają się rządy, ministrowie, a kolejki do specjalistów coraz dłuższe. To chyba nasza największa zhora. Często dziś już ośmieszany „dr Google” niejednokrotnie dla niektórych jest naprawdę pewnego rodzaju ratunkiem. A jaki ratunek znaleźć na emerycką biedę? Może sięgnąć po amerykańskie wzorce, bo OFE, to jakby wydmuszka bez pokrycia, vide Chile, gdzie widać to „czarno na białym”? Przeciętny Amerykanin, aby żyć nie tyle dostatnio, a godziwie w swoim własnym mieszkaniu, i nie pod przysłowiowym mostem na starość, musi najpóźniej od trzydziestego roku życia zaciskać pasa, solidnie odkładając na czarną godzinę niekoniecznie w OFE, pracując najdłużej, jak się da. Wzorujemy się od lat na Amerykanach w różnych kwestiach, wzorujemy się więc może i w tym przypadku. No i nie płacimy z powodu za ileś tam dopiero lat wydłużonego wieku emerytalnego.

W tym celu moim zdaniem wszystkie „chwytły dozwolone”, by bieda nie kłuła w oczy, bo nam wszystkim odbiera radość

z tego, co mamy. Aż się prosi tu większą wrażliwość i solidarność społeczną, a nie uśmiezek na ustach pewnego profesora, znanego reformatora naszej gospodarki, który z lekceważeniem potrafi powiedzieć, co „oni” mi zarzucają – te pegeery? Słynie z tego, że zlikwidował wszystkie i prawie 2 mln ludzi zostało na przysłowiowym lodzie, a teraz kolejne pokolenie, ich dzieci nadal są bez szans na godziwe życie, choć coś tam usiłuje się robić. No cóż, no comment...

Jesteśmy w Unii Europejskiej. To super sprawa. Tylko, że samo myślenie, że dzięki temu, coś „spadnie” (?) nam z budżetu Unii, że będzie żyło się zdecydowanie lepiej, to niestety utopia. Może teraz przed kolejną tzw. perspektywą finansową do 2020 roku, bardziej przydałoby się akcentowanie hasła „jakość życia w naszych rękach”, bo nie tyle i nie tylko w środkach unijnych, które nie są „manna z nieba”. Dokładamy do tej „manny” własne środki przecież a jeszcze, według mnie, przede wszystkim powinniśmy dołożyć dobrą organizację i precyzyjnie zaplanowane wydatki i własną odpowiedzialność za celowość i ich efektywność. Z pewnością więc już nie wystarczy wrażliwość na krzywdy ludzkie, choć jest niezbędna, ale szeroko pojęta mądrość, wiedza i kwalifikacje i konkretne działania, tak we własnym kraju, jak i na arenie międzynarodowej. A tu – patrząc – na „zestaw” naszych nowych europostów (dodam, że oczywiście nie mam na myśli wszystkich, są tam godne i odpowiedzialne nazwiska), na razie, mówiąc eufemistycznie, jest spora niewiedza. Ale ja wciąż jestem jednak optymistką...

Jadwiga Dąbrowska

Moje ćwierćwiecze

Pamiętam bardzo dobrze 4 czerwca 1989 r., mimo moich (tylko) ponad czterech lat. Był piękny i pełen słońca dzień. Pamiętam go głównie dlatego, że rodzice byli tego dnia bardzo szczęśliwi, ściskali mnie mocno i bawili się ze mną, spędziliśmy razem prawie cały ten dzień. Pamiętam, choć byłem tak mały, że z radością mówili o czymś, co nazywało się wyborami, a potem, że wrócili z nich. Zanim podrosłem i zacząłem rozumieć pewne rzeczy, przez kilka lat nosiłem wspomnienie tego dziwnego i szczęśliwego dnia w domu. Tym sposobem, choć taki mały, zapamiętałem go na zawsze.

Po latach dopiero zrozumiałem, dlaczego to był i jeden z najszczęśliwszych dni w ich życiu. Dziś myślę, że tak jak dla wszystkich Polaków, to była ogromna kondensacja nadziei i uwiarygodnionej tymi wyborami szansy na zmianę otaczającej ich rzeczywistości. Myślę też, że prawdopodobnie tamtejszym pójściem na wybory zdobyli szansę, prawie pewność, że tę rzeczywistość – w wymiarze publicznym – można naprawdę zmienić. Czy wykorzystali ją razem ze swoimi rodakami?

Od tamtego dnia minęło 25 lat mojego życia. Od niedawna próbuję radzić sobie w dorosłej rzeczywistości, w świecie, który moi rodzice z innymi starali się nam młodym przygotować do życia. Nie wiem, czy wszyscy na wszystko mieli wpływ w sensie zbiorowości obywatelskiej i działalności publicznej. Co starsze pokolenie zrobiło z tą wolnością, wiedziało, czym

naprawdę ma być ta wolność i czy myślało o nas, naszym przyszłym życiu budując ten „nowy świat”.

Ktoś może spytać, dlaczego wartość nadrzedną, jaką jest wolność, mam kategoryzować pod kątem jednej tylko grupy czyli młodych. Może dlatego, że młodzi są niecierpliwi, i dobrze, mało kto spośród nich bierze pod uwagę, że odzyskiwanie wolności zazwyczaj zajmuje wiele czasu i energii, generuje takie koszty, że dopiero następni mogą z niej skorzystać. Tak było z pokoleniem z 1918 roku, w pewnym sensie także w 1945 i tak było w 1989. Moi pradziadkowie walczyli dla moich dziadków o możliwość polskiego języka, wolności religijnej i patriotycznej. Moi dziadkowie walczyli dla moich rodziców o możliwość bezpiecznego życia bez wojny i dla małej stabilizacji. Moi rodzice chcieli normalnego i godnego życia dla swoich dzieci. O co zatem ja będę walczyć dla moich dzieci?

Jako młody człowiek, zawsze byłem ciekawy tego bardzo „starego” i tego nowego, które działo się wokół, ale byłem zbyt młody i niedoświadczony, by ogarniać tzw. całokształt. To przyszło z czasem, na studiach i po. I to rozumienie tego „całokształtu” dzieje się nadal. Dokładnie więc przyglądałem się publicznym uroczystościom jubileuszowym, w których uczestniczyłem także osobiście. Wysłuchiwałem przedstawicieli naszej klasy politycznej, wielu debat oddolnych i obywatelskich, przeczytałem reprezentatywne analizy eksperckie

i skorzystałem z licznych publikacji medialnych. Opinię publiczną można streścić następująco: ćwierćwiecze jest umiarkowanym bądź dużym sukcesem, zgody do jednoznacznej oceny tu nie ma, ale generalnie Polacy mogą być dumni, choć są obszary, w których znajdują się zaniedbania. A ja nie wiem czy wolność rzeczywiście można zbadać i ocenić?

Nie wiem też, czy ten przekaz z jubileuszu jest nam pomocny. Wątpliwym jest dla mnie przede wszystkim to, że jubileusz nie posłużył za okazję do namysłu, co poprawić, jakie są palące potrzeby społeczne, wynikające niestety z tzw. kosztów transformacji, a więc z kosztów uzyskania przez nas wolności. Myślę, że jest to trudne do zrozumienia zwłaszcza dla młodych, którzy słuchając o starych czasach, właściwie nie usłyszeli słowa dla siebie.

No więc powiem tak, mam wrażenie, że jubileusz jest dla starych. Myślę, że odbiór skutków i ocen 4 czerwca 2014 r. dla „młodych” jest taki: starzy mieli kiedyś gorzej, potem przyszła transformacja i część starych ma od tego czasu lepiej, więc cieszymy się tym. O młodych nie mówmy, wystarczy, że „starzy” uświadamiają nam niegdyś braki coca coli, MTV, internetu i tanich linii lotniczych.

Patrzę sobie na moją szeroką rodzinę i przyjać od dzieciństwa. Widzę, że ci którzy mają bardzo duże samozaparcie i sprzyjające okoliczności do czegoś dochodzą przez te

Academics on prospects of intellectual property law development	2
A Pole among the best European Inventors of the Year	5-10
Fast-track procedure for obtaining a patent	11
What does Boeing patent and why	14
Protection for Avatar.....	17
ARIPO – industrial property protection in Africa	20
Check and checkmate as intellectual property.....	23
Industrial property protection in the pharmaceutical market.....	24-55
Ericsson – the power of strategy.....	56
Capabilities and assets of our biotechnology	58
Experiences of GreenEvo winners	61
Plastic invasion.....	65
12th edition of the UPRP competitions	66
Rise of international Poznan.....	67
Next opening of “Polish Red Dots”	69
Polish President’s awards for economy	70
Design creates Polish identity	71
Young designers and businessmen come closer	74
Emotions by Lubomir Tomaszewski.....	76
Through the lens – before the Visegrad Group – China 3 rd Conference	78
INTA Conference on trademark system	82
Forecasting in trademark and industrial design filings	84
PATBLIB 2014	85
Istanbul – ten million tales.....	87
Mistakes at a golf course	91
Why mediation?.....	96
Who illuminated America	97
Unknown face of Jan Brzechwa.....	104
Innovative children	108-115
Support for enterprise at universities.....	116
Creative gene of young inventors.....	119
IP protection in defence industry	121
Eureka of Polish inventors.....	125
East meets West	127
UPRP seminar on pharmaceutical inventions.....	128
How does European Patent Academy work	130
Patent information for science and industry	132
Current projects in our departments.....	134-135
Downstream – crawl or canoe	137
By train and by bike in the Mazovia region	139
To write is so easy to say	143
On the hygiene of the brain	145
Various levels of sensitivity	148
My past quarter of the century.....	149

25 lat. Reszta nie. Patrzę jeszcze szerzej „po ludziach” i jest tak samo, sukces odnieśli nieliczni. Ale sukces to nie jest coś, co leży na ulicy i tylko trzeba się schylić. Trzeba ostro pracować. Iles osób nie chce poświęcać dużo dla sukcesu, inna część nie może. Większość mojej rodziny nie ma więc sukcesu, rozumiane go jako dostatnie życie, tym bardziej, że zdecydowana większość mieszka w mniejszych miastach i wsiach. A tam tzw. ogólne warunki rozwoju były zdecydowanie mniej korzystne w przełożeniu na pozycję jednostki. Jest problem z pracą, stabilną pracą i problem z godną pracą. Wiele osób z rodziny musiało wyemigrować do dużych miast albo zagranicę. Mają z wielu powodów problem ze startem w dorosłość, zakładaniem rodziny czy utrzymywaniem się jako single.

Można by powiedzieć, że wolność nie jest od tych spraw, że jest wartością samą w sobie, a to od nas samych zależy, czy będzie się nam wiodło dobrze. Mamy nawet rekordowe w historii wyniki w badaniu poczucia szczęśliwości społeczeństwa – prawie 90% z nas jest szczęśliwa. Czy zatem młodzi ludzie są dzisiaj w pełni wolni i szczęśliwi? Dlaczego tak wielu tych wykształconych, ale i ci bez zawodów, wolą najpierw zmywaki w Londynie? No tak, prawdą jest, już nikt nie musi nam wyrażać zgody, abyśmy tam i gdzieindziej pojechali. Wolność uzyskali nasi rodzice, a my – czy my ją mamy, czy jesteśmy konsekwencją, klasycznym przypadkiem „logiki rewolucyjnych zmian”, która bywa podobno nieubłagana, choć to przecież ludzie, twórcy zmian, o niej decydują?

Wydaje się więc nam, że to my „młodzi” – pierwsze pokolenie dorastające w inaczej zaprojektowanym systemie, odczuwamy najbardziej jego bolączki, mniej doceniając jego osiągnięcia, bo są one dla nas „rzeczą zastaną” i my ich już „nie widzimy”. Stały się oczywistością. Historia pokazuje, że wszystkie młode pokolenia miały swoje bolączki, przeżywały tragedie. Pokoleniu tzw. Kolumbów w 1944 roku najbardziej brakowało broni, gdy chcieli walczyć z okupantem. Potem, już wiemy, i tak „nieubłagana logika interesów światowych” zabrała tym, co przeżyli 45 lat innego, także osobistego, rozwoju Polski. My młodzi w 2014 roku broni nie potrzebujemy, Polska jest wolna. Wiemy nawet, czego młodemu pokoleniu potrzeba, chwała Bogu nie broni. Problem w tym, żeby politycy, decydenci, od diagnoz szybciej przechodzili do planowania i działania z większą wyobraźnią społeczną, a nam młodym „chciało się chcieć” tu ją zmieniać, ulepszać, z myślą o naszych dzieciach. A to złożony, trudny problem (nie dla krótkiego felietonu...).

Piotr Brylski

KWARTALNIK Nr 2/20/2014

Wydawca:	URZĄD PATENTOWY RP Al. Niepodległości 188/192 00 – 950 Warszawa Tel. 22 579 00 00, Informacja 22 579 02 20 www.uprp.pl
Redaguje Kolegium:	Anna Szymańska – Redaktor Naczelny – sekretarz redakcji e-mail: aszymanska@uprp.pl Adam Taukert – Zastępca Redaktora Naczelnego e-mail: ataukert@uprp.pl
Opracowanie graficzne:	Urszula Jurczak
Projekt graficzny winiety:	Karolina Badzioch
Korekta:	Katarzyna Fijałkowska
Druk:	Departament Wydawnictw UP RP
Współpraca:	Wszystkie departamenty UP RP
Redakcja:	22 579 02 00, 22 579 00 50 Fax 22 579 04 37
Okladka:	I strona: zdjęcie z archiwum prof. W. Nowińskiego IV strona – plakat nagrodzony w konkursie organizowanym przez Urząd Patentowy RP na plakat o tematyce związanej z ochroną własności intelektualnej – Agnieszka Kluska (Warszawa), wyróżnienie w kategorii otwartej w roku 2007

opatentuj swój pomysł

www.uprp.pl

